http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PISMA - MOWY - ROZKAZY

http://rcin.org.pl

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

JÓZEF PIŁSUDSKI

PISMA-MOWY-ROZKAZY

WYDANIE ZBIOROWE PRAC
DOTYCHCZAS DRUKIEM OGŁOSZONYCH

TOM I

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-69

INSTYTUT BADANIA
NAJNOWSZEJ HISTORJI POLSKI
WARSZAWA MCMXXX
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „POLSKA ZJEDNOCZONA"

http://rcin.org.pl

Komitet Redakcyjny:
MICHAŁ SOKOLNICKI I JULJAN STACHIEWICZ

Sekretarz Redakcji:
WŁADYSŁAW MALINOWSKI

Wstęp i przypisy do I tomu opracował
LEON WASILEWSKI

21 587
/1

http://rcin.org.pl

PRZEDMOWA WYDAWCÓW

Pisma Józefa Piłsudskiego są w części nieznane zupełnie, w części rozproszone i trudno dostępne. Szukać ich trzeba w zbiorach tajnych pism, odezw i broszur; historyk identyfikować je musi w bezimiennych publikacjach, zestawiać z rzadkich unikatów czasopism. Kilka książek, wydanych współcześnie, stanowi jedyną powszechnie znaną i dostępną część pism Piłsudskiego.

Losy tych pism, będących zawsze wyrazem i częścią pracy publicznej autora, podobne są do jego własnych losów. Rozpoczynał ukryty pod pseudonimem, znany jednostkom tylko, w podziemiach rewolucyjnej konspiracji, — pracował potem jako kierownik ruchu strzeleckiego i przygotowań wojskowych, które w społeczeństwie przedwojennem nie znajdowały zrozumienia ani szerszego oddźwięku, — wystąpił wreszcie na powierzchnię życia polskiego jako Wódz Legjonów, zasłynął jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz polskiego wojska. I wtedy

http://rcin.org.pl

jednak niejednokrotnie pozostawał niezrozumiany. Jego czyny traktowane są często, jako oszałamiające i niespodziane zdarzenia — i rzadko ujmowane jedne w związku z drugiemi, jako ogniwa w łańcuchu pracy i walki o odrodzenie państwa i wychowanie narodu.

Podobnie pisma Józefa Piłsudskiego, znane we fragmentach, dostępne często tylko w chwili ich ogłoszenia, nie są dotychczas i nie mogą być pojęte ani ocenione w ich ciągłości i zbiorowem znaczeniu.

W tym stanie rzeczy wyrobiła się w społeczeństwie polskiem opinja, że Piłsudski swoją pracę i swoje decyzje otacza specjalną tajemniczością, że trudnem do zrozumienia jest jego życie, jak i jego czyny. Wydawnictwo prac Józefa Piłsudskiego, w różnych czasach przez cały przeciąg jego pracy publicznej ogłoszonych, będzie zaprzeczeniem tego twierdzenia.

Józef Piłsudski w swojem życiu publicznem występował jako polityk i działacz partyjny, jako mąż stanu, jako dowódca i wódz naczelny, jako kierownik różnych poczynań organizacyjnych, również — jako pisarz, teoretyk programów politycznych i zagadnień wojskowych, wreszcie — jako mówca. Wszystkie te formy pracy publicznej Piłsudskiego znajdowały swój wyraz w publikacjach.

http://rcin.org.pl

Niniejsze wydanie jego pism, które Instytut Badania Najnowszej Historji Polski uznał za obowiązek narodowy uprzystępnić ogółowi, staje się wskutek tego jednocześnie wyrazem i niejako bezpośrednią ilustracją, a często komentarzem jego życia i pracy.

* * *

Nie czas dzisiaj już myśleć o pełnem wydaniu pracy piśmienniczej Józefa Piłsudskiego. Zebranie zresztą materjału, do tego potrzebnego, byłoby obecnie jeszcze niemożliwością. Ponadto nie znalazłby się komitet redakcyjny w takim składzie, któryby miał prawo w chwili dzisiejszej rozsądzać, co można już opublikować, a co musi być zachowane w archiwach ze względu na swoją tajność czy poufność. To też Instytut Badania Najnowszej Historji Polski postanowił ograniczyć to pierwsze wydanie zbiorowe pism Józefa Piłsudskiego tylko do tych prac i korespondencyj, które dotychczas gdziekolwiekbądź drukiem były publicznie ogłoszone. Zdajemy sobie sprawę, że tego rodzaju ograniczenie jest bardzo zewnętrzne i nieistotne. Wiele rzeczy, które żadną z pewnością nie są dzisiaj tajemnicą, przez przypadek po-

http://rcin.org.pl

prostu ogłoszone nie były, kiedy, odwrotnie, — tu i ówdzie — zjawiały się przez czyjąś niedyskrecję ogłoszone rzeczy, nieprzeznaczone przez autora do publikacji. Ta jednakże przyjęta zasada usuwa wszystkie wątpliwości i nadaje wydawnictwu zupełnie wyraźne oblicze. Jedyne odstępstwo od niej zastosowano względem kilku listów, wyrwanych z seryj korespondencyj pod jednostronnym kątem widzenia i opublikowanych przez zainteresowane jednostki. Listy te nie zostaną w zbiorze niniejszym ogłoszone — znajdą one natomiast swoje miejsce kiedyś w przyszłości, w pełnych wydaniach różnych grup listów Józefa Piłsudskiego.

Zebrane zostały wszystkie pisma niewątpliwego autorstwa Piłsudskiego. Jeżeli istnieją jakieś przeoczenia, to są one bardzo nieznaczne i nieistotne. Jeżeli idzie natomiast o pierwszy okres pracy Piłsudskiego, w którym z natury rzeczy nie podpisywał swoich publikacyj ani nazwiskiem, ani żadnym pseudonimem, to w tym czasie przeoczenia mogą być poważniejsze, są one jednak koniecznością, która nigdy nie da się usunąć.

Wydanie niniejsze nie może być traktowane jako krytyczne z punktu widzenia naukowego. Redaktorowie bowiem nie kusili się o docieranie do manuskryptów publikacyj,

http://rcin.org.pl

nie mieli też możliwości sprawdzania tekstów w jakikolwiek inny sposób. Starano się dotrzeć wszędzie do pierwodruków. Zresztą manuskrypty autentyczne istnieją tylko do bardzo niewielu prac Piłsudskiego. W pierwszym okresie jego pracy były one starannie niszczone, w następnych okresach znaczna część publikacyj powstawała w ten sposób, że Piłsudski wygłaszał mowy czy wykłady, notowane mniej lub więcej dokładnie, rzadko kiedy stenograficznie, i przeważnie redagowane do druku bez wglądu autora. To też autentyczność ich tekstu jest względna. Również brak sprostowań ze strony autora nie świadczy o zaaprobowaniu danego tekstu, Piłsudski bowiem nigdy żadnego sprostowania tekstu swoich przemówień nie ogłaszał. Pomimo tej niezupełnej autentyczności tekstu, a przynajmniej jego ostatecznej redakcji, znaczenie treści, niewątpliwie zgodnej z myślą Józefa Piłsudskiego, jest tak ważne, że przy wszystkich zastrzeżeniach ogłoszenie istniejącego tekstu było koniecznem. Wydawcy przestrzegali, ażeby w przypisach do każdej publikacji wyraźnie podać jej genezę i w ten sposób określić jej stopień autentyczności.

Specjalną trudność redakcyjną stanowił dla wydawców układ prac Józefa Piłsudskiego. Przy różnorodności jego pracy publicy-

http://rcin.org.pl

stycznej trzeba było zasadniczo rozstrzygnąć, czy rozdzielać prace według ich treści i charakteru, czy też w systemie chronologicznym. Pierwszy sposób, niewątpliwie przyjemniejszy, jeżeli chodzi o orjentację czytelnika, został po gruntownej analizie odrzucony. Redaktorowie wyszli tutaj z założenia, że wydawnictwo ma odzwierciadlać przedewszystkiem postać autora, nie zaś być przeglądem wydarzeń, przezeń opisywanych.

Z tego powodu podział na grupy według treści byłby nieuzasadniony, a utrudniałby poznanie autora w poszczególnych okresach jego twórczej pracy. System chronologiczny jednak przedstawia również swoje wątpliwości. Skoro wydanie oparte jest nie na manuskryptach, termin powstania których byłby krytycznie zbadany, a na pierwodrukach, o dotrzymaniu ścisłej chronologji nie może być mowy. Można mówić o niej tylko tam, gdzie chodzi o odczyt, w danym dniu ogłoszony, lub o krótkie pismo, zaopatrzone wyraźną datą. I tutaj jednak bezwzględna chronologiczność wywołałaby niepotrzebną mozaikę. Tak, naprzykład, dziesięć wykładów pod tytułem *Zarys historji militarnej powstania styczniowego,* stanowiących bardzo silną jedność pod względem treści, było wygłaszanych przez kilka miesięcy. Sumienny układ

http://rcin.org.pl

chronologiczny wymagałby włożenia pomiędzy nie tych wszystkich publikacyj, które niewątpliwie w międzyczasie powstawały. To też wydawcy, przyjąwszy zasadę chronologicznego uporządkowania pism, zdecydowali się na drobne pod tym względem odstępstwa w obrębie poszczególnych okresów twórczej pracy Józefa Piłsudskiego, dopuszczając w tych okresach zgrupowanie prac w porządku ich treści, o ile ten sposób obraz pracy Piłsudskiego rozjaśniał, a nie zaciemniał.

* * *

Życie twórcze Józefa Piłsudskiego dzieli się na kilka wyraźnych okresów, które też stały się podstawą podziału wydawnictwa. Pierwszy okres rozpoczyna się w roku 1893, kiedy Józef Piłsudski po powrocie z Syberji, zaciągnąwszy się do pracy w szeregach P. P. S., objął redakcję założonego wówczas *Robotnika*. Jest to okres pracy polityczno-partyjnej, tworzenia i uzasadniania programu niepodległościowego P. P. S., okres, który będzie trwał do ukończenia rewolucji—do roku 1908. Publicystyka tego czasu zawarta jest w tomach pierwszym i drugim. Następny okres — to czas przygotowania do walki

http://rcin.org.pl

zbrojnej z caratem, już nie w obrębie organizacji partyjnej, a na szerszym, ogólno-polskim terenie pod hasłem wojskowego przygotowania narodu do walki z Rosją. Okres ten, w roku 1908 rozpoczęty, został ukończony wymarszem w pole 6 sierpnia 1914 roku. Ta epoka twórczości Józefa Piłsudskiego objęta jest tomem trzecim.

Okres trzeci — to wojna światowa. Piłsudski działa jako dowódca I-ej Brygady Legjonów i jako mąż stanu, stawiający i przeprowadzający swój program polityki polskiej, później, po akcie 5 listopada, jako członek Tymczasowej Rady Stanu i wreszcie — więzień niemiecki w Magdeburgu. Okres ten, w chwili wybuchu wojny światowej rozpoczęty, zakończony został otwarciem wrót twierdzy magdeburskiej przez rewolucję niemiecką, której dzień był jednocześnie dniem powstania Państwa Polskiego. Tom czwarty wydawnictwa obejmuje ten okres.

Od listopada 1918 roku Piłsudski działa jako Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa, później — przez krótki stosunkowo okres — jako Szef Sztabu Generalnego; w lipcu 1923 roku, po dojściu do władzy stale mu się przeciwstawiających kierunków politycznych, wycofał się z czynnego życia publicznego, zamieszkał w willi swojej w Sulejów-

http://rcin.org.pl

ku i oddał się pracy pisarskiej i publicystycznej z największą w całem życiu intensywnością. Okres ten kończy się w maju 1926 roku, kiedy Piłsudski objął władzę w państwie, którą dzierży do dnia dzisiejszego. Ostatnie cztery tomy wydawnictwa obejmują okres działalności Józefa Piłsudskiego w niepodległej Polsce, a więc od listopada 1918 roku. Wydawnictwo kończy się na maju 1926.

Rzeczą jest oczywistą, że w okresie, kiedy Józef Piłsudski pełnił najwyższe funkcje państwowe, powstawała masa aktów publicznych, przez niego podpisywanych, których jednakże do jego twórczości pisarskiej zaliczyć nie można. Dopiero historyk potrafi określić ściśle, które z tych aktów były wynikiem pracy osobistej Piłsudskiego, a które z nich były częścią bezimiennej pracy urzędowej. Wydawcy, nie kusząc się o przeprowadzenie tej analizy, dzisiaj jeszcze niemożliwej, żadnych tego rodzaju publikacyj do wydania pism Józefa Piłsudskiego nie włączyli.

Dla uprzystępnienia treści poszczególnych pism, mów i rozkazów Józefa Piłsudskiego każdy tom, względnie okres, będzie poprzedzony przedmową redakcyjną, dającą konieczne biograficzne uzupełnienia i uwagi,

http://rcin.org.pl

dotyczące ogólnych okoliczności, w jakich prace, zawarte w danym tomie, powstawały. Na końcu zaś każdego tomu będą umieszczone przypisy, zawierające szczegółowe uwagi, dotyczące każdej z prac, ogłoszonej w tekście. Prócz tego w końcu każdego tomu będzie umieszczony skorowidz nazwisk i pseudonimów.

* * *

Oddajemy to pierwsze wydanie zbiorowe pism Józefa Piłsudskiego w ręce czytelników w przeświadczeniu, że publikacja ta stała się już dzisiaj palącą koniecznością i że odegra ona zasadniczą rolę nietylko w pracach nad historją odrodzenia Państwa Polskiego, lecz również w dziedzinie wychowania państwowego naszego narodu.

KOMITET REDAKCYJNY

http://rcin.org.pl

WSTĘP

W drugiej połowie roku 1892 Józef Piłsudski powrócił — po odbyciu kary zesłania na Syberję — do kraju i osiadł w Wilnie, z którem był związany stosunkami rodzinnemi i całą swą przeszłością. Wracał z ustalonemi poglądami społecznemi i politycznemi i z niemniej określonemi planami działalności. Chciał mianowicie wstąpić do socjalistyczno-rewolucyjnej partji „Proletarjat", aby zreformować ją w kierunku niepodległościowym. „Z tem postanowieniem — pisze w jednej ze swych późniejszych prac — przyjechałem do domu... i ku wielkiej swej radości przekonałem się, że moja zamierzona praca jest już zbyteczną". W ostatnich bowiem latach jego nieobecności w kraju socjalizm polski przebył znamienną ewolucję, której wynikiem był uchwalony na zjeździe paryskim w roku 1892 program, wysuwający hasło Niepodległej Rzeczypospolitej na czoło postulatów politycznych polskiego ruchu socjalistycznego. Józef Piłsudski znalazł się w kraju właśnie w tym okresie, kiedy pod wpływem uchwał zjazdu paryskiego, na którym spotkali się przedstawiciele wszystkich istniejących podówczas odłamów socjalistycznego obozu polskiego, powstała silna dążność do połączenia odłamów tych w jednolitą całość partyjną

http://rcin.org.pl

również i na gruncie krajowym. Na zjeździe paryskim bowiem utworzył się już był z zespolenia poszczególnych grup emigracyjnych Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich, reprezentujący nową, niepodległościową ideologję socjalizmu polskiego.

Stanisław Mendelson, były członek „Proletarjatu", oddawna już przebywający na emigracji, który w redagowanym przez siebie *Przedświcie* w całym szeregu artykułów przygotował grunt dla nowego, niepodległościowego programu i który na zjeździe paryskim był tego programu głównym promotorem i twórcą, wyruszył do kraju jako emisarjusz Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Przez jednego z uczestników zjazdu, Aleksandra Sulkiewicza, Mendelson został zetknięty z wileńską grupą socjalistów polskich, do której należał i Józef Piłsudski. W drugiej połowie stycznia roku 1893 Mendelson konferuje z Piłsudskim, który prowadził już wówczas pracę agitacyjną w kółkach młodzieży i robotników. Wkrótce potem zaczynają się ukazywać w *Przedświcie* londyńskim korespondencje z Wilna pióra Józefa Piłsudskiego. Wileńska grupa socjalistów przystępuje do tworzącej się Polskiej Partji Socjalistycznej, jako „Sekcja Litewska P. P. S.", i Piłsudski bierze — jako przedstawiciel tej Sekcji — udział w pierwszym zjeździe P. P. S., który odbył się w Wilnie w połowie lata 1893. Kiedy zaś w październiku tegoż roku w Warszawie powstaje dobrany przez emisarjusza Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich „Komitet Robotniczy", Sekcja Litewska wyznacza doń swego delegata w osobie Józefa Piłsudskiego. Na drugim

http://rcin.org.pl

zjeździe P. P. S., odbytym w Warszawie w pierwszej połowie lutego 1894, Józef Piłsudski wchodzi do wybranego tam pierwszego Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. W ten sposób staje się on członkiem ciała kierowniczego partji i na tem stanowisku trwa aż do aresztowania w roku 1900.

Józef Piłsudski pracuje jako organizator młodej partji, niedostatecznie jeszcze skonsolidowanej, zmuszonej do zwalczania wrogiej programowo grupy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, nienawistnie występującej wobec nowego programu, który i wewnątrz P. P. S. nie był się jeszcze ostatecznie utrwalił. Pracuje w warunkach niesłychanie ciężkich, wśród ustawicznych zasadzek ze strony żandarmerji carskiej, która nęka organizację raz po raz powtarzającemi się aresztowaniami i usiłuje zniszczyć ją przebiegłemi sztuczkami prowokatorskiemi. Bywały i takie okresy działalności partyjnej, kiedy cały ciężar pracy organizacyjnej i agitacyjnej P. P. S. spoczywał na barkach dwóch ludzi — Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Pietkiewicza, a po aresztowaniu tego ostatniego w roku 1895 — Piłsudskiego i Stanisława Wojciechowskiego. Pędząc życie „nielegalnych", nie mając nigdy bezpiecznego schronienia, narażeni na grożące im co chwila aresztowania, kierownicy P. P. S. musieli pokonywać tysiączne trudności, aby sprostać swemu zadaniu: rozszerzenia wpływów partji na główne przynajmniej ośrodki przemysłowe kraju, ujęcia siecią organizacji partyjnej ścisłych kół robotniczych, któreby mogły promieniować na masy, zdobycia dla socjalistycznego programu niepodległościowego opinji tych mas, obronienia partji od zamachów żandarmskich i oparcia jej dzia-

Instytut Polonistyczny KORBUTIANUM Uniw. Warsz.
http://rcin.org.pl

łalności na takich podstawach, któreby gwarantowały ciągłość jej pracy i stały rozrost sił. Zadania te, w warunkach niewolniczego życia caratu, przy bierności ogółu i niskim poziomie kultury mas pracujących, były niesłychanie trudne, a jednym z najskuteczniejszych środków przeprowadzania celów partji musiała się stać propaganda za pomocą wydawnictw nielegalnych.

P. P. S. wprawdzie posiadała świetnie zorganizowaną „granicę", przez którą dostawały się do kraju drukowane w Londynie przez Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich broszury agitacyjne i *Przedświt* — organ teoretyczny socjalistycznego ruchu niepodległościowego. Kolportaż tej bibuły funkcjonował niezwykle sprężyście. Ale dopiero założenie w kraju tajnego pisma popularnego, przeznaczonego już nietylko dla samych agitatorów lub współczującej z partją inteligencji, lecz dla szerszych mas, mogło dać działalności P. P. S. tę siłę wpływów, któraby ją uczyniła ważkim czynnikiem życia politycznego w kraju ujarzmionym, pozbawionym wszelkich swobód politycznych. Już na pierwszym zjeździe P. P. S. omawiano projekt wydawania takiego pisma, ale formalna uchwała w tym kierunku zapadła dopiero na drugim zjeździe. Zanim jednak przystąpiono do puszczenia z pod nielegalnej prasy drukarskiej w kraju nowego organu, wydano w Londynie w lutym 1894 jednodniówkę *Robotnik*, mieszczącą materjały, nadesłane z kraju, a mogące być niejako próbą krajowych sił literackich partji.

Dnia 12 lipca 1894 roku zjawia się numer pierwszy *Robotnika*, który odtąd wychodzi z tajnych drukarń partyjnych, budząc z jednej strony bez-

http://rcin.org.pl

silną wściekłość żandarmerji carskiej, z drugiej — podziw całego społeczeństwa dla sprężystości organizacyjnej nieuchwytnych rewolucjonistów. *Robotnik* pierwotnie był redagowany zbiorowo przez cały Centralny Komitet Robotniczy, ale „ostatecznym redaktorem, korektorem i wydawcą", jak pisze Kazimierz Pietkiewicz, był Józef Piłsudski. Tak było w początkach istnienia pisma. Później właściwa redakcja spoczęła w ręku Józefa Piłsudskiego, który — najczęściej przy współpracy Stanisława Wojciechowskiego — wypełniał kolejne numery *Robotnika* — aż do numeru trzydziestego szóstego, przy którym żandarmerji udało się zupełnie przypadkowo wykryć w Łodzi od tylu lat bezskutecznie poszukiwaną drukarnię P. P. S.

Pracując w drukarni *Robotnika* i zasilając to pismo artykułami, notatkami, kroniką i odpowiednio obrabianemi korespondencjami, Józef Piłsudski stał jednocześnie na czele partji i spełniał z jej ramienia najróżnorodniejsze funkcje. Pisywał okolicznościowe odezwy Centralnego Komitetu Robotniczego, wspólnie ze Stanisławem Wojciechowskim i trzecim członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego, Aleksandrem Malinowskim, utrzymywał stosunki z poszczególnemi ośrodkami organizacyjnemi partji, dojeżdżał do kolonij studenckich w rosyjskich miastach uniwersyteckich, skąd P. P. S. czerpała nowe siły do pracy organizacyjnej w kraju i przeważną część swych środków finansowych, stykał się z przedstawicielami rewolucyjnych organizacyj rosyjskich, przeprowadzał dyskusje z „bundowcami" i z „tutejszymi" na Litwie, brał udział w krajowych konferencjach partyjnych i zjazdach, odgrywając na nich kierowniczą rolę,

http://rcin.org.pl

wreszcie zarządzał finansami partji i utrzymywał łączność z Centralizacją Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich w Londynie.

Od czasu do czasu wyjeżdżał też w sprawach partyjnych zagranicę, przebywając głównie w Londynie. Tam w roku 1896 redaguje trójzaborową *Pamiątkę Majową* i bierze udział w międzynarodowym kongresie socjalistycznym, na którym została postawiona przez delegację polską rezolucja w sprawie niepodległości Polski. Tam w roku 1898 pisze wstęp do *Memorjału księcia Imeretyńskiego*. Bierze też udział w zjeździe Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich w Zurychu w roku 1897. Pobyt jego zagranicą trwał jednak zwykle krótko. Spełniwszy zadanie delegata Centralnego Komitetu Robotniczego, powracał, najczęściej zawadziwszy o Galicję, gdzie stykał się z miejscowymi przywódcami polskiego ruchu socjalistycznego, do zaboru rosyjskiego i tam w dalszym ciągu redagował *Robotnika* i spełniał funkcje faktycznego kierownika P. P. S.

Aresztowanie w Łodzi w nocy z 21 na 22 lutego 1900 roku zamyka ten okres działalności Józefa Piłsudskiego.

http://rcin.org.pl

I.

KORESPONDENCJE I ARTYKUŁY Z „PRZEDŚWITU"

(1893 — 1899)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

[Marzec, 1893. Nr. 3, str. 20—21.]

Wilno, 1 lutego.

Nowy rok przyniósł nam zmianę dotychczasowego naszego satrapy, jenerała Kachanowa, który został przeniesiony na odpoczynek do rady państwa. Pan Kachanow nie zostawi zapewne tutaj nikogo, ktoby zapłakał nad jego losem, — chyba żony urzędników, które miały w nim stałego adoratora, będą go żałowały. Ostatnie czasy panowania jenerała stały się wprost skandaliczne. Jenerał-galant oddał ster rządu w ręce żony jednego ze swych urzędników, pana Samojły, który, ma się rozumieć, umiał korzystać z tego: pan ten doszedł do tego stopnia bezczelności, że sprzedawał z licytacji urzędy i stanowiska i głośno się chwalił ze stosunku swej żony do jenerał-gubernatora. Lecz ostatecznie zgubił Kachanowa — któżby się tego domyślił — Murawjew. Jak wiecie zapewne, pan Kachanow postanowił uwiecznić pamięć Murawjewa i postawić mu w Wilnie pomnik. Na odezwę w tym względzie, zwróconą do Rosjan, zaczęły spływać do Wilna na cel tak szlachetny obfite sumy, które, ma się rozumieć, wzbudziły apetyt u wiecznie głodnych pod tym względem czynowników. W końcu zeszłego roku po dokonanej rewizji dowiedziano

http://rcin.org.pl

się, że Murawjew pomnika mieć nie może, gdyż nieudolni naśladowcy jego ukradli sumy, na ten cel przeznaczone. Rozpoczęto badania — i urzędnik Simonienko, aresztowany jako sprawca kradzieży, wydał swych wspólników, pomiędzy którymi głównym hersztem był pan Samojło. Simonienko wkrótce umarł; powiadają, że otruty. Sprawę jako tako umorzono, ale Kachanow tak się skompromitował, że musiano go usunąć.

Dziwne są zrządzenia losów! Kachanow, który rozpoczął karjerę swą w Wilnie szumną mową, witaną przez wszystkie dzienniki rosyjskie kierunku „patrjotycznego", jako prolog do energicznych działań przeciwko „polskiej intrydze", zakończył ją, okradając sumy, złożone na pomnik jego ideału, Murawjewa.

Następcą Kachanowa mianowanym został jenerał Orżewski, były naczelnik żandarmów w okręgu warszawskim, a następnie były szef żandarmów w państwie rosyjskiem. O wpływach, które go wysunęły na to stanowisko, i o jego charakterze krążą po Wilnie różne pogłoski i wersje. Z pomiędzy nich wybieram najcharakterystyczniejszą. Powiadają, że car czuje pewną urazę do Orżewskiego za strach, przyczyniony mu niedoszłym do skutku zamachem 13 marca 1887 roku, gdy Orżewski został usuniętym ze stanowiska szefa żandarmów. Był więc car przeciwnym mianowaniu Orżewskiego na jakąkolwiek posadę i ustąpił tylko naleganiom księcia Mieszczerskiego.

Charakterystycznym w tej wersji jest wpływ księcia Mieszczerskiego. Pan Mieszczerski jest to wydawca jedynej w swoim rodzaju gazety *Graždanin*. Oto jest teorja tej gazety: Rosjanie to na-

http://rcin.org.pl

ród wybrany, mający dwie podstawy niewzruszone — *samodierżawje* i *prawosławje*, które go robią silnym i postawią go na czele zgniłej do szpiku kości Europy. Dla wypełnienia swej misji nie trzeba mu wcale nauki, gdyż znanym jest fakt, że Rosjanin sprytem przyrodzonym „zatknie za pas" wszelkich uczonych Europy. Trzeba mu tylko silnej władzy i... rózgi.

Wszelkie innoplemienne żywioły w Rosji powinny być wytępione. Ideał Mieszczerskiego jest następujący : u dołu sprytny lud, trzymany na wodzy przez szlachtę z rózgą w ręku, a ponad wszystkiem silny, absolutny rząd, zamykający szkoły i karcący jak najsrożej wszelkie przejawy życia społecznego. Trochę to przypomina pańszczyznę i Mikołajewskie czasy, ale nie to uważam za „signum temporis", gdyż ostatecznie całe panowanie teraźniejsze jest rozwojem powolnym tych zasad. Nie, charakterystycznym jest ton, w którym się to mówi zacięcie i zaciekłość w przeprowadzaniu owych maksym. Tu niema żadnych względów; nauka przeszkadza — neguje się wszelkie wywody nauki; rózga się podoba — dochodzi się do twierdzenia, że rózga to najlepszy pedagogiczny środek, to dobrodziejstwo; prasa, szkoła przeszkadzają — mówi się wprost: wszystkich gazeciarzy trzeba potopić (sic!), a szkoły zamknąć lub w najgorszym razie oddać je w ręce niewykształconych popów; Polacy, Żydzi? — co za ceremonje z nimi, wypędzić z kraju i basta! Ta bezwzględność właśnie szowinizmu, to negowanie cywilizacji i nauki, ten bezwstyd w idealizowaniu okrucieństwa i nędzy umysłowej — oto co uważam za oznakę czasu. Jeżeli więc nie bardzo dałbym wiary wersji o wpływie i udzia-

http://rcin.org.pl

le w sprawach państwowych podobnego błazna, jakim jest pan Mieszczerski, chcący odegrywać rolę Katkowa, to w każdym razie muszę powiedzieć o tem: *Se non è vero, è ben trovato.*

Jako dowód takiego prądu w sferach rządzących przytoczę wam wyjątki z tegorocznego raportu pana Witte, nowokreowanego ministra finansów. Jakie wiecie, głód ogólny w 1891 roku i częściowy w 1892 roku dowiodły, że ekonomiczny stan głównej masy rosyjskiej ludności — włościan — jest silnie zagrożony, że lud nie może płacić tyle podatków i ciężarów, ile się nań wkłada, że gospodarstwo rolne włościan w większości Rosji — z powodu powolnego, lecz nieustannego od 1863 roku wyzysku i przez państwo, i przez naradzającą się burżuazję — jest zrujnowanem. A oto, co mówi o tem pan minister: „Lecz Rosja to ogrom, na tych ogromnych obszarach ma ona różne warunki życia gospodarczego. Nieszczęścia, zdarzające się w jednej części, łatwo się zrównoważają przez szczęście w drugiej. Tak więc sam ogrom naszej ojczyzny, powodujący konieczność różnych, czasowych i miejscowych, nieszczęść, daje tem samem i środek dla ich złagodzenia i rękojmię, że nieszczęścia te nie są w stanie zmniejszyć ogólnego ekonomicznego dobrobytu, wpływać na ogólny jego rozwój". Pan minister uznaje jednak, że z powodu głodu nastąpił pewien kryzys finansowy; dla złagodzenia go i doprowadzenia finansów państwa do równowagi powiększono akcyzę na cukier, wódkę, piwo, tytoń, zapałki i naftę, a teraz już istnieje projekt wprowadzenia tak wstrętnego podatku, jak akcyza na sól.

http://rcin.org.pl

Zatem podatki pośrednie, które i teraz cechują swą liczbą finanse Rosji, otrzymały jeszcze większą przewagę nad bezpośredniemi; te ostatnie powiększono o 5 z czemś miljonów, czyli o 5,5%, gdy pierwsze o 57,5 miljonów, czyli o 13,7%.

A w raporcie ministra znajdziecie w dodatku śliczną obronę podatków pośrednich. „Ministerjum finansów, zmuszone szukać środków do powiększenia zasobów finansowych, uznało za najwłaściwsze uciec się najpierw do takich źródeł dochodu, które są najbardziej elastyczne i dogodne, czy to dlatego, że się do nich ludność przyzwyczaiła, czy też z natury samego systemu opodatkowania. Podatki pośrednie mają stanowczo przewagę nad bezpośredniemi, gdyż samo ściąganie ich jest łatwiejszem, nie wymaga ono bowiem środków przymusowych, przytem opłacają się one w miarę, jak się opodatkowane produkty spożywają, stopniowo i w takim czasie, gdy płacący ma środki do zakupienia tych produktów, zatem i do opłacania. Wreszcie z natury swej podatki pośrednie w każdej danej chwili obficiej są opłacane przez tę część ludności, która ma więcej zasobów pieniężnych, a zatem i wogóle rozkładają się mniej więcej w stosunku do zamożności opodatkowanych".

Tu co słowo, to fałsz krzyczący, przeczący nietylko sprawiedliwości, lecz nawet twierdzeniom umiarkowanych finansistów. Lecz cóż to może pana ministra obchodzić? Z drogi nauka — pan minister jedzie! Mógłbym jeszcze przytoczyć niektóre ustępy z raportu, dowodzące, że szowinizm, bezwzględność w zasadach i czynach są teraz cechą sfer rządzących, lecz sądzę, że i przytoczonych ustępów dosyć.

http://rcin.org.pl

Jako przejaw podobnego kierunku, można teraz zaznaczyć, że w tym roku przy mianowaniu członków w wydziałach rady państwa pomiędzy kilku nowymi członkami mianowano też pana Anastasjewa i jenerała Roopa, z których pierwszy, do niedawna gubernator w Czernihowie, odznaczał się wielką skłonnością do rządów patrjarchalnych, usilnie popierał szlachtę i rózgę, a drugi za czasów swych rządów w Odesie odznaczył się głośnym w swoim czasie zatargiem z radą miejską w tem mieście i bezwzględnem postępowaniem ze wszystkiem, co się daje podciągnąć pod miano opozycji względem administracji.

Bezwzględność cechuje też i nasze, wileńskie, władze szkolne, które w tym roku silniej niż kiedykolwiek prześladować zaczęły język polski. Raz po raz spadały kary na biednych żaków: koza, wypędzanie ze szkoły, słowa grubjańskie, wymierzone przeciwko narodowości polskiej wogóle i rodzicom uczniów w szczególe, oto są środki, za pomocą których tutejsza władza szkolna myśli zrusyfikować młodzież. Wogóle trzeba zauważyć, że średnie zakłady naukowe w naszym kraju zasługują więcej, niż gdzieindziej w państwie rosyjskiem, na naganę. Ucisk wszelkiej myśli samodzielnej u młodzieży, prześladowania ze względów politycznych u nas silniej czuć się dają, niż gdziekolwiek. Gimnazjum tutejsze w swem dążeniu stania się przykładem dla innych zakładów, doszło już do tego, że szkoła świeci pustkami: w ciągu okresu pięcioletniego liczba uczniów zmniejszyła się o połowę.

Na początku bieżącego miesiąca w Pińsku (gubernja mińska) nastąpiła zmowa robotników, pracujących w ogromnych warsztatach rządowych po-

http://rcin.org.pl

leskich kolei żelaznych. Robotnicy porzucili pracę, wymagając usunięcia nowego zarządzającego warsztatami, który im dokuczał ciągłemi sztrafami i zniesieniem odpoczynku półgodzinnego, z którego robotnicy korzystali przy dawnym zarządzie. Bezrobocie trwało tydzień; teraz mówią, że praca się rozpoczęła. O tym ciekawym, rzadkim u nas, objawie samowiedzy klas pracujących napiszę wam obszerniej w następującym liście, gdy zbiorę tyczące się tej sprawy dane.

http://rcin.org.pl

[Marzec, 1893. Nr. 3, str. 21—22].

Wilno, 17 lutego 1893 roku.

Ubiegły miesiąc zaznaczył się kilkoma głośnemi sprawami w szkołach tutejszych. Każden, kto zna średnie szkoły rosyjskie, wie o tem, że szkoła ma wprost policyjne znaczenie. Od czasów hrabiego Tołstoja, twórcy teraźniejszego systemu szkolnego, ucisk z rokiem każdym się zwiększa. Nauczyciel, zamiast być przyjacielem uczniów i duszą szkoły, został zwierzchnikiem nad uczniami — podwładnymi; wyrobiły się więc powoli stosunki całkiem anormalne, stosunki, cechujące biura rosyjskie, gdzie podwładny sprawiedliwości nigdy nie znajdzie, a uznanie zdobywa sobie tylko przez poniżenie i spodlenie się. U nas polityka gra większą rolę, więc i stosunki są bardziej anormalne. Otóż na tle tych stosunków wciąż się zdarzają konflikty i nieporozumienia pomiędzy władzą i uczniami, dla których zbyt często kończą się one dramatycznie. Częstym bardzo powodem do tych dramatów szkolnych jest teraz u nas język polski. Kilka ciekawych, charakteryzujących nasze stosunki, faktów warto zanotować i opisać.

http://rcin.org.pl

Kilku uczniów z klas wyższych rozmawiało pomiędzy sobą w szkole po polsku, jeden zaś z kolegów Rosjan uważał sobie za obowiązek dać znać o tem panu dyrektorowi (nazwisko tego męża zasługuje też, by potomność o nim nie zapomniała) panu Junickiemu. Dyrektor skazał uczniów na kilkugodzinną kozę, lecz ojciec wspomnianego wyżej młodego rusyfikatora, gdy się dowiedział o tak lekkiej karze za tak ciężki występek, zwrócił się do pana dyrektora z wymówkami, które tak podziałały na pana Junickiego, że niezwłocznie wystąpił z mową do całej klasy, charakteryzując Polaków słowami „swołocz", „zgniłe jabłko", działając na duszę swych nieszczęsnych wychowańców tak ślicznemi argumentami, jak „będziecie kiedyś wisieli i podrygiwali nogami, a dyrektor wileńskiego gimnazjum będzie patrzył na to", później zwrócił się do ukaranych uczniów, wymagając od nich słowa honoru, że polskiego słowa nie wymówią. Jeden z uczniów zaprotestował, twierdząc, że jest Polakiem, więc w domu zawsze rozmawia po polsku, lecz się doczekał jeszcze groźniejszych i więcej grubjańskich połajanek. Wkońcu pan Junicki odstąpił od swego bezsensownego wymagania i ukarał winnych po raz drugi. Później znowu pan inspektor zastał jednego z uczniów, rozmawiającego po polsku w księgarni, i — horrendum! — uczeń był prawosławnym, rozpoczęła się więc heca. Pomyślcie sami: prawosławny rozmawia po polsku, wszak to wprost naigrywanie się z szlachetnych usiłowań władzy. Ucznia wypędzono z gimnazjum, lecz matka oburzona przy spotkaniu się z inspektorem złajała go od „szpiegów", „do-

http://rcin.org.pl

nosicieli", — nowy skandal, który, nie wiem jeszcze, czem się skończy.

Oprócz tego specjalnego prześladowania każde gimnazjum, a raczej każden pojedyńczy dyrektor czy inspektor ma swe kaprysy, którym jednak uczniowie muszą ulegać. Tam zabraniają uczniom wychodzić na ulicę po szóstej godzinie wieczorem bez uprzedniego zezwolenia władzy, tu ograniczają prawo uczniów z klas wyższych udzielania lekcyj młodszym, odejmując tym sposobem zarobek, z którego oni nieraz się utrzymują, lecz wszystkich prześcigł w tym oryginalnym sporcie, gdzie nagrodą są ordery i krzyżyki, pewien pedagog kowieński. Szanowny ten pan wydał rozkaz, by żaden z uczniów nie poważył się znajdować na ulicy w towarzystwie kobiety, chociażby tą kobietą była rodzona matka. Najbliższa przestrzeń pomiędzy uczniem i kobietami została przez pana inspektora ściśle określoną, a mianowicie ma ona wynosić trzy kroki. Cóż więc dziwnego, że przy podobnym systemie szkoły tutejsze są unikane. Każdy, kto ma środki, wiezie syna gdziekolwiek dalej, byle oswobodzić go od niebezpiecznych eksperymentów i opieki tutejszych pedagogów.

Już to szkoła i oświata ludowa u nas specjalnie podlegają ciężkiej opiece rządu. Oto są dane o oświacie w gubernjach sąsiednich, lecz dosyć znacznie się różniących pod względem administracyjnym, wyznaniowym i plemiennym.

http://rcin.org.pl

	GUBERNJA WILEŃSKA			GUBERNJA MIŃSKA			Przewyżka na korzyść gubernji mińskiej
	Ilość mieszkańców gubernji	Ilość uczącej się młodzieży	Stosunek procentowy	Ilość mieszkańców gubernji*)	Ilość uczącej się młodzieży	Stosunek procentowy	
Katolików	749267	7777	1,04	—	2493	1,3	0,26
Prawosławnych	372559	8130	2,2	—	37769	2,9	0,7
Ogółem .	1358197	22409	1,6	1850451	44617	2,5	0,9

Nie podaję w tej tabelce danych o oświacie pomiędzy mniejszemi grupami wyznaniowemi, a biorę tylko dwie główne: katolików i prawosławnych, wogóle zaś przyjętą jest pod uwagę cała ludność.

Jak widzicie, procent uczącej się młodzieży w gubernji mińskiej i w pojedyńczych grupach wyznaniowych, i wogóle się podnosi. Zjawisko łatwe do wyjaśnienia: tam mniej jest polityki w szkole. Mińska gubernja ma większość ludności prawosławną, wileńska zaś, przeciwnie, — katolicką; w mińskiej Rosjanie i kultura rosyjska stała się prawie panującą, w wileńskiej, przeciwnie, Rosjanie nie mogą sobie wywalczyć dotychczas nawet wstępu do towarzystwa polskiego; mińska nareszcie ma tylko gubernatora, wileńska zaś ma gubernatora i oprócz niego generał-gubernatora, opieka więc rządu jest w niej staranniejszą, co też i nie

*) Działu tego nie zapełniam, gdyż nie mam pod ręką dokładnych cyfr ilości osób, należących do poszczególnych wyznań w gubernji mińskiej.

http://rcin.org.pl

jest, jak widzicie, korzystnem dla niej. Ma się rozumieć, że cyfry te nie są zbyt pewne.

Pan Orżewski dał już znać o sobie. W przeszłym, zdaje się, tygodniu zażądano od tutejszego banku ziemskiego udzielenia wiadomości, ile się pozostało niesprzedanej ziemi z majątków powitgenstejnowskich. Ogromne to latifundjum po śmierci posiadacza musiało przejść do rąk księżny Hohenlohe, siostry zmarłego, lecz, że jest ona pruską poddaną, a obcokrajowcy nie mają prawa posiadania ziemi w państwie rosyjskiem, więc rozpoczęła się sprzedaż tych majątków. Otóż teraz zostało jeszcze niesprzedanych do 300000 dziesięcin, które pan Orżewski ma zamiar rozkolonizować pomiędzy Rosjan, przybyłych z „gubernij wewnętrznych", mówiąc językiem oficjalnym. Projekt to nie nowy i już raz został zastosowany na praktyce po 1863 roku. Oto są jego skutki według danych oficjalnych: wydano z górą 600000 rubli i osiedlono do 2000 rodzin moskiewskich w kraju zabranym. W 1881 roku już z tych 2000 zostało tylko 1450, pozostałe zaś wyniosły się stąd do innych miejsc; oprócz tego, jak się skarży *Wilenskij Wiestnik*, popełniono wiele błędów, dawano ziemię emigrantom z sąsiedniej Kurlandji, nawet katolikom. Dotychczas więc kolonizacja nie osiągnęła zamierzonego celu. Głównym pomiędzy ludem elementem niby rusyfikacyjnym są u nas starowiery, czyli, jak! się ich u nas nazywa, burłacy. Prześladowani gdzieindziej, są oni u nas otoczeni jak najtroskliwszą opieką władzy i dowiedli też oni, po raz nie wiem który, tej prawdy, że uprzywilejowane warstwy zawsze się psują. Od czasu, gdy łaska rządowa nadała im pewne przywileje, wyrabiała się z nich

http://rcin.org.pl

powoli banda rozbójników, złodziei. Jako sekciarze, mają oni ścisłe pomiędzy sobą stosunki, mogą więc działać zwartą niejako masą. W wielu miejscach są oni wprost postrachem dla otaczającej ich ludności, dla której słowo „burłak" jest synonimem rozbójnika. W wielu okolicach jedynym przedstawicielem Rosji są urzędnicy, którzy lud okradają, i burłacy, którzy go też wyzyskują w sposób więcej brutalny. Cóż więc dziwnego, że lud nasz wrogo jest względem podobnego *kulturträgerstwa* usposobiony. Zobaczymy, czy się przyjmie to nowe szczepienie wschodniej cywilizacji na naszym gruncie.

http://rcin.org.pl

[Kwiecień, 1893. Nr. 4, str. 23].

Wilno, 4 marca 1893 roku.

— *Le roi est mort, vive le roi!* Jenerał Kachanow wyjechał, natomiast przyjechał jenerał Orżewski. 1 marca tłumy żydostwa zaległy ulice, po których nowy rządca kraju miał wjechać do swej stolicy. Zapewne pan Orżewski wcale się nie spodziewał tego uroczystego przyjęcia. Tłumy go spotykały, głowy się uchylały przed nim, krzyczano mu nawet przed dworcem „hurra!". Gdzież jest więc ta buntownicza prowincja, w której dla spokoju państwa ustanawiają wyjątkowe prawa? I, rzeczywiście, smutne się z powodu tego przyjęcia nasuwają myśli. Mamy tu, w Wilnie, dobrą połowę mieszkańców Żydów, w innych miastach liczba ich dochodzi do $^3/_4$ całej ludności i cała ta masa ludzi nie ma nic wspólnego z otaczającą ją ludnością, nawet, przeciwnie, gotowa przeciwko niej stanąć. Jeżeli od 1863 roku rusyfikacja kraju zrobiła postępy, to właśnie wśród ludności żydowskiej. Każdy Żyd, który się choć trochę wybił nad średni, nader niski, poziom materjalny i umysłowy swych współwyznawców, staje się Rosjaninem, zaczyna się przejmować moskiewską kulturą. Nie pomaga tu wcale tak częste policzkowanie Żydów

http://rcin.org.pl

przez rząd rosyjski, nie pomagają prześladowania i poniżanie godności ludzkiej; pomimo to wszystko garną się oni do prześladowców i uważają sobie za honor być tam, gdzie im publicznie drzwi wskazują. De gustibus non est disputandum, i nie o nich mi chodzi.

Smutnem jest to, że proletarjat żydowski albo najzupełniej jest obojętnym na sprawy ogólno-społeczne, albo też, gdy bywa uświadomionym, to w kierunku z wielu względów fałszywym. Kierunek ten polega na ominięciu kwestji politycznej wogóle i polityki polsko-litewskiego ruchu socjalistycznego w szczególe. Już samo zrzeczenie się akcji politycznej byłoby omyłką, lecz niektóre formy prowadzą rzecz jeszcze dalej i stają się wobec istniejących warunków wodą na młyn rządowy. Mówię tu o rusyfikacji w języku i kulturze. W ten więc sposób ruch, jaki istnieje pomiędzy proletarjatem żydowskim, staje na zupełnie odrębnem i izolowanem od miejscowych warunków stanowisku i trudno mu iść w parze z ruchem, który jest lub będzie istniał wśród proletarjatu chrześcijańskiego na Litwie. Zastrzegam się przeciwko uważaniu tego ustępu za skierowany przeciwko kulturze i językowi rosyjskiemu, jako takim; chodzi mi o to, że w kraju, gdzie tak poważne miejsce zajmuje i jest tak żywotną kwestja wynaradawiania i rusyfikacji, gdzie z powodu tej kwestji władzy, i tak już uzbrojonej we wszystkie prerogatywy administracji rosyjskiej, przysługują jeszcze wyjątkowo jej nadane prawa do ciemiężenia i zatrzymywania rozwoju kraju i sił ludowych, gdzie z powodu tego panuje zastraszający zastój ekonomiczny i umysłowy, w takim kraju, powiadam, żaden socjalista, dla

http://rcin.org.pl

którego ucisk we wszelkich jego przejawach jest wstrętnym, a nawet żaden wogóle uczciwy człowiek nie ma prawa zajmować nieokreślonego stanowiska w tej kwestji, a żadną miarą nie może, choć w pośredni sposób, wspierać w czemkolwiek reakcyjne dążenia administracji. O ile zaś Żydzi wogóle, często może mimowoli, idą ręka w rękę z rządem, możecie sądzić z tego, że jedynie dzięki nim teatr rosyjski, subsydjowany przez rząd i przymusowo przez miasto, może się jako tako utrzymać, że, stanowiąc po miastach większość często nader poważną i stojąc chociażby tylko w stronie od miejscowych ruchów, paraliżują je, uniemożebniając nadanie im cechy ruchów szerszej miary.

A propos teatru muszę zaznaczyć, że Żydzi teraz nie tak chętnie doń uczęszczają, a to z powodu wypadku, który chyba w Rosji tylko mógł się wydarzyć. Było to jeszcze za rządów Kachanowa, w czasie, gdy wszelkie prześladowania Żydów w Rosji były na dobie. Otóż pewnego dnia pan Kachanow spostrzegł, że pomiędzy jenerałami i wyższymi urzędnikami w pierwszym rzędzie krzeseł teatru siedziało kilku bogatszych Żydów. Nazajutrz pan jenerał wzywa do siebie kilku rabinów i więcej znanych Żydów i zwraca się do nich z krótką, lecz energiczną przemową: „Proszę nie zapominać, że jesteście Żydami tylko, a nie jenerałami, co do których powinniście zachować wszelkie względy grzeczności i poszanowania. Wczoraj widziałem kilku z was w pierwszym rzędzie krzeseł. Proszę, żeby tego nadal nie było!". Krótko i węzłowato! Żydzi po tym wypadku przestali bywać w teatrze i... skutkiem tego było bankructwo antreprenera.

http://rcin.org.pl

Lecz wracam do Orżewskiego. Powiadają, że jeszcze w Petersburgu miał on prywatną rozmowę z panem Siergiejewskim, tutejszym kuratorem okręgu naukowego, i w rozmowie tej podobno zaznaczył, że nie pochwala tego roznamiętnienia w ucisku, jakie w ostatnich czasach dawało się spostrzec w szkołach. Dla niektórych jest to już dostatecznym powodem do wyjawiania swych stańczykowskich uczuć. Nie wiem, czy tą, czy też inną pobudką kierowali się ci panowie, którzy uważali za stosowne i zgodne ze swym honorem stawić się do apelu, danego przez marszałka, hrabiego Platera, i być na prezentacji u nowego pana. Później ci panowie będą narzekali na brak patrjotycznych uczuć u młodzieży wogóle, a u socjalistów w szczególe. To jest logika iście szlachecka! Oczekiwano bardzo wiele od tej prezentacji, gdyż sądzono, że pan jenerał odrazu określi swą politykę i wypowie na wzór swego poprzednika mowę. Tymczasem ani słowa, cała prezentacja odbyła się w milczących ukłonach wzajemnych. Niektórzy sądzą, że to jest wysoka mądrość polityczna. „Srebrnemi są słowa, lecz złotem milczenie". Przysłowie to, powiadają, w danym właśnie wypadku może znaleźć zastosowanie, gdyż, nie mając nic pocieszającego do powiedzenia, jenerał wolał całkiem zamilczeć. Zwrócono uwagę też na to, że pan jenerał podał rękę nawet komisarzom policyjnym — „demokrata"! Przy niektórych tylko osobach jenerał dłużej się zatrzymywał. Do tych szczęśliwych należeli też miejscowi żandarmi. Nic w tem niema dziwnego: specjalista w tym kunszcie chce poznać, jak stoją pod tym względem sprawy u nas.

http://rcin.org.pl

Już to rzeczywiście specjalność ma to do siebie, że nawet, gdy człowiek ją porzuci, to go zawsze coś ciągnie do niej. Tutejszy prezes sądu okręgowego, znany całej Rosji pan Kotlarewski, były prokurator w sprawach politycznych w Kijowie i Petersburgu, nie może też zapomnieć o dawnej swej specjalności. Pomimo, że zajmuje tutaj wysokie i rzeczywiście niezależne stanowisko, stale jest konsultantem zarządu żandarmskiego. Żandarmi często go odwiedzają w sądzie, przychodzą nieraz z nierozpieczętowanemi jeszcze papierami i pan prezes szczelnie się wtedy z nimi zamyka i podaje rady niedoświadczonym jeszcze żandarmom. Jeżeli więc i pan Orżewski przypomni sobie, że był kiedyś żandarmem, i wejdzie do tego szanownego grona, będziemy mieli rządy szpiegowsko-prokuratorskie.

Rom.

http://rcin.org.pl

[Maj, 1893. Nr. 5, str. 18—19].

Wilno, 20 kwietnia.

Niedawno odbyły się u nas wybory do rady miejskiej. Gospodarka miejska jest jednym z nielicznych w Rosji przykładów (u nas jedynym), gdzie zarząd sprawami, obchodzącemi mniej lub więcej szerokie koło ludzi, jest oddany nie w ręce urzędników, lecz samego społeczeństwa. Ale i tu Aleksander III dojrzał ujmy swemu samowładztwu: wydane niedawno prawo ograniczyło znacznie samorząd i oddało go pod pieczołowitą opiekę czynownika.

Główne zmiany, wprowadzone przez to prawo, są następujące:

1) Liczba wyborców jest znacznie zmniejszoną i zredukowaną do minimum; z przywileju tego korzystać mogą tylko właściciele znaczniejszych posiadłości i większych firm handlowych, Żydzi zaś są całkiem usunięci od wyborów. Jak znacznem jest to zmniejszenie, sądzić można z tego, że, naprzykład, w Wilnie na 100 tysięcy z górą mieszkańców, zamiast dawniejszych 2500, mamy teraz zaledwie około 600 wyborców.

2) Członkowie zarządu, wybierani przez radę, jak dawniej, podlegają zatwierdzeniu gubernatora,

http://rcin.org.pl

lecz postawieni są w ścisłą zależność od administracji przez włączenie ich do hierarchji urzędniczej.

3) Kontrola władzy została powiększoną i prawo opodatkowania ograniczonem.

Według nowego prawa Wilno, czyli raczej 600 uprzywilejowanych, musiało wybrać do rady 43 ławników (według rządowej terminologji *głasnych*, w naszych zaś stosunkach *bezgłasnych*). Wybory odbyły się cicho i spokojnie, gdyż większość ludności wcale się niemi nie interesuje, walka wyborcza była, ale, jak przystoi uprzywilejowanym, toczyła się nie o zasady i programy działalności, lecz o osobistości i urzędy.

Pomimo ogromnej przewagi liczebnej Polaków, wybrano aż 12 Rosjan, lecz, jak się skarży redaktor *Wileńskiego Wiestnika*, zabalotowano *intelligentnych russkich ludiej*.

Skarga ta naszego gadzinowego organu z jego stanowiska jest uzasadnioną: sam pan redaktor i wszyscy Rosjanie, którzy stawiali swe kandydatury, jako przedstawiciele rządowych zakładów i posiadłości, zostali usunięci.

Wspomniałem wyżej, że ogromna większość ludności parlamentem naszym wcale się nie interesuje. Pochodzi to stąd, że dotychczas gospodarka miejska najzupełniej zaniedbywała potrzeby tych, którzy nie należą do liczby uprzywilejowanych wyborców. Działalność zarządu nie wychodziła poza obręb koniecznych, wymaganych przez samo prawo, czynności, jako to: utrzymanie policji, straży ogniowej, brukowanie i oświetlenie miasta, utrzymanie koszar dla wojska. Stan zaś sanitarny miasta, który jest opłakanym, z powodu czego choroby zakaźne stale grasują wśród biedniejszej

http://rcin.org.pl

ludności, oświata ludowa, uprzystępnienie pomocy lekarskiej, obrona od wyzysku lichwiarzy i wiele, wiele innych spraw, któremi się zajmują nie mówię już zarządy miast w Europie, lecz nawet w „barbarzyńskiej“ Rosji, są zupełnie zaniedbane. Oto, naprzykład, wyjątki z budżetu miasta Wilna na rok 1891 [1]). Wydatki miejskie wynoszą 371 tysięcy. Dzielę je na dwie części: 1) wydatki na sprawy, całkiem od miasta niezależne, i 2) wydatki na właściwą gospodarkę miejską.

	Tysięcy rubli:
1) — Policja i więzienie	84,1
Koszary dla wojska i inne powinności rządowe	84,4
Ogółem 168.5 — czyli 45,4%;	
2) — Utrzymanie posiadłości miejskich . .	21
Zarząd miasta i emerytury . . .	43,6
Ulice, ogrody, kanalizacja i oświetlenie .	8,8
Straż ogniowa	24,6
Inne rubryki	12,6
Ogółem 189,6 — czyli 51,1%.	

Zostaje więc na zaspokojenie wszelkich innych potrzeb stotysięcznej ludności 12,9 tysięcy, czyli 3,5%. Z nich 7,1 tysięcy idzie na oświatę ludową,

[1]) Korzystam z niego, gdyż mam go teraz pod ręką: inne mało się różnią od niniejszego. W tym względzie, jak i w wielu innych, stoimy zawsze na miejscu, jeżeli zaś robimy krok, to chyba nie naprzód.

http://rcin.org.pl

3,7 na medyczno-sanitarną działalność i 2,1 na filantropję. To trochę za mało!

Główną cechą naszego zarządu była zawsze przesadna oszczędność w wydatkach, na której może dobrze wychodzą tylko panowie uprzywilejowani, którzy zresztą wszędzie i zawsze lubią utożsamiać dobro swojej kieszeni z dobrem ogółu, do którego, naprzykład, należą i stróże domów, należących do panów uprzywilejowanych. Zwykła płaca tych białych murzynów nie przewyższa 2—3 rubli miesięcznie, a w wielu wypadkach muszą się oni kontentować bezpłatnym lokalem, a i to jeszcze jakim! Chłodne, wilgotne, pozbawione nieraz całkiem okien, wsunięte tam, skąd już żadnego nie można wyciągnąć zysku, a więc w lochach lub bezpośredniem sąsiedztwie z miejscem ustępowem, są one stałem siedliskiem nędzy i chorób. O! ci, jak i wielu innych, obojętnie będą patrzyli, czy na honorowem krześle burmistrza będzie siedział pan Niekludow (kandydatura rządowa), czy też pan hrabia Tyszkiewicz.

Lecz nietylko kieszeniowa etyka panów od samorządu jest przyczyną nieudolnej gospodarki w naszym grodzie. Wszak w Rosji, gdzie wybory też są oparte na przywilejach bogatych i upośledzeniu biednych, gospodarka ta idzie lepiej. Przyczyną tą jest specjalny ucisk polityczny, który ciąży nad krajem. Niezdolna do żywszej pracy, zepsuta do szpiku kości biurokracja rosyjska wszędzie i zawsze jest przeszkodą w pracy społecznej, chociażby najlegalniejszej. Życie przykryje ona stosem zapisanych papierów, zasuszy je formalizmem, a jeżeli jeszcze po tej operacji będzie ono oddychać, uderzy je po twarzy nahajką i zapluje

http://rcin.org.pl

oczy. U nas ma biurokracja i policja większe znaczenie, uzbrojoną jest od stóp do głowy wszelkiemi prawami wyjątkowemi, *sekretnemi* okólnikami, wnoszącemi straszny zamęt w wyobrażenia o prawie, więc wszystkie jej ujemne cechy jaskrawiej występują, silniej na życie oddziałują.

W stosunku, naprzykład, do samorządu miejskiego policja jest władzą wykonawczą. Ale z kogo się składa ta policja? Na czele jej stoi pan Rajewski, znany złodziej (bez przesady) i dostawca kochanek byłego jenerał-gubernatora Kachanowa. Pan Rajewski stale okradał miasto; naprzykład, przy zarządzaniu strażą ogniową kupił sobie w krótkim czasie majątek, do którego, jak ludzie twierdzą, nawet sochy sprowadzał kosztem miasta. Jaki pan — taki sługa, i podwładni pana Rajewskiego są podobni do niego. Każdy z nich żyje i tuczy się potem i krwią wyzyskiwanych. Każde nowe prawo lub rozkaz, jak wogóle w Rosji, daje możność w zastosowaniu tego prawa znaleźć tysiące sposobów do wyzysku. Jest to łatwem, gdyż działalność rządu jest kierowaną najczęściej nie przez prawo, które się ogłasza, a przeto może być znanem, lecz przez okólniki i administracyjne rozkazy, stanowiące tajemnicę stanu. W ręku takich wykonawców nawet chleb, podany przez samorząd, może się zmienić w kamień.

Wkońcu zanotować muszę kilka faktów z życia bieżącego w naszym kraju. Najprzód — z polityki kościelnej. Pan Orżewski znowu poruszył kwestję dodatkowego nabożeństwa w języku rosyjskim; mówił o tem, przyjmując kapitułę djecezji kowieńskiej, w której, jak wiadomo, większość stanowią Litwini, nie rozumiejący często ani polskiego, ani

http://rcin.org.pl

rosyjskiego języka. Czyżby to było początkiem prześladowania już nie polskiej, ale litewskiej „intrygi"? Drugi fakt, o którym słyszałem, świadczy to samo. Z gubernji witebskiej wysłano księdza za rozpowszechnianie łotewskich książeczek wśród ludu.

Dalej—szkolnictwo. W Wilnie wydalono ze szkół dwóch uczniów za to, że się ośmielili pomimo zakazu być na ślizgawce; dziwny ten zakaz był wywołany tem, że się tam zbiera towarzystwo przeważnie polskie. W Równem (gubernja wołyńska) wypędzono trzech uczniów za udział w kółku, założonem w celach samokształcenia się. W Rydze znowu w gimnazjum inspektor uderzył w twarz jednego z uczni za tak niewinne przestępstwo, jak opóźnienie się na lekcję. Okrucieństwo to zostało popełnionem z tej prostej przyczyny, że od kuratora przyszedł rozkaz, pobudzający do sroższego postępowania, gdyż gimnazjum należało do tak zwanych „rozpuszczonych". Rodzice zbitego ucznia sprawiedliwości u władzy pozyskać nie mogli, dyrektor bowiem ruszył tylko ramionami na ich skargę. W gubernji witebskiej wydanym został okólnik, polecający urzędnikom gminy mieć pilny dozór, czy prawo, zabraniające naukę języka polskiego i wogóle szkoły potajemne, jest ściśle przestrzeganem. Zręczna to polityka, korzystająca ze znanej niechęci włościan do obywateli ziemskich i stawiająca pierwszych w roli szpiegów przy dworze.

W Warszawie cenzura, jak mi mówiono, wzbroniła nadal drukować mapy Kongresówki z gubernjami lubelską i siedlecką; te powinny być wy-

http://rcin.org.pl

łączone. Czy nie oddadzą je narówni z gubernją suwalską, o czem głośno mówią, pod berło naszego pana Orżewskiego na zasadzie *obszczawo proischożdieńja s wielikim russkim narodom*?

Rom.

http://rcin.org.pl

[Lipiec, 1893. Nr. 7, str. 22—23].

Wilno, 8 lipca 1893 roku.

Parlament nasz miejski, o którym pisałem w zeszłym liście, już się ostatecznie ukonstytuował; przy wyborach na burmistrza panowie: Gołubinow, Winogradow i hrabia Tyszkiewicz otrzymali większość głosów i teraz ostateczny wybór zależy od Petersburga. Najwięcej szans ma Gołubinow, dyrektor szkoły realnej w Wilnie. Posiada on, rzeczywiście, zalety, które go doskonale kwalifikują na „głowę" naszego miasta. Po pierwsze jest to znany głupiec, z którego cała jego szkoła się śmieje, po wtóre karjera jego rozpoczęła się korzystnym ożenkiem z utrzymanką jednej z wyższych figur urzędniczych, po trzecie należy on do kółka wyższej biurokracji, która przewodzi w rusyfikacyjnej polityce. Już teraz wielu radnych żałuje, że dali mu możność zająć to stanowisko. Jest to zresztą jeden z wielu faktów, świadczących o nieudolności i służalczości naszych klas uprzywilejowanych. O ile się wyjaśniło, to i nadal rada miasta będzie prowadziła politykę „oszczędnościową", rozumie się, za wyjątkiem wypadków, gdy chodzi o napełnienie własnej kieszeni.

http://rcin.org.pl

Doskonałą ilustracją jest fakt następujący. Na pierwszem posiedzeniu nowej rady zwiększono znacznie pensje uprzywilejowanych urzędników, panów członków zarządu miejskiego i sekretarza miasta, lecz gdy zaszła mowa o powiększeniu liczby agentów miejskich przy szlachtuzie, gdyż ci nieuprzywilejowani zmuszeni są nieraz pracować tygodnie całe od godziny trzeciej w nocy do dziesiątej wieczorem, rada uznała to za zamach na fundusze miasta i wyrzekła: „Oszczędności przedewszystkiem!"

Podobną też politykę oszczędnościową prowadzą też bohaterowie pracy organicznej, chrześcijańscy właściciele większych sklepów i magazynów, zbawiający ojczyznę przez napełnianie własnej kieszeni. Według prawa, obowiązującego w całej Rosji, wszystkie zakłady handlowe, za niewielkiemi wyjątkami, w niedzielę i święta powinny być zamknięte do godziny drugiej po południu. Więc, jako pobożni katolicy, zamykają oni swe magazyny od ulicy i sami idą do kościoła, lecz swych najemników zostawiają przy pracy, gdyż wszystkie magazyny mają drugie wejście gdzieś z bramy lub też dziedzińca. Policja, opłacana stale przez wszystkich właścicieli dóbr ruchomych i nieruchomych, ogląda tylko fronty sklepowe; wilk więc syty i koza cała. Wogóle wyzysk subjektów handlowych przez panów łokciowych zbawicieli ojczyzny nie zna granic. Praca w większości zakładów trwa od ósmej rano do dziesiątej wieczorem, a więc 14 godzin (w ciągu nich daje się niewielka przerwa na obiad) i do takiej pracy zmuszają nieraz chłopców i dziewczęta lat 12—14. Subjekci próbowali już stawić opór swym pryncypałom, w dosyć zresztą nieudolny

http://rcin.org.pl

sposób. Podali oni stosowną prośbę gubernatorowi i... biskupowi prawosławnemu; władza rozpoczęła sprawdzanie podpisów i gdy jeden z subjektów, który się do tego przyznał, został niezwłocznie wydalonym, reszta wyrzekła się protestu i sprawa została umorzoną.

Ze spraw naszych zanotować wypada ruch, jaki zapanował przy nowym jenerał-gubernatorze pomiędzy urzędnictwem w kierunku filantropijnym i religijnym (rozumie się, prawosławnym). Założono kilka przytułków, dom pracy, bractwa zaś prawosławne, które dotychczas nie dawały znaku życia, poruszyły się i marzą o oprawosławieniu Litwy. Niektórzy z urzędników dochodzą w tym kierunku wprost do śmieszności. Jeden z podprokuratorów, naprzykład, niejaki pan Garin, w sprawie jakiegoś oprawosławionego Żyda, oskarżonego za złodziejstwo, występował w zwykłej swej prokuratorskiej roli, lecz na ten raz zajął on rolę obrońcy i prosił o ułaskawienie oskarżonego na tej zasadzie, że jest on rzadkim przykładem prawosławnego Żyda, przyczem w poufnej pogawędce opowiadał sędziom, że go podobne chrzciny zwykle kosztują 50—100 rubli. „Trzeba kupić złoty krzyżyk, no i dać mu cokolwiek na początek". Zdaje się, fakt podobny nie wymaga komentarzy! Trzeba zresztą przyznać, że sąd nie przyjął dowodów pana prokuratora i osądził złodzieja pomimo, że był on prawosławnym.

W ciągu ostatnich paru miesięcy żandarmi i policja tutejsza są zajęci ogromnie, jak powiadają, nad wyjaśnieniem kilku faktów. W mieście aresztowano kilku włościan z książeczkami w rodzaju *Ojca Szymona*. Przy badaniu włościanie zeznali,

http://rcin.org.pl

że otrzymali te książeczki w Kalwarji. Kalwarja jest to miejsce pielgrzymki dla okolicznych katolików, gdzie w maju zbiera się masa ludu wiejskiego i obchodzi kapliczki z wizerunkami, przedstawiającemi mękę Chrystusa. Urządzono zaraz obławę policyjną, lecz ta nie miała żadnego powodzenia. W mieście zaś samem po usilnem szpiegowaniu aresztowano kilku robotników, u których, jak powiadają, znaleziono agitacyjne broszury w większej ilości. Wśród robotników wileńskich rozpowszechnionem jest zdanie, że areszty te były dziełem szpiega Wyszomirskiego, który tutaj z Warszawy na stałe przyjechał. Opowiadają przytem, że pomocnym mu w tym względzie był szewc z Petersburga, niejaki Szeperowicz Michał, który po dokonanych aresztach miał się do Warszawy wynieść. Co do tego ostatniego, zastrzegam, że gawęda ta nie jest stwierdzoną faktami i wymaga jeszcze sprawdzenia.

Rom.

http://rcin.org.pl

[Lipiec, 1893. Nr. 7, str. 23].

Wilno, 25 lipca.

Kilka dni temu zmarł u nas dyrektor I gimnazjum, Junicki, o którym niegdyś wam pisałem. Człowiek ten zasługuje na pośmiertne wspomnienie. Ostatnie lata jego panowania w szkole dały się dobrze we znaki wszystkim, którzy swe dzieci oddawali do jego gimnazjum. Jako pedagog, nie posiadał on żadnej umiejętności; nawet nauki, które sam wykładał (historja i geografja), były mu znane bardzo powierzchownie; lecz zato, jako dyrektor zakładu z politycznemi celami, był on gorliwym wykonawcą rozkazów wyższej władzy. Podczas jego zarządu liczba uczni zmniejszyła się prawie o połowę, wszyscy nauczyciele ze zdaniem więcej niezależnem zostali usunięci i przy nim się szczególnie rozwinęły prześladowania polskiego języka i wogóle polskości. Sam Junicki trzymał prym w tym względzie. Jego grubjańskie żarty i połajanki, cyniczne uwagi i surowość kar, wymierzanych na *niebłagonadiożnych* uczniach, zrobiły go przedmiotem nienawiści i pogardy wszystkich. To też wiadomość o jego śmierci przyjętą została z prawdziwą radością, wzajemnie winszowano sobie śmierci tego pana. Dodać jeszcze muszę, że Ju-

http://rcin.org.pl

nicki zrobił sobie karjerę, żeniąc się z córką jednego z popów dworu, i jak każdy prawie urzędnik rosyjski nie odznaczał się uczciwością w zarządzaniu ogromnemi funduszami, pozostałemi z dawniejszych jeszcze rządów polskich.

Rom.

http://rcin.org.pl

[Październik, 1893. Nr. 10, str. 18—19].

Wilno, w październiku.

Zacznę na ten raz korespondencję od prześladowań katolicyzmu i księży, gdyż po pierwsze w naszym szczerze katolickim kraju najszerzej się takie prześladowanie odczuwa, a po drugie — co za tem idzie — w ciągu tego czasu najwięcej zajmowało umysły naszej publiczności.

Jeszcze w końcu wiosny bieżącego roku pan Orżewskij wydał rozkaz ścisłego zrewidowania sklepików, sprzedających różne drobiazgi religijne, jako to medaljoniki, szkaplerze i tym podobne. Przetrzęsiono je jak najdokładniej kilka razy i usunięto wszystkie przedmioty, które zdaniem władzy wprowadzają do czystego źródła religji męty politycznych aspiracyj; do rzędu tych ostatnich zaliczono wszystkie przedmioty, na których było choć jedno słowo polskie. Rozumie się, po tem oczyszczeniu kultu religijnego właściciele sklepów zostali do szczętu zrujnowani, gdyż wyrzucono im ze sklepów wszystko, żeby zaś zapełnić pustki, uznano za stosowne narzucić właścicielom portrety cesarskiej rodziny, stanowiącej, jak wiadomo, integralną część prawosławia.

http://rcin.org.pl

W końcu lata biskup wileński jeździł wizytować kościoły na prowincji; nigdy dotychczas wizytacja nie odbyła się bez nieprzyjemności dla kleru, tak było i teraz. W lidzkim powiecie pobożny prawie do fanatyzmu lud spotkał biskupa z takiemi owacjami, że zwróciło to baczną uwagę administracji, która dotychczas nie może dopiąć tego, by „brodaty dobrodziej" był duchownym pasterzem wiernopoddańczej trzody. Ukarano więc winnych, by na przyszłość odebrać im ochotę do „wrogich rządowi manifestacyj". Paru księży zamknięto do klasztoru za to jedynie, że lud w ich parafjach zbudował triumfalne wrota dla biskupa. Ta sama kara spotkała kanonika Waszkiewicza za to, że, dziękując w imieniu biskupa za przyjęcie, nauczał licznie zebrany lud być wiernym swemu kościołowi.

W Święcianach (wileńska gubernja) znowu inna historja. Stary kościół w tem mieście zgorzał i parafjanie podali prośbę o pozwolenie na wybudowanie nowego. Odpowiedzi niema i niema. Znowu więc zanoszą swą prośbę do Orżewskiego, lecz dodają, że w razie odmowy udadzą się z prośbą do cesarza. Pan Orżewskij oburzony na taką śmiałość, wysyła żandarma, by stosownie do rosyjskiego systemu karnego wyszukać *zaczynszczyka* w tym buncie. Badania wykryły winowajcę — dymisjonowanego pułkownika. Orżewskij wzywa go do siebie i każe mu w ciągu 24 godzin opuścić *„rowieriennyj mnie kraj"*.

O dalszych krokach w prześladowaniu polskości teraz nie słychać. Władza medytuje zapewne, w jaki sposób wprowadzić w życie przesławny okólnik Orżewskiego, zabraniający polskiej mowy; dotychczas bowiem, o ile wiem, nie było wypadku, by do

http://rcin.org.pl

kogokolwiek okólnik był zastosowanym. Natomiast ożywienie polityki rusyfikacyjnej przez pana Orżewskiego wytwarza tak dzikie stosunki i wywołuje u uprzywilejowanej kasty urzędniczej i prawosławnej takie uczucia, że nawet w prywatnem życiu, poza urzędem, człek prawosławny daje odczuwać swe uprzywilejowane stanowisko. Przytoczę wam kilka faktów z najpowszedniejszego życia, lecz właśnie swą powszedniością dowodzących, jak ciężkiem i nienormalnem jest nasze życie. Wieczorem wraca do domu kobieta; na ulicy zaczepia ją pijany jegomość, prawi jej różne dwuznaczniki, kobieta ucieka, on za nią goni, na szczęście trafia się mężczyzna — znajomy prześladowanej, który bierze ją pod swą opiekę i odstawia donżuana do cyrkułu. W cyrkule na wymówki komisarza policyjnego oskarżony śmieje się mu w oczy i odpowiada: „Niech pan nie zapomina, kto jestem, ja prawosławny, mnie wszystko wolno!" A oto miłe dzieciaki urzędnika bawią się w ogrodzie i, opowiadając jakiemuś przechodniowi, który z niemi zaczął rozmawiać, o swojej babce katoliczce, mówią: „My starsi od naszej babuni, my prawosławni". Nieprawdaż, miłe dzieciaki — przyszli patrjoci wielkiej Rosji? Oto inny obrazek: do magazynu wchodzi oficer, każe sobie podać wody kolońskiej i oświadcza, że będzie tutaj mył brodę; powiadają mu, że to nie miejsce dla ukończenia tualety; on na to nie zważa, proszą go za drzwi, on zaczyna używać obszernego słownika rosyjskich połajanek; nakoniec wynosi się, nie zapłaciwszy za wzięte towary; posyłają mu rachunek, on wraca, robi nową burdę i wychodzi, krzycząc, że Polacy krzywdzą prawosławnego. To nagle prawosławna

http://rcin.org.pl

dama w magazynie, zmuszona poczekać na załatwienie jej sprawunku, oświadcza, iż zwróci uwagę władzy, że musi czekać dlatego, iż jest prawosławna, a sprzedający są Polakami; w aptece też Żyd *iz russkich*, gdy mu lekarstwo nie pomogło, podaje *donos*, że chciano go otruć dlatego, że mówił do sprzedającego po rosyjsku. Wszystko to są fakty drobne, nawet komiczne, lecz po zastanowieniu się odkryjemy poza tą śmiesznością głęboki tragizm położenia tych, którzy nie są prawosławnymi. Ten dobroduszny, podług zdania powszechnego, *prawosławnyj czełowiek* nieraz, a nawet najczęściej wcale nie wierzący w to prawosławie, najbrutalniej korzysta ze swego uprzywilejowanego stanowiska dla swoich osobistych, najczęściej wstrętnych celów, insynuuje, intryguje, wprost dusi i gnębi drugich, zatruwa im życie i wykrzykuje: „Ja prawosławny, mnie wszystko jest dozwolonem"! Tak, prawosławnym wszystko wolno, lecz za tem idzie, że nieprawosławnym nic nie wolno. Tak też jest w rzeczywistości. Zresztą, zdarzają się wypadki, świadczące, że i prawosławnym nie wszystko wolno. Naprzykład, niedawno usunięto z posady naczelnika skarbowych kolei poleskich niejakiego pana Chodorowskiego. Przyczyny usunięcia są bardzo ciekawe. Pan minister komunikacji, Krywoszein, ma na Polesiu dobra, składające się z lasów i błota, z których nie miał dotychczas żadnego dochodu. Rozumie się, smuci to bardzo pana ministra. Na szczęście znajduje się Żydek, który mu obiecuje złote góry. Żydek zostaje zarządzającym dobrami pana ministra i rzuca się na geszeft. Znajduje drugiego Żydka, z którym zawiera następującą umowę. Żydek Nr. 2 otrzymuje dostawę drzewa i pod-

http://rcin.org.pl

kładów na całą linję poleskich kolei (około 2 tysięcy wiorst) za bardzo dogodną dla niego cenę. Za to obowiązuje się rocznie kupować u Żydka Nr. 1, vel ministra Krywoszeina, pewną, ściśle określoną ilość drzew i podkładów po szalonej cenie (4 razy wyższej od zwykłej). Gdy więc projekt tej umowy z zarządem kolei poleskich został przedstawionym Chodorowskiemu bez uprzedzenia, że Żydek Nr. 1 jest plenipotentem ministra, Chodorowskij odrzucił ją, jako niezgodną z interesami skarbu, po kilku dniach otrzymał za to dymisję. Tak, takie postępki są prawosławnym niedozwolone! Charakterystycznem jest to, że sam pan Chodorowskij uznaje, iż popełnił błąd do niedarowania, gdyż po usunięciu już mówił swym znajomym: „Gdybym wiedział, że to interes ministra, to, rozumie się, podpisałbym umowę z zamkniętemi oczami".

Tak, prawosławnym można — nawet analfabetom zajmować urzędy, wymagające pisania i czytania. Oto, naprzykład, w Rydze, świeżo odnalezionym *iskoni russkom gradie*, wykryto straszne nadużycia w sądzie i u notarjusza; okazało się, że woźny sądowy *(sudiebnyj prystaw)* i notarjusz, niedawno przywiezieni z Rosji dla *obrusienia*, nie mają żadnych kwalifikacyj na swój urząd. Jeden z nich umie zaledwie podpisać swe nazwisko, drugi był gdzieś w Rosji nauczycielem ludowym, lecz uznał za lepsze pojechać do Rygi dla wykazania swych talentów jurydycznych. W Rydze biedak się rozpił i skończył na tem, że wszystkie swe księgi i kantor przeniósł do szynku, gdzie stale przez czas pewien odbywał swe praktyki prawne, dopóki wkońcu sama władza uznała podobne zachowanie

http://rcin.org.pl

się za nieprzyzwoite. Na sądzie jeden usprawiedliwiał swe winy tem, że czyta bardzo słabo, drugi, że nie wiedział o prawie, wzbraniającem zakładania kantoru notarjusza w szynku.

Głośniejszym znacznie jest skandal w naszych wileńskich sferach pedagogicznych. W kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej złapano trzech uczni prawosławnych przy wykradaniu ze skarbonki pieniędzy. Badanie dowiodło, że ci przyszli *obrusitieli* stale się zajmowali tym sportem i prowadzili życie hulaszcze oddawna. Mieszkali oni od lat sześciu w rządowym internacie, byli więc nietylko uczniami zacnych pedagogów, ale i ich wychowankami. Rozumie się, fakt ten, dyskredytujący wychowanie rządowe, był zbyt jaskrawym, by władza pozwoliła na jego rozgłoszenie, z rozkazu więc Orżewskiego w gazetach zabroniono pisać o tym fakcie, gimnazjum zaś wypędziło swych wychowanków, wystawiając na papierze datę wypędzenia, o cały miesiąc uprzedzającą kradzież. Zresztą, cóż z tego, że pedagogja wileńska przyprowadza pupilów do kradzieży? To głupstwo, ci sami uczniowie będą mieli naukę, że kraść można, ale nie można być złapanym; a jako prawosławni, którym „wszystko wolno", zajmą zczasem urząd w jakiejkolwiek *okrainie*, gdzie wykażą, jakie to zdolności rozwija nasza szkoła. To, rozumie się, głupstwo, ale zato każde słowo polskie jest surowo karanem, ale zato ucznia od pierwszej klasy naucza się odróżniać człowieka z gwiazdką na czapce od zwykłego śmiertelnika, naucza się pokory i uległości przynajmniej zewnętrznej; nabiera on przekonania, że najlepiej popłaca podła służalczość, a samodzielność tylko przez zapomnienie nie została za-

http://rcin.org.pl

liczoną do grzechów głównych, dowiaduje się, że Polska jest stekiem brudów, a Rosja czystą i świętą, że car jest nieledwie prorokiem, a wobec podobnych zalet — taka drobna nawet nie wada, lecz — słabość charakteru, jak kradzież, czyż może co znaczyć, nieprawdaż?

Podaję wkońcu kronikę naszego ruchu radykalnego. Kronika ta, niestety, wypełnioną być musi aresztami. Jak pisałem wam w ostatnim liście, całe lato żandarmerja przetrząsała zakłady rzemieślnicze i aresztowała wielu robotników, którzy teraz prawie wszyscy są wypuszczeni. Później znowu aresztowano kilka osób, pomiędzy niemi wymieniają nazwiska: Horynowicza, studenta technologa, i Zajkowskiego, pomocnika adwokata. W Petersburgu też były liczne areszty; podaję niektóre nazwiska polskie: Niepokojczycki, Okulicz, obydwaj technolodzy. Aresztowano też kilka osób w Poniewieżu i Grodnie.

Rom.

http://rcin.org.pl

[Grudzień, 1893. Nr. 12, str. 21].

Wilno, w końcu grudnia.

W poprzednim liście donosiłem wam o kradzieży, dokonanej przez uczniów gimnazjum w kościele Ostrej Bramy. Teraz badania sędziego śledczego wykryły wiele takich rzeczy, o których nam się wcale nie śniło. Uczniowie oskarżeni bronili się tem, że ich źle karmiono, więc musieli sobie zdobywać środki pożywienia. Przypominam, że wszyscy oskarżeni byli pensjonarzami rządowego pensjonatu, zwrócono się więc o wyjaśnienie tej kwestji do zarządu pensjonarskiego. Zarząd musiał potwierdzić zeznania oskarżonych o złem pożywieniu w pensjonacie, lecz na swe usprawiedliwienie wskazał, że, mając na wydatki tylko pewną ograniczoną sumę i będąc zmuszonym, dla powodów, łatwych do zrozumienia, otrzymywać produkty od kuratora okręgu naukowego. pana Siergiejewskaho, po szalonej cenie, nie może dobrze spełniać swe zadanie. Zaczęto szperać w księgach i, rzeczywiście, odkryto śliczne rzeczy. Otóż jego ekscelencja radca tajny pan Siergiejewskij, kurator okręgu naukowego w Wilnie, ma majątek w gubernji wileńskiej koło miasta Mołodeczny; jako zapobiegliwy gospodarz i ojciec biednej rodziny, jego ekscelencja postano-

http://rcin.org.pl

wił zwiększyć swe dochody w dosyć oryginalny sposób. Zobowiązał się dostarczać produkty do kilku zakładów rządowych, będących pod jego własną kontrolą i opieką. Jednym z tych szczęśliwych zakładów był właśnie pensjonat rządowy dla uczni w Wilnie. Coprawda, cena dostarczanych przez jego ekscelencję produktów była trochę za słoną, jak to można widzieć z kilku przykładów: za beczkę kartofli, zwykle sprzedawaną po 4—5, maximum 6 rubli, pan kurator otrzymywał — 16 (szesnaście) rubli; za kurę, którą można kupić najwyżej za rubla, jego ekscelencja otrzymywał rubli trzy. Handelek ten kwitł na dobre do tego stopnia, że nieraz w majątku pana kuratora brakowało żądanych produktów, wtedy pan kurator skupował od okolicznych włościan kury, masło i wszelkie inne rzeczy i odsprzedawał je z ogromnym zyskiem do zakładów, będących pod jego opieką. Dotychczas pan Siergiejewskij zostaje na swym wysokim urzędzie, lecz już wymieniają tego, kto będzie jego następcą.

Drugi to więc z naszych wysokich urzędników został napiętnowany mianem złodzieja. Dawniej ekscelencja Kachanow okradł Murawjewa i został członkiem rady państwa, teraz ekscelencja Siergiejewskij okrada rządowe pensjonaty i zapewne zostanie członkiem rady naukowej przy ministrze oświaty.

Z wileńskich wypadków zanotować jeszcze trzeba strejk krawców, uwieńczony powodzeniem strejkujących. Strejkowała większość czeladników krawieckich Żydów, mniej więcej do 160 osób. Strejkujący domagali się d w u n a s t o g o d z i n-

http://rcin.org.pl

n e g o dnia roboczego i zwiększenia płacy o 20-25%. W pierwszem swem wymaganiu stali oni na najzupełniej legalnej drodze, gdyż prawo samo ogranicza dzień roboczy w warsztatach rzemieślniczych do 12 godzin. Dotychczas zapominano o tem prawie dlatego, że policja, zamiast pilnować jego wykonania, wolała przyjmować sowite dary od panów majstrów i nie zwracać uwagi na uchybienia i wykroczenia względem prawa.

Cech krawiecki składa się z kilku działów, jako to: krawcy, pracujący na zamówienie, krawcy, szyjący dla magazynów, i krawcy wojskowi. Ogromna większość zakładów, należących do pierwszej kategorji, należy do rzędu drobnych pracowni, liczących nie więcej nad 10 robotników, a nieraz mających zaledwie dwóch, trzech czeladników. Pomimo to w strejku najliczniejszym był właśnie udział czeladników tej kategorji. Wogóle zaś, pomimo dosyć długiego trwania strejku, a mianowicie 5 tygodni, pomimo, że strejk był rozpoczętym i trwał w czasie, gdy najmniej jest pracy, a więc majstrowie niezbyt byli do ustępstw skłonni, pomimo to wszystko robotnicy wytrwali przy swojem i wywalczyli żądane ustępstwa. Dzień roboczy został przez majstrów ograniczonym do 12 godzin i wymagana podwyżka płacy w niektórych działach została udzieloną robotnikom w całości, w innych zaś podwyższono płacę o 10 %. Administracja starała się wywrzeć nacisk na strejkujących. Pan policmajster, jak o tem urzędownie w *Wileńskim Wiestniku* było ogłoszone, wezwał do siebie majstrów i czeladników, zachęcał ich do zgody i obiecał, że w razie skargi z którejkolwiek strony będzie zmuszonym zastosować prawo o wydalaniu z mia-

http://rcin.org.pl

sta niesfornych żywiołów. Niższe zaś urzędy policyjne najzupełniej bezprawnie sadzały na pewien czas do kozy to jednego, to drugiego z pomiędzy robotników, niekiedy, jak powiadają, wprost za wskazówką majstrów, rozwścieczonych uporem pokornych dotychczas czeladników. Przy naszych nieokreślonych jeszcze stosunkach ekonomicznych, przy istniejącej przewadze drobno-rzemieślniczego wytwarzania, podobne strejki, silniej akcentujące klasową walkę proletarjatu, muszą mieć ogromne moralne znaczenie na niewyrobionych jeszcze i nieuświadomionych robotników i mogą być środkiem agitacji wśród masy, osobliwie, gdy, jak w tym wypadku, kończą się zwycięstwem robotników.

Strejk u nas, gdzie ruch robotniczy zaczyna stawiać zaledwie pierwsze, niepewne jeszcze kroki, i strejk gdzieindziej, gdzie ten ruch szersze ma wśród mas podstawy, całkiem inne ma znaczenie. Dlatego też serdecznie podziękować należy towarzyszom robotnikom, którzy z wytrwałością strejk, rzecz u nas jeszcze nową, doprowadzili do końca.

http://rcin.org.pl

[Grudzień, 1893. Nr. 12, str. 21—23].

GWAŁTY W KROŻACH

Życie obywatela (jeżeli możemy do tej nazwy rościć pretensję) Kraju Zachodniego jest podobnem do życia psa, nie mającego gospodarza. Nie ma on nikogo, ktoby o nim pomyślał, zato wielu myśli, w jaki sposób mu krzywdę wyrządzić. Spotyka go też krzywda na każdym kroku. Tam go kto przez żart kopnie nogą, tu na serjo go zleją warem, gdzieindziej uderzy go kto kijem, to znowu psy go pogryzą, i tak się ciągnie życie całe, składające się z jednych obelg i boleści. Do tego wszystkiego jesteśmy przyzwyczajeni, to nasz chleb powszedni. Ale niekiedy, gdy psa ze wszech stron osaczą lub gdy się za wiele nazbiera goryczy, i pies się odgryza i zęby szczerzy, a zdarza się nawet, że pokąsa. O! wtedy dzieją się straszne rzeczy!

Do takich wypadków zaliczyć należy katastrofę w Krożach. Kroże, małe miasteczko w sercu Żmudzi, kraju do fanatyzmu katolickiego, leży w gubernji kowieńskiej, powiecie rosieńskim. Istniał tam klasztor z murowanym kościołem i parafjalny drewniany, już dobrze podstarzały, kościołek. W roku zeszłym rząd postanowił zamknąć klasztor i kościół, do niego należący. Wywieziono więc stamtąd

http://rcin.org.pl

mniszki, nieledwie siłą, gdyż opierały się one władzy. Włościanie, przyzwyczajeni do kościoła klasztornego i mając na oku, że drewniany parafjalny będzie wkrótce wymagał gruntownej naprawy, na co dość trudno uzyskać pozwolenie, wnieśli podanie do władzy o zostawienie im kościoła murowanego i zamknięcie wzamian drewnianego. Sprawa się przeciągnęła do ostatnich czasów, gdy uznano za stosowne włościanom odmówić i przystąpić do zamknięcia kościoła. Wieść o tem gruchnęła po okolicy i lud postanowił bronić swej świątyni. Kilka dni lud zalegał kościół i okolicę, nie rozchodząc się wcale. Jedzono i pito na miejscu.

Gubernator kowieński, pan Klingenberg, otrzymawszy stosowne polecenie od Orżewskiego, dał rozkaz trzem sotniom kozaków, kwaterującym we Wroniach, miasteczku, o kilka mil od Kroż odległem, stanąć w Krożach na czas umówiony, sam zaś, otoczony żandarmami i uriadnikami, przyjechał do Kroż w nocy i zaraz, sprowadziwszy księży, wyruszył ku kościołowi. Sprawnik miejscowy radził poczekać na kozaków, lecz gubernator, ufny w swe siły, kazał mu milczeć i słuchać swych rozkazów. Pod kościołem lud go spotkał. Przy drzwiach kościoła trzymano portret cesarza, broniąc nim wejścia do kościoła. Gubernator oznajmił, że przychodzi z polecenia jego cesarskiej mości, by zamknąć kościół, przypomniał ludowi wielkie dobrodziejstwa cesarskie i zalecił posłuszeństwo jego woli. Z pośród ludu rozległy się okrzyki, że wykonywać wolę cesarską w nocy nie można, że zapewne nie jest on gubernatorem, lecz rozbójnikiem, że nie chcą oni dobrodziejstw, połączonych z zabieraniem kościoła. Gubernator dał rozkaz otwo-

http://rcin.org.pl

rzenia kościoła siłą. Zaczęła się lekka utarczka przed drzwiami kościoła — z jednej strony nahaje i pałasze, z drugiej kije i kułaki. Zaczęto targać portret cara, wreszcie wyrwano go z ram i podarto. Lecz drzwi otworzono, pomimo, że liczebna przewaga ludu już przestraszyła napastników i oficerowie żandarmerji, widząc, na co się zanosi, uciekli czemprędzej z miasteczka. Krew się polała, lud się rzucił na obrońców porządku; część wepchnięto do kościoła, część zaś druga została przed kościołem pastwą rozjuszonego ludu. Walka w kościele trwała dalej, dobrano się nakoniec do gubernatora. Kilka razów odebrało mu ostatecznie odwagę i pod eskortą księży, których lud nie ruszył, udało mu się wycofać na galerję do organów, zarazem zdążył dać rozkaz posłania czemprędzej do oddziału kozaków, by ten przyśpieszył swe przyjście do zbuntowanego miasteczka. Lecz fala ludu napierała silniej. Posypał się na gubernatora grad obelg i połajanek. Z drżeniem prosił on wciąż księży, by ci mówili „coś religijnego" ludowi. Wkońcu zaś, widząc, że to nieprzelewki, zaczął z ludem wchodzić w umowę. Obiecał mu, że kościoła nie poruszą, że zaraz, wraz z księżmi, napisze on raport o tem. Zaczęła się scena oszukiwania ludu dla zyskania czasu. Gubernator, w oblężeniu obsypywany obelgami, zgadza się na wszystko. Posyłają po papier, atrament i pióro. Jako komiczny epizod w tej tragedji, przytoczyć można, że lud koniecznie wymagał, by papier był stemplowy, gdyż tylko wtedy sprawa będzie pewną. Gubernator i na to się zgodził.

Tymczasem kozacy przyśpieszonym marszem nadchodzą i odrazu się rzucają na bezbronny lud,

http://rcin.org.pl

otaczający kościół. Zaczęła się nowa walka, lecz teraz już przewaga była po stronie gubernatora. Nahaje i szable robiły swoje, krwią oblano kościół, trupy padały, jęki rannych i pokaleczonych rozlegały się w murach i na podwórzu. Zwycięstwo wkońcu odniesiono i gubernator oswobodzony wszedł w swą zwykłą rolę. Rozwścieczony osobistą urazą i poniżeniem jego godności, daje rozjuszonemu żołdactwu łaskawe pozwolenie *pogulat'* po zwycięstwie. Kozakom nie trzeba tego dwa razy powtarzać. Rozpoczęły się straszne sceny gwałtów i grabieży. Co można, rabowano, co nie dawało się unieść, rąbano i niszczono. Pojedyńcze kupy kozaków rozbiegły się po okolicznych wioskach i folwarkach, siejąc wszędzie postrach i zniszczenie. Rezultaty tej walki są następujące: zabito przeszło 50 ludzi, ściśle tej liczby określić nie można, przynajmniej teraz, gdyż oficjalnie o tym wypadku nie mówią, prywatne zaś relacje tak są rozmaite i chwiejne, że trudno z pewnością mówić o detalach całej sprawy; ranionych było więcej, niż setka ze strony włościan i około dziesięciu ze strony policji i kozaków. Nazajutrz zaczęła się egzekucja; siedmdziesięciu kilku włościan zbito strasznie nahajkami z rozkazu gubernatora, bez żadnego sądu. Doktór wojskowy był przy tej barbarzyńskiej egzekucji i trzymał palec na pulsie delikwenta, by oznaczyć chwilę, gdy bicie mogło być śmiertelnem; gubernator stał przy tem i od czasu do czasu rzucał rozkazy: *„bit' silniej"*, *„a czto, razbojnik ja, ili gubiernator?"*

Obecny przy tem prokurator zwracał uwagę pana Klingenberga na to, że popełnia bezprawie, że on, prokurator, jako przedstawiciel prawa, nie mo-

http://rcin.org.pl

że na to pozwolić i nawet patrzeć na to bez zgrozy nie może. „*Tak otwiernitieś!*" — brzmiała grubjańska odpowiedź rozbestwionego urzędnika. Prokurator został i tylko, gdy przyprowadzono na egzekucję czternastoletniego malca, siłą wyrwał go z rąk oprawców. Powiadają, że już niektórzy ze zbitych nahajkami umarli w więzieniu od otrzymanych razów. Zwycięstwo po stronie władzy: kościół opieczętowano, buntownicy są ukarani, a będą jeszcze karani za opór zbrojny, stawiany władzy.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia wypadek oburzającego gwałtu na zasadzie prawnej. Pogłoski o nim krążą głucho po całym kraju, wzbudzając wśród ludu, szczerze, a nawet fanatycznie katolickiego, niezadowolenie i oburzenie. Wątpię zatem, by krok energiczny pana Klingenberga wyszedł na dobre rządowi. Zresztą rozumie to sam rząd, gdyż zaraz po wypadku wysłano z Petersburga do Kowna naczelnika departamentu obcych wyznań księcia Kantakuzena dla zebrania danych na miejscu. Detale katastrofy, jako to nocny napad na kościół, akty osobistej zemsty pana gubernatora, katowanie włościan bez sądu, barbarzyński rabunek kozaków po zwycięstwie, są tak ohydne i tak kompromitujące rząd rosyjski, że pan Kantakuzen nie mógł być zadowolonym. Trzeba więc było go ułagodzić. Wziął to na siebie Orżewski i wybrał środek czysto rosyjski: dał ogromną łapówkę Kantakuzenowi.

Trzeba wam wiedzieć, że przy istnieniu prawa, zabraniającego całej prawie miejscowej ludności kupowania ziemi (włościanie mają to prawo, lecz ograniczone), cena na ziemię jest nadzwyczaj niską,

http://rcin.org.pl

kupców na nią bardzo niewiele. Otóż w tych właśnie czasach ogromne dobra Mostowskich musiały być sprzedane. Niejaki pan Bortkiewicz, Polak, zatem nie mający prawa do ziemi, postanowił je kupić, a że nie mógł dokonać tego na swoje imię, znalazł Rosjanina, pana Zandera, na którego imię dokonał tranzakcji. Zaciągnął przytem dodatkową pożyczkę z banku do wysokości dwustukilkudziesięciu tysięcy rubli i sam dopłacił 24 tysiące. *Donos* o tym wypadku poszedł do Orżewskiego. Gdy się pan Bortkiewicz o tem dowiedział, postanowił jak najprędzej sprzedać majątek z wolnej ręki, żeby nie doczekać się wmieszania się w to władzy i nie stracić przy pośpiesznej sprzedaży. Jeden z faktorów wynalazł kupca na majątek. Był nim kolega Orżewskiego, hrabia Ignatjew, generał-gubernator kijowski. Na umówiony dzień do Wilna miał zjechać Ignatjew dla skończenia interesu. Dzień ten wypadł w czasie, gdy Kantakuzen był w Wilnie i Orżewski szukał sposobu złagodzenia wrażeń krożskich u pana naczelnika. Pyta go więc, czy nie chce on czasami kupić bez pieniędzy ogromny majątek w Zachodnim Kraju; dodać tu trzeba, że dobra były warte pół miljona rubli. Kantakuzen chętnie się na to zgadza i pan Orżewski przystępuje do wykonania swego zamiaru.

Na dworcu kolei Ignatjewa spotkał plenipotent strony sprzedającej, adwokat Węsławski; umowa dochodzi do końca, gdy, jak deus ex machina, wpada na to pan Orżewski. Następuje nader komiczna scena, gdy Orżewski stara się zastraszyć Węsławskiego i usunąć Ignatjewa od kupna. Nie-

http://rcin.org.pl

które jej szczegóły są tak charakterystyczne, że opiszę ją bardziej drobiazgowo.

Między Orżewskim i Węsławskim zaszła następująca rozmowa:

— Pan jesteś adwokatem przysięgłym, więc musisz znać zapewne zakres mojej władzy? Ale pan, zdaje się, zapominasz, że oprócz władzy prawnej, mam jeszcze ogromną władzę administracyjną.

— Wcale nie, wasza ekscelencjo, wiem o tem dobrze...

— To dobrze, ale czemu pan, adwokat, który składał przysięgę, że nie będzie postępował przeciwko prawu, pośredniczy w sprawie, gwałcącej to prawo?...

Pan Węsławski się broni, że nic podobnego mu zarzucić nie można, że twierdzenie to opartem jest na przypuszczeniach tylko.

— Proszę dużo nie gadać, co wiem, to wiem dobrze. Pan zapewne znasz geografję, więc przypominam panu, że możesz nagle znaleźć się w takiem miejscu, o którem i w geografji nie czytałeś. Pamiętaj pan, że ręka mi nie drgnęła, gdym podpisywał wyroki śmierci, więc nie będę sobie robił ceregieli z waszem polskiem geszefciarstwem. Kością w gardle mi ono staje. Tak... — pan jenerał wpada w ton patetyczny i, wskazując na wiszący w sali portret cara, mówi — tak rzucę się przed nim na kolana i błagać go będę, by mi pozwolił w proch was zetrzeć...

Dalej Orżewski zwrócił się do Ignatjewa, ogromnie tą sceną zdziwionego, i prosił go, by ten ustąpił w sprawie kupna majątku, gdyż dobra te „są już przeznaczone dla księcia Kantakuzena". Ignatjew, rozumie się, zgodził się na to i wyjechał, otrzy-

http://rcin.org.pl

mawszy poprzednio obietnicę od pana Orżewskiego, że wzamian wkrótce otrzyma inny majątek, też na dogodnych dla niego warunkach. Później Orżewski wezwał do siebie panów Bortkiewicza i Zandera i uprzedził ich, że w razie, gdy rzeczony majątek nie będzie sprzedanym Kantakuzenowi za cenę długu bankowego, zostaną oni wysłani do „miejsc może niezbyt oddalonych, lecz w każdym razie nieprzyjemnych". Cóż mieli robić ci panowie? Z jednej strony strata dwudziestu kilku tysięcy, z drugiej nieprzyjemna perspektywa zwiedzania krajów nieco oddalonych. Wybrano pierwsze — i w ciągu trzech dni książę Kantakuzen, a raczej jego żona, gdyż tranzakcję spełniono na jej imię, została właścicielką ogromnych dóbr w Kraju Zachodnim, nie wydawszy na ich kupno ani grosza pieniędzy, dług bowiem bankowy, według zwyczaju, w całości został przeniesionym na imię nowej właścicielki. Takim był epilog sprawy w Krożach.

Gwałt i bezprawie w jednej sferze pociąga za sobą także gwałt i bezprawie w drugiej. Ileż tu ciekawych szczegółów! Mordy i pożogi wśród bezbronnej ludności, gwałcenie kobiet i wogóle hulanie kozaków w czasie pokojowym, bitwa w kościele, męczeństwo za sprawy religijne, wysocy urzędnicy państwa, mającego pretensje do cywilizacji wieku XIX, w roli—jeden oprawcy i kata, drugi—faktora, stręczącego korzystne interesy, rozuzdana i bezczelna samowola w sprawach cywilnych — wszystko to razem wyda się zapewne człowiekowi Zachodu czemś nieprawdopodobnem, snem ciężkim z dawno zapomnianej przeszłości — u nas, niestety, to gorzki chleb powszedni, to smutna rzeczywistość.

Rom.

http://rcin.org.pl

[Maj, 1894. Nr. 5, str. 30—31].

Wilno, 18 maja.

Gdyby ode mnie zależało kierownictwo sprawy rusyfikacji kraju tutejszego, doprawdy użyłbym do tego naszych klas uprzywilejowanych. Jesteśmy Polacy, a więc popędy stańczykowskie są w nas bardzo silne; dosyć jest na nas kiwnąć palcem, a zagrzmi wśród nas okrzyk: „ przy Tobie, Panie, stoimy i stać chcemy". Przykładów tej wstrętnej skłonności mógłbym przytoczyć mnóstwo. Oto, naprzykład, nasze panie arystokratki i panie, mające pretensje do arystokracji, jadą nieproszone z wizytą do pana Orżewskiego, który jeszcze nie zdążył zmyć z rąk krwi nieszczęśliwych krożan. Oto, dalej, adwokaci, kwiat naszej inteligencji, ostentacyjnie żegnają urzędnika, członka sądu okręgowego, który niezbyt dawno nie pozwalał świadkom, nie umiejącym po rosyjsku, odpowiadać po polsku, pomimo, że na to pozwala samo bezlitosne rosyjskie prawo. A nasza szanowna rada miejska, składająca się przeważnie z Polaków, która pozwala swemu burmistrzowi, panu Gołubinowowi, usuwać z urzędów miejskich Polaków, a naznaczać Rosjan. Panowie radni na Gołubinowie wyszli, jak Zabłocki na mydle. Byli przekonani, że ten, jako szalenie

http://rcin.org.pl

głupi, będzie się powodował zdaniem ludzi, których mu przystawią jako członków zarządu. Tymczasem pan Gołubinow okazał się dostatecznie mądrym, by wszędzie postawić na swojem; pomimo opozycji rady, na miejsce architekta miejskiego naznaczył Rosjanina, pomimo tejże opozycji na miejsce weterynarza wsunął Kacapa i tak dalej.

Nasze klasy uprzywilejowane, jak zresztą to się dzieje na całym świecie, ideowo zbankrutowały i ugrzęzły w błocie sobkostwa i obrony „pozytywnych" (czytaj kieszeniowych) interesów. Przodownictwo w postępowym ruchu ludzkości stanowczo wypada w udziale klasie, dotychczas upośledzonej — klasie pracującej. Na nieszczęście, u nas, głównie dzięki szalonemu uciskowi politycznemu i narodowościowemu, którego ostrze pozornie jest skierowane przeciwko wszelkim posiadaczom, a w gruncie rzeczy całym ciężarem spada na barki pracujących (czego, mówiąc nawiasem, nie chce zrozumieć niejeden doktryner), dzięki temu uciskowi świadomość swej siły i swych interesów bardzo powoli się rozpowszechnia wśród szerszej masy pracujących.

W każdym razie zaznaczyć trzeba, że ślady wzrastania tej świadomości od czasu do czasu już się dają spostrzegać. Za przykładem Żydów krawców, o których strejku donosiłem wam w zeszłym roku, wśród chrześcijańskich rzemieślników przejawia się niekiedy niezadowolenie ze zbytecznej troskliwości panów majstrów o wyciskanie ze swych białych murzynów jak największej ilości krwi i potu. W jednym, naprzykład, warsztacie, gdzie pracowały wyłącznie kobiety i jak pracowały, — po 18 (!) godzin na dobę — po parodniowym strejku

http://rcin.org.pl

podwyższono płacę i zmniejszono czas pracy do 12 godzin. Teraz znowu zastrejkowali czeladnicy u majstra szewckiego Skindera, domagając się podwyższenia ich marnego zarobku. Strejk trwa już 2 tygodnie. W drugim znowu szewckim warsztacie pan majster nie pozwalał czytać najlegalniejsze książki przy robocie, dzięki jednak wymaganiom swych robotników musiał ustąpić.

Wszystko to są strejki drobne, w każdym z nich uczestniczy bardzo nieliczna (do 20) garstka ludzi, lecz przyjąć trzeba pod uwagę, że same nawet warunki życia rzemieślników poza czasem pracy stają na przeszkodzie rozwojowi ruchu. Ogromna większość czeladników bowiem mieszka u swych majstrów, ciągle jest pod czujnym dozorem i okiem swego wyzyskiwacza. Dalej, warsztaty są drobne, każdy z nich zajmuje niewielu ludzi, więc możność skomunikowania się i szerszego obgadania swej sprawy jest ogromnie utrudnioną. Ogromnie też psuje sprawę przyjęta u nas wszędzie płaca akordowa, od sztuki. W każdym razie można być pewnym, że ruch robotniczy w Wilnie, pomimo swych pierwszych, słabych jeszcze, kroków, wzrośnie niebawem tak, jak wzrósł on i w innych miejscowościach Polski.

Rom.

http://rcin.org.pl

[Lipiec, 1894. Nr.7, str. 29].

Wilno, 16 lipca.

Na 20 września (starego stylu) naznaczoną została do rozpatrzenia w izbie sądowej sprawa krożan. Badania są już ukończone i teraz ma nastąpić ostatni akt tej krwawej tragedji. „Winę" krożan podciągnięto pod §§ 263—266 kodeksu karnego, grożące karą od 15 do 20 lat ciężkich robót. Akt oskarżenia cały jest ułożony w ten sposób, by zredukować do minimum gwałty władzy; można z niego wyciągnąć wniosek, że tak lojalnej administracji, jak w Rosji, chyba niema na świecie. Gdzie bowiem jest to możebnem, żeby przy zbrojnej napaści na wyższych przedstawicieli władzy, gdy ze strony ludu strzał pada za strzałem, władza ograniczyła się tylko do dania rozkazu strzelać... w powietrze (tak przedstawia zajście w Krożach akt oskarżenia). Zresztą akt opisuje całą sprawę tylko do przyjścia kozaków, wszystkie więc gwałty gubernatora i żołdactwa zostają zatuszowane.

Ciekawem i charakterystycznem w tej sprawie jest zachowanie się duchowieństwa. Księża—niech mi wolno będzie wymienić imiona tych czcigodnych pasterzy — Jastrzembski, Jawgiel, Możejko, występujący w tej sprawie, jako świadkowie, wielką

http://rcin.org.pl

byli dla rządu pomocą przy poszukiwaniach śledczych. Akt oskarżenia dla udowodnienia winy oskarżonych wciąż się powołuje na zeznania wyżej wymienionych księży. Każden z nich swemi wskazówkami posyła na ciężkie roboty po kilka ze swych owieczek. Śliczni duszpasterze! Jest to doskonała ilustracja ostatniej encykliki papieskiej. Wierni katolicy własną piersią zasłaniają swą świątynię od profanacji i zaborczych chuci najeźdźców, a papież i księża głoszą płaszczenie się przed brutalną siłą i usilnie starają się o godność szpiclów. Coprawda, trzeba przyznać, że godność ta należy do najwyższych w państwie rosyjskiem. Według teraźniejszego „kursu", kto nie jest zdolnym na szpicla i zdrajcę, już przez to samo jest *niebłagonadiożnym.*

W przeszłych listach donosiłem wam o kilku strejkach, jakie miały miejsce wśród rzemieślników wileńskich. Teraz strejkują znowu garbarze w kilku garbarniach. Żądają podwyższenia płacy. Oprócz tego wybuchł też strejk wśród robotników (Żydów) w fabryce tytoniu Durunczy i Szyszmana. O szczegółach i przebiegu tych strejków doniosę wam w następnej korespondencji.

Rom.

http://rcin.org.pl

[Wrzesień, 1894. Nr. 9, str. 26—28].

Wilno, we wrześniu.

Dzisiejszą moją korespondencję chcę poświęcić wyłącznie sprawie proletarjatu żydowskiego, tak gęsto na Litwie rozsiadłego.

Z wszystkich krajów, całkowicie lub częściowo przez ludność polską zamieszkałych, Litwa posiada największą ilość Żydów. Podczas gdy Poznańskie posiada tylko 3½% Żydów, Galicja i Królestwo po 11%, to w dziewięciu gubernjach Litwy i Rusi procent ten podnosi się przeciętnie do 14½, a, naprzykład, w gubernji mińskiej dochodzi do 20. Zatem w niektórych miejscowościach Żydzi stanowią $^1/_5$ część ludności! Jeżeli do tego dodać, że po wsiach Żydów jest bardzo mało, a całą prawie tę masę żydowską pochłonęły miasta, to dopiero zobaczymy, jakie ona ma znaczenie dla socjalizmu.

Rzeczywiście, niektóre z większych miast, jak naprzykład Wilno, Mińsk, Kowno, posiadają tłumy całe proletarjatu żydowskiego, przeważnie rzemieślniczego. Fabrycznych robotników wśród nich mniej, ale zato szewców, krawców, stolarzy i tak dalej mnóstwo i to zarówno majsterków samodzielnych, jak i czeladników. Po małych miasteczkach stosunek ten jeszcze jest mniej korzystny dla chrze-

http://rcin.org.pl

ścijan, gdyż tam rzemieślnik nie-Żyd, jeżeli wogóle istnieje, to pracuje wyłącznie dla włościan i prawie zawsze na swoją rękę, większe zaś warsztaty są prawie bez wyjątku żydowskie.

Ci to rzemieślnicy żydowscy na Litwie stanowili, dzięki swej liczbie, od dawien dawna główny przedmiot propagandy socjalistycznej. Może to wyrażenie „socjalistyczna" będzie jednak zbyt śmiałem: w większej części wypadków propaganda ograniczała się do wykładów z nauk przyrodzonych, arytmetyki, historji, wreszcie języka rosyjskiego. Dopiero oddzielne, bardziej pojętne jednostki zaznajamiane były z socjalizmem. W większych miastach, oczywiście, kółka socjalistyczne, lub choćby tylko stojące na gruncie klasowym, były liczniejsze, niż w małych dziurach.

Jakie były dotychczasowe rezultaty tej agitacji? Nie można powiedzieć, żeby żadne; wśród proletarjatu żydowskiego istnieje dość znaczna ilość socjalistów, a i świadomość klasowa większych mas przejawia się pod postacią strejków. Ale szerszego znaczenia politycznego ruch ten nie posiada. Swój udział w ruchach politycznych, dążących do zmiany stosunków, które panują dzisiaj w państwie rosyjskiem, Żydzi litewscy objawiali dotychczas w najlepszym razie w drobnej pomocy pieniężnej, dawanej którejś z partyj, działających w Warszawie lub Petersburgu.

Przyczyna tego zjawiska nie leży wyłącznie w oddaleniu od wielkich centrów, skupiających walkę polityczną, gdyż przed rokiem 63 stosunki były pod tym względem nie lepsze, a jednak Litwa dawała wtedy olbrzymi kontyngens rewolucjonistów i była w stanie szachować siły rządowe w spo-

http://rcin.org.pl

sób poważny. Nie, przyczyna leży gdzieindziej i jest nią zasklepienie się socjalistów żydowskich w samych sobie i niełączenie się ich z innemi elementami rewolucyjnemi, zamieszkującemi ten sam, co i oni, kraj. Wychowani prawie wyłącznie pod wpływem rosyjskiej literatury rewolucyjnej, socjaliści żydowscy do ostatnich czasów łamali sobie głowę nad tem, czy należy bronić *obszczyny* rosyjskiej od grożącego jej kapitalizmu, czy też, przeciwnie, żądać jej zniszczenia, w jaki sposób możnaby przetworzyć interesujące *artiele* w komunistyczne spółki wytwórcze i tym podobne? Tymczasem na Litwie od tysiąca lat niema już ani *obszczyny*, ani *artieli*, dlatego też wszystkie te zaciekania musiały pozostać teoretycznemi i, choćby były nawet prowadzone bardzo gruntownie, żadnych wskazówek dla działalności praktycznej dać nie mogły.

To „odcięcie od gruntu" socjalistów żydowskich wzmagała jeszcze ta okoliczność, że o otaczającej ich ludności polskiej wiedzieli oni mało albo nic i czerpali swe wiadomości wyłącznie z wydawnictw rosyjskich. Tymczasem wydawnictwa te prawie bez żadnego wyjątku przepełnione są najbezczelniejszemi fałszami o Polakach, wśród których widzą tylko zacofaną i klerykalną szlachtę. Gdy zatem młodzieniec żydowski wykształcił się najprzód w gimnazjum na historji Rosji Pierełajewa lub Rożdiestwienskiego, a potem na miesięcznikach rosyjskich, które lubują się w przeciwstawianiu „szlacheckiej" Polsce — Rosji „demokratycznej", to nic dziwnego, jeżeli ciągnęło go serce w stronę tego czystego, ludowego „demokratyzmu". A za inteligencją socjalistyczną szli i robotnicy, którzy

http://rcin.org.pl

z jej ust czerpali swe poglądy polityczne. Stąd wywód logiczny, że zmiany swego losu Żydzi oczekiwali jedynie od zwycięstwa rewolucjonistów rosyjskich; w niepodległość Polski żaden z nich nie wierzył, uważając ją za absolutną chimerę i, w dodatku, obawiał się jej, z powodu widma jezuityzmu, inkwizycji i stosów, które mu bujna wyobraźnia malowała, jako nieodłącznych towarzyszy Polaka.

Jeżeli takie stosunki były zupełnie nienormalne nawet przed kilkunastu laty, kiedy polski ruch socjalistyczny był dopiero w pieluchach, to tem bardziej dziś. Podczas gdy rosyjski ruch socjalistyczny od kilku lat nic prawie godnego uwagi nie wydał i jego zwolennicy muszą karmić się albo podejrzanej wartości staremi wydawnictwami rewolucyjnemi, albo słabo rozpowszechnioną literaturą socjaldemokratyczną, zawierającą wiele cennych rzeczy, ale też nie mniej zupełnie przestarzałego balastu polemicznego, u nas wzrósł i rozwinął się tymczasem potężny ruch ludowy, zasobny zarówno w ludzi, jak i w wydawnictwa. Ale trudno jest niezmiernie złamać raz nabyte przyzwyczajenia i dlatego nasi towarzysze Żydzi, zamiast czerpać wskazówki i pokarm duchowy z naszych wydawnictw, przeżuwali w dalszym ciągu rosyjskie utwory rewolucyjne z dziewiątego, ósmego, ba, nawet siódmego lat dziesiątka lub delektowali się na wagę złota cenionemi egzemplarzami dzieł Czernyszewskiego, Szełgunowa, a często i Pisarewa lub Bielińskiego. Co dziwniejsze, to ta okoliczność, że nawet wydawnictwa żargonowe nie znajdowały miru w oczach niejednego, który podejrzywał w używaniu żargonu zwrot do „narodowego“ punktu widzenia i z tego powodu bał się wyjść z poza

http://rcin.org.pl

granic wszechzbawczej rosyjskości. Tymczasem nawet literatura żargonowa dorównywa już dziś rosyjskiej, jeżeli jej nie przewyższa, pod względem ilości wydawnictw czysto socjalistycznych.

Ale ze wzrostem naszego ruchu na Litwie kwestja głębiej została postawioną: nie szło już tylko o to, czy socjaliści Żydzi mają brać wzory postępowania od socjalistów polskich, czy też rosyjskich, ale, co jest dla nich korzystniejsze: czy oderwanie się Litwy i Polski od Rosji, czy też uzyskanie konstytucji rosyjskiej?

Oczywista rzecz, że my w tym wypadku, trzymając się naszego programu, usiłowaliśmy przekonać naszych towarzyszy żydowskich, że pierwsze wyjście z dzisiejszego położenia jest dla nich korzystniejszem, ale spotykaliśmy nieraz opór zacięty. Ponieważ kwestja to dla nas tu bardzo ważna, więc pozwolę sobie wyłożyć moje na nią poglądy.

Naturalnie, że musi tu wejść w grę sprawa ucisku narodowego, który w tak wysokim stopniu daje się dziś Żydom we znaki, i rozpatrzenie, które z dwóch wyjść lepsze daje pod tym względem widoki na przyszłość. Otóż Rosja przedewszystkiem była przez długie wieki państwem — wybitnie antysemickiem. Z jednej strony pod wpływem fanatyzmu religijnego, który tak olbrzymią rolę gra w tem cezaro-papieskiem państwie, z drugiej dla ochrony swych własnych kupców carowie moskiewscy zawsze skrzętnie bronili się przed najazdem żydostwa. Wpływ tej polityki wiekowej daje się czuć dzisiaj i dużo jeszcze wody upłynie, zanim przeciętny wielkoruski „obywatel" pogodzi się z myślą tolerowania obok siebie większych mas *niechristiej*. Jeżeli zaś rozpatrzymy prawodaw-

http://rcin.org.pl

stwo rosyjskie w ziemiach polskich od czasów rozbiorów, to znajdziemy tu tylko nieskończone szeregi wszelkiego rodzaju zakazów i obostrzeń. Co jest ciekawe, to ten fakt, że owe rozporządzenia rządu były cichaczem popierane przez konserwatywnych bogaczy żydowskich, gdyż uwieczniały one zacofanie i fanatyzm mas i pozwalały elementom bogatszym panować niepodzielnie nad ludem. Te dwie siły: rząd i starszyzna żydowska, zorganizowana w rozmaitych instytucjach religijnych, stanowiły mur chiński, przez który żaden promyk światła nie mógł się przedostać. Do ostatnich czasów powyższa polityka rządowa nietylko nie uległa zmianie, ale nawet jeszcze bardziej się uwydatniła, a wydalania Żydów z Rosji właściwej były tylko jednym aktem tego wielkiego dramatu. Tu muszę nadmienić, że zarówno wydalania Żydów, jak ograniczenie ich liczby w zakładach naukowych znajdują się bezwarunkowo w związku z aspiracjami burżuazji rosyjskiej, która chciałaby władać niepodzielnie nad licznemi źródłami bogactw w Rosji i stara się pozbyć konkurentów, zarówno na polu przemysłu, jak i adwokatury oraz innych profesyj, tak zwanych wyzwolonych.

Czy konstytucja i z nią przyjście do władzy burżuazji rosyjskiej przyniosłoby pod tym względem jakie zmiany, to łatwo przewidzieć. Na miejsce dzisiejszej polityki wyłącznie rządowej rozpoczęłaby się polityka narodowa i rząd, dusząc wszelkie obce elementy, miałby za sobą poparcie całej burżuazji. Strach przed obcym konkurentem, często inteligentniejszym i posiadającym wyższy zasób kultury oraz techniki kupieckiej, kazałby burżu-

http://rcin.org.pl

azji rosyjskiej rozpocząć hecę narodowościową niesłychanych rozmiarów, skierowaną zarówno przeciwko Polakom, jak i przeciwko Żydom. Chęć zachowania w swem ręku wszystkich miejsc rządowych w zachodnich prowincjach kraju zrobiłaby także swoje i powtórzyłoby się to samo widowisko, które widzimy dziś w Węgrzech, tylko w formie daleko bardziej brutalnej. Zatem przeciwko Żydom wystąpiliby nietylko kupcy i przemysłowcy, głodni adwokaci oraz lekarze i łowcy posad rządowych, ale wogóle wszyscy patrjoci, liczba których wzrośnie w sposób niesłychany po zaprowadzeniu rządów konstytucyjnych, zaś w ich obronie, jeżeli sądzić według dotychczasowej historji Rosji, garść ideologów liberalnych, również bezsilnych, jak dziś, gdyż nie opierających się na żadnej klasie, oraz... socjaliści, o ile takowych więcej, niż dzisiaj, będzie.

Przechodząc do Polski, nie będę, oczywiście, przypuszczał, że nasza burżuazja pała niepodrabianą miłością do swych brodatych współbraci, ani nie będę się powoływał na przywilej Bolesława, księcia kaliskiego, który w XIII wieku zapewniał Żydom wielkie prawa, podczas gdy ich gdzieindziej palono i topiono. Tem bardziej trudno się na to powoływać, że od wieku XVII faktycznie w Polsce bierze górę reakcja katolicka i prawa Żydów zostają uszczuplone, choć z drugiej strony oni sami w znacznym stopniu się do tego przyczynili, przechodząc dobrowolnie z pod opieki króla pod opiekę szlachty. Ale gdy przejdziemy do czasów bardziej współczesnych, to znajdziemy, że zaledwo w końcu wieku zeszłego stronnictwo reformy zaczęło brać górę, natychmiast wypracowało ono projekt zmiany

http://rcin.org.pl

ustawodawstwa dla Żydów, projekt, jak na owe czasy, bardzo postępowy. W wieku XIX umysły zbyt były zajęte sprawą niepodległości i reformy włościańskiej, żeby mogły na serjo myśleć o polepszeniu losu Żydów, jako narodu, ale swoją drogą zaledwo Królestwo uzyskało pewną faktyczną autonomję, jak natychmiast dyktator ówczesny, konserwatysta Wielopolski, przystąpił do znoszenia wszelkich rozporządzeń, czyniących z Żydów obywateli drugiego rzędu. Rzeczywiście, udało mu się też dużo zrobić, i jemu to Żydzi zawdzięczają różnicę w położeniu swem po tej i po tamtej stronie Bugu. A Wielopolski nie był bynajmniej jakimś reformatorem, idącym wbrew woli mas, gdyż zbratanie się Żydów z ogółem ludności, uskutecznione podczas demonstracyj ulicznych, wywołało wtenczas ogólny prąd w tym kierunku.

Jeżeli zaś przejdziemy do czasów najnowszych, to zauważymy jeszcze jeden, potężniejszy od poprzednich, czynnik, który każe Żydom iść ręka w rękę z nami; tym jest solidarność proletarjatu polskiego i żydowskiego, które, mieszkając obok siebie i znosząc ten sam i przez te same osoby prowadzony ucisk i wyzysk, powinny zespolić swe siły i bezwątpienia kiedyś to uczynią. A jednocześnie solidarność ta interesów daje rękojmię, że w razie uzyskania niepodległości nawet z zachowaniem ustroju burżuazyjnego, proletarjat żydowski będzie miał w republice polskiej pewnego i silnego sprzymierzeńca w uświadomionym robotniku polskim, który aż do dnia zwycięstwa nie przestanie toczyć walki śmiertelnej z wszelką niesprawiedliwością, czy to narodową, czy ekonomiczną

http://rcin.org.pl

lub polityczną. Tymczasem największym optymizmem zarażony przyjaciel Rosji musi przyznać, że tam pod tym względem stosunki są i muszą być znacznie gorsze, gdyż siła proletarjatu i jego świadomość, w stosunku do potęgi państwa, znacznie będą mniejsze, niż u nas.

Zatem zarówno pod względem narodowym, jak i klasowym interesy proletarjatu żydowskiego wymagają raczej przyjęcia naszego programu, jak przykładania sił ku zdobyciu konstytucji rosyjskiej! Tu jeszcze nadmienię jedno: w Polsce istnieje partja o określonym programie i zadaniach, partja, rosnąca w siły i znaczenie — Polska Partja Socjalistyczna. Wiadomo zatem, z kim się ma do czynienia: ewentualne zobowiązanie się do czegoś socjalistów polskich nie jest słowem, na wiatr rzuconem, a każde powiększenie ich szeregów zaraz w sposób widoczny odbija się na wzmożeniu działalności partyjnej. Tymczasem w Rosji nic podobnego niema. Przy całej sympatji, jaką czuję dla socjaldemokratów rosyjskich, muszę przyznać, że byłbym w nielada zakłopotaniu, gdyby mi przyszło mieć z nimi do czynienia, jako z partją, gdyż wśród powodzi „plechanowców" i „socjal-demokratów bez Plechanowa", „narodowolców młodych" i „starych", oraz „nieuznających dążenia do dyktatury *(zachwata wlasti)* i programu ekonomicznego" i tym podobnych — doprawdy, nie wiedziałbym, z kim mogę gadać na serjo. Jest to jedna z przyczyn bezpłodności rosyjskiej roboty spiskowej, która ogranicza się na tworzeniu kółek i „wchodzeniu w stosunki", doprowadzające zwykle do aresztu. Oczywista rzecz, że nie uważam tego za argument, wystarczający dla skło-

http://rcin.org.pl

nienia socjalistów żydowskich do przyjęcia naszego programu, ale w związku z powyższemi ma on swoje znaczenie.

Przechodzę teraz do sporów, które toczą się tu, na Litwie, między socjalistami Polakami a Żydami.

Nie mogę powiedzieć, żeby robota, którą prowadzimy w kierunku uświadomienia towarzyszy żydowskich pod względem programowym, nie przyniosła dotąd żadnych owoców. Owszem, istnieją one bezwarunkowo, a najlepszym naszym sojusznikiem jest pod tym względem masowe rozpowszechnianie naszych wydawnictw oraz żargonowych. Te ostatnie pokazują robotnikom żydowskim, że są na świecie rzeczy bardziej zajmujące, niż *obszczyna* i *artiel*, i czynią z nich prawdziwych socjalistów, co jest pierwszym warunkiem dla dobrego zrozumienia kwestyj politycznych.

Ale jakże znaczną jest jeszcze ilość tych, którzy nie chcą zerwać ze staremi tradycjami! I co za argumenty można usłyszeć podczas dyskusyj programowych!

Oto, naprzykład, jeden z moich interlokutorów w najpoważniejszy sposób odpowiedział mi, że jeżeli ja uzasadniam potrzebę niepodległości Polski dla Żydów większą siłą elementów demokratycznych w Polsce, niż w Rosji, to powinienbym raczej postawić w programie przyłączenie Litwy do Anglji, gdyż w tym ostatnim kraju swobody są bardzo wielkie i demokracja jeszcze silniejsza, niż w Polsce!

Inny rozumował w ten sposób: Polska właściwa jest krajem przemysłowym, Rosja — rolniczym, zatem Litwa, będąca także krajem rolniczym, zatem posiadająca jednakowe warunki ekono-

http://rcin.org.pl

miczne, powinna być z Rosją złączona. Już to wogóle nadużywanie pojęcia „ekonomiczne warunki" w naszych dyskusjach teoretycznych jest często skandaliczne. Zwykle pojmuje się pod niem wprost interesy producentów i na takowych opiera wskazania programowe. W tym zaś wypadku nawet w taki sposób niepodobna wytłumaczyć owej wspólności warunków ekonomicznych, gdyż szlagoni litewscy z chęcią uwolniliby się od konkurencji zboża rosyjskiego.

Zdarzyło mi się słyszeć i takie argumenty, jak: naco nam się przyda swoboda polityczna? Tu już dyskusja stawała się niemożliwą, gdyż człowiekowi, który dotąd nie pojął znaczenia swobody dla klasy robotniczej, również trudno je wytłumaczyć, jak ślepemu znaczenie kolorów.

Oczywista rzecz, że nie zawsze słyszy się tylko podobne argumenty, ale i inne po większej części opierają się albo na nieznajomości naszych stosunków, albo na niewystarczającem wykształceniu politycznem.

A podczas gdy nasi towarzysze żydowscy marnują swe siły w bezpłodnej robocie kółkowej, obok nich rośnie i potężnieje polski ruch robotniczy: rok rocznie dziesiątki tysięcy ludzi porzucają fabryki i warsztaty, żeby zamanifestować swe przekonania polityczne, powstają nowe wydawnictwa, a partje socjalistyczne, istniejące we wszystkich trzech zaborach, coraz silniej się organizują i coraz śmielej przystępują do akcji politycznej. Smutnem byłoby, gdyby proletarjat żydowski pozostał i nadal w swej większości tylko niemym widzem walki, którą prowadzimy z obrońcami starego porządku i udarem-

http://rcin.org.pl

niał nasze usiłowania, jak to czyniły bierne masy żydowskie podczas powstań poprzednich. Czas i walka klasowa zrobią kiedyś swoje i pchną robotników żydowskich do naszych szeregów. My zaś ze swej strony zrobimy wszystko, co można, dla przyśpieszenia tego procesu.

Czasowy.

http://rcin.org.pl

[Grudzień, 1898. Nr. 12, str. 18—19].

POMNIK MURAWJEWA.

Wilno, listopad.

Dnia 20 listopada (8 według starego stylu) odsłonięto u nas pomnik Murawjewa - Wieszatiela. Uroczystość odbyła się z nadzwyczajną pompą, a cała urzędowa i wspierająca rząd Rosja postarała się nadać temu faktowi znaczenie ogólno-rosyjskiego święta. Pan minister sprawiedliwości Murawjew, uprzedzając wszelkie zarzuty, zaznaczył w swej mowie, że Rosja obecnie oddaje cześć Wieszatielowi nie jako człowiekowi, lecz jako symbolowi władzy rosyjskiej na Litwie, kraju, będącym — jak to wiadomo z najpoważniejszych źródeł — jeszcze przed potopem — *istinno - russkim.* Co jest wstrętniejsze, czy Wieszatiel w swej własnej osobie, czy też Wieszatiel jako symbol władzy rosyjskiej, nie chcę rozstrzygać, faktem jest jednak, że o ile 30 lat temu Murawjew, rozumiany czy tak, czy inaczej, budził w pewnej części społeczeństwa rosyjskiego wstręt i oburzenie, o tyle obecnie słyszymy zewsząd jedynie hymny pochwalne, wyśpiewywane na różne tony: liberalny, konserwatywny, tolerancyjny i bezwzględny. Nawet *Kraj,*

http://rcin.org.pl

tak skory zwykle do wyławiania w morzu szowinizmu rosyjskiego sympatji ku nam, musiał uznać, że w tym wypadku siecie jego okazały się pustemi.

Murawjew został wyśrubowany na bohatera rosyjskiego, a fakt ten będzie jeszcze jednym dowodem, że od roku 1860 myśl polityczna Rosji, zamiast robić postępy, wstecz się cofnęła. Pomimo jednak przyjemności, jaką rząd carski czuć może, stwierdzając raz jeszcze zgodność swego postępowania z uczuciami swych poddanych, sądzę, że postawienie pomnika Wieszatielowi w Wilnie jest wielkim błędem politycznym. Powiadają, że Orżewski był przeciwnikiem myśli, wylęgłej w niedołężnym umyśle Kachanowa, i za cały czas swego urzędowania nie posunął ani na krok sprawy pomnika. Czyni to zaszczyt przebiegłości żandarmskiej Orżewskiego. W istocie, jak pamiętam Wilno, a pamiętam go od bardzo dawna, nic dotychczas tak nie wstrząsnęło nerwów wilnian, jak pomnik Murawjewa. Oburzenie było tak powszechne i głębokie, że nawet przesławna rada miejska, filisterska do szpiku swych kości, odważyła się stawić opór i odmówiła gubernatorowi, gdy ten zaproponował przechrzcić przedmieście Śnipiszki na *Murawjewskoje*.

Jeżeli przed 30 laty żywy Murawjew zasłużył na pomnik krwawem uspokojeniem Litwy, to Murawjew kamienny, przeciwnie, poruszył umysły ludzkie. W dzień murawjewski brakło tutaj tylko paru ludzi energiczniejszych, którzy daliby hasło do jakiejkolwiek awantury, a Rosjanie otrzymaliby wówczas więcej dotykalną odpowiedź na murawjewską szopkę. Ludzi takich jednak nie było, a ułożone już do tajenia swych uczuć społeczeń-

http://rcin.org.pl

stwo, rozatomizowane w dodatku przez niewolę, zdobyć się nie mogło na samorzutne wylanie swych uczuć w jakąkolwiek formę. A wystąpienie, nawet najenergiczniejsze, wydawało się wszystkim, a przedewszystkiem Rosjanom, o tyle naturalnem, że w przeddzień odsłonięcia pomnika niewielu chyba było ludzi, nie oczekujących bomby, wysadzenia w powietrze pomnika, czegokolwiek podobnego. Policja wileńska na kilka dni przed uroczystością zrewidowała wszystkie piwnice w domach, otaczających placyk, przetrzęsła strychy; wykopano z dwóch stron rowy głębokie dla przekonania się, czy niema podkopu; przy pomniku postawiono wartę, a na noc przed odsłonięciem i na sam czas odsłonięcia wpuszczono do sąsiednich domów żołnierzy, którzy zajęli schody, prowadzące na strych i do piwnic. Pomimo to strach wśród Rosjan, zmuszonych z urzędu brać udział w szopce, był powszechny; dzięki tej okoliczności liczba uczestników była minimalną, *dobrowolców* było niewielu, zatrzymał ich w domu strach wielkooki. A do strachu nie brakło powodów; nie mówiąc już o plotkach, obiegających miasto, plotkach o prochu, znalezionym przy rewizjach piwnic, podkopach, bombach i innych okropnościach, rozrzucona i rozklejona na dwa dni przed uroczystością proklamacja P. P. S. i litewskiej socjal-demokracji pozwalała tchórzom przypuszczać, że się znajdą ludzie i do czynniejszego protestu.

Proklamacje te były jedynym głośniejszym przejawem oburzenia i protestu, żywioły umiarkowane nie mogły się zdobyć na nic. Próbowano zorganizować śpiewy żałobne w Ostrej Bramie, lecz spełzło to na niczem. Nie chcąc jednak pomijać nawet

http://rcin.org.pl

jednostkowych wystąpień, zaznaczymy, że w całem Wilnie znalazło się aż dwóch odważnych właścicieli domów—panowie Montwiłł i Raduszkiewicz—którzy, pomimo nalegań policji, nie wywiesili flag i nie zapalili iluminacji na swych domach; wielu innych, którzy narazie postąpili tak samo, ustąpiło przy pierwszem wymaganiu rewirowych.

Podnieść też należy postępek uczniów II gimnazjum. Tym zaproponowano po lekcjach wysłuchać odczytu o zasługach Murawjewa, lecz wszyscy Polacy zaraz po lekcjach ruszyli do domu i ku wielkiemu swemu zdumieniu znaleźli drzwi zamknięte na klucz. Nie wstrzymało to jednak dzielnych chłopców: drzwi wyłamano.

Natomiast nie brakło również objawów zgnilizny ugodowej. Przy odsłonięciu pomnika byli obecnymi z Polaków—hrabia Plater, marszałek wileński, Kulwiński i Suchecki—członkowie zarządu miejskiego. Plater już był postanowił nie iść i chciał się podać do dymisji, lecz koło obywateli ziemskich uprosiło go, by swem poświęceniem „zbawił ojczyznę". Do liczby „zbawiaczy" należy również biskup Zwierowicz: ten, by dowieść swej lojalności, był obecnym na śniadaniu w klubie wojskowym, gdzie właśnie wygłosił mowę minister Murawjew i, jak pisze *Nowoje Wremia*, był jednym z pierwszych, którzy winszowali ministrowi świetnego przemówienia.

Obecnie strzegą pomnika, jak oka w głowie. Dwóch stójkowych w ciągu dnia, a w nocy i żołnierz z nabitą bronią nie spuszczają oka z pomnika. Powszechnie jednak i teraz panuje przekonanie, że pomnik „postoi niedługo".

http://rcin.org.pl

[Maj, 1899. Nr. 5, str. 21].

Warszawa, 14 maja.

Oto dalsze szczegóły o manifestacji majowej. Dwa razy śpiewano *Czerwony Sztandar*. Pierwszy raz na początku pochodu, jeszcze w Alejach. Następnie, gdy kozacy koło hotelu Europejskiego zatrzymali pochód, część towarzyszy zawróciła zpowrotem do Alej; śpiewając hymn robotniczy, przeszła Nowy Świat.

W bramie zamknięto stokilkadziesiąt osób; niektórych, mających legitymacje, puszczono zaraz, innych pojedyńczo odstawiono do cyrkułu, gdzie komisja, złożona z komisarza i urzędnika, przeprowadzała krótkie badanie, potem również policyjnie odprowadzano aresztowanego do domu, gdzie go puszczano wolno, tak, że tegoż dnia wszyscy byli uwolnieni. Dotychczas nikogo z aresztowanych nie pociągano do odpowiedzialności.

1 maja bezrobocia wielkiego nie było. Strejkowały głównie fachy rzemieślnicze — najlepiej stolarze, którzy bodaj wszyscy do roboty nie przyszli, lakiernicy, szewcy i tak dalej. W fabrykach większych brakowało po kilkudziesięciu, niektórzy przychodzili do pracy później, niż zwykle,

http://rcin.org.pl

inni pracowali pół dnia. Niektórzy robotnicy żydowscy świętowali dwa dni — niedzielę i poniedziałek; w niedzielę jednak świętujących było więcej.

Zachowanie się policji dnia tego było rozmaite. W niektórych fabrykach wcale nie pytano, kto nie przyszedł do roboty, w niektórych przychodzono nawet dwa razy dziennie — przed i po południu.

W niedzielę rano na rogu ulicy Żelaznej i Ogrodowej zawieszono na drucie telegraficznym czerwoną płachtę z napisem: „Niech żyje 1 Maj, niech żyje 8 godzin pracy!“ Płachta wisiała z półtorej godziny, nim ją zdjęto bez uszkodzenia drutu.

http://rcin.org.pl

[Maj, 1893. Nr. 5, str. 19—20].

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 3 *Przedświtu* zamieszczonym został artykulik o Bronisławie Piłsudskim, osądzonym w 1887 roku na 15 lat ciężkich robót za udział w zamachu na życie cesarza. Jako jeden z bliższych przyjaciół kolegi Bronisława pozwalam sobie prosić Szanownego Pana o wydrukowanie niniejszego listu dla usunięcia tych błędów i niedokładności, które spostrzegłem we wzmiankowanym artykule. Mogę zapewnić Szanownego Pana, że informacje moje są najzupełniej dokładne, znam bowiem i kolegę Bronisława, i jego rodzinę oddawna, o sprawie zaś, za którą on był sądzony, słyszałem od ludzi, kompetencja których w tym względzie nie ulega wątpliwości.

Najprzód więc „anegdoty", przytoczone w artykule, rzeczywiście miały miejsce, ale wcale nie przy areszcie kolegi Bronisława, ani nawet w Petersburgu, w zastosowaniu więc do Piłsudskiego są najzupełniej fałszywe.

Dalej artykuł pomija zupełnem milczeniem fakt, że sam kolega Bronisław uważał swój udział w sprawie zamachu na życie cesarza za omyłkę

http://rcin.org.pl

i, jak mi jest dobrze wiadomem, z wielką goryczą odzywał się o tych kolegach-Rosjanach, którzy go do tej sprawy pomimo jego chęci wplątali. Sądzę, że fakt ten przy jakiejkolwiek ocenie kolegi Bronisława ma wielkie znaczenie i dlatego też dłużej się na nim zatrzymam.

Jak słusznie zauważył autor artykułu, to, że Piłsudski urodził się na Litwie, było główną przyczyną tak wczesnego wstąpienia do szeregów rewolucyjnych. Lecz fakt ten wyjaśnia zarazem, dlaczego on później żałował tego.

Smutny zaiste widok przedstawia Litwa po 63 roku: sterroryzowana samowolą urzędniczą, brutalną ręką najeźdźcy wstrzymana w swym naturalnym rozwoju, pozbawiana rok rocznie przez prawa wyjątkowe całego szeregu swych synów, uciskana i męczona różnemi sposoby, upokorzana i opluwana przez zwycięzców na każdym kroku, Litwa przez długi czas nie daje żadnych oznak życia. Lecz każdy, kto to poniżenie odczuwał, tem więcej się przywiązywał do nieszczęsnej krainy. W sercach szlachetnych nieszczęście i poniżenie kraju jest zawsze źródłem patrjotyzmu. Nie jest to patrjotyzm kastowy, patrjotyzm, którego się tak często używa, jako ładnego parawanika, skrywającego za sobą moralne i społeczne zera i minusy; nie, patrjotyzm ten wypływa „ani z soli, ani z roli, ale z tego, co boli" — z realnego cierpienia i nieszczęścia ludzi. Taki patrjotyzm na Litwie był zawsze początkową ideją prawie wszystkich tych, którzy kiedykolwiek marzyli lub pracowali dla lepszej doli mas pracujących. Był on też kolebką ideową dla kolegi Bronisława. Pamiętam, żywo mi opisywał, jak w dzieciństwie marzył o tem, by

http://rcin.org.pl

wejść w siłę, wyrosnąć i stoczyć wiekową tradycją przekazaną walkę o wolność i szczęście ludu. Pierwsze też kółka, do których należał kolega Bronisław, były ściśle patrjotyczne, zabarwione zlekka tylko purpurą demokratyzmu. Powoli, powoli przeistaczały się jego poglądy, rozszerzał się widnokrąg i zarazem czerwona barwa otrzymywała coraz większe uznanie, wkońcu należał do zawołanych zwolenników kierunku międzynarodowego. Lecz wspomnienia dzieciństwa, owiane, jak zwykle, uroczym romantyzmem i poezją, robiły swoje: zmuszały z myślą o szerszych ogólno-ludzkich reformach wiązać myśl o pracy w rodzinnym kraju, dla Litwy, pracy, chociażby drobnej i nieznacznej, lecz specjalnie do niej zastosowanej. Dwa te kierunki łączyły się, dopełniały się nawzajem i pomimo niektórych sprzeczności i niedokładności, wypływających z braku znajomości rzeczy, tworzyły program, oparty na socjalistycznych zasadach, lecz czerpiący siłę z przywiązania do kraju i baczną na ten kraj zwracający uwagę.

Takim był kolega Bronisław, gdy wyjechał do Petersburga. Był to czas (1886—1887), gdy terror i partja *Narodnej Woli* straciły uznanie wśród młodzieży. Kolega Bronisław, z natury nadzwyczaj łagodny i nieskłonny do wszelkich środków gwałtownych, należał do przeciwników terroru. Oprócz tego z zasady nie chciał brać udziału w żadnej sprawie, która bezpośrednio nie była pracą dla kraju, względem którego, jak sam nieraz mówił, ma obowiązki wdzięczności. Nic więc też dziwnego, że, jak wyżej wskazałem, uważał swój postępek za omyłkę i w tym względzie dochodził do tego, że karę, która go spotkała, uważał za zasłu-

http://rcin.org.pl

żoną. Gorycz zaś względem kolegów-Rosjan spowodowaną była tem, że, nie należąc bezpośrednio do organizacji i spełniając tylko prośby swych kolegów, został najbezecniej zdradzonym i wydanym policji przez tych, którym okazywał pomoc. Mówię tu o znanym fakcie zdrady należących do organizacji rosyjskiej panów Kanczera i Harkuna. Artykuł *Przedświtu* nic o tem nie wspomina, wszystkie więc objektywne dane mogą być wytłumaczone w ten sposób, że Piłsudski należał do sprawy zamachu z przekonania i siły swe, które miał poświęcić krajowi, oddał sprawie, uważanej przez siebie za obcą.

Jeszcze słów parę. Sprawa, poruszona w mym liście, jest może trochę osobistą, lecz w wypadku, gdy już został zamieszczonym artykuł o Piłsudskim, szanując pamięć przyjaciela, uważałem za stosowne wskazać na tę cechę jego przekonań, którą on sam uważał za główną.

Żałuję mocno, że warunki (jestem poddanym Jego Imperatorskiej Mości Cesarza Wszech-Rosji) nie pozwalają mi stwierdzić listu podpisem, lecz sądzę, że ludzie, znający kolegę Bronisława Piłsudskiego osobiście lub ze słyszenia, uznają, żem dokładnie i wiernie skreślił smutną dla mnie historję życia Piłsudskiego w kraju.

Zatem proszę przyjąć zapewnienie szacunku.

Z.

http://rcin.org.pl

[Sierpień, 1893. Nr. 8, str. 1—2].

STOSUNEK DO REWOLUCJONISTÓW ROSYJSKICH.

W ogłoszonym w numerze 5 *Przedświtu* szkicu programowym kwestja stosunków z grupami rewolucyjnemi w Rosji nie została rozstrzygniętą, wytknięte są tylko najogólniejsze zasady, któremi Polska Partja Socjalistyczna ma się przy zawieraniu podobnych stosunków kierować. Kwestja ta jednak już teraz wymaga ściślejszego określenia, po pierwsze dlatego, że P. P. S., czy to w osobie pojedyńczych swych adherentów, czy też jako cała partja, w praktyce rewolucyjnej ciągle się z grupami rosyjskiemi stykać musi, powtóre dlatego, że jasne i dobitne postawienie kwestji zmusi samych Rosjan do wypowiedzenia się w tym względzie tak lub inaczej.

Otóż w kwestji tej nasuwa się najprzód pytanie: czy przy istniejącej obecnie w Rosji rozmaitości programów rewolucyjnych, poczynając od konstytucjonalistów i kończąc na socjalistach, — P. P. S. ma robić wybór pomiędzy niemi i ograniczyć swe stosunki specjalnie do niektórych grup tylko? i jakim ma być probierz dla podobnego wyboru?

http://rcin.org.pl

We wzmiankowanym szkicu użytem jest słowo „socjaliści". Lecz do socjalizmu w zachodnio-europejskiem tego słowa znaczeniu przyznają się jedynie socjal-demokraci, inne zaś grupy albo całkiem socjalizm ze swych programów usuwają, albo też, wychodząc z założenia, że Rosja wyróżnia się specjalnie sobie właściwemi warunkami społecznemi, przyjmują go przekształconym i zmienionym. Wobec tego rozstrzelenia poglądów wśród sił rewolucyjnych Rosji, P. P. S. — nie chcąc i nie mogąc zabierać głosu w sprawach, specjalnie się tego kraju tyczących, i przyjmować roli obrońcy prawomyślności socjalistycznej wśród grup rosyjskich,— w stosunkach z niemi usunąć musi kwestję takiego lub innego pojmowania doktryny socjalistycznej. Pozostaje więc ściśle polityczna część programów. Wspólność interesów pod tym względem, zobopólne uznanie dążeń i praw politycznych decydować musi w kwestji ściślejszego stosunku z tą lub ową rewolucyjną grupą w Rosji. Ogniwa łańcucha, któremi nas carat skrępował, są zarazem i naturalną spójnią, łączącą siły nasze w walce, skierowanej ku skruszeniu hańbiących nas kajdan.

Lecz walka z caratem dla P. P. S. jest tylko walką z jedną z form rządu rosyjskiego w Polsce i nie wypełnia wcale naszego programu politycznego. P. P. S. wystawia w swym programie żądanie samodzielnej rzeczypospolitej demokratycznej. Stosownie do tego żądania szkic programowy, zamieszczony w numerze 5 *Przedświtu*, wymaga przy zawieraniu stosunków z rosyjskiemi grupami zaznaczenia swej polityki separatystycznej. Jest to jednak niedostatecznem i to z powodów następujących:

http://rcin.org.pl

Carat w swej polityce rusyfikacji i ucisku obcych narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, stara się być w zgodzie ze swymi własnymi poddanymi. I oto — w szkołach w głowy podrastającej młodzieży wtłaczają kłamliwe oszczerstwa na nas; tysiące pism zależnych i niezależnych rozpowszechniają sympatje ku podobnej polityce, a cenzura pilnie strzeże, by prawda nie została gdzie wyjaśnioną. Rząd rosyjski, według zwykłej polityki despotów, chce przykryć brudy i niedobory swej polityki wewnętrznej blaskiem potęgi narodowościowej. W ostatnich latach daje się spostrzegać, że polityka ta jest uprawianą nie bez powodzenia, że znajduje ona uznanie i poparcie wśród szerszych mas społeczeństwa rosyjskiego, i szowinizm narodowy stał się ideją „modną", „bożyszczem" współczesnych Rosjan. Wobec tego stałego obałamucania opinji publicznej, wobec ciągłego wzrastania fali szowinizmu nie spotykamy nigdzie protestu i oporu. Legalne pisma, tak zwane opozycyjne, z powodu cenzury czy też z innych pobudek uparcie milczą, elementy zaś rewolucyjne stale się od wyjaśnień w tej kwestji usuwają. Zresztą panuje tutaj albo naiwna nieznajomość rzeczywistego stanu rzeczy, albo, co gorsza, milcząca zgoda na politykę *obrusieńja i objedinieńja*. Spotkamy tutaj ludzi, nie mających całkiem wyobrażenia o ciążących nad nami prawach wyjątkowych, ludzi, którzy nigdy się nad tą kwestją, tak dla nas żywotną, nie zastanawiali. Napotkamy naiwne zdania, że Litwa i Ruś są prawie Wielkorosją, gdyż na ulicach miast przyjezdne urzędnictwo rozmawia po rosyjsku, i że w tym języku można się na wsi z ludem porozumieć. Usłyszymy

http://rcin.org.pl

zdanie, że rząd rosyjski broni lud polski od ucisku szlachty i że zatem spełnia wielkie posłannictwo Rosji — oswabadzania i obrony uciśnionych. Usłyszymy nawet i cyniczne zdanie, że Polska, jako kraj, stojący wyżej pod względem kultury i rozwoju kapitalizmu, posłużyć może za narzędzie do rozsadzenia form, istniejących w Rosji, nie powinna więc być oddzieloną, gdyż to wstrzymałoby rozwój ruchu socjalistycznego w Rosji. (Wszystkie te zdania są najzupełniej autentyczne).

Wszystko to dowodzi, że nawet w szeregach rewolucyjnych Rosji nie mamy dotychczas szczerych przyjaciół; kwestja zaś naszej samodzielności jest dla nas zbyt ważną, a ucisk rządu rosyjskiego zbyt barbarzyński i ciężki, byśmy mogli zadowolnić się dotychczasowem biernem zachowaniem się rewolucjonistów rosyjskich. Indyferentyzm w tym względzie musi być przez nas uznanym za milczącą sankcję polityki rządowej. Wobec tego P. P. S. może i musi wymagać, by rewolucyjne grupy rosyjskie, wchodząc z nią w stosunek, porzuciły swe dotychczasowe bierne stanowisko i czynnie z uznaniem jej politycznych aspiracyj wystąpiły. O formy podobnego wystąpienia w danym razie nie chodzi; będą one zależały od warunków, których przewidzieć teraz nie możemy, a które zawsze się znajdą, gdy będą chęci po temu.

Z tego postawienia kwestji, jako też i z warunków pracy konspiracyjnej, wynika jeszcze żądanie, by na terenie, objętym działalnością P. P. S., roboty rewolucyjne grup rosyjskich mogły być prowadzone tylko za jej zgodą.

Zasady więc, które mają określać stosunek P. P. S. do pojedyńczych grup rewolucyjnych w Rosji, da-

http://rcin.org.pl

dzą się sformułować w sposób następujący: P. P. S. gotową jest wejść w stosunki z rewolucyjnemi grupami rosyjskiemi, mającemi na celu obalenie caratu, dla wspólnej z tym ostatnim walki, na warunkach następujących:

1) Że wesprą one czynnie polityczne żądania P. P. S.

2) Że wszelką swą działalność na terenie, przez P. P. S. objętym, poddadzą jej kontroli.

W lipcu 1893 roku.

http://rcin.org.pl

II

ARTYKUŁY Z „ROBOTNIKA"

(1894 — 1900)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

[27 października, 1894. Nr. 4, str. 1—3].

U NAS I GDZIEINDZIEJ

W ciągu ostatnich lat dwudziestu socjalizm wśród mas robotniczych ogromne zrobił postępy. Odpowiednio do tego masowego zrozumienia interesów klasowych w ostatnich latach raz po raz w różnych krajach następują masowe poruszenia, gdy w obronie lub dla zdobycia swych praw setki tysięcy robotników staje do walczących szeregów. Przypomnijmy tylko strejki górników w Anglji, Francji i Niemczech, strejk robotników, pracujących w porcie londyńskim, strejk robotników wszystkich zawodów w Belgji dla zdobycia praw politycznych, ostatnio strejk kolejarzy amerykańskich, opisany w trzecim numerze naszego pisma. Najwspanialszym zaś przejawem jest coroczna manifestacja majowa, gdy już nie setki tysięcy robotników jednego kraju, lecz miljony ludzi różnych narodowości przejęci są hasłami i ideałem socjalizmu. Jeżeli zważymy, że proletarjat zwyciężyć tylko wtedy może, gdy po pierwsze będzie miał siłę po temu, a siłę daje organizacja, świadomość i liczba walczących, gdy po drugie będzie umiał sam rządzić i ozwyczai się

http://rcin.org.pl

do walki masowej, gdy zważymy, że olbrzymie poruszenia klasy pracującej dają możność odrazu polepszyć byt całego fachu w danym kraju, a nawet (jak w Belgji) całego proletarjatu, gdy zważymy to wszystko, będziemy zmuszeni uznać poważne znaczenie tych poruszeń, dających przedsmak niedalekiego i ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej. Są to, że się tak wyrazimy, manewry armji robotniczej, gdzie ona się zaprawia do zadania śmiertelnego ciosu teraźniejszemu ustrojowi.

Rozpatrzmy się teraz, towarzysze, w tych warunkach, które umożebniają podobne poruszenia.

Pierwszym i głównym warunkiem, rozumie się, jest szerokie poczucie solidarności robotniczej i świadomości klasowej. Trudno bowiem przypuścić (a są pismacy burżuazyjni, którzy to twierdzą), by tysiące, a nawet miljony ludzi stanęły do walki, nie przedstawiając sobie wyraźnie tego, o co walczą, nie czując się związanymi czemkolwiek z towarzyszami boju. Jest to zresztą warunek zasadniczy; bez świadomości, chociażby niejasnej, bez poczucia solidarności nie może powstać żaden, najdrobniejszy nawet, znak życia w masie robotniczej.

Z niczego — nic stworzyć nie można. Lecz oprócz tego istnieją zewnętrzne warunki, które umożliwiają ten sposób walki, usuwają zaś inny. Dla znalezienia tych warunków weźmy jeden z przytoczonych przykładów ruchów masowych, chociażby najświeższy strejk kolejarzy w Ameryce, i wysnujmy z jego przebiegu odpowiednie wnioski.

W zakładach Pullmana wybuchł strejk; po pewnym czasie robotnicy danego zawodu, mianowicie

http://rcin.org.pl

kolejarze, bezinteresownie, nie żądając nic dla siebie, podtrzymali towarzyszy swem wystąpieniem. Oto jest fakt. Strejk wybuchnąć może wszędzie — i pies wszak ucieka z domu, gdy mu jeść nie dają, a cóż mówić o ludziach. Pierwszy ten akt jest żywiołowym przejawem niezadowolenia ze stanu rzeczy. Dalej widzimy wmieszanie się do sprawy ludzi, bezpośrednio w niej nie zainteresowanych. Lecz, żeby się wmieszać do walki, kolejarze najpierw powinni byli wiedzieć, że u Pullmana strejkują towarzysze, powinni byli wiedzieć, dlaczego to robią, i wiadomość ta musiała się rozejść szeroko, gdyż kolejarze, którzy w ruchu udział wzięli, rozsypani są po ogromnej przestrzeni kraju. Konieczną więc była swoboda słowa, brak przeszkód, by się podobne wiadomości rozchodziły.

Dalej, kolejarze przystąpili do ruchu nie jako pojedyńczy ludzie, oburzeni postępowaniem Pullmana, lecz jako członkowie organizacji, szeroko rozgałęzionej, mającej swój zarząd, swoją kasę; a dla utworzenia takiego związku robotnicy nieraz się musieli zgromadzać, omawiać swe sprawy. Konieczną więc była swoboda łączenia się w związki, swoboda zgromadzania się i mówienia na tych zgromadzeniach bez przeszkód.

Widzimy więc, że warunki, które umożebniły ruch masowy w Ameryce, polegały na posiadaniu swobody słowa, druku, zgromadzania i organizowania się, to jest na tem, co w mniejszym lub większym stopniu stanowi istotną część wszelkiego politycznego życia, wszelkiej konstytucji.

Spójrzmy dalej na postępowanie rządu wobec strejku. Najprzód zauważyć należy, że nikt nie stawi żadnych tam przy samem powstaniu strejku

http://rcin.org.pl

u Pullmana i przy przyjęciu udziału w strejku robotników kolejowych. Widocznem jest więc, że robotnicy mają tam prawo strejkować, mają prawo mieszać się nawet do spraw, bezpośrednio z nimi nie mających styczności. Widzimy też, że rząd narazie zajmuje stanowisko wyczekujące, nawet, gdy ogromne miasta odcięte już są od całego świata, gdy wstrzymanym został handel i życie przemysłowe ogromnego kawału kraju. rząd milczy. Wkońcu posyła wojsko, lecz szuka przytem pozoru prawnego, korzysta z tego, że ruch pocztowy, utrzymanie którego leży na jego obowiązku, jest powstrzymanym. Aresztują dalej przywódców ruchu, lecz dla braku dowodów wypuszczają ich na wolność. Takie zachowanie się rządu, które dało możność ruchowi stać się olbrzymim, jest prostym skutkiem życia konstytucyjnego, gdzie rząd zmuszonym jest trzymać się prawa i zależy mniej lub więcej od wszystkich obywateli kraju.

Pomimo woli, zapewne, każdemu się nasuwa przytem porównanie z panującym u nas porządkiem. Przypomnijmy sobie, naprzykład, strejki przedmajowe w Zawierciu i Sielcach. Wiadomość o tych strejkach doszła do innych, więcej oddalonych, miejscowości (i to wiadomość bardzo niejasna) tylko wtedy, gdy ruch został zupełnie zgniecionym, cenzura bowiem starannie wyrzuca wszystkie wiadomości o ruchach robotniczych. Strejki upadły, nie otrzymawszy żadnej pomocy od towarzyszy, gdyż pomoc skuteczna możebną jest tylko wtedy, gdy jest ona szeroką i zorganizowaną, a na to z powodu ucisku rządowego zdobyć się nie możemy. A barbarzyńskie postępowanie rządu! Bar-

http://rcin.org.pl

barzyńskie i bezprawne, gdyż nie zgadza się ono nawet z rosyjskiemi prawami. W Zawierciu kolbami i nahajkami, jak jakie bydło, pędzą ludzi do roboty, w Sielcach gubernator zupełnie bezprawnie ogłasza, że zabroni fabrykantom ustępować robotnikom. W innym kraju podobne postępowanie byłoby skarconem, u nas pan Miller otrzyma od cara order za to, że łamie prawo, przez cara wydane.

Dlatego też u nas walka proletarjatu z obecnym ustrojem składa się z drobnych tylko utarczek, jest to wojna podjazdowa. Na Zachodzie zaś, gdzie robotnicy z praw obywatelskich korzystają, walka ta jest wojną prawdziwą i poważną. I nic dziwnego, tam walczą ludzie wolni, a nie

„Niewolnicy! Gorzej, słudzy niewolników!"

Bezwątpienia świadomość klasowa na Zachodzie wśród robotników jest szerzej, niż u nas, rozpowszechniona i przez to ruchy tam są więcej masowemi, więcej mają wpływu, niż u nas, lecz pierwszą przeszkodą, pierwszą zawadą na drodze naszego ruchu robotniczego, jak widzimy, jest carat, brak politycznej swobody. Pierwszym więc krokiem naszym musi być jego zburzenie.

Do wyniku tego dochodziliśmy nieraz, omawiając różne kwestje. Musimy wytłumaczyć się przed czytelnikami z tego powtarzania się.

Niegdyś, w czasie wojen Rzymu z Kartaginą, żył mąż stanu rzymski, Kato, który tak gorąco był przekonany o sprzeczności interesów Rzymu i Kartaginy, że każdą swą mowę kończył niezmiennie słowami: „zawsze sądzę, że Kartagina musi być zburzoną".

http://rcin.org.pl

Czem Kartagina dla Rzymu, tem jest carat dla naszej sprawy robotniczej. Więc, jak Kato niegdyś, tak my, świadomi polscy robotnicy, z konieczności każdą swą mowę kończyć musimy:

„Sądzimy, że carat powinien być obalonym“.

http://rcin.org.pl

[24 grudnia, 1894. Nr. 6, str. 1].

TOWARZYSZE!

Pół roku minęło od czasu, gdyśmy w ręce wasze oddali pierwszy numer *Robotnika*. Partja nasza, odczuwając potrzebę stałego organu, wyrażającego interesy klasy robotniczej u nas, założyła to pismo. Liczne dowody zaufania, otrzymane przez nas w ciągu tego półrocza od towarzyszy z różnych stron kraju, wyrazy sympatji, któremi spotkali nas towarzysze zagranicą, rozpowszechnienie *Robotnika* w niepraktykowanej dotychczas dla pisma nielegalnego ilości, wszystko to dowiodło nam, żeśmy dobrze zrozumieli potrzeby ruchu robotniczego i że kierunek *Robotnika* odpowiada interesom klasy robotniczej. Nie będziemy tu mówili o trudnościach, któreśmy musieli przezwyciężać, o przeszkodach, nam stawianych. Każdy, kto zna choć trochę nasze warunki policyjne, kto wie, z jaką wściekłością rząd walczy z wszelkiemi przejawami samowiedzy ludu roboczego, doskonale oceni naszą pracę w tym względzie. Teraz, ufni w sympatję, którą potrafił *Robotnik* pozyskać w szerokich masach robotniczych, ufni w doświadczenie własne, nabyte w walce ubiegłej, postanowiliśmy ulepszyć

http://rcin.org.pl

organizację wydawnictwa i usunąć te niedogodności, które wynikały z warunków konspiracyjnych przy teraźniejszej organizacji, jak zbyt późne umieszczanie różnych wiadomości, zbyt pobieżne, z powodu braku miejsca, traktowanie omawianych kwestyj.

Lecz wszelkie ulepszenia wymagają czasu, będziemy więc zmuszeni zrobić przerwę w wydawnictwie; zamiast zaś następnego, siódmego, numeru wypuścimy wkrótce *Jednodniówkę*. Złożą się na nią dłuższe artykuły, które nie mogły być umieszczone w *Robotniku* z powodu braku miejsca.

Upraszamy was przytem, towarzysze, byście i nadal przysyłali nam jak najczęściej i najszczegółowiej wiadomości o położeniu, walkach i potrzebach klasy robotniczej w różnych stronach kraju. Prosimy naszych czytelników zwracać się do nas z wątpliwościami, jakie się wzbudzić mogą, ze wskazówkami i uwagami.

Tylko przy solidarnych usiłowaniach, przy wzajemnej pomocy pismo może wypełnić swe zadanie, stać się wyrazem opinji robotniczej, przewodnikiem świadomości wśród masy pracującej.

Redakcja.

http://rcin.org.pl

[7 czerwca, 1895. Nr. 7, str. 1].

Po długiej przerwie podejmujemy na nowo stałe wydawnictwo *Robotnika*. Otrzymywane przez nas zewsząd zapytania o czasie ponownego ukazania się jego dowiodły, że masy pracujące u nas odczuwają potrzebę robotniczego pisma. Wydawnictwa broszurowe i żywe słowo nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb ruchu dziś, gdy ogarnął już on sobą szerokie masy i stał się pierwszorzędną siłą polityczną w kraju. Stałe omawianie wypadków bieżących z punktu widzenia interesów klasy robotniczej coraz bardziej staje się koniecznem. Uczynić zadość tej potrzebie wbrew wszelkim przeszkodom, stawianym przez rząd rosyjski, stanowić będzie w dalszym ciągu zadanie *Robotnika*.

Krytyka rozporządzeń rządu, ujawnianie wszystkich jego nadużyć i gwałtów, starannie pokrywanych przez cenzurę carską, piętnowanie wszelkich przejawów wyzysku i zepsucia naszych klas posiadających — znakomicie się przyczynią do pogłębienia świadomości klasowej w polskich masach pracujących, przekonają o konieczności zniesienia dzisiejszych urządzeń politycznych i społecznych, a zarazem wskażą na

http://rcin.org.pl

tę jedyną dziś siłę, spoczywającą w polskiej klasie robotniczej, która kres położy zarówno uciskowi politycznemu i znęcaniom się rządu najezdniczego, jak i dzisiejszej, opartej na wyzysku, gospodarce społecznej. Takim jest program naszego pisma, a przy wypełnianiu jego liczymy na pomoc wszystkich towarzyszy naszych.

Każden z was, towarzysze, może przyłożyć swoją cegiełkę do wspólnej budowy: rozpowszechniajcie *Robotnika*, zawiadamiajcie nas o wszystkich wypadkach, dotyczących waszego życia, informujcie nas o warunkach pracy w waszym fachu, o waszych potrzebach, o wątpliwościach, które powstać mogą. Obowiązkiem też waszym, towarzysze, dbać o materjalną stronę *Robotnika*, byśmy nie byli zmuszeni dla braku środków zaprzestać wydawnictwa.

Wzywamy wreszcie wszystkich tych, którym drogą jest sprawa ludu roboczego, do wspólnej pracy nad utrzymaniem i dalszym rozwojem *Robotnika*.

Centralny Komitet Robotniczy.

http://rcin.org.pl

[7 czerwca, 1895. Nr. 7, str. 2—5].

NA POSTERUNKU

W poprzednim i niniejszym numerach *Robotnika* pomieściliśmy wystosowane do nas listy dwóch wodzów socjal-demokracji niemieckiej — towarzyszy Bebla i Liebknechta. Obydwaj, wyrażając swe współczucie ruchowi robotniczemu, wzrastającemu w ciężkich, nienormalnych warunkach, wskazują zarazem na wielkie znaczenie, jakie dla międzynarodowego ruchu wogóle, a niemieckiego w szczególe, ma socjalizm w Polsce. Marks w mowie, ogłoszonej w tegorocznej jednodniówce, Engels w rozmaitych artykułach, w szczególności zaś w *Zagranicznej polityce caratu*, również podkreślają ścisły związek pomiędzy prądami rewolucyjnemi, które nurtowały Europę w ciągu ostatniego stulecia, a ruchami powstańczemi w Polsce.

Znaczenie to ruchów polskich dla Europy jest wytworem historycznych warunków, które Polskę — kraj, kulturalnie z Zachodem związany — oddały w ręce Rosji, będącej od czasu swego wystąpienia na widownię historyczną stałą podporą

http://rcin.org.pl

reakcji i wiecznym mieczem Damoklesa nad głową wszelkich ruchów postępowych.

W ciągu całego stulecia w każdym ruchu rewolucyjnym da się spostrzec zaznaczony wyżej stosunek.

W końcu zeszłego wieku wybucha we Francji rewolucja. Obala ona u siebie tron króla, znosi przywileje szlachty i duchowieństwa, ogłasza równość wszystkich przed prawem i wypowiada wojnę despotycznym rządom w innych krajach. Wystraszeni mocarze i możni świata ówczesnego chcą zgnieść rewolucję w samych jej początkach, gdy jeszcze jest ona za słabą, by stawić opór zjednoczonym siłom wrogów. Lecz wtedy, w 1794 roku, Polska, w której zasady rewolucyjne znalazły słaby odgłos, ściąga na siebie ciosy sprzymierzonych mocarstw, dzięki czemu płomień rewolucyjny we Francji rozrasta się w taki pożar, że go później całe morze krwi wylanej nie potrafiło zgasić.

Nie odrazu jednak urzeczywistniły się zasady Rewolucji Francuskiej — równość wszystkich przed prawem i wolą ludu — źródłem wszelkiego prawa. W niektórych krajach hasła te nie stały się ciałem dotychczas. Raz po raz, w 1830, 1848 latach, ze środowiska ówczesnego ruchu — Francji — rewolucja zatacza szerokie koła po całej Europie, wszędzie porusza umysły, wstrząsa i obala stare, strupieszałe formy polityczno-społeczne. Fale rewolucyjne odbijają się tylko o skałę reakcji — Rosję, gdzie car żelazną ręką rządy sprawuje, a opierając się na pokorze i braku świadomości swego ludu, stara się pod-

http://rcin.org.pl

trzymać gdzieindziej walącą się, a drogą jego sercu, budowę społeczną i dusić wszelką myśl o swobodzie. Związuje mu tylko nieraz ręce w tej działalności reakcyjnej Polska, ciągłe swą „buntowniczością" sprawiając mu kłopoty i paraliżując jego zamiary. Polacy również licznie uczestniczą we wszystkich ruchach rewolucyjnych na Zachodzie, służąc i poza granicami ojczystego kraju sprawie wolności. Wszystko to wznieca dla nich w kołach rewolucyjnych szczególną sympatję, odgłos której znajdujemy i w liście towarzysza Liebknechta, gdy pisze on, że „odkąd w 1848 i 1849 roku walczyłem ramię w ramię z polskimi ochotnikami za republikę, a przeciw wrogom ludu, nie mogę sobie wyobrazić walki o wolność bez Polaków".

W drugiej połowie bieżącego wieku szala zwycięstwa stanowczo się przechyla na stronę reformatorów, lecz plony triumfu zbiera tylko mniejszość zapaśników — burżuazja. Zasypia ona na laurach i nie myśli już o dokończeniu swego dzieła, a dla „pozytywnych" korzyści wymienia swe ideały wolnościowe na brzęczącą monetę. Kapitalizm się rozwija, zlewa burżuazję z wczorajszymi jej wrogami — szlachtą — w jedną klasę posiadaczy, lecz natomiast powstają do samodzielnego życia masy pracujące, idące do niedawna na pasku u burżuazji.

Klasa robotnicza upomina się o swe prawa u zwycięzców. Ruch socjalistyczny, z początku nieznaczny i nie wzbudzający niepokoju w klasach posiadających, prędko dochodzi do takiej powagi i znaczenia, że dzisiaj, stanowczo rzec

http://rcin.org.pl

można, niema innej kwestji w Europie, jak kwestja robotnicza.

Hasło: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!", wypisane na czerwonym sztandarze, który odtąd staje się sztandarem postępu, obiega wszystkie zakątki świata cywilizowanego, jednoczy miljonową rzeszę pracujących w ogromną armję robotniczą, walczącą o zniesienie wszelkiego ucisku i wyzysku.

Najemnictwo odtąd dobiega już swego końca, a na horyzoncie coraz wyraźniej i jaśniej błyska jutrzenka z nieubłaganą koniecznością zbliżającego się lepszego jutra, które, będąc urzeczywistnieniem ideałów klasy robotniczej, tem samem zapewni szczęście ludzkości całej.

Równocześnie wśród różnych obozów posiadaczy milkną spory i dotychczasowi rzecznicy i obrońcy wolności wobec powstającej siły mas robotniczych podają dłonie swoim przeciwnikom dla wspólnej obrony uprzywilejowanego stanowiska wyzyskiwaczy.

Ta sama zmiana zaszła i w Polsce. O ile świadomość socjalistyczna wśród ludu roboczego wzrasta, o ile samodzielnie staje on w obronie swych praw, gwałconych przez gospodarkę rozwijającego się kapitalizmu i przez rządy zaborcze, — o tyle przedstawiciele klas posiadających zapominają o swych dotychczasowych ideałach politycznych. Widzimy ich teraz i pod zaborem austrjackim, i pod pruskim, i u nas w szeregach obrońców istniejącego porządku, pokornie żebrzących o pomoc przeciwko powstającym robotnikom u rządów, z któremi wczoraj jeszcze bój zacięty toczyli.

http://rcin.org.pl

Zmieniły się czasy, lecz położenie międzynarodowego ruchu postępowego, którym dziś jest ruch robotniczo-socjalistyczny, zostało dawniejszem. Jak dawniej, tak i teraz, ruch ogarnął cały zachód Europy, znalazł swe odbicie w Polsce i zatrzymał się przed chińskim murem, który oddziela Rosję od Europy.

Jak dawniej królowie i uprzywilejowani czekali pomocy cara, dla którego nie istniała kwestja uszczuplenia jego władzy, tak teraz oczy wszystkich posiadaczy Europy z utęsknieniem zwracają się ku Wschodowi, gdzie według twierdzenia cara i jego służalców „kwestja socjalna, męcząca Europę, nie istnieje". Przed naszemi oczami, równolegle do wzrostu socjalizmu w Europie, wzrasta znaczenie i powaga Rosji wśród jego wrogów.

Taki stosunek sił postępowych i reakcyjnych stawia nas, socjalistów polskich, w szczególne położenie międzynarodowe, na które właśnie wskazują nam nasi zachodni towarzysze.

Polska klasa robotnicza przy pierwszych swych krokach naprzód napotyka przestarzałe, nieodpowiednie dla niej, a narzucone przemocą formy polityczne. Z konieczności, w imię własnych interesów, wystąpić ona musi do walki z caratem. A walcząc z nim, osłabiając jego siły, rozbija ona zarazem ostatnią nadzieję klas posiadających w Europie, zmniejsza opór reakcji w walce z socjalizmem. Rolą historyczną socjalizmu w Polsce jest rola obrońcy Zachodu od zaborczego i reakcyjnego caratu.

Nie wyczerpuje to jednak międzynarodowego zadania naszego ruchu. Socjalizm w Polsce jest

http://rcin.org.pl

najdalej na wschód posuniętą jego placówką. Okoliczność ta stwarza zeń naturalny punkt oparcia dla wszelkich początkujących ruchów socjalistycznych u sąsiadów ze wschodu. Istnienie i rozwój socjalizmu w Polsce dodaje otuchy wszystkim siłom opozycyjnym w państwie rosyjskiem. *Robotnik, Przedświt,* nasze proklamacje i wydawnictwa znajdują coraz szersze uznanie nietylko u Litwinów i Rusinów, gdzie ruch socjalistyczny rozwinąć się może pod bezpośrednim wływem wzrostu ruchu polskiego, lecz i u Rosjan. Otrzymujemy wciąż wiadomości o tem, że Rosjanie uczą się polskiego języka, że chcą tłumaczyć nasze wydawnictwa i tak dalej. Język polski staje się językiem socjalizmu na Wschodzie. Zrozumieli już to i obrońcy porządku, gdy, jak nam donoszą z Rosji, żandarmi uważają za oznakę nieprawomyślności politycznej posiadanie polskiego języka przez Rosjanina. I, rozumie się, boi się car polszczyzny nie dlatego, że jest ona polską, lecz dlatego, że niesie ona najniebezpieczniejszą dla niewoli naukę — naukę o potrzebie i konieczności walki z uciskiem i wyzyskiem.

http://rcin.org.pl

[3 lipca, 1895. Nr. 8. str. 1—2].

RUSYFIKACJA

Rana, zadana przez najazd rosyjski, zaognia się coraz bardziej. Do całego szeregu praw wyjątkowych, ciążących nad krajem naszym, pojedyńczy przedstawiciele władzy dodają specjalne szykany, drobne ukłucia i poniewierki. Stanowi to dziś ogólne tło obrazu działalności rządowej — tło, naktórem takie barbarzyństwa, jak w Krożach, są tylko jaskrawszą plamą, nie psującą wcale harmonji obrazu.

Ucisk narodowościowy wstrzymuje naturalny rozwój naszego kraju — jest zatem klęską. A jak każda klęska, dotykająca szersze koła ludności, czy to będzie głód, cholera, powódź, czy też niewola, ucisk ten całym swym ciężarem spada na barki mas pracujących, omijając lub zlekka tylko potrącając bogaczy.

Polska klasa robotnicza, w poczuciu dziejących się jej krzywd, stanęła do walki o byt swój zagrożony, o lepszą dolę w przyszłości; w walce tej poczuła ona na swych rękach kajdany rządowe, które, pozbawiając robotników swobody ruchów, tem samem oddają ich na łup pijawek kapitalistycz-

http://rcin.org.pl

nych. Poza plecami swojskich wyzyskiwaczy ujrzano stający w ich obronie rząd despotyczny. I zawrzały piersi ludu pracującego gorącą nienawiścią do tego ciemięzcy, nienawiścią tem gorętszą i głębszą, że łączy się z nią świadomość, iż krępujące nas kajdany rządowe zostały nam narzucone przemocą przez najeźdźcę. Hasło: „Precz z samowładnym rządem najezdniczym!" wytyka odtąd drogę, po której ma iść proletarjat polski w walce o swe interesy klasowe.

Tak więc naturalny bieg wypadków połączył u nas kwestję zdobycia potrzebnych dla klasy robotniczej praw politycznych z kwestją obalenia najazdu.

Ucisk narodowościowy w zaborczym caracie jest zjawiskiem stałem, lecz za czasów Aleksandra III nabrał on szczególnego znaczenia. Zaczynając od Polaków, którzy oddawna już stanowią przedmiot troskliwej opieki caratu, rusyfikacja stopniowo przechodziła do wszystkich innych podbitych ludów, nie gardząc nawet drobnemi koczowniczemi plemionami Syberji. Jeżeli zaś przyjmiemy pod uwagę, że połowę prawie ludności w państwie rosyjskiem stanowią obcoplemieńcy: Polacy, Litwini, Rusini, Łotysze, Gruzini i tak dalej, zrozumiemy, jak obszernem jest pole działalności rusyfikacyjnej, która też dzięki tej obszerności staje się osią całej maszyny państwowej.

Wobec tak poważnego znaczenia rusyfikacji zastanowić się nam należy nad jej przyczynami, wykryć te sprężyny, które w tym wypadku rząd poruszają.

Już w *Jednodniówce* tegorocznej (artykuł *Rosja)* wyjaśniliśmy, że carat, będąc odpowiednim

http://rcin.org.pl

ustrojem politycznym dla społeczno-ekonomicznych stosunków w Rosji, a mając do czynienia z narodami, stojącemi na innych szczeblach kultury, dąży, naturalnie, do cofnięcia wstecz rozwoju tych narodów i stworzenia z nich równie dobrej podstawy swego istnienia, jak i w Rosji właściwej. Lecz wyjaśnienie to nie tłumaczy jeszcze obecnego zaostrzenia polityki rusyfikacyjnej, stosowania jej do wszystkich obcych plemion bez wyjątku.

Dla wykrycia przyczyny tego zjawiska cofnijmy się o lat kilkanaście, do chwili, gdy pod ciosami partji *Narodnej Woli* zadrgał tron cara, a car Aleksander II legł od bomby Hryniewieckiego. Wrzało wtedy w Rosji. Przedstawicielka interesów burżuazji rosyjskiej, partja liberalna, która stale popierała nieliczną grupę radykalnej inteligencji w jej bohaterskiej walce z rządem, już przygotowywała się zbierać plony zwycięstwa radykałów. Rząd samowładny stracił narazie głowę, lecz wkrótce, idąc w ślady despotów wszystkich wieków i narodów, trafił na dobrą dla siebie drogę. Wywiesił on, jako sztandar, brudny, zaszargany łachman szowinizmu narodowego i wskazał rosyjskim posiadaczom na „cywilizacyjne posłannictwo" wśród obcoplemiennej ludności. Fijołki i inne pachnące kwiatki, bujnie rosnące na dobrze zagnojonej niwie caratu, podniosły głowy, czując, że czasy ich jeszcze się nie skończyły.

Rozpoczęła się cywilizatorska robota na dobre. Raz po raz wydawano prawa, skierowane ku zagładzie wszystkiego, co jedną narodowość od drugiej odróżnia, a więc języka, religji, historycznych tradycyj, nawet nazw miast i wiosek. Wszędzie na

http://rcin.org.pl

kresach, czy to na piaszczystych pustyniach Azji środkowej, czy też na żyznych polach nad Wisłą i Niemnem, polityka caratu stała się rażąco jednakową. Polega ona na tem, by na kresach utworzyć nową klasę uprzywilejowaną — klasę prawosławnych Rosjan. Nie wymaga się od nich niczego: sędzia nie potrzebuje znać prawa, inżynier — mechaniki, nauczyciel — pedagogji; dosyć być Rosjaninem, by wszystko, do kas publicznych włącznie, stało dla niego otworem.

Synowie więc burżuazji, szlachty i popów, zadowoleni konserwatyści i niezadowoleni liberali, szli ochoczo na lep rządu i tworzyli bandy zbójeckie, zwane urzędnictwem. Rząd zaś, czyniąc zadość wzrastającemu apetytowi „głodnych" patrjotów, otwierał im coraz nowe pola działalności, już to wprowadzając rusyfikację w krajach, które jej jeszcze nie znały, już to zaostrzając ją gdzieindziej.

Dla fabrykantów nastąpił też wiek złoty: granicę zamknięto dla towarów zagranicznych, dla usunięcia zaś konkurencji wyrobów kresowych wprowadzono specjalne opłaty kolejowe, ułatwiające wywóz towarów z Rosji do kresów i utrudniające ruch przeciwny.

Ostatnie wreszcie lata przyniosły nam nowe próby rządu wciągnięcia do swej polityki wynaradawiania nawet mas pracujących. Dla włościan rosyjskich, osiedlających się na kresach, zapewniono wiele przywilei, a do wszelkich robót rządowych sprowadzają robotników z Rosji.

Dzięki tej polityce wynaradawiania w nagrodę za wypełnianie „cywilizacyjnego posłannictwa", wartkim strumieniem spływało złoto do kieszeni

http://rcin.org.pl

posiadaczy rosyjskich. Nic więc dziwnego, że stopniowo zamilkała opozycja liberalna. Radykalna zaś partja, która nie miała szerszej podstawy w masach pracujących, a straciła pomoc i podtrzymanie liberałów, została zmiażdżoną i ustąpiła z placu.

Nastały w Rosji inne czasy. Gdy przedtem z pomiędzy gazet prym trzymały i największym cieszyły się wpływem gazety liberalne, opozycyjne — teraz na pierwszy plan wysunęły się reakcyjne, główną zwracające uwagę na kwestję wynaradawiania podbitych narodów. Dawniejsze źródło sił radykalizmu — młodzież uniwersytecka — tłumnie przeszła do przeciwnego obozu i coraz częściej słyszymy o wrogich wystąpieniach młodzieży rosyjskiej przeciwko kolegom Żydom, Polakom lub innym nie-Rosjanom. Nawet pół-radykalne pisma, które zostały na dawnem stanowisku opozycji względem rządu, nie rozumiejąc reakcyjnej podstawy działalności rządowej, chwalą ją, gdy się tyczy ona takiej, naprzykład, prowadzonej przez rząd, kolonizacji włościan rosyjskich na zachodnich kresach wśród Litwinów i Rusinów.

Niedawno mieliśmy jaskrawe tej zmiany dowody. Gdy zmarł ponury despota o szerokich plecach, a ciasnej głowie, który właśnie rozpoczął epokę tych cywilizatorskich zapędów Rosji, — opinja publiczna, która, jak wiadomo, jest opinją posiadaczy, ogłosiła go za bohatera narodowego Rosji, pomimo, że swemi samowładnemi rządami ciężko się nieraz nawet uprzywilejowanym dawał we znaki. A gdy opuścił swe stanowisko drugi filar tej polityki, Hurko, gazety rosyjskie z przestrachem śledziły pierwsze kroki jego następcy, Szuwa-

http://rcin.org.pl

łowa, bojąc się w nich wykryć początki zmiany starej, a tak dogodnej rusyfikacji.

Przechodzimy do wniosków.

Brudna szacherka, chęć łatwego rabunku jest podstawą polityki wynaradawiania i przyczyną wzrostu szowinizmu narodowego u klas posiadających Rosji. Co się zaś tyczy caratu, to polityka ta od niego, jak smród od gnicia, jest nieodłączną; wzmacnia ona jego stanowisko we własnym kraju i zatrzymuje bieg rozwojowy w krajach podbitych, a stawiających mu opór.

Tak więc wzrastający ucisk narodowościowy tłumaczy się też dążeniem caratu do utrwalenia swej władzy w domu przez rzucenie kresów na żer niezadowolonych z jego polityki wewnętrznej posiadaczy rosyjskich. Za ruble, czyny i ordery, łatwo zdobywane przy pracy rusyfikatorskiej, „głodni" patrjoci rosyjscy zamykają oczy na zgubne następstwa samowoli rządowej w ich kraju ojczystym.

Tak! Jedna tylko noga potwora-caratu, gniotąc miljony istot i strącając je w przepaść nędzy i upodlenia, spoczywa na pokornym rosyjskim narodzie. Druga nie wisi też w powietrzu. Ciężarem swym przygniata ona wszystkie, łańcuchem niewoli doń przykute, ludy. I cios, przez polską klasę robotniczą wymierzony w celu usunięcia mu tej podstawy, jest najpewniejszym środkiem całkowitego obalenia caratu i we własnym jego kraju. Interesy proletarjatu rosyjskiego w tym wypadku najdokładniej się zbiegają z interesami polskiego. Niepodległa Polska bowiem to śmierć caratu, to wyzwolenie i Rosji z tysiącoletniej niewoli u cara.

http://rcin.org.pl

[15 sierpnia, 1895. Nr. 9, str. 1—3].

NASZE HASŁO

Ustrój kapitalistyczny, oparty na wyzysku całej masy pracujących przez klasę, w swym ręku środki wytwarzania dzierżącą, z konieczności wywołuje walkę wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami. Pracujący, jednocząc się w jedną olbrzymią armję proletarjatu, za hasło mają całkowite teraźniejszego ustroju przekształcenie, zamianę go na inny, socjalistyczny, gdzie wszelki wyzysk jednego człowieka przez drugiego będzie uniemożliwionym. Lecz podobne przekształcenie możliwem jest tylko wtedy, gdy u steru władzy stanie proletarjat, właśnie tę zmianę mający na celu. Okoliczność ta walce klasowej nadaje wybitne piętno walki o władzę, walki politycznej. Formy jej zależnie od warunków politycznych są różne: gdy w krajach o demokratycznych urządzeniach proletarjat równą ze swymi przeciwnikami walczy bronią i bezpośrednio do uzyskania władzy zmierza — w innych, gdzie masy pracujące praw politycznych jeszcze nie mają, proletarjatowi o zdobycie tej broni chodzi.

Do takich właśnie z praw wyzutych proletarjuszy i my, robotnicy polscy, należymy. Zachodzi

http://rcin.org.pl

jednak ogromna różnica pomiędzy położeniem naszem a położeniem proletarjatu każdego innego kraju.

Wszędzie istnieją mniej lub bardziej szerokie konstytucje, które, chociaż klasę robotniczą od udziału w rządach usuwają, zapewniają jednak wszystkim, w tej liczbie i robotnikom, pewną swobodę słowa, zebrań, organizacji, które ogromnie walkę ułatwiają. U nas panuje zasada, że nikomu nigdzie nic nie wolno, i rząd carski z dzikiem okrucieństwem ściga i prześladuje wszelkie przeciwko tej mongolskiej konstytucji wykroczenia. Gdzieindziej robotnicy mają do czynienia z rządami własnych klas posiadających, walka więc klasowa, jaskrawe na politykę klas posiadających rzucając światło, bardziej rażącemi czyni sprzeczności interesów klasowych i żadnej co do polityki robotniczej nie pozostawia wątpliwości. U nas panuje rząd obcy, przez najazd narzucony. Czyni to rozwój naszej sprawy ściśle zależnym od rozwoju obcego narodu, na który bezpośredniego wpływu mieć nie możemy, a bezwzględny ucisk zaborczego rządu nadaje części naszych klas posiadających pewne cechy rewolucyjności, co wielu sprowadza na fałszywe drogi, zaciemniając dla nich znaczenie samodzielnej polityki robotniczej.

Wobec tych szczególnych swego położenia warunków proletarjat polski ma przed sobą zadanie i trudniejsze, i zawilsze. Hasło nasze, wystawiając potrzebę zdobycia demokratycznych urządzeń politycznych, z konieczności rzeczy określać też musi stosunek proletarjatu do faktu

http://rcin.org.pl

niewoli narodowej. W tym względzie dwa tylko mogą być kierunki: jeden — zgoda z losem, drugi — walka z najazdem.

Od ostatniego powstania 63 roku kierunek, mający za swe hasło zgodę z losem, szeroko się rozgościł w naszych klasach posiadających. Zasady tego kierunku są następujące: tylokrotne powstania nie doprowadziły do niczego, sprowadzały na kraj tylko nowe klęski, niepodległość Polski jest szkodliwą mrzonką i zdrowy rozsądek nakazuje wyrzec się jej dla pozytywnej pracy nad stworzeniem znośniejszego bytu w państwie, z którem losy nas sprzęgły. Rozumie się, nie może być i mowy o bezwarunkowej zgodzie z teraźniejszym naszym losem, caratem. Dzikie jego rządy, oddające wszystkich na łaskę i niełaskę zgrai żandarmów i urzędników, niesłychany wreszcie ucisk narodowościowy, występujący we wszystkich sferach życia naszego kraju, tak głębokie i bolesne pozostawiają ślady, że nawet dusza naszych stańczyków przed takim sojuszem się wzdryga. Zgoda więc ma nastąpić z losem przyszłym, który stronnikom tej polityki przedstawia się w postaci konstytucyjnego państwa rosyjskiego. Przypatrzmy się więc temu ideałowi zdrowego rozsądku.

Doświadczenie historyczne uczy nas, że konstytucje demokratyczne, odpowiadające interesom klasy robotniczej, możliwemi są tylko tam, gdzie proletarjat, dzięki potędze liczebnej i świadomości, poważną stanowi siłę i, korzystając z niej, na urządzeniach politycznych piętno demokratyzmu wycisnąć potrafi. Tam zaś, gdzie

http://rcin.org.pl

proletarjat do takiej powagi nie dorósł, klasy posiadające w ręce swe zagarniają władzę, i konstytucje, bladym, liberalnym atramentem pisane, masom pracującym niekiedy cień tylko swobody zostawiają.

I w Rosji konstytucja odpowiadać musi układowi sił społecznych tego kraju. Najliczniejszą tam jest klasa włościańska. Ogromna ta szara masa, stale ogłupiana, a do pokory przez szkołę tatarsko-carską dobrze ułożona, nie rozumie wcale korzyści, jakie dla niej ze swobody politycznej płyną, i na sprawy polityczne jest najzupełniej obojętną. Proletarjat miejski, od którego głównie większa lub mniejsza demokratyczność konstytucji zależy, rozsypany w bezbrzeżnym oceanie chłopstwa, ściśle jeszcze w większości wypadków duchowo z nim związany, dotychczas poważnej nie może przedstawiać siły. Jedynie wśród klas posiadających istnieją tam silniejsze i bardziej określone dążenia polityczne. Nie występują one jednak do otwartej z caratem walki, lecz czekają chwili, gdy przez niedołężną i rabunkową gospodarkę zbankrutowany carat sam w ich ręce odda likwidację swych interesów.

Wobec takiego układu sił społecznych zawczasu określić możemy, czem będzie Rosja po usunięciu samowładnego rządu. „Wyżej łba uszy nie rosną" — mówi przysłowie rosyjskie i stosownie do tego demokratyczność przyszłej konstytucji nie przerośnie samego społeczeństwa. Miarodajną wtedy klasą będą posiadacze, ideałem których jest co najwyżej konstytucja liberalna. Zkolei

http://rcin.org.pl

więc rzeczy przejść musimy do rozpatrzenia skutków, jakie za sobą dla proletarjatu polskiego pociągnie ta zmiana.

Liberalizm jest dzieckiem burżuazji i, jak tego chce dowodzić słowo (po łacinie „liber" znaczy swobodny), ma być hasłem swobody. Rzeczywiście, za dawnych czasów, gdy burżuazja narówni z pracującymi była pozbawioną wszelkich praw politycznych, a kapitalizm nie przeprowadził jeszcze jasno określonej pomiędzy teraźniejszemi klasami granicy, liberalny jej sztandar w dziewiczej czystości powiewał nad narodami, obiecując im wyzwolenie z niewoli. Lecz prędko utracił on swoją dziewiczość i teraz widzimy burżuazję na rynku politycznym w postaci brudnej prostytutki, kupczącej ostatkami swych wdzięków. Codzień prawie zachodnia Europa dostarcza nam przykładów zepsucia i brudnego egoizmu klasowego w liberalnych szeregach burżuazji. W Austrji liberali, równie dobrze, jak konserwatyści, opierają się nadaniu masom pracującym praw politycznych; w Niemczech są oni oporą rządu w jego zamachach na swobodę; we Francji grzęzną coraz bardziej w błocie panamskiem i w ścisły wchodzą związek z najwstrętniejszym, jaki kiedy istniał, despotą — carem. Słowem, liberalizm w całej Europie zdradził wszystko, co było do zdradzenia, sprzedał wszystko, co miał do sprzedania, i teraz w swem przerażeniu przed wzrastającą socjalizmu potęgą gotów jest nawet własnej swobody się wyrzec, gotów znowu w ręce królów oddać bat absolutyzmu, byle bat ten smagał robotników. Swo-

http://rcin.org.pl

body zaś polityczne, do stworzenia których liberalizm niegdyś się przyczynił, istnieją i rozwijają się jedynie dzięki parciu klasy robotniczej.

Takim jest liberalizm na Zachodzie, w źródle, skąd z konieczności czerpać będą natchnienie liberali rosyjscy. Mętnem jest to źródło i, rozumie się, nie dlatego podnoszą oni do góry kielich z liberalnym napojem konstytucyjnym, by napój od mętów oczyścić. Posiadacze wszędzie są jednakowi i nie mamy żadnego powodu oczekiwać, by liberali rosyjscy lepszymi się okazali od swych kolegów na Zachodzie. Przeciwnie. Gdy tamci pod wpływem tradycji, z uprzedniej walki o wolność wyniesionej, i pod naciskiem robotników jeszcze niekiedy wstydliwie nagość swą okrywają, ci, jako tradycję, mając długoletnie lizanie łapy despoty i, nie czując na sobie uzdy robotniczej, względami takiemi kierować się nie będą.

Posiadacze więc rosyjscy, idąc po wydeptanej już przez zachodnich liberałów ścieżce i korzystając z ich doświadczenia, potrafią Rosji taką konstytucyjną wykroić sukienkę, że ciepło i wygodę, jakie szata ta zapewnia, zachowają dla siebie, usuwając jak najstaranniej masy pracujące.

Jeżeli zaś przy liberalnej konstytucji los rosyjskich robotników niewielkiej ulegnie zmianie, to nie możemy chyba oczekiwać, by posiadacze rosyjscy dla nas względniejszymi się okazali. W przeszłym numerze wykazaliśmy, że polityka wynarodawiania równie ściśle z interesami cara, jak i posiadaczy rosyjskich, jest związaną. Car

http://rcin.org.pl

w dążeniu do zruszczenia obcoplemieńców widzi rozszerzenie podstawy swego istnienia, posiadacze zaś, korzystając z wszelkich praw wyjątkowych, w ten lub inny sposób ciągną zyski z ujarzmionego kraju. Przypuszczać więc nawet możemy, że jak wcale nas nie dotknął liberalizm Aleksandra II, tak i liberalna konstytucja ominąć nas może swemi dobrodziejstwy. W najlepszym zaś razie obok posiadaczy rosyjskich w petersburskim parlamencie zasiądą liberalni, a dobrze nam znani Krasińscy, Dietle, Szajblerzy, Poznańscy, którzy zgodnie będą radzili nad ukróceniem „dzikich socjalistów" i „niewdzięcznych robotników".

Pomimo jednak wszystkich ujemnych stron liberalnej konstytucji przyznać trzeba, że w porównaniu do obecnej gospodarki caratu ma ona cechy dodatnie. Nic gorszego, nic bardziej wszelkiemu rozwojowi przeszkadzającego nad carat być nie może i wszelka zmiana konstytucyjna będzie krokiem, może i drobnym, lecz naprzód. Z konieczności zmniejszyć ona musi wyuzdaną samowolę urzędniczą, z konieczności i masom pracującym da pewne, chociażby i nieznaczne, swobody, które już w dalszej przyszłości ułatwią organizację i walkę o prawa proletarjatu. Możemy więc przychylnie się do zmiany konstytucyjnej odnosić, możemy nawet czynnie popierać usiłowania Rosjan w tym kierunku, lecz nie możemy tej połowicznej swobody, która, jak osioł uszu, ukryć nie może wstrętnych cech liberalizmu, przyjąć za hasło naszej polityki. Nie

http://rcin.org.pl

odpowiada ona interesom polskiej klasy robotniczej, nie odpowiada też i stanowisku, jakie ostatnia we własnym zajmuje kraju.

Już teraz, gdy ogromna jeszcze część proletarjatu z uśpienia do czynnego nie obudziła się życia, a rząd carski specjalną raczył go otoczyć opieką, codzień składa on dowody swej żywotności i energji: potrafił on z łona swego wytworzyć najsilniejszą w dzisiejszem państwie rosyjskiem opozycję i wpływ swój poza granice własnego kraju rozszerzyć. Stosunki zaś miejscowe: liczne miasta i osady fabryczne, gęsto po kraju całym rozsiane, wielki procent proletarjatu rolnego na wsi, tradycje walki politycznej i wyniesione z niej doświadczenie — dalszy mu rozwój ułatwiają. Proletarjat w naszym kraju dziś już jest powszechnie uznaną siłą, w niedalekiej zaś przyszłości, nieustanną walką klasową wzmocniony, pierwszorzędne z pewnością zajmie miejsce.

Dzięki tym warunkom, które proletarjatowi zapewniają poważny wpływ na losy naszego kraju, łatwo może on stanąć narówni z towarzyszami swymi na Zachodzie i, jak oni, szybkim krokiem zdążać do ostatecznego swego celu — ustroju socjalistycznego. Lecz zależność od Rosji, w której proletarjat takiego wpływu nie posiada i która w przyszłości ma kajdany caratu zamienić na inne, lżejsze, coprawda, lecz zawsze kajdany liberalnej konstytucji, zwolnić musi postępy naszego ruchu, i krok olbrzyma, odpowia-

http://rcin.org.pl

dający siłom proletarjatu polskiego, stanie się krokiem karła.

Takie pociąga za sobą skutki polityka zgody z losem, dyktowana przez zdrowy rozsądek. Jak zaznaczyliśmy, cieszy się ona u naszych posiadaczy uznaniem. I nic dziwnego. Jest to woda na ich młyn; widzą oni bowiem dobrze, że przedłużenie związku naszego z Rosją, zależność nasza od niej, to przedłużenie panowania ich nad nami, to dłuższa nasza u nich niewola. Lecz klasa robotnicza ani takim zdrowym rozsądkiem, ani interesami swych wyzyskiwaczy kierować się nie może. Zgoda zaś z losem, czy to w życiu codziennem, czy też w polityce, zawsze jest dla proletarjatu zgubną i niechybnie do utrwalenia niewoli prowadzi.

W walce więc o prawa polityczne hasłem polityki robotniczej, odpowiadającem jej potrzebom i ze ścisłej analizy stosunków społecznych Rosji i Polski wynikającem, może być tylko Niepodległa Rzeczpospolita Polska, która dzięki wpływowi proletarjatu inną, jak demokratyczną, być nie może; w ramach jej proletarjat polski potrafi zapewnić sobie szerokie swobody polityczne i odpowiedni do swej siły i świadomości udział w prawodawstwie i rządzie.

Niepodległość Polski, dając proletarjatowi demokratyczny ustrój, usunie zarazem tamy i zapory, jakie zwykle rozwojowi cywilizacyjnemu podbitego narodu stawią rządy zaborcze. Sprawa robotnicza stanie się jasną i zrozumiałą w najgłuchszych kraju zakątkach. Dwa będą tylko

http://rcin.org.pl

obozy: jeden polskich robotników, drugi polskich posiadaczy. I jeżeli teraz szala zwycięstwa pod naciskiem rosyjskich bagnetów i nahajek waha się jeszcze, to wtedy bez obcego wpływu przechyli się ona stanowczo na stronę robotników.

http://rcin.org.pl

[15 sierpnia, 1895. Nr. 9, str. 3—5].

CZEM JEST POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Niejednokrotnie już na zebraniach i w rozmowach prywatnych zauważyliśmy pewne nieporozumienia, dotyczące stosunku naszej partji do ogółu robotników. Niektórym Polska Partja Socjalistyczna wydaje się czemś w rodzaju rządu tymczasowego, rozporządzającego rozległemi środkami i funduszami, dla innych partja nasza jest poprostu zbiorem kilkudziesięciu jednostek, które związały się między sobą i umówiły, że w tym a tym kierunku będą wspólnie działać. Wogóle mylne te sądy dotyczą tego, jakoby P. P. S. była czemś od ogółu robotników niezawisłem, odrębnem, czemś nad tym ogółem w powietrzu zawieszonem i niewielu tylko węzły z nim związanem.

Wprawdzie mylne te pojęcia trafiają się stosunkowo rzadko i to u ludzi, niezupełnie jeszcze uświadomionych, niemniej jednak należy je teraz właśnie, kiedy sprawa organizacji coraz bardziej wysuwa się na plan pierwszy, raz na zawsze obalić i znaczenie partji publicznie wyświetlić.

Czem jest P. P. S.? Czem jest wogóle partja socjalistyczna dla klasy robotniczej?

http://rcin.org.pl

Każda klasa społeczna, dochodząc do świadomości, formułuje swoje żądania, swój program. Sformułowanie takiego programu i wprowadzenie go w życie nie może się nigdy obejść bez organizacji: pojedyńcze usiłowania i walka na ślepo nic tu nie pomogą i tylko w zgodnem i świadomem celów współdziałaniu leży siła, zapewniająca zwycięstwo.

Dlatego też, gdziekolwiek klasa robotnicza rozpoczyna walkę o swe wyzwolenie z jarzma kapitalizmu, wszędzie pierwszym jej krokiem jest ugrupowanie się w samodzielną partję, świadomie wrogą ciemiężcom proletarjatu. Program partji, łącząc wszystkich proletarjuszy około wszystkim im wspólnej idei socjalizmu, wskazuje im środki walki oraz drogę, po której dążyć należy do zaprowadzenia nowego porządku socjalistycznego. Dzięki temu robotnicy w różnych punktach kraju mogą występować jednocześnie i działać zgodnie, a w ten sposób siłę swoją skutecznie przeciwstawią zorganizowanej sile burżuazji, stojącej dziś wszędzie u steru rządów.

Tak więc partja socjalistyczna jest dla klasy robotniczej tą udoskonaloną bronią, którą ona walczy w obronie swoich interesów i która pomoże jej owładnąć sterem rządu i skierować go na drogę wyzwolenia i szczęścia dla całej ludzkości.

Polska klasa robotnicza nie stanowi, rozumie się, wyjątku i, skoro tylko poczuła się na siłach, zaczęła wytwarzać własne organizacje dla walki o swe interesy klasowe. Nieznośne warunki polityczne czynią u nas znaczenie partji jeszcze donioślejszem. Tylko przy pomocy partji o ścisłej

http://rcin.org.pl

i dobrej organizacji robotnicy polscy ze wszystkich zakątków kraju mogą między sobą porozumieć się, obmyśleć wspólny plan działania i środki wyzwolenia się, rozpowszechniać swoje ideje, wydawać pismo, słowem, żyć życiem społecznem, które carat stara się uczynić dla nas niedostępnem.

Partja socjalistyczna jest więc w ręku polskiej klasy robotniczej nietylko tą udoskonaloną bronią, która ułatwi obalenie najazdu i urzeczywistnienie dzisiejszych jej żądań, lecz zarazem jest tym środkiem, który pozwala proletarjatowi zastąpić brak niezbędnych swobód politycznych na drodze tajnego życia organizacyjnego. Wbrew wszystkim zakazom despoty północnego porozumiewamy się między sobą, umawiamy się co do dalszego prowadzenia roboty, mamy swoje wydawnictwa i pismo własne w kraju, pomimo cenzury carskiej, a wszystko to zawdzięczamy naszej organizacji, Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pomiędzy partją a klasą, którą ona reprezentuje, najściślejszy istnieje stosunek. O ile partja, sił swych nie czerpiąca z łona samej klasy, a więc od niej oderwana, nigdy żywotną nie będzie, o tyle też klasa, która z siebie partji nie wydała, do żadnej poważnej o swe interesy walki nie będzie zdolną. Każde rozbicie partji socjalistycznej jest triumfem dla naszych wrogów, ale triumfem krótkotrwałym. Bo oto nazajutrz niezwyciężona klasa wznosi już nową, jeszcze lepszą organizację. Połamane wiosła i ster odbudowuje niestrudzenie i płynie dalej do celu.

W chwilach takich, gdy przerzedzone przez zdradę lub nieostrożność świadome szeregi robotnicze

http://rcin.org.pl

całą energję swą skierowywały ku naprawieniu szkód, w ich organizacji wyrządzonych, burżuazja nasza i rząd ogłaszały światu, że socjalizmu w Polsce niema i być nie może. Lecz jeszcze nie zdołali oni nacieszyć się swem złudnem zwycięstwem, gdy, jak grom z jasnego nieba, spadała na nich wieść o nowym przejawie zorganizowanej walki proletarjatu, występującego z coraz większą siłą i znajomością swych dróg i środków walki. W miarę postępów na tej drodze rosła też w szeregach robotniczych świadomość tego, iż walka jest zawsze tem skuteczniejszą, im bardziej ześrodkowane będą wszystkie usiłowania walczących w jednym celu, tak, aby żadna cząstka działalności nie marniała w bezużytecznych zatargach domowych. Wraz z tem rosła potrzeba zogniskowania wszystkich sił walczących w ramach jednej organizacji robotniczej, kierującej się w swej działalności jednym programem, zabezpieczonym od wszelkich widoków i fantazyj osobistych: pozostawienie bowiem każdej grupie swobody redagowania swego programu zrodziłoby programy sprzeczne, stałoby się źródłem rozterek partyjnych i tem samem osłabiłoby bojowe siły proletarjatu.

Wyrazem tego doświadczenia, nabytego przez polską klasę robotniczą, stała się Polska Partja Socjalistyczna. Powstała ona w lutym 1893 roku z połączenia się trzech uprzednich organizacyj robotniczych („Proletarjat", „Zjednoczenie", „Związek") i odtąd przewodzi ona walce klasowej o interesy robotników polskich. Opiera się ona na ścisłej, tajnej organizacji, złożonej z własnych, co najlepszych sił robotniczych, a w działalności swej kieruje się jednostajnym programem walki, opra-

http://rcin.org.pl

cowanym przez zjazd socjalistów polskich z pod zaboru rosyjskiego (w Paryżu w listopadzie 1892 roku) i uzupełnianym następnie przez uchwały dorocznych zjazdów partyjnych.

Tak więc P. P. S., jak i inne partje socjalistyczne, powstała na mocy nieubłaganej konieczności, której żadne wysiłki rządu nie były w stanie obalić. Wydała ją polska klasa robotnicza, tak, jak matka wydaje na świat dziecko.

Robotnicy! Wszystkie wasze, przedtem rozproszone po całym kraju, umysłowe siły, wszystkie wasze pojedyńcze żądania, jednostkowe dążenia, wszystkie wasze oddzielne dotychczas walki z fabrykantami i rządem — teraz mają swoją należytą moc i wytrzymałość dzięki istnieniu Polskiej Partji Socjalistycznej. Jest ona krwią z waszej krwi, kością z waszych kości. Ona jest dla świata waszym widomym przedstawicielem, jest tym głosem, którym możecie w każdej chwili donośnie i publicznie przemawiać, jest tą bronią, którą walczycie i walczyć będziecie o urzeczywistnienie wszystkich swoich klasowych żądań i celów. Wzrost jej sił, jedynie od was zależny, jest wzrostem bojowej potęgi proletarjatu i dlatego obowiązkiem waszym jest wszędzie i zawsze dbać o bezpieczeństwo i rozwój jej organizacji, by jak najprędzej mogła nastać ta upragniona chwila, kiedy poprowadzi ona polski lud roboczy do stanowczej i zwycięskiej walki o wolność i wyzwolenie.

http://rcin.org.pl

[15 sierpnia, 1893. Nr. 9, str. 7—9].

Z ROSJI

W tegorocznej *Jednodniówce,* w artykule *Rosja,* postaraliśmy się czytelników naszych zaznajomić ze stosunkami społecznemi Rosji, które złożyły się na wytworzenie caratu. Dziś podajemy tu kilka obrazków z życia Rosji, wymownie ilustrujących nasze wywody co do społecznego i kulturalnego zacofania społeczeństwa rosyjskiego.

Dnia 30 kwietnia bieżącego roku w saratowskiej izbie sądowej rozpatrywaną była sprawa insarskiego powiatowego *sprawnika,* Iwanowa, i dwóch jego podwładnych urzędników policyjnych, oskarżonych o nadużycie władzy. Przyczyną tego był fakt następujący. *Sprawnik* Iwanow, po przybyciu do osady Sziszkiejew w celu ściągnięcia z włościan niedoborów podatkowych rozkazał dwom swoim podwładnym „zrewidować" włościanina Achmatowa, zalegającego w płaceniu podatków. Ci uprowadzili Achmatowa do oddzielnego. zamkniętego pokoju; po niejakim czasie Achmatowa wyniesiono stamtąd w stanie nieprzytomnym: głowa, ręce, nogi zwieszały się bezwładnie, z ust ciekła krew. W cztery dni potem Achmatow

http://rcin.org.pl

umarł. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek silnego pobicia.

Podjęte w tej sprawie śledztwo wykazało wiele ciekawych szczegółów ściągania podatków. Kiedy *sprawnik* Iwanow, siedząc w kancelarji gminnej, rozkazywał swym podwładnym, Kretininowi i Pankowowi, „zrewidować" kogo z włościan, to ci uprowadzali zalegającego w płaceniu podatków do sąsiedniego z kancelarją pokoju i tam darli go za brodę i włosy, bili po szyi i po brzuchu: na tem polegała „rewizja". W kancelarji, gdzie siedział *sprawnik* i reszta włościan, krzyku bitych nie było słychać.

— Dlaczegoście nie krzyczeli, kiedy was bito? — zapytano na sądzie włościanina Jewsiejewa.

— *Nieszto można kriczat', tut naczalstwo. Czto chatieli, to i dielali* — odpowiada z całą prostotą pytany.

— Czy was rewidowano?

— *Dwa raza po mordie — wot i obysk.*

Drugi świadek, włościanin Bałandin, na te same pytania dał odpowiedź:

— *Wmiesto obyska taskali za borodu i bili pod pieczonki. Bjut dwoje, a kriczat' nielzia — riadom naczalstwo.*

Oto do czego doprowadziło biedny lud rosyjski kilkusetletnie panowanie knuta carskiego: włościanin już nietylko nie broni się, gdy pastwią się nad nim urzędnicy policyjni, ale daje się nawet zabić bez krzyku, przejęty niewolniczym szacunkiem dla siedzącego obok *naczalstwa*.

http://rcin.org.pl

Niemniej charakterystycznem było zeznanie byłego insarskiego lekarza ziemskiego, Kariszniewa. W jego obecności Iwanow uczył *uriadnika*, że kiedy on w kancelarji gminnej każe kogo z włościan „zrewidować" w sąsiednim pokoju, to znaczy, że trzeba go tam pobić *dla ostrastki*.

— A umiesz ty zbierać podatki? — pytał *sprawnik uriadnika* i pokazał mu, jak się to robi: bierze się włościanina za brodę, a nogą daje mu się *pinki* w brzuch; w piersi i żebra nie należy bić, „gdyż niebezpiecznie: łatwo mogą być wykryte dowody oskarżające". Na przedstawienie Kariszniewa, czy nie lepiej byłoby opisywać majątek włościanina, Iwanow dowodził, że jego sposób ściągania podatków jest najlepszym i całkowicie usprawiedliwionym wobec państwowego znaczenia tej sprawy.

— A jeżeli włościanie będą się skarżyć, to wszak skargi pójdą do mnie, *sprawnika!* — dodał z całym cynizmem Iwanow.

Zeznania tegoż lekarza, Kariszniewa, dosadnie przedstawiają, jak odnosiło się do tych gwałtów policyjnych miejscowe obywatelstwo. Po złożeniu przez Kariszniewa powyższych zeznań przed sędzią śledczym wielu z miejscowych obywateli zwracało się do niego z prośbą, by „złagodził" swoje pierwiastkowe zeznanie. Gdy Kariszniew odmówił, wkrótce bez żadnego powodu został przez *ziemstwo* pozbawiony posady lekarza ziemskiego (gubernja penzeńska ma reputację liberalnej (sic!), a w celu podania w wątpliwość jego zeznań ogłoszono go w mieście za warjata! Trudno chyba o bardziej wymowny objaw upodlenia ludności. Takie *jedinienije obszczestwa s prawitielstwom* (jed-

http://rcin.org.pl

ność społeczeństwa z rządem) jest możliwem tylko w ojczyźnie carów, gdzie zanik poczucia godności osobistej i praw ludzkich przypomina dawne społeczeństwa niewolnicze.

Z całej wiązanki faktów wybieramy jeszcze jeden, aż nadto wymowny.

Dnia 7 czerwca bieżącego roku w petersburskim sądzie okręgowym sędziowie przysięgli rozpatrywali sprawę Aleksiejewoj, oskarżonej o znęcanie się nad czternastoletnią uczennicą, Nadieżdą Kraft (Aleksiejewa była starszą panną *(mastierica)* w szwalni pani Wagner przy ulicy Kazańskiej Nr. 39).

Śledztwo wykazało: poczynając od maja 1894 roku, kiedy Kraft wstąpiła do szwalni pani Wagner pod kierownictwo Aleksiejewoj, aż do końca stycznia bieżącego roku, kiedy ją odebrano z tego zakładu, — Aleksiejewa prawie codziennie biła tę uczennicę tak, że dziewczyna ciągle była pokryta siniakami. Aleksiejewa biła ją rękami, wyrywała jej włosy całemi garściami, szczypała, targała za uszy do tego stopnia, że Kraft miała często uszy naderwane i z nich ciekła krew; drapała uszy paznogciem, zrywając ztyłu skórę do krwi, biła nożyczkami pod nos, wskutek czego Kraft często ciekła krew z nosa. Aleksiejewa karała Kraft i za to, że ta wskutek bólu nie wycierała nosa; kara polegała na tem, że Aleksiejewa kładła dziewczynie w usta szpulkę od nici, wysmarowawszy ją uprzednio oliwą; oprócz tego za karę zmuszała dziewczynę wypijać mieszaninę, którą Aleksiejewa przyrządzała z gorącej wody, octu, soli, dodając do tego niekiedy kruszonego chleba razowego, cukru

http://rcin.org.pl

i zimnej wody. Taką samą mieszaninę Aleksiejewa zmuszała wypijać i inne uczennice: tak, naprzykład, zauważywszy raz na policzku uczennicy Sidorowicz wesz, Aleksiejewa kazała Gałkinoj przyrządzić taką mieszaninę i, włożywszy do niej wesz z policzka Sidorowicz, zmusiła tę ostatnią połknąć to wszystko.

Tyle stwierdziło śledztwo i ekspertyza lekarska, dokonana na Kraft. Aleksiejewa na sądzie zeznała, że nie widzi w swojem postępowaniu względem Kraft nic szczególnego, gdyż jest to zwykła metoda, zastosowywana do uczennic w szwalniach. Na pytanie sądu, co to za sznur *(wieriowka)*, którym Aleksiejewa biła Kraft i inne uczennice, podsądna odpowiada:

— To pedagogiczny sznur, spleciony przez samą właścicielkę: leży w jej pokoju.

Przysięgli uniewinnili Aleksiejewą. Widać, w ich pojęciu „pedagogiczne" wychowanie jest ściśle związane z takiem postępowaniem, jak Aleksiejewoj względem Kraft.

Nie jest to zjawisko niezwykłe w Rosji: kułak, rózga, knut i inne „pedagogiczne" sznury w oczach społeczeństwa rosyjskiego są nieodłącznymi towarzyszami wszelkiego wychowania, ładu i porządku we wszystkich sferach życia; bez nich świat przewróciłby się do góry nogami. Kto kwestjonuje ich wartość moralną i ośmiela się oburzać na podobnie średniowieczne środki — ten uważany już jest za „liberała", nieledwie rewolucjonistę. Zresztą, rozumuje większość Rosjan, są to środki bardziej humanitarne i zgodne z pojęciami ludu, aniżeli nowoczesna koza i cela więzienna. Nie wątpimy, —

http://rcin.org.pl

ale tylko tam, gdzie, jak w Rosji, pod wpływem wieloletniej niewoli u cara naród zatracił wszelkie szlachetniejsze instynkty, cechujące ludzi wolnych, przejętych poszanowaniem godności człowieczej w innych.

Niedawno rada miejska *(duma)* miasta Rostowa nad Donem na swem posiedzeniu opracowywała „przepisy dla cyklistów". W czasie obrad wśród radnych zaznaczyły się w tej kwestji dwa „kierunki": na czele jednego stał „konserwatysta", znany fabrykant tytoniu, Kusznarew, na czele drugiego — „liberał", syn miejscowego lekarza, Tkaczew. „Dyskusja" stała się niezwykle ożywioną. Przytaczamy część jej dosłownie podług sprawozdania, pomieszczonego w rostowskiej gazecie.

Radny Kusznarew: — Po bulwarze Puszkina cykliści jeżdżą całemi partjami i przeszkadzają publiczności spacerować; bywały nawet i nieszczęśliwe wypadki.

Radny Tkaczew: — Wskutek jazdy na welocypedach, zdaje się, nie było jeszcze ani jednego nieszczęśliwego wypadku. Zato z powodu jazdy na *rysakach*, kiedy na nich pędzą po Wielkiej Sadowej, wiele nieszczęść bywa.

Kusznarew: — Na *rysakach* jeździ się za interesami.

Tkaczew: — Na welocypedach także jeżdżą za interesami, i w Petersburgu, naprzykład...

Kusznarew: — Ja nie widziałem w Petersburgu ani jednego cyklisty...

Radny Szuszpanow: — Ja także nie widziałem.

Tkaczew: — A ja widziałem...

Szuszpanow: — A ja nie widziałem.

http://rcin.org.pl

Niektórzy z radnych potwierdzają, że i oni widzieli. Wielu zaczyna mówić jednocześnie. Dzwonek przewodniczącego przywołuje radnych do porządku.

Komentarze z naszej strony zbyteczne. Kto zaś chce bliżej się zaznajomić, nad czem i jak obradują rady miejskie w Rosji, niech zajrzy do ich sprawozdań: okazji do śmiechu mu nie zabraknie.

W 1885 roku wydaną została w mieście Kozłowie *Instrukcja dla stójkowych miasta Kozłowa,* którą teraz wyciągnęła na światło dzienne tameczna gazeta. Dla braku miejsca ograniczymy się na przytoczeniu tylko kilku ustępów z tej, z wielu względów charakterystycznej, instrukcji.

„Stójkowi powinni wchodzić do przybytku Bożego bez używania siły" *(biez usilij).*

„Stójkowi mają dbać o to, by młodzi i młodsi szanowali starszych i starych, by dzieci słuchały rodziców, a słudzy — swoich panów i gospodarzy".

„Żeby *obniawszis'* nikt nie chodził i pieśni nie śpiewał i nie gwizdał".

„Nie pozwalać nosić odkryte lustra, któremi można straszyć konie".

„Zabraniać używać do jedzenia *syruju bieługinu*".

„Szczególnie zwracać uwagę, kiedy w nocy będzie kto łazić po płotach i, *powidimomu,* stać na koniu przy bramie bez szczególnej potrzeby; dowiadywać się, *nie jest' li eto wory i grabitieli*".

Instrukcja ta pozwala nam wnioskować, iż obywatele kozłowscy mają wiele dziwnych nawyknień: za przykładem kotów najadłszy się surowej ryby, zdejmują oni ze ścian lustra i idą na miasto

http://rcin.org.pl

straszyć niemi konie; w nocy znowu oddają się ćwiczeniom sportowym — stoją na koniach przy bramach i to „bez szczególnej potrzeby"! Przed stójkowymi leży tam szerokie pole działalności: mają oni czuwać nad patrjarchalnością i skromnością obyczajów mieszkańców miasta, nie pozwalać im jeść surową rybę i chodzić z odkrytemi (?) lustrami po mieście, i tak dalej; przy tak rozległych obowiązkach swoich stójkowi znowu mają przykry dla pobożnych kozłowian zwyczaj bicia kułakami przy wchodzeniu do cerkwi.

Tyle mówi *Instrukcja dla stójkowych miasta Kozłowa*. Zkolei przyjrzyjmy się, jak stupajka rządowy występuje w roli ekonomisty, dbałego o rozwój narodowego dobrobytu.

W połowie czerwca bieżącego roku tambowski gubernator, baron Romanowskij, wydał cyrkularz, polecający naczelnikom ziemskim „dbać o rozwój narodowego dobrobytu" przy pomocy środków *ponuditielnych*, skierowanych ku temu, aby „niedbałego o jutro i leniwego włościanina skłonić do pracy". *Ponuditielnyje* środki, pominąwszy już zwykłe: knut, rózgi i tym podobne, polegać mają i na ściąganiu podatków przed rozpoczęciem robót w polu i przed zawieraniem kontraktów o najmie.

Pan gubernator nie omieszkał też zaopatrzyć swego cyrkularza w motywy; czytamy więc tam:

„Włościanin przy zadziwiających swą niskością potrzebach zadawalnia się bardzo małem, wskutek czego troska o zaspokojenie własnych potrzeb nie jest dlań pobudką do pracy; uchyla się więc on od wyszukania sobie zarobku i, przy zapotrzebowaniu na ręce robocze, nienormalnie podwyższa

http://rcin.org.pl

płacę, stawiając tem samem niepomierne przeszkody dla wszelkiej prywatnej inicjatywy i rozkwitu jakiegokolwiekbądź przedsiębiorstwa, co, rozumie się, stopniowo obniża poziom narodowego dobrobytu".

Pomimo całej głupoty tych wywodów pana gubernatora nie można nie podziwiać ich jasności: knut wraz z innemi *ponuditielnemi* środkami ma zastąpić prawa ekonomiczne, by służyć ku obniżeniu płacy roboczej w interesach panów przedsiębiorców. Krótko i węzłowato!

Pozostaje nam jeszcze wskazać na te warunki, jakie stawia pan gubernator przy zastosowywaniu w życie jego cyrkularza: są to — „serdeczna (!) inicjatywa naczelników ziemskich i zgodne współdziałanie ich i urzędników policyjnych". Ładnie dobrana opieka dla czuwania nad rozwojem narodowego dobrobytu! W połączeniu z takim środkiem, jak ściąganie podatków przed rozpoczęciem robót w polu, nie długo każe ona czekać na skutek: będzie nim ostateczna ruina i tak już zbiednionej ludności wiejskiej.

Pismo petersburskie *Graždanin* swoje uwagi nad tym cyrkularzem kończy w sposób następujący:

„Jeżeliby wszyscy gubernatorzy pisali takie cyrkularze, z których przegląda żywe zainteresowanie się potrzebami ludności wiejskiej..., to dobrobyt rosyjskiej wsi bardzo dużoby na tem zyskał".

W każdym innym kraju czytelnik by powiedział, że pismo to wyraźnie kpi sobie z pana gubernatora; niestety, w Rosji podobne zdania wygłasza się i pisze całkiem serjo i cieszą się one uznaniem większości.

http://rcin.org.pl

Kończymy na tem. Kilka tych obrazków, wziętych z życia różnych sfer społeczeństwa rosyjskiego, wymownie świadczą, jak zgubnem jest dla nas wspólne z niem pożycie pod jednym rządem i w jednych granicach państwowych: wszelki postęp jest tu dla nas zatamowany, gdyż ciążą na nas kajdany rządowe, będące wytworem narodu, który w swym rozwoju znacznie wtyle pozostał za nami. Jedyna dla nas droga, to dążyć wszystkiemi siłami do oderwania się od Rosji, do wywalczenia sobie Niepodległej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Tylko na tej drodze zdobędziemy te słusznie nam należne swobody i prawa polityczne, które są nam niezbędne dla dokonania przebudowy dzisiejszego porządku społecznego, opartego na ucisku i wyzysku.

Zrozumienie tego ożywia dziś polską klasę robotniczą w podjętej przez nią walce.

*

* *

Z przyjemnością zaznaczyć tu musimy, że według twierdzenia wszystkich, znających Rosję, zaczyna się tam budzić ruch robotniczy, najpożądańszy i najnaturalniejszy sojusznik polskiego proletarjatu. Między innemi należy zanotować fakt, iż w tym roku po raz pierwszy w Moskwie świętowano w dniu 1 maja (koło 150 robotników). Niestety, brak organizacji robotniczej nie daje możności zebrać porządnych danych, jak o całości ruchu, tak też i o pojedyńczych jego przejawach. Głośniejszym z nich w ostatnich czasach był strejk

http://rcin.org.pl

w ogromnej fabryce, należącej do „Towarzystwa Jarosławskiej Wielkiej Manufaktury". Z powodu obniżenia płacy zastrejkowało tam 10000 robotników. Zebrali się oni przed fabryką, żądając od dyrektora cofnięcia obniżki. Przyszło przytem do ostrego sporu i pan dyrektor strzelił kilka razy z rewolweru do tłumu. Oburzony tłum rozerwał go na kawały. Sprowadzone żołdactwo „przywróciło porządek", kładąc na miejscu trupem kilkunastu robotników, a kilkudziesięciu raniąc.

Były jeszcze inne mniejsze strejki w moskiewskiej i jarosławskiej gubernji, lecz wiadomości o nich są bardzo niejasne i niepewne. Widocznie jednak przestraszyły one burżuazję i sfery rządzące, gdy dla dodania energji i otuchy wojsku, wysyłanemu przeciwko robotnikom, ogłoszono podziękowanie cara żołdactwu, które strzelało w Jarosławlu do strejkujących. Odnośny rozkaz dowodzącego wojskami moskiewskiego okręgu podajemy tu w całości.

„Naczelnik głównego sztabu odezwą z tego roku za Nr. 23659 zawiadomił mnie, że na najpoddańszym raporcie o czynnościach wojsk, wezwanych do pomocy władzom cywilnym dla zgniecenia nieporządków w fabryce Towarzystwa Jarosławskiej Wielkiej Manufaktury, Jego Cesarska Mość własnoręcznie napisać raczył: „Bardzo jestem zadowolony ze spokojnego i wytrwałego *(stojkawo)* zachowania się wojsk w czasie zaburzeń fabrycznych". Czuję się szczęśliwym, ogłaszając wojskom Najwyżej powierzonego mi okręgu tę Najwyższą pochwałę czynności w czasie wspomnianych zaburzeń, zarazem polecam przeczytać ten rozkaz we

http://rcin.org.pl

wszystkich rotach, eskadronach, setniach, baterjach i oddziałach; zuchom zaś z fanagorskiego pułku, którzy dzielnem *(doblestnym)* zachowaniem się swojem zasłużyli na pochwałę ubóstwianego Monarchy, ogłaszam moje podziękowanie *(spasibo)*, a dowódcom rot szóstej, sztabs-kapitanowi Kaługinowowi, i dziewiątej, porucznikowi Pietrowowi, za umiejętne i we właściwym czasie użycie broni, szczerze dziękuję". Podpisał dowodzący wojskami, jenerał-adjutant Kostanda.

http://rcin.org.pl

[24 września, 1893. Nr. 10, str. 1—2].

WALKA Z RZĄDEM

Dwudziestotysięczna masa naszych braci białostockich stanęła do walki z rządem w obronie swych praw pogwałconych.

Każdy z nas zarówno, gdy doszła doń wieść o tym olbrzymim strejku, z wytężoną uwagą i gorącem współczuciem śledził za jego przebiegiem — stanowi on bowiem jedną z tych chwil, gdy, przeciążeni jarzmem niewoli dzisiejszej, wstrząsamy niem, by zbadać swą siłę a jego wytrzymałość, by pokazać światu, że ucisk rządowy nie zrobił nas uległymi niewolnikami, że nie staliśmy się nieczułymi na pomiatanie naszemi prawami i naszą godnością ludzką, że nie zamarło w nas gorące pragnienie wolności i wyzwolenia.

Od czasu pamiętnego strejku łódzkiego walka z rządem stała się dla proletarjatu polskiego nieuniknioną koniecznością. Widzieliśmy tam, jak rząd rosyjski brutalną swą ręką, zbrojną w nahajki i karabiny, wmieszał się w naszą walkę z fabrykantami i z właściwą mu samowolą i dzikością nie dopuścił do skrócenia dnia roboczego

http://rcin.org.pl

i zwiększenia płacy. Kilkadziesiąt ofiar, ległych wówczas na ulicach Łodzi, są dla nas krwawem świadectwem tego, że w walce o polepszenie swego bytu oprócz fabrykantów mamy jeszcze jednego wroga — rząd. Wróg to tem groźniejszy, że rozporządza zorganizowaną siłą zbrojną i całym arsenałem środków wyjątkowych, krępujących nasze ruchy przy każdym kroku naprzód. Dziś w Białymstoku oprócz zwykłej napaści kozackiej rząd chwycił się jednego z takich środków, nakazując na czas strejku zamknąć lombardy, by prędzej się wyczerpały zasoby strejkujących, by prędzej zawitał do nich głód.

Na każde solidarne wystąpienie nasze, czy to przeciw wyzyskowi fabrykantów, czy też przeciw samowoli urzędniczej, rząd rosyjski odpowiada brutalną przemocą, a przedstawiciele jego starają się nas przekonać, że „w Rosji wszystkiego dobić się można, tylko nie buntem i groźbami, a uległością i prośbami“ (są to słowa pułkownika kozackiego, wyrzeczone do strejkujących w Białymstoku).

Wiemy dobrze, co to znaczy. Wobec wzrastającej fali niezadowolenia ludowego rząd chce nam zaszczepić politykę niewolników — politykę pokory, wabiąc nas obietnicami swych łask i dobrodziejstw na tej drodze. Ale carska demagogja nie zamydli nam oczu. Wiemy dobrze, że polityka taka wcześniej czy później doprowadziłaby nas do takiego stanu, w jakim dziś się znajduje lud rosyjski, zbiedniony i przygnębiony kilkusetletniem pokornem znoszeniem niewoli tatarsko-carskiej.

http://rcin.org.pl

Polityka pokory nigdzie, a tem bardziej pod rządem rosyjskim, nie przyniosła masom pracującym żadnej korzyści. Wszak dopóki siedzieliśmy cicho, nikt się o nas nie zatroskał, nikt nie pomyślał o skróceniu nam nadmiernie długiego dnia roboczego, o zmniejszeniu nieograniczonego wyzysku naszej pracy. A niedawne zajście w Krożach jest jeszcze jednym dowodem więcej bezowocności takiej polityki. Wszak włościanie w obronie swego kościoła użyli tam wszelkich środków pokojowych, poczynając od wysyłania próśb do cara i kończąc na wystawieniu przed kościołem portretów pary carskiej — a jednak nie uchroniło to ich od zamknięcia kościoła i najścia kozaków.

„Pokornemu na łbie kołki krzesać można" — mówi nasze przysłowie, streszczając w sobie tę dziejową prawdę, że pokora i uległość tylko do wzmocnienia i utrwalenia niewoli prowadzi.

Proletarjat polski dał już liczne dowody, że na tę drogę nie da się wprowadzić. Podjęliśmy walkę o swe interesy klasowe, będąc pewnymi, że tylko na drodze walki zdobędziemy znośniejsze warunki bytu, lepszy ustrój w przyszłości. W naszem położeniu siła jest jedynym środkiem, mogącym nas doprowadzić do wyzwolenia. A świadomość tego, że w podjętej przez nas walce mamy przeciwko sobie i polskie klasy posiadające, i rząd najezdniczy, nie przejmuje nas obawą, nie każe nam się wyrzec naszej polityki robotniczej i bezsilnie opuścić ręce. Wszystkie nadzwyczajne środki, jakich używa przeciw nam rząd rosyjski, nakazują nam tylko zdwoić ener-

http://rcin.org.pl

gję, a ustępstwa, pod naszym naciskiem czynione, nas nie załagodzą.

Dotychczasowa walka utrwaliła w nas przekonanie, że zorganizowanej sile naszych wrogów należy przeciwstawić zorganizowaną siłę robotniczą, która musi skruszyć kajdany niewoli politycznej, by podjąć wielkie dzieło przekształcenia dzisiejszego niesprawiedliwego porządku społecznego. Bogaci nabytem doświadczeniem, rozumiemy wszyscy dobrze, że główną dziś dla nas kwestją jest radykalna zmiana istniejących stosunków politycznych — zdobycie Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej przez proletarjat i dla proletarjatu. A w dążeniu swem do tego jasno wytkniętego celu nie zawahamy się użyć wszelkich środków, które nas do zwycięstwa doprowadzić mogą.

Skupiając swe siły do przyszłej stanowczej rozprawy z rządem carskim, nie możemy biernie wyczekiwać tej chwili i dziś obojętnie znosić wszystkie razy ze strony rządu despotycznego. By jarzmo niewoli nie wpiło się nam w barki, by nie upodliło naszego ducha cierpliwem znoszeniem zniewag i poniewierki, musimy zawsze stać na straży swej godności i odpierać wszystkie zamachy rządu, przeciw nam skierowane. Zawsze i wszędzie rząd powinien spotkać w nas wroga, który nie pozwoli się bezkarnie znieważać i zakuwać w nowe więzy niewoli.

Zrozumieli to należycie nasi bracia białostoccy, występując z solidarnym protestem przeciw narzucaniu im siłą znanych książeczek obrachunkowych. Swem wystąpieniem dowiedli oni, że

http://rcin.org.pl

umieją cenić swobodę. Jakikolwiek bezpośrednio będzie rezultat tego strejku, znaczenia jego nic nie osłabi. Wzmocnił on w szeregach robotniczych poczucie swej siły i gotowość do oporu przeciw samowoli rządowej, a dla wrogów naszych jest świadectwem tego, że z nami liczyć się trzeba.

Pomimo gorącego pragnienia nie możemy jeszcze dziś za przykładem naszych braci białostockich porwać się wszyscy i stanąć z nimi wspólnie przeciw rządowi. Dzisiejszy strejk białostocki to tylko częściowa mobilizacja armji robotniczej bez broni. Lecz nadejdzie czas, kiedy polski lud roboczy powstanie w całej swej miljonowej masie i z bronią w ręku przełamie jarzmo dzisiejszej niewoli politycznej.

Chwila ta nadejdzie — bo nadejść musi — i obowiązkiem każdego z nas jest baczyć na to, by nie zastała go ona nieprzygotowanym i nieczułym na hasło wolności.

http://rcin.org.pl

[9 lutego, 1896. Nr. 13, str. 1—2].

W ROCZNICĘ

Nasza sprawa robotnicza dziś się wyjaśniła; nam powiedziano przy wyroku, że karzą nas za to, że dążymy do zmiany ustroju ekonomicznego, rząd więc broni wyzyskiwaczy, a zamiast nędzy zapobiec, stara się ją utrzymać, — tak pisał w grudniu 1885 roku towarzysz Mańkowski w imieniu robotników, skazanych w procesie „Proletarjatu".

W słowach tych nasi towarzysze wyrazili to doświadczenie, które proletarjat polski zdobył zaraz przy pierwszych krokach na drodze do swego wyzwolenia. Bezwzględność wyroku, dyktowanego z góry, i 4 szubienice, wzniesione w cytadeli dla pierwszych męczenników za sprawę proletarjatu — są dla nas krwawem świadectwem tego, że w dążeniu swem do lepszej przyszłości mamy potężnego wroga — despotyczny rząd najezdniczy.

Dziesięć lat walki, które nas dzielą od dokonanego na towarzyszach naszych aktu dzikiej samowoli rządowej, utrwaliły i wyjaśniły przekazane nam przez nich myśli.

http://rcin.org.pl

Bojowe ich hasło: Niech żyje rewolucja socjalna! — dalej wskazuje nam drogę, prowadzącą do całkowitego wyzwolenia klasy robotniczej. Tylko za pomocą siły położymy kres dzisiejszemu panowaniu wyzysku i, ująwszy w swe ręce ster władzy politycznej przez ustanowienie wspólnego władania środkami produkcji, urzeczywistnimy swój cel ostateczny — zupełną wolność i równość społeczną wszystkich ludzi.

Przekonanie, iż w dążeniu tem mamy przeciw sobie i polskie klasy posiadające, i despotyczny rząd najezdniczy, przyświeca dalej naszym szeregom walczącym. Walka klasowa w imię interesów robotniczych, walka z wszelkim rządem, jako narzędziem w rękach klas posiadających, — stanowią i dziś nieodzowny warunek naszej taktyki.

Dziesięć lat walki, utrwalając w masach rzucony posiew myśli socjalistycznej, dały nam też tyle doświadczenia, iż rozpoczęte przez naszych poprzedników dzieło mogliśmy uzupełnić i drogę do zwycięstwa jasno wytknąć.

Bezwzględność i wyuzdana samowola rządu despotycznego, w miarę wzrostu ruchu coraz częściej wpoprzek naszej drogi stając, wysunęły na plan pierwszy potrzebę zmiany istniejących stosunków politycznych, potrzebę wolności. Upadek ruchu rewolucyjnego w Rosji, gdzie bohaterska garstka terrorystów, nie poparta przez masy, w walce z rządem ulec musiała, bliższe rozpatrzenie się w układzie sił społecznych w Rosji i u nas, wreszcie stan naszego ruchu i jego potrzeby — wszystko to nie pozwalało długo się

http://rcin.org.pl

wahać w obraniu drogi i dziś hasłem naszej polityki robotniczej w walce o wolność i prawa polityczne jest Niepodległa Demokratyczna Rzeczpospolita Polska.

Nasza sprawa robotnicza dziś się wyjaśniła — możemy powtórzyć za towarzyszami z procesu „Proletarjatu". A wraz z jasnością i określonością naszych dróg i środków siły nasze potęguje to przeświadczenie, że przyszłość do nas należy. Wbrew oczekiwaniom rządu szubienice, katorga, Sybir, więzienia i inne jego gwałty nie powstrzymały rozwoju świadomości w masach pracujących, nie zgnębiły walczących szeregów robotniczych. Miejsce brutalną ręką despoty wyrwanych z pośród nas towarzyszy zajmują nowi bojownicy, świadomość klasowa i gotowość do walki ogarnia coraz szersze koła robotnicze i siepacze carscy z drżeniem i niepokojem spoglądają na rosnące szeregi nasze, bezsilni wobec zwycięskiego pochodu socjalizmu.

Czcząc dziś pamięć naszych bohaterskich poprzedników, w rozpamiętywaniu ubiegłych lat dziesięciu i nabytego doświadczenia, z dumą podnosimy głowę i śmiało spoglądamy w czekającą nas przyszłość. Nieugięci wobec ciosów ze strony rządu, nadal stać zawsze będziemy na straży naszych praw i interesów robotniczych, przygotowując jednocześnie i zbierając siły dla usunięcia tych kajdan niewoli politycznej, które najazd caratu włożył nam na ręce.

http://rcin.org.pl

[9 lutego, 1896. Nr. 13, str. 2—4].

BUDŻET PAŃSTWA

Każdy rząd musi wiedzieć zgóry, ile go kosztuje administracja kraju (urzędnicy, utrzymanie gmachów rządowych, biur i tym podobnych), ile sądy, wojsko, policja, jednem słowem: ile trzeba pieniędzy, by cała ta maszyna, którą państwem nazywamy, mogła być należycie utrzymaną. Gdyby bowiem rząd naprzód nie wiedział, jakie sumy będą potrzebne na utrzymanie maszyny państwowej, to nieraz mógłby się znaleźć w ciężkim kłopocie: trzeba ponieść jakiś wydatek lub wypłacić pensje urzędnikom, a tu w skarbie pustki! Dlatego też każdy rząd z początkiem roku naprzód już oblicza wszystkie projektowane wydatki i wszystkie możliwe dochody dla ich pokrycia. Takie zestawienie przewidywanych dochodów i rozchodów państwa nazywa się budżetem.

Wogóle w Europie, za wyjątkiem państwa rosyjskiego, pod tym względem panuje taki porządek. Każdy minister robi projekt tych wydatków, które są potrzebne w jego wydziale. Projekty te idą do ministra finansów, który je zbiera,

http://rcin.org.pl

robi zarazem tablicę wszystkich dochodów państwowych i po naradzie z wszystkimi ministrami przedstawia cały projekt budżetu izbie posłów — parlamentowi. Parlament zaś ma prawo robić poprawki, odrzucać wydatki, które uzna za złe lub niepotrzebne, odrzucać proponowane przez rząd podatki i tym podobne. Po takiem rozpatrzeniu projektu i zatwierdzeniu go ostatecznem przez parlament budżet staje się dopiero obowiązującym dla wszystkich obywateli kraju. Rząd, któryby pobierał podatki, nieuchwalone przez parlament, lub czynił rozchody, na które posłowie się nie zgodzili, — postępuje bezprawnie. Wtedy każdy obywatel może odmówić płacenia podatków i żaden sąd nie może go egzekwować. Ażeby rząd nie używał pieniędzy państwowych na cele, niewskazane przez parlament, zaprowadzone są pod rozmaitemi nazwami tak zwane izby obrachunkowe, które kontrolują wszystkie wydatki rządu. Skontrolowane przez izbę obrachunkową sprawozdania idą do parlamentu, który kwituje z nich rząd.

Przy takiem urządzeniu naród, reprezentowany przez swoich posłów, zasiadających w parlamencie, jest zabezpieczony od samowolnego nakładania przez rząd podatków, a zarazem ma prawo kontrolowania wydatków rządu. Od parlamentu już tylko zależy, żeby podatki były sprawiedliwie rozłożone na ludność, nie obciążały jej nadto i żeby wydatki państwa były skierowane na rzeczy użyteczne i potrzebne dla ludu. I jeżeli w parlamencie dzięki złej konstytucji, pozbawiającej masy pracujące prawa wybiera-

http://rcin.org.pl

nia posłów, oraz wskutek małego uświadomienia ludu zasiadać będzie większość przedstawicieli burżuazji i właścicieli ziemskich, to parlament taki będzie mieć na widoku jedynie interesy klas posiadających. Wtedy uchwalać on będzie budżety wbrew interesom ludu, zrzucając nań główny ciężar podatków i marnując grosz publiczny na rzeczy, nic wspólnego z potrzebami ludu nie mające lub nawet wprost dlań szkodliwe. Jeżeli zaś dzięki demokratycznym urządzeniom i świadomości mas pracujących w parlamencie zasiadać będzie większość rzeczywistych przedstawicieli ludu, obrońców jego interesów, to wtedy grosz publiczny nie będzie mógł być tak trwonionym, gdyż parlament nie da ani grosza na rzeczy szkodliwe i nieużyteczne, nie pozwoli na niesprawiedliwe obarczanie ludu podatkami.

Państwo rosyjskie, jak pod każdym innym względem, tak i w tem różni się od pozostałej Europy. Żadnych urządzeń, któreby w jakikolwiekbądź sposób dopuszczały naród do stanowienia praw i kontrolowania rządu, tu nie spotkamy. Tu wola carska, wola jednego człowieka i jego sług, samowolnie rządzi funduszami krajowemi, samowolnie ściąga podatki i samowolnie wydaje te pieniądze, wydarte ludowi grosze. Całe postępowanie z budżetem ogranicza się tu do tego, że car podpisuje przedstawiony mu przez ministra finansów projekt. Podpis carski decyduje o opodatkowaniu ludności, o zużytkowaniu grosza publicznego.

Naturalnym skutkiem takiego stanu rzeczy jest to, że budżet państwa rosyjskiego nie liczy

http://rcin.org.pl

się wcale z interesami i potrzebami ludu. Treścią swą przypomina on obrachunek właściciela niewolników, który, wycisnąwszy ich pracę do granic możliwości, przeznacza dla nich tylko tyle, by ich utrzymać przy życiu, by dalej mogli napełniać jego kiesę swą złotodajną pracą.

Rozpatrzmy się bliżej w świeżo przez cara zatwierdzonym budżecie.

* * *

Przedewszystkiem zatrzymajmy się nad pytaniem, skąd carat czerpie swe dochody? Najlepszą odpowiedź dadzą nam liczby. I tak w budżecie czytamy:

	miljonów rubli
Podatek gruntowy daje rządowi . . .	48
Akcyzy od wódki	284
„ tytoniu	32
„ cukru	42
„ nafty	19
„ zapałek	7 i pół
Opłaty stemplowe	29
Patenty handlowe i przemysłowe . . .	43
Cła od towarów zagranicznych . . .	154
Podatek od biletów pasażerskich . . .	8
Opłaty od paszportów	3 i pół

Resztę dochodów państwa wypełniają: opłaty wykupowe od włościan uwłaszczonych (89 miljonów rubli!), dochód z rządowych dróg żelaznych, poczt, telegrafów, rządowych lasów, zakładów

http://rcin.org.pl

i tym podobnych. Dla krótkości podajemy wszystkie liczby tylko w miljonach rubli.

Czytelnik nasz po rozejrzeniu się w tych cyfrach odrazu zrozumie, z czyjej to kieszeni ciągnie rząd owe miljony. Kupię w szynku wódki za 25 groszy, z tego idzie akcyzy dla rządu 20 groszy! Kupię papierosów za 12 groszy, płacę w tem 4 grosze dla rządu. Kupię funt cukru, znowu płacę 9 groszy dla rządu. Kupię zapałek za 4 grosze, znów grosz idzie dla rządu. Mam do załatwienia jaką sprawę w sądzie lub innym jakim urzędzie, płacę po kilka i kilkanaście złotych za stemple. Sklepikarz w cenie towarów ściągnie ze mnie to, co musi zapłacić za patent. Rolnik, sprzedając zboże na targu, policzy też sobie podatek gruntowy, który wniósł dla rządu. Kupiec musi z kupującego ściągnąć cło, które zapłacił na granicy i tak dalej, i tak dalej. Jednem słowem, każdy z nas prawie na każdym kroku grosz za groszem oddaje dla rządu, sam o tem nieraz nie wiedząc. Tą drogą ukrytą, jak złodziej kieszonkowy, rząd najwięcej wyciąga pieniędzy z kieszeni robotniczych. Jest to najniesprawiedliwszy sposób pobierania podatków, obliczony na to, by niepostrzeżenie dla ludu zepchnąć nań główny ich ciężar. Boć tutaj biedny narówni z bogatym jest opodatkowany. A czyż ten, co zarabia tylko tyle, ile mu potrzeba na wyżywienie swej rodziny, czyż powinien opłacać podatek w tym samym stosunku, co ten, który dzięki swemu majątkowi jest w stanie używać wszelkich wygód i przyjemności? Niechaj ci, co korzystają z dzisiejszych porządków, dają na ich utrzymanie. Tak naka-

http://rcin.org.pl

zuje sprawiedliwość. Najsprawiedliwszym też jest postępowy podatek od dochodu, według którego im więcej kto ma dochodu, tem większy procent płaci do kasy podatkowej. Jeżeli, naprzykład, człowiek, mający 1000 rubli rocznego dochodu, płaci 20 rubli podatku, to mający 10000 rubli dochodu powinien płacić 400 rubli. Taki podatek, naprzykład, istnieje już w Szwajcarji, a gdzie go niema, tam socjaliści w parlamentach domagają się jego zaprowadzenia.

Tymczasem w Rosji na 700 miljonów rubli, ściąganych z ludu za pomocą podatków od tytoniu, cukru, wódki, nafty, zapałek, stemplów i tym podobnych, podatek od kapitałów pieniężnych wynosi tylko 13 miljonów rubli. Taka to sprawiedliwość carska! Korzystając z swej władzy samowładnej, car postarał się rozłożyć podatki tak, by jak najmniej one obciążały różnych darmozjadów i kapitalistów, a zato całą siłą uciskały lud pracujący.

Popatrzmy teraz, jak to rząd carski zużytkowuje te olbrzymie sumy, z ludu wyciśnięte. Nieraz, gdy użalamy się na ciężar podatków, słyszymy odpowiedź: „Pieniądze te idą na zaspokojenie potrzeb ludności państwa". A no, posłuchajcie!

	miljonów rubli
Bankierom, którzy kiedyś pożyczyli carowi pieniędzy, gdy był w kłopocie (naprzykład, z powodu wojny), rząd wypłaca rocznie procentów	270
Wojsko kosztuje rocznie	289
Marynarka wojenna	58

http://rcin.org.pl

Utrzymanie duchowieństwa	19
Więzienia	14
Utrzymanie cesarza	10
Wynagrodzenie różnym osobom za zmniejszenie procentów bankowych (sic!) .	5
Zapomogi (!) towarzystwom finansowym .	10
Uniwersytety	4
Średnie zakłady naukowe	8 i pół
Początkowe szkoły ludowe	4
Zapomogi zakładom dobroczynnym i różnym osobom prywatnym (?)	1

Resztę wydatków pochłaniają pensje ministrów, senatorów, gubernatorów i różnych innych urzędników carskich, utrzymanie rządowych kolei żelaznych, poczt, telegrafów, biur i tym podobnych.

Tak więc wojsko, więzienia, armja bankierów i różnych innych darmozjadów wymagają na swe utrzymanie tych miljonów, które rząd z ludu wyciska. To się nazywa „zaspakajać potrzeby ludności"!

Porównajmy jeszcze niektóre liczby. Na zapomogi dla różnych zakładów dobroczynnych idzie niecały miljon, a na jednego darmozjada cara 10 miljonów! Na szkoły ludowe 4 miljony, a na więzienia 14 miljonów rubli! Na uniwersytety, do których ma przystęp garstka uprzywilejowanych, wyznacza rząd tyleż, co na oświatę wielomiljonowej masy, i tak dalej, i tak dalej.

O nowym carze piszą po gazetach, że bardzo popiera początkowe szkoły ludowe, a tymczasem budżet tegoroczny przeznacza na ten cel o 13 tysięcy rubli m n i e j, niż w roku zeszłym. Zato na szkoły

http://rcin.org.pl

przy cerkwiach, gdzie popi tylko ogłupiają dzieci, car wyznaczył o 3 miljony rubli więcej. Tak car pojmuje oświatę!

W budżecie jest jeszcze suma 12 miljonów rubli „na nieprzewidziane wydatki". Co pod tem rozumieć należy, objaśnia nas sprawozdanie za rok 1894. W rubryce wydatków nieprzewidzianych czytamy:

Na wydatki z powodu zaślubin Jego Cesarskiej Mości — miljon 200 tysięcy rubli.

Na posag dla Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Kseni Aleksandrówny — miljon rubli.

Na nabycie na rzecz skarbu pałacu Michajłowskiego — miljon 150 tysięcy rubli.

Na cel, wiadomy Najjaśniejszemu Panu (mówią, że to odszkodowanie dla utrzymanki carskiej, Krzesińskiej, gdy młody car się żenił z dzisiejszą carową) — 500 tysięcy rubli.

Tak car zaspokaja potrzeby swych wiernych poddanych za płacone przez nich podatki! Dobrobyt mas pracujących, podkopany przez wyzysk kapitalistów i fabrykantów, dalej jest niszczony przez rozbójniczą gospodarkę państwową cara i jego rządu.

http://rcin.org.pl

[4 października, 1896. Nr. 17, str. 1—2].

Z KONGRESU

Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatje robotnikom wszystkich krajów, które jęczą dzisiaj pod jarzmem despotyzmu militarnego, narodowego lub innego. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, by wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia kapitalizmu międzynarodowego i osiągnięcia celów międzynarodowej socjaldemokracji.

Uchwała powyższa, przyjęta na międzynarodowym kongresie robotniczym w Londynie, wywołana została przez wniosek delegacji polskiej z pod wszystkich trzech zaborów. Wyraża ona zasadę, obowiązującą odtąd proletarjat wszystkich krajów, w sprawie ucisku jednej narodowości przez drugą.

Do niedawna w obozie międzynarodowym sprawa ta nie była podnoszona wcale i niema w tem nic dziwnego. Socjalizm najpierw się rozwinął na zachodzie Europy, gdzie za wyjątkiem jednej Irlandji niema kraju uciskanego przez obcą narodo-

http://rcin.org.pl

wość prawem najazdu i zaboru. Ani Niemiec, ani Francuz, ani Anglik nie mogli żądać niepodległości swego kraju, nie mogli się skarżyć na ucisk swej narodowości dla tej prostej przyczyny, że niepodległość tę mieli oddawna, a ucisku takiego nie znali. Natomiast wśród klasy kapitalistycznej swego narodu proletarjusz spotykał chęć uciskania i ujarzmiania innych narodów, widział, jak pod płaszczykiem patrjotyzmu, pod hasłem honoru narodowego ukrywała się wstrętna chęć rozszerzenia zakresu wyzysku, chęć ciemiężenia obcych, tumanienia swoich. I proletarjusz zachodni z zupełną słusznością odżegnywał się od takich kwestyj narodowościowych, od takich patrjotów.

Dopiero gdy się poruszył wschód Europy, gdy pod czerwony sztandar socjalizmu międzynarodowego zaczęły się garnąć szeregi robotników polskich, czeskich, kroackich, dopiero wtedy sprawa narodowościowa mogła być podniesiona. Tu bowiem — na Wschodzie — stanął do boju proletarjat narodów, które, nie mając niepodległości i będąc uciskani, jako Polacy, Czesi i tak dalej, mogły ocenić brak samoistnego życia, mogły zmierzyć zgubny wpływ niewoli narodowej. Tu—na Wschodzie—istnieją państwa, jak Rosja, z podboju i zaboru robiące rzemiosło, z niego czerpiące potęgę; tu istnieje taka Austrja, kunsztowny zlepek narodów i plemion, gdzie sztuka rządzenia arystokracji i burżuazji opiera się na mniej lub więcej zręcznem wzbudzaniu i godzeniu waśni narodowościowych.

Naturalnem też było, że podjęcie tej sprawy i wytoczenie jej na sąd proletarjatu międzynaro-

http://rcin.org.pl

dowego wypadło w udziale nie komu innemu, jak Polakom. Najprzód, ze wszystkich narodów ujarzmionych u nas najwięcej i najsilniej rozkrzewił się socjalizm; dalej, walcząc przeciwko uciskowi narodowemu, mamy do czynienia z trzema głównemi filarami reakcji wszechświatowej — Rosją, Austrją, Prusami; wreszcie, upoważniała nas do tego tradycja, łącząca ściśle sprawę polską z rewolucją międzynarodową.

Rezolucja, którą polska partja socjalistyczna z pod trzech zaborów postawiła na kongres, orzekała, że niepodległość Polski jest żądaniem politycznem równie nieodzownem dla międzynarodowego ruchu robotniczego, jak dla samego proletarjatu polskiego. Rezolucja ta uległa zmianie w komisji, rozpatrującej pojedyńcze wnioski. Ogromna ich ilość oraz brak czasu (dla rozpatrzenia blisko 100 wniosków pozostawało zaledwie 3 dni) spowodowały konieczność uogólniania wniosków i stawiania na obrady kongresu spraw zasadniczych tylko, nie wdając się w żadne szczegóły polityki i taktyki. Członkowie komisji, wypowiadając się w zasadzie za naszą rezolucją, zwracali uwagę, że kwestja powinna być traktowana ogólnie, nie w stosunku do Polski jedynie. „Gdy kongres — mówiono w komisji — jasno i wyraźnie wypowie swe zdanie w sprawie dążenia do samodzielności narodów uciśnionych, wtedy upada sama przez się potrzeba wypowiadania się co do każdej narodowości oddzielnie". Obecni w komisji delegaci polscy zgodzili się na takie rozstrzygnięcie kwestji i na przedstawienie komisji kongres przyjął rezolucję, którą podaliśmy na czele

http://rcin.org.pl

artykułu. „Dla uspokojenia szczególnie podejrzliwych pod względem formy dodamy — mówi bratni nasz organ *Naprzód* — że referent komisji wyraźnie podniósł, że rezolucja powyższa została wywołana przez Polaków i że komisja jednomyślnie ją postawiła ze względu na wszystkie ujarzmione narody, czemu Polacy w komisji się nie sprzeciwiali".

Brzmienie rezolucji jest zupełnie wyraźne i raz na zawsze chyba zamknie drogę zarzutom, od czasu do czasu dającym się słyszeć i głoszącym, że żądanie niepodległości wzbudza waśń między narodami ujarzmionym i zaborczym, że więc jest to żądanie szowinistyczne i robotnicy ręki przykładać do niego nie powinni.

Zarzut ten, coprawda, jest śmieszny i ogromnie przypomina zarzuty, czynione socjalistom przez wszystkich ich przeciwników. „Jak to — mówią oni — socjaliści dążą do zniesienia klas, do braterstwa ludzi, a wzbudzają walkę pomiędzy klasami, wzniecają nienawiść zamiast owego braterstwa". I socjaliści zupełnie słusznie odpierają ten zarzut, mówiąc: „Nie my wzniecamy nienawiść, nie my sprowadzamy walkę klasową, wy sami swoim wyzyskiem to robicie; usuńcie się, a walki nie będzie"!

To samo powiedzieć możemy i w wypadku ucisku jednej narodowości przez drugą. Nie ten jest szowinistą, kto, uciskany, chce zrzucić swe jarzmo, a ten, kto je narzuca; on jest przyczyną walki i niezgody.

Nie możemy tu nie zaznaczyć zachowania się burżuazji naszej wobec postawienia na kongres

http://rcin.org.pl

wniosku polskiego. Okazała się tu w całej pełni obłuda ich patrjotyzmu, niezmierzona głębia egoizmu klasowego i ostateczne zrzeczenie się walki o niepodległość, gdyby miała ona pociągnąć za sobą rozszerzenie praw ludu pracującego.

Wszystkie pisma galicyjskie, nie wyłączając i radykalno-patrjotycznych, wystąpiły przeciwko socjalistom, podnoszącym sprawę niepodległości. A organ ugodowców burżuazyjnych, *Kraj* petersburski, poświęcił nawet tej sprawie specjalny artykuł. „Świeżo w Londynie — piszą tam z tego powodu — na kongresie socjalistów rozległy się głosy, treścią, stanowczością, a może i zapałem przypominające różne zapowiedzi i obietnice z przed lat 30, 50 i 70... i serca nasze nie zabiły. Wzruszyliśmy ramionami i skrzywiliśmy usta w uśmiech ironiczny".

I to mówią ludzie, którzy jeszcze tak niedawno wszędzie i zawsze narzekali na socjalistów za ich „kosmopolityzm", którzy wyklinali nas za zapominanie o „świętych obowiązkach narodowych". Nareszcie więc spadła maska z ich oblicza i każdy wyraźnie może spostrzec, co się ukrywało poza temi frazesami, któremi starano się zamydlić robotnikom oczy i wstrzymać ich przejście do socjalizmu.

Takie odstępstwo burżuazji od zasad, które do niedawna były jej świętością, jest zjawiskiem powszechnem. Im bardziej rozwija się socjalizm, im silniej następują robotnicy na pięty burżuazji, tem pośpieszniej i chętniej zdradza ona swe ha-

http://rcin.org.pl

sła wolnościowe, szukając ratunku w najwstrętniejszej reakcji i polityce ucisku. A hasła Wolności, Równości, Braterstwa, hasło Niepodległości u nas coraz bardziej stają się wyłączną własnością ludu pracującego.

http://rcin.org.pl

[4 października 1896. Nr. 17, str. 2—4].

PODRÓŻ CARA

Młody car po wstąpieniu na tron najprzód załatwić musiał sprawy wewnętrzne swojego państwa. Opłakał więc rodzica, wyznaczył mu pośmiertny tytuł *Mirotworca;* zmienił kilku ministrów, jak zmieniają liberję lokajom przy nowym panie; szczęśliwie jednem kopnięciem nogi rozwiał nadzieje dobrodusznych ludzi, sądzących z naiwną głupotą, że nowy car sam zainicjuje nową erę rządów liberalnych; wreszcie chodyńską katastrofą zakończył koronację na dowód, że jest ubóstwianym monarchą wygłodniałej rzeszy. Słowem, zrobił wszystko, co porządnemu carowi zrobić wypadało, ba, nawet zdążył odnowić swój dom nową dostojną latoroślą, niestety, w postaci tylko córki.

Po załatwieniu spraw wewnętrznych, bardziej naglących, trzeba było pomyśleć o złożeniu wizyt innym państwom i panującym. Droga do Europy leżała na Polskę i jej serce, Warszawę. Niezbyt się uśmiechała carowi podróż przez kraj i miasto, zapisane w kronikach carskich, jako *niebłagonadio-*

http://rcin.org.pl

żnoje, to jest niebezpieczne dla cara. Ale nie było rady, przyjęto więc tylko nadzwyczajne środki ostrożności, zwiększając czujność i liczbę carskiej *ochrany* na ziemi polskiej: cały jej pas, po którym car miał przejeżdżać, postawiono na stopę wojenną.

Na wojnie, jak na wojnie — nie obyło się bez krwi przelewu. Na kolei dąbrowieckiej żołnierz zastrzelił zwrotniczego kolejowego; pod Dęblinem pociąg zgniótł żołnierza, który, znużony czuwaniem, zasnął na torze; jeszcze gdzieś ofiarą podróży carskiej padła jakaś kobieta, która nieostrożnie przestąpiła linję straży przed nadejściem pociągu carskiego; w Koluszkach znów żołnierz zabił zwrotniczego. A cała ludność okoliczna musiała znosić niewygody i kłopoty z powodu ścisłego nadzoru policji i żandarmów. Na stacji Bzin pasażerów ze wszystkich pociągów, tam krzyżujących się, zapakowano do jednego pociągu i wywieziono w stronę Końska w las na czas przejazdu cara. „Gdybym był cesarzem, tobym się wszystkim pokazywał!" — odezwał się w Skierniewicach jakiś Żydek podróżny i dostał się za to w łapy żandarmskie. Niech wszyscy pamiętają przejazd „ubóstwianego monarchy"!

W Warszawie car bawił niedługo, bo 20 minut, i to starannie objechał ją koleją obwodową, szczelnie otoczoną zwartemi szeregami garnizonu warszawskiego. W tym krótkim czasie jednak polscy magnaci herbowni i pieniężni zdążyli raz jeszcze liznąć stopy swego pana.

Nareszcie car wyjechał zagranicę. W Wiedniu, Wrocławiu nastąpiły mowy długie i kwieciste ze strony gospodarzy, krótkie *zdrawja żełajem* ze

http://rcin.org.pl

strony wymownego gościa, potem bale, rewje, fajerwerki. Trwoniono na to miljony grosza publicznego. Polscy ministrowie Austrji, operetkowy cesarz podróżnik Wilhelm, francuscy liberali, pobożni katolicy i Żydzi — wszyscy współzawodniczyli w wykazaniu swej czołobitności północnemu despocie.

Grzeczność posunięto do tego stopnia, że zgadzano się na wszystko, byle car czuł się, jak w domu. Więc wszędzie koleje otaczano wojskiem, wszędzie publiczność usuwano poza szeregi żołnierzy i policji, wreszcie wszędzie dla przygotowania uroczystości dopuszczano szpiegów rosyjskich, jako rzeczoznawców w kwestji gustów ich pana. Ci gospodarzyli, jak w domu. Rewizje robiono masami, wydalano poddanych rosyjskich, głównie Polaków. Bezczelność agentów rosyjskich doszła do tego, że we Wrocławiu zażądali od miejscowej władzy usunięcia na czas pobytu cara wszystkich lokatorów z dwóch domów, położonych obok czasowej rezydencji cara; ofiarowywali się nawet kupić te domy. Na ten jednak projekt policja niemiecka zgodzić się nie mogła.

Najdalej poszła Francja. Postanowiono w dzień przejazdu cara nie puszczać żadnych pociągów na linji kolejowej, po której on ma jechać. Rada ministrów, układając program uroczystości na przyjazd cara, postanowiła oddać go na zatwierdzenie... dwóch agentów tajnej policji, przysłanych z Petersburga. Ministrowie republikańscy urzędowo wymagali od publiczności wstrzymania się od okrzyków — „niech żyje respublika!", żeby nie drażnić uszu samowładnego cara.

http://rcin.org.pl

Doskonale to upodlenie burżuazyjnej Francji oddaje karykatura, pomieszczona w jednem piśmie humorystycznem. Wpół naga prostytutka z czerwoną czapeczką swobody na głowie, przedstawiająca burżuazyjną rzeczpospolitę, mizdrzy się przed lustrem; obok niej stary, zużyty lowelas z twarzą Feliksa Faure'a, prezydenta respubliki, pożądliwie spogląda na ponętne kształty kokoty.

— Feliksie, — pyta ona, — czy tak jestem dobrze ubrana na przyjęcie cara?

— Owszem, moje dziecko, lepiej jednak zrobisz, gdy zrzucisz z głowy tę czapeczkę.

Tak, precz ze swobodą, bo car swobody nie lubi i nie będzie się czuł u siebie!

Car więc może być zadowolony ze swej podróży. Cała Europa rządząca i uprzywilejowana wyciąga doń dłonie i wdzięczy się, jak do swego pana.

Przed pięćdziesięciu laty, za Mikołaja I, był czas, gdy woli cara posłuszną była cała Europa. Jako zaciekły reakcjonista w walce z ówczesnemi prądami rewolucyjnemi, godnie zasłużył na miano żandarma Europy. Teraz, zdaje się, czasy te wracają. Klasy rządzące w Europie mają przed sobą potęgę robotniczą, grożącą nie dziś, to jutro znieść ich przywileje, pozbawić ich władzy. I przestraszony bogacz szuka ratunku. Tym ratunkiem jest rząd policyjny, rząd wojskowy, we krwi gaszący wszelkie pragnienia lepszej doli. Ale sama burżuazja nie jest w stanie tego dokonać i robotnicy są zbyt silni, by na to pozwolili. Jedyna więc deska zbawienia w wystraszonej wyobraźni burżuazji to car, który ma siłę i możność robienia tego, o czem

http://rcin.org.pl

ona marzy. Stąd jej płaszczenie się przed carem, stąd jej zachwyty. Nie szkodzi, że głupi — rozumnemi są tysiące jego bagnetów, genjalną — nahaja kozacka. Powiadają, że niewymowny — bagatela, wymowną jest carska polityka względem robotników, Łódź, Żyrardów, cytadela, więzienia.

Jedynie zachowanie się socjalistów naruszało harmonję tych uroczystości. Towarzysze nasi w Galicji na wszystkich zgromadzeniach, jakie się odbywały w tym czasie, stawiali rezolucje, wyrażające oburzenie i pogardę za wyrzucanie pieniędzy robotniczych na przyjęcie najwstrętniejszego z despotów. W tym samym celu socjaliści w Wiedniu zwołali dziesięć zgromadzeń ludowych. Dwa takie zebrania w Wiedniu i jedno w Krakowie władza rozwiązała za mowy, ubliżające carowi. W Paryżu na posiedzeniu rady miejskiej przy debatach nad przyjęciem cara niektórzy socjaliści ostro wystąpili przeciwko uroczystościom, hańbiącym ludność Paryża.

Teraz wszystkie pisma przepełnione są przypuszczeniami o skutkach podróży carskiej. Waży się każde słowo, każdy uśmiech i mina tego lub owego króla czy cara i ich ministrów. Zwykła ta blaga dziennikarska powtarza się do znużenia jednostajnie przy każdej podobnej okoliczności.

http://rcin.org.pl

ZJAZD MIĘDZYNARODOWY ROBOTNIKÓW

Brak miejsca nie pozwala nam dać szczegółowego sprawozdania z obrad zjazdu robotniczego w Londynie i udziału w nich delegacji polskiej, ograniczamy się przeto na podaniu uchwał, przyjętych na tym zjeździe, polecając natomiast uwadze towarzyszy numer 7 *Przedświtu*, poświęcony prawie wyłącznie kongresowi.

Większość uchwał dla nas w zaborze rosyjskim ma znaczenie drogowskazów, tłumaczących nam, w jaki sposób towarzysze nasi na Zachodzie, korzystając ze swobód politycznych, dążą do ostatecznego zwycięstwa proletarjatu — zniesienia obecnego ustroju kapitalistycznego. Dla nas droga, po której oni kroczą, jest zamknięta przez istnienie samowładnego rządu carskiego. Nie możemy, jak oni, żądać wprowadzenia albo zniesienia tych lub owych praw, gdyż nietylko nie mamy żadnego udziału w prawodawstwie, ale nawet zabronione nam jest publiczne wyjawianie swych chęci i potrzeb. Nie możemy też wspólnie z nimi stanąć do walki, zorganizowani w wielkie związki zawodowe, gdyż znowu na przeszkodzie nam stoi rząd carski

http://rcin.org.pl

ze swemi prawami barbarzyńskiemi, sforą żandarmów i szpiegów.

Ten mur chiński, którym carat odgradza nas od reszty świata, to wykluczenie nas przemocą ze swobodnego obcowania i jawnego współdziałania z międzynarodową rodziną proletarjacką — to główna zapora dla nas i zarazem nauka, że pierwszym naszym krokiem musi być zniesienie tego muru, gdyż tylko poza nim zaczyna się życie bardziej ludzkie.

http://rcin.org.pl

[6 grudnia, 1896. Nr 19, str. 3—5].

NIEWOLA

Nie znał, co to niewola, człowiek, w stanie pierwotnej dzikości żyjący. W czasach zamierzchłej przeszłości nie umiano jeszcze wytwarzać więcej nad swoje potrzeby i każdy zdobywał tylko tyle przedmiotów użytku, ile mógł spożyć. Pocóżby więc wówczas zdała się czyjakolwiek niewola, kiedy z niej korzyści miećby nie można? To też, gdy się zdarzały utarczki i wojny wśród tych dawnych plemion ludzkich, nie robiono ze zwyciężonych niewolników, lecz albo przyjmowano ich do swego społeczeństwa, jako zupełnie równych zwycięzcom, albo wycieśniano na dalsze przestrzenie, gdzie żyli w innych warunkach, ale swobodni.

Dopiero, gdy się ludzie nauczyli wytwarzać więcej przedmiotów użytku, niż potrzeba niezbędnie do ich życia, zrobiono również odkrycie, że z człowieka można takież mieć korzyści, jak z hodowanego bydlęcia. Pojawiła się więc niewola, a z biegiem czasu, im bardziej praca ludzka dzięki różnym wynalazkom i ułatwieniom technicznym stawała się wytwórczą, tem większe korzyści niewola dawała wyzyskiwaczom i przybierała bardziej róż-

http://rcin.org.pl

norodne formy. I nigdy na świecie niewola nie była tak rozmaitą, jak dziś, kiedy każdy człowiek może zapracować na dziesięciu. Od najprostszej formy tej niewoli, polegającej na brutalnej przewadze (jaką spotykamy, naprzykład, w Turcji), od pańszczyzny aż do niewoli najmu i wszelkiego systematycznego wyzysku — widzimy całą ich mozaikę, najróżnorodniejsze sposoby przymuszania ludzi pracy do oddawania innym części swych wytworów.

Wśród tej rozmaitości form niewoli spotykamy jedną, bardzo starą, niemniej jednak uprawianą i obecnie, która się przedstawia w postaci ujarzmiania całych narodów, by zmusić je do oddawania zwycięzcom części swojej krwawicy. Różne są sposoby pobierania tego haraczu. Pośród ludów więcej barbarzyńskich rzecz odbywa się brutalniej, przez prosty przymus i grabież cudzej własności; pośród cywilizowanych narodów znajduje ujście bardziej subtelne i skomplikowane, jak wyzysk podatkowy, grabież rynków i różne spekulacje handlowo-przemysłowe, obliczone na krzywdę ujarzmionych. Czy tak, czy owak, wyzysk bywa głównym celem zaborów politycznych i zawsze spada on przeważnie na barki pracującego ludu, bo wiadomo przecież, że kapitaliści wszelkie swoje straty odbijają na skórze robotników.

Złe losy ugięły nas pod jarzmo moskiewskiego cara, a niewola wycisnęła swe piętno trujące na wszelkich objawach naszego życia. Bo niewola narodowa nie kończy się na grabieży i wyzysku materjalnym. Najeźdźca stara się zawsze zabezpieczyć siebie na wypadek oporu niezadowolonej ludności

http://rcin.org.pl

i dąży do tego przez wynarodowianie, wprowadzając siłą, prześladowaniem lub pokusą nagrody własny język, religję, obyczaje. A ucisk taki przygniata ludność zarówno moralnie, jak zuboża ją materjalnie. Na takiej, naprzykład, wyspie Krecie, o ludności greckiej i rządzie tureckim, niewola zdołała zmniejszyć ludność o dwie trzecie pierwotnej ilości mieszkańców i zamienić zamożność w ogólną nędzę. U nas proces ucisku może o odrobinę nie tak brutalnie się przeprowadza (zawsze to przecież bliżej Europy), niemniej jednak fatalnym jest w swoich skutkach.

Bo zobaczmy tylko, co na naszej niewoli korzystają najeźdźcy, a co my tracimy. Przegląd nasz będzie bardzo niezupełny, gdyż pod rządem carskim głucho bywa o tem, kto ile zdziera i na co pieniądze te obraca. Zawsze jednak nie wszystko da się ukryć.

Pisaliśmy już dawniej (patrz numer 8), jakto rząd na potrzeby zagrabionych krajów używa tylko części zdartych z nich w postaci podatków miljonów rubli i że nawet te opłacone niby miejscowe potrzeby właściwie są tylko potrzebami rządu. W ten sposób rząd najezdniczy wysysa soki żywotne z ujarzmionych krajów i doprowadza je nieraz, jak naprzykład Litwę, do ruiny. Ku temu też służy specjalny system podatkowy, polegający na tem, że ludność ujarzmionego kraju płaci większe podatki, niż inni poddani carscy. Tak, naprzykład, podatek gruntowy u nas jest trzy razy większy, aniżeli w Rosji. Jest to taka bezczelna grabież, której poza caratem nie wstydziłaby się chyba jedna barbarzyńska Turcja.

http://rcin.org.pl

Ale jakiś obłudnik, carski demokrata, mógłby nam powiedzieć: „Co was, bezdomnych robotników, może to obchodzić, że dusimy panów i różnych posiadaczy?" Wygląda to niby na prawdę, ale w gruncie rzeczy byłoby to bezczelnem mydleniem nam oczu, bo przecież kapitaliści, żeby wyjść na swoje przy tych zdzierstwach rządu, zwiększają czas naszej pracy lub zmniejszają płacę; na ile zaś to nie pokrywa jeszcze carskiego haraczu, zwiększają cenę swoich produktów — następuje drożyzna, na czem znowu robotnik traci najwięcej. W ten sposób cały ciężar tego wyzysku najeźdźcy spada na nasze spracowane barki.

Rząd najezdniczy nie ogranicza się jednak na takim poborze haraczu z naszej pracy i w pierwszym zaraz rzędzie domaga się innego podatku — „mięsa armatniego" — rekruta. Stale na służbie czynnej w wojsku carskiem znajduje się sto kilkadziesiąt tysięcy naszej młodzieży, a w czasie wojny na placu boju staje dwa razy tyle. Stanowi to siłę, która znacznie wzmacnia militarną potęgę najazdu. Tem pożądańszą i milszą jest mu ona, że wypada dlań darmo, a raczej nawet z dopłatą, bo wojsko to utrzymywane jest z naszych kieszeni i jeszcze znaczną pozostałość zdartych z nas sum rząd obraca na potrzeby wewnątrz państwa. Tak kosztem własnej krwi i pracy budujemy tylko potęgę naszego ciemięzcy — caratu.

Taki haracz pracy i „mięsa armatniego" — to główne cele zaborów. Poza tem jednak najeźdźca nie zrzeka się wszelkich innych możliwych korzyści. Przedewszystkiem więc kraj ujarzmiony staje się ziemią obiecaną dla wszelkiego rodzaju sług je-

http://rcin.org.pl

go wiernych, których masami nasyła, by poskramiali niezadowoloną ludność. Tą drogą rząd otrzymuje podwójną korzyść: gnębi żywioł, wrogi sobie, usuwając ludność polską z rozmaitych urzędów i dziedzin pracy, jednocześnie zaś daje wysokie pensje i zarobki swoim protegowanym (płacą im z naszej kieszeni podwójne pensje). Rzucając im ochłapy swego zdzierstwa, czyni własną ludność uczestnikiem grabieży i solidaryzuje ją w ten sposób ze swoją polityką i despotyzmem, czyni lojalną i każe zapomnieć, że gdyby pozbyła się tyranji własnego rządu, zyskałaby dziesięciokrotnie więcej, niż na wyzysku i uciskaniu ujarzmionych.

Dawniej usuwanie Polaków ograniczało się jedynie do sfer urzędniczych, dziś objęło już i koleje, nawet robotników sprowadzają z Rosji, choć na miejscu nie brak zdolnych rąk roboczych. Wszystko to odbija się na życiu i zarobkach robotnika polskiego. Wyrzucani ze swych stanowisk ludzie, szukają pracy i cisną na innych, ilość proletarjuszy bez pracy zwiększa się, współzawodnictwo rośnie, obniżając zarobki. Rząd rozszerza sobie żywioły lojalne, a my tymczasem giniemy w nędzy lub emigrujemy do Ameryki.

Wogóle można powiedzieć, że gdzie jest wyzysk, tam musi się zjawić i ucisk: jest on prostem następstwem wyzysku, bo krzywdzony zawsze pragnie się bronić i trzeba go poskramiać, by odpadła mu do tego ochota, lub całkowicie zgnębić, wynarodowić. Dla nas zaś ucisk ten przedstawia zawsze, obok innych swych stron, pewną stratę materjalną środków życiowych. Weźmy chociażby rusyfikację w szkołach: zdaje się, napozór, że nic nie ma

http://rcin.org.pl

ona wspólnego z zarobkiem, a jednak ma, bo młodzież marnuje czas i wysiłki na naukę rosyjskiego języka, ogłupia ją cały nikczemny system nauczania, obliczony na tłumienie światła nauki; dzięki temu poznaje ona mniej użytecznych rzeczy, niżby mogła się nauczyć w tym samym czasie, a więc potem i trudniej radzi sobie w życiu i zarobek mniejszy.

A cała ta zgraja poskramiających nas czynowników, których doskonałym przedstawicielem i wzorem jest Kiriczenko, czyż nie przyczynia się do stałego zubożenia nas swojem barbarzyństwem? A wszystkie te środki, stosowane dla ustawicznej kontroli naszych czynności, jak paszporty, meldunki i tak dalej, czyż nie utrudniają nam życia? Człowiek radby sobie wyszukać lepsze zajęcie, a tu trzeba masę czasu i pieniędzy tracić na wyrobienie paszportu, tak, że niejeden machnie ręką i zadawalnia się marnym miejscowym zarobkiem, byle tylko nie mieć kłopotu z policją.

Tego rodzaju ujemnych stron niewola daje tyle, że na zapisanie wszystkiego nie starczyłoby, jak to mówią, i wołowej skóry. Gdziekolwiek zaś i jakkolwiek ucisk się zaznacza, zawsze między innemi krzywdzi on nas materjalnie, zuboża i rujnuje. Ucisk narodowy wykoszlawia wszelkie przejawy społecznego życia, w których przecież i robotnicy biorą udział, brać będą lub powinni brać, według sprawiedliwości. Niewola sprawia, że przejawy te są jakieś chorobliwe i nikłe, a to odbija się ujemnie na naszym poziomie umysłowym i zamożności. Literatura, naprzykład, jest dziś najpotężniejszą dźwignią rozwoju społecznego we wszystkich

http://rcin.org.pl

krajach, a jakaż ona biedna i uboga u nas pod opieką carską! Bo czemże ją zapełnić, kiedy o kwestjach najżywotniejszych, najwięcej nas obchodzących cenzura zabrania pisać i coraz bardziej zacieśnia krąg spraw, które wolno poruszać. Nic więc dziwnego, że wobec takich pęt i knebla piśmiennictwo nasze stało się jałowem i płytkiem.

Widzimy przeto, że niewola nie jest ciężarem urojonym, wysnutym z fantazji, ale uciska rzeczywiście i czyni życie ludzkie o wiele cięższem. Dla tych, którzy umieją oceniać tylko straty materjalne, możemy powiedzieć, że ciężar jej da się obliczyć w rublach i kopiejkach zmniejszonego zarobku robotnika oraz spotęgowaną jego nędzą i śmiertelnością. Niewola nie jest również tym zwykłym wyzyskiem robotnika przez rząd, który ma miejsce we wszystkich samoistnych państwach, bo ponad ciężar tego wyzysku dorzuca ona jeszcze sobie właściwe olbrzymie brzemię materjalnego zdzierstwa i ucisku. Dzieje się nam tak, jakgdyby komuś, uginającemu się pod ciężarem dźwiganego z trudem brzemienia, ktoś dorzucił nowy wielki ciężar i nadto spętał mu łańcuchem ręce i nogi oraz zakneblował usta, żeby nie krzyczał.

Niewola dla nas jest dodatkowym wyzyskiem ponad zwykły kapitalistyczny i państwowy. Ona sprawia, że środki nasze, i bez tego szczupłe, stają się jeszcze szczuplejsze, życie nędzniejsze i krótsze, a praca większa; ona rzuca nas na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczom kapitalistycznym, którym zapewnia opiekę i bezkarność nadużyć.

http://rcin.org.pl

Znieść wszelki ucisk i wyzysk to zadanie socjalizmu i hasło robotników wszystkich krajów. My zaś znajdujemy się w takiem położeniu, że chcąc się pozbyć wyzysku kapitalistycznego, musimy zacząć od niewoli politycznej. Bez niej bowiem nietylko bylibyśmy dziś zamożniejsi, mądrzejsi i szczęśliwsi: ona sprawia jeszcze to, że usiłowania nasze w celu poprawienia swego bytu nie osiągają należytego skutku i każdy krok naprzód trzeba okupywać wielkiemi ofiarami, a nieraz krwią pomordowanych przez dzikie żołdactwo współbraci.

Stając dziś zawsze i wszędzie w obronie naszego bytu i godności, walcząc o lepsze warunki pracy, nigdy też zapominać nie powinniśmy, że dopiero z opadnięciem kajdan niewoli, nałożonych na nas przez despotyczny rząd najezdniczy, rozpocznie się era szybkiego postępu ku szczęśliwej przyszłości bez troski i krzywdy.

http://rcin.org.pl

[24 stycznia, 1897. Nr. 20, str. 1—2].

W ROCZNICĘ

Cisza zaległa Polskę po krwawej łaźni 63 roku. Co było najdzielniejszego i energiczniejszego wśród inteligencji, mieszczan i rzemieślników zginęło na szubienicach, na polu bitwy lub konało w kopalniach i stepach Sybiru. Nad krajem szalała burza zemsty zwycięzców: panowała brutalna samowola, sypały się prawa wyjątkowe i szykany. Rząd carski triumfował, nie widząc nigdzie przeszkód w uciskaniu i wyzyskiwaniu ujarzmionego ludu.

Pierwszy opór, jaki car spotkał, pierwszy kamień, o który się potknął na drodze, wyrównanej krwią i ciałami jego ofiar, był ruch socjalistyczny. Było to na zaraniu socjalizmu u nas, gdy pierwsze, nieliczne jeszcze, szeregi świadomych robotników, zorganizowanych w partję „Proletarjat", rozpoczęły prace nad zbudzeniem do samodzielnego życia polskiej klasy robotniczej. Rząd, zasypiający już na laurach po zduszeniu powstania 63 roku, śpieszył zalać zawczasu tlejącą iskrę, by nie rozrosła się w pożar. Śpieszył tem bardziej, że za głowami pierwszych szere-

http://rcin.org.pl

gów można już było spostrzec poruszenie nieznanego dotychczas rządowi przeciwnika — ludu roboczego, który się garnął pod wywieszony sztandar walki, bo w gorących słowach apostołów nowej ewangelji słyszał echo własnych skarg i bólu.

Walka się rozpoczęła. Znowu na zarosłej już trawą drodze do cytadeli było tłumno, znowu ziemia na mogiłach dawniejszych bohaterów walki odziała się w purpurę krwi męczeńskiej. Stanęły szubienice i car powstającemu ruchowi rzucił wpoprzek drogi cztery trupy. Były to trupy towarzyszy Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, powieszonych 28 stycznia 1886 roku.

„Te szubienice dla was dźwignięto, towarzysze" — pisali skazani w ostatniem swem słowie do polskich robotników. W osobie bowiem powieszonych rząd chciał zamordować myśl o walce i swobodzie, na śmietniku cytadeli razem z trupami towarzyszy myślał zagrzebać nadzieję lepszego jutra dla wyzyskiwanego proletarjusza, w murach więzienia zamierzał zamknąć, w Syberji zamrozić świadomość i poczucie swych krzywd u robotnika. Daremna praca!

Teraz, gdy minęło już lat jedenaście od bohaterskiej śmierci naszych towarzyszy, gdy cytadela już nieraz zapełniała się po brzegi, każdy dojrzy, jak bezskuteczną jest robota rządowa. Prawda, serce Kunickiego i jego trzech towarzyszy bić przestało, lecz sprawdziły się na nich słowa poety:

http://rcin.org.pl

Kto w poświęceń zmarł godzinie,
Ten dla oka umarł tylko,
Mieszka w ludzkich serc ukryciu
I z dniem każdym, z każdą chwilką
Żywy rośnie w tej mogile.

Bo uczucie, które zmarłych ożywiało, żyje teraz w tysiącach serc robotników polskich.

Partja „Proletarjat" była pierwszą poważniejszą próbą złączenia szerszego koła polskich robotników dla wspólnej walki o swoje prawa. Śmierć zaś Kunickiego i jego towarzyszy była chrztem bojowym polskiego socjalizmu. Odtąd przeżyliśmy wiele. Ruch nasz, hartując się, jak stal, w ogniu walki, wyrósł i zmężniał. Zamilkły niedawne jeszcze spory i waśnie. Niema już teraz pomiędzy nami żadnego podziału na grupy i stronnictwa i wszystkie siły łączą się w jednym kierunku, ogniskują się w jednej organizacji partyjnej.

I teraz właśnie, kiedy droga nasza jest wyraźnie wytknięta, powstała myśl uczczenia tych, co pierwsi stanęli do boju i życie swe złożyli w ofierze naszej wspólnej sprawie. Zebrani w Londynie na kongresie międzynarodowym przedstawiciele proletarjatu polskiego uradzili by co roku w pierwszą niedzielę po 28 stycznia obchodzono w Polsce uroczyście pamięć naszych pierwszych męczenników.

Rocznica ta będzie świętem jedności proletarjatu polskiego. Oddzieleni jedni od drugich siłą brutalną najeźdźców i barbarzyńskiemi prawami

http://rcin.org.pl

caratu w dniu tym złączymy się w jednem uczuciu nienawiści do niewoli i poniżenia naszego i z poczucia swej solidarności zaczerpniemy nowe siły do walki z niesprawiedliwością. Wspominając ubiegłe lata, śmiało spojrzymy przyszłości w oczy. Idziemy wciąż naprzód! Czekają nas jeszcze poważne przeszkody, niejedną będziemy musieli złożyć ofiarę, na niejedno się zdobyć poświęcenie, lecz zawsze ożywiać nas będzie pewność zwycięstwa naszej sprawy.

http://rcin.org.pl

[14 kwietnia, 1897. Nr. 22, str. 1—2].

PO WYBORACH

Dzień 11 marca zostanie pamiętnym w dziejach naszego ruchu. W dniu tym towarzysze nasi w Galicji odnieśli walne zwycięstwo, przeprowadzając wybór dwóch posłów do parlamentu. W prastarej stolicy polskiej, Krakowie, ogromną większością głosów przeszedł towarzysz Daszyński, we Lwowie z urny wyborczej wyszedł drugi przedstawiciel proletarjatu polskiego towarzysz Kozakiewicz. W innych okręgach, gdzie towarzysze stawiali swoich kandydatów, otrzymali oni sporą ilość głosów, a nawet w jednym — w Jarosławiu — kandydat socjalistyczny towarzysz Żelaszkiewicz upadł jedynie z powodu krzyczącego nadużycia rządu, który unieważnił kilkadziesiąt kartek wyborczych z jego nazwiskiem na tej tylko podstawie, że nad pierwszą literą brak było kropki!

Szerokiem echem rozchodziły się u nas odgłosy walki, toczonej za kordonem. Wybory zajęły umysły wszystkich, kto choć cokolwiek wykraczał myślą poza ciasne szranki życia osobistego. Przeżywaliśmy literalnie gorączkę wybor-

http://rcin.org.pl

czą, która trawiła podówczas naszych braci galicyjskich, żyliśmy ich nadziejami, odczuwaliśmy ich zawody, oburzaliśmy się i cieszyli razem z nimi. I w innych warstwach społecznych wybory galicyjskie wzbudziły też wielkie zajęcie. Pisma były zapełnione wiadomościami o przebiegu walki, a że legalnych pism socjalistycznych nie mamy, wiadomości te najczęściej były skoszlawione stronniczą nienawiścią. Nawet pisma tak zwane postępowe, jak *Głos* i *Prawda*, w swych korespondencjach z Galicji ze źle tajoną niechęcią spotkały kandydatury socjalistyczne, otaczając natomiast faworami i opieką ludowców, równie chwiejnych i nieokreślonych, jak nasi postępowcy.

Zajęcie ogólne, którem się cieszyły wybory, świadczy, jak wielkie miały one znaczenie dla całej Polski, jaką wagę przywiązywały do nich stronnictwa i u nas. Niejedno też serce robotnicze zabiło silniej, niejedną pierś podniosło westchnienie ulgi, gdy nareszcie doszła nas radosna wieść o zwycięstwie naszych towarzyszy. Żałowaliśmy tylko, że nie możemy publicznie i jawnie święcić triumf polskiego socjalizmu, nie możemy nawet wprost przesłać naszym bratnim szeregom powinszowania, płynącego z głębi serca.

Walka wyborcza w Galicji już skończona. Brak bardziej szczegółowych wiadomości nie pozwala nam dziś dać dokładne sprawozdanie z jej przebiegu i skutków, odkładamy więc to do następnego numeru. Tutaj ograniczymy się podaniem liczbowego wyniku wyborów.

http://rcin.org.pl

W kurji powszechnego głosowania socjaliści otrzymali 2 mandaty, stojałowszczycy — 1, ludowcy — 1, rusińscy radykali — 1. W kurji wiejskiej wybrano jeszcze 5 stojałowszczyków, 2 ludowców i 2 radykałów. Pozostałe mandaty zostały zdobyte przez stronników rządowych. W całej Austrji poza Galicją wybrano 12 socjalistów, z tych jeden przeszedł w Cieszynie na Śląsku, gdzie większość ludności składa się z Polaków. W ten sposób pierwsza socjalistyczna frakcja w parlamencie austrjackim składa się z 14 posłów, popieraną też będzie najczęściej przez 6 stronników księdza Stojałowskiego, którzy utworzyli w parlamencie nowe stronnictwo „polsko-chrześcijańskie". Bezwątpienia jest to za mało dla poważnych zwycięstw w prawodawczej działalności parlamentu, lecz dosyć dla utrzymania na wodzy łupieżczych apetytów warstw uprzywilejowanych i dla rozbudzenia walką w parlamencie nieświadomych jeszcze mas ludu roboczego.

Zasyłając nowym posłom socjalistycznym serdeczne życzenia powodzenia w ich pracy, dumni jesteśmy, że wezmą w niej poważny udział nasi posłowie, wybrani wprawdzie przez cząstkę naszych szeregów, lecz występujący w imieniu całego proletarjatu polskiego.

http://rcin.org.pl

[29 czerwca, 1897. Nr. 23, str. 1—2].

PO PIERWSZYM MAJA

Przebieg tegorocznego święta majowego w porównaniu z latami ubiegłemi zaznaczył się tem, że nie mieliśmy żadnej niespodzianki. Takie fakty, jak strejk w Niemcach w roku zeszłym, jak świętowanie w Częstochowie w 1894 roku, w Łodzi w 1892 roku — w tym roku nie powtórzyły się już nigdzie. Myliłby się jednak ten, ktoby na tej podstawie twierdził, że święto majowe nie ma powodzenia wśród polskich mas pracujących, że ruch robotniczy u nas osłabł lub też że organizacja partyjna zachowała się bezczynnie.

Że tak bynajmniej nie jest i rzekomy „spokój" wśród klasy robotniczej istnieje tylko na papierze pism burżuazyjnych, świadczy najlepiej zajęcie się rządu sprawą oświaty ludowej u nas. Nawet żandarmi przyszli do przekonania, że samemi środkami policyjnemi, aresztowaniami, więzieniami, wysyłaniem na Sybir nie powstrzymają stałego rozwoju świadomości w polskich masach pracujących i dlatego też jesteśmy teraz świadkami niebywałego zjawiska, iż naczelnik głównej

http://rcin.org.pl

kancelarji żandarmskiej pułkownik Markgrafski, stwierdzając, że socjalizm przedostaje się już i do włościan, nawołuje inteligencję polską (sic!) do niesienia pomocy rządowi. „Jeżeli dobrze myśląca część inteligencji polskiej — mówi pułkownik *(Pietierburgskija Wiedomosti* numer 139) — przedewszystkiem zaś szlachta i duchowieństwo katolickie nie chce, by się w kraju tutejszym powtórzyło to, co się dzieje teraz w Galicji, to powinny, nie tracąc czasu (!), przyjść z pomocą rządowi w sprawie oświaty ludowej". O jaką „oświatę" tu chodzi, dowiadujemy się dalej: ma ona zwalczać propagandę socjalistyczną, odwodzić robotników i włościan od walki klasowej, występować przeciwko hasłu niepodległości Polski, natomiast ma rozwijać uczucia wiernopoddańcze dla cara i jego rządów. „Pole obszerne, zadanie wzniosłe, działalność, rokująca plon obfity!"... — woła rozochocony żandarm, lubując się myślą, że oprócz szpicli pod swą komendą mieć będzie „inteligencję polską" i z jej pomocą hajże na socjalistów!..

Już sam ten fakt — powtarzamy — to szukanie sobie ze strony rządu rosyjskiego pomocników w samem społeczeństwie polskiem dla tłumienia ruchu socjalistycznego świadczy, że sprawa nasza posuwa się wartko naprzód.

Czemże więc wytłumaczyć to, że w dniu pierwszego maja nie było w tym roku żadnego większego świętowania na prowincji?

W historji naszych świąt majowych widzimy, że z dotychczasowych masowych wystąpień żadne nie powtórzyło się więcej w tej samej miejscowości.

http://rcin.org.pl

I nie oznacza to bynajmniej upadku tam ruchu socjalistycznego.

Pod świeżem wrażeniem „dobrej nowiny" socjalistycznej, zjawiającej się w danej miejscowości po raz pierwszy w postaci odezw i broszur majowych, w robotników, nawet najmniej świadomych, wstępuje niebywała przedtem otucha i poczucie swej siły; do tego przyłącza się zwykle chęć wywalczenia sobie natychmiast czegoś i, jeżeli jaki przedwczesny, a nieudany strejk nie osłabi pierwszego wrażenia, — świętowanie przyjmuje takie rozmiary, jak w Łodzi w 1892, w Częstochowie w 1894 roku. Następujące potem gwałty policyjne, najazd kozacki, areszty, wydalania, — wszystko to w połączeniu z nieziszczeniem się, zbyt różowo na pierwsze wystąpienie swoje pokładanych nadziei sprawia, iż ogromna większość tych, którzy po raz pierwszy poruszyli się na wezwanie partji, w roku następnym w dniu pierwszego maja pozostaje przy pracy. I dziwić się temu nie można. Aby być zdolnym co roku manifestować i narażać się z tego powodu często na prześladowania, trzeba sobie dokładnie zdawać sprawę z celów, do jakich dążymy, i trudności, jakie do zwalczenia na swej drodze mamy. A tego nie da przeczytanie jednej odezwy lub broszury: potrzebną tu jest wytrwale prowadzona oświata robotnicza i organizacja.

Jeżeli więc dotychczas każde masowe świętowanie było najlepszem świadectwem, że polskie masy pracujące zdolne są stanąć do walki o swe interesy, to znowu niepowtórzenie się jego w roku następnym jest dowodem, że praca uświadomiania i organizowania robotników nie może tak szybko

http://rcin.org.pl

posuwać się naprzód, jak to, naprzykład, widzimy w Galicji, korzystającej z jakich takich swobód politycznych.

Tem właśnie tłumaczy się nieliczne świętowanie na prowincji. „Dobra nowina“ socjalistyczna, dzięki stałemu i szerokiemu rozchodzeniu się naszych wydawnictw, w żadnej miejscowości fabrycznej nie stanowi już nowości dla robotników — stąd nie spotykamy tam teraz takich masowych wystąpień, o jakich mówiliśmy wyżej. Z drugiej zaś strony liczba świadomych robotników, dokładnie zdających sobie sprawę ze znaczenia dorocznego święta majowego, nie jest tam jeszcze tak wielką, by wystąpienie ich mogło było nadać manifestacji większe rozmiary. Nie mało przyczyniło się do tego i to, że pierwszego maja wypadł w tym roku w sobotę — dzień wypłaty; w dodatku panujący od wiosny zastój w przemyśle czynił bardziej uzasadnioną obawę wydalań; potęgowała ją znaczna ilość poszukujących pracy, zwłaszcza niebywały dotychczas napływ ludzi ze wsi, napędzanych przez biedę do fabryk.

Pomimo to wszystko liczba świadomych uczestników manifestacji majowej była w tym roku większa, niż w zeszłym. Odnośne sprawozdanie czytelnik nasz znajdzie w końcu niniejszego numeru. Wykazuje ono, że rozwój święta majowego u nas zaznacza się przez zwiększanie ilości jednostkowych wystąpień, natomiast takie fakty, jak niespodziewane i nie całodzienne świętowanie u Rudzkiego w 1895 roku, są coraz rzadsze.

W ten sposób święto majowe staje się dla nas tem, czem dla partji niemieckiej jest powszechne

http://rcin.org.pl

głosowanie: pozwala nam ono z roku na rok robić przegląd sił swoich, z tą tylko różnicą, że gdy w Niemczech robotnik. głosujący przy wyborach na socjalistę, na nic się nie naraża i może być tylko sympatyzującym, a nie czynnym bojownikiem socjalizmu — u nas każdy świętujący składa dowód nietylko należytej świadomości, ale i gotowości do poświęceń. I dlatego święto majowe jest teraz dorocznym przeglądem co najlepszych sił proletarjatu polskiego.

Jak widzimy, święto majowe przyjęło już u nas całkiem określony charakter i stale, aczkolwiek zwolna, wzrastająca liczba świadomych uczestników tej manifestacji doprowadzi nas wkońcu do tego, że za przykładem najdzielniejszych towarzyszy naszych pójdą i mniej zdecydowani, mniej odważni. Wtedy kraj nasz w dniu pierwszego maja będzie widownią niemniej powszechnego świętowania, niż jest ono dziś w Galicji. Wtedy nadejdzie też czas pomyśleć o bardziej czynnej rozprawie z naszymi wrogami, a przedewszystkiem z głównym z nich — rządem carskim.

Niepokój żandarmów, szukanie ze strony najazdu punktu oparcia dla siebie w szlachcie i duchowieństwie katolickiem, wreszcie ujadanie w druku różnych piesków burżuazyjnych świadczą, że choć zwolna, ale zbliżamy się do celu. Pierwszy maj będzie nadal miarą wzrostu sił naszych, a te spotęgujemy tylko wytrwałą pracą uświadomiania i organizowania się.

http://rcin.org.pl

[29 czerwca, 1897. Nr. 23, str. 3—4].

PRAWO A URZĘDNICY

Od początku panowania obecnego cara konikiem, na którym paradować lubią wszyscy ministrowie i naczelnicy, jest prawność. Każdy z nich na gwałt krzyczy, że rządzić będzie nie według swego widzimisię, lecz na zasadzie praw istniejących. Nie omieszkali ulec tej modzie prawnej i nasi nowi wielkorządcy. I książę Imeretyński w kilku swoich mowach, i nowy oberpolicmajster od nauki, kurator Ligin, zapewniają nas, że i sami kroczyć będą ścieżkami li tylko prawnemi, i od podwładnych swoich wymagać będą, by z nich nie zbaczali.

Oświadczenia te mocno przypominają obietnicę nowego szacha perskiego, który w przeszłym roku, obejmując władzę po swym zabitym ojcu między innemi zapowiedział, że będzie dawać ordery tylko za zasługi! Kpiły z tego nawet *Kurjery*.

Kowal nie rozgłasza, że umie kuć młotem, stolarz — że umie trzymać hebel w ręku, bo to rzecz nieodłączna od ich rzemiosła, i urzędnik też nie potrzebuje zapowiadać, że będzie przestrzegać prawa, bo poto tylko istnieje. Jeżeli zaś przedstawiciele rządu wykrzykują, jak o jakiejś nadzwyczajności, że bę-

http://rcin.org.pl

dą stosowali się do prawa, oznacza to tylko, że dotychczas panowało bezprawie i prawy urzędnik był białym krukiem wśród czarnych dziobatych drapieżników. Teraz obiecaną nam jest solennie poprawa pod tym względem.

Niewielkie to, coprawda, dobrodziejstwo to prawo carskie i nierazby człek rad był uciec od takiej łaski, lecz przyznać trzeba, że od ścisłego wykonywania prawa przez urzędników byłaby pewna korzyść dla nas. Tak, naprzykład, gdyby inspektorzy fabryczni zmusili fabrykantów przestrzegać prawa fabryczne, a nie czepiali się tylko robotników, wytykając im najgorsze przepisy; gdyby urzędnicy przestali kraść i znęcać się nad ludźmi; gdyby policja nie wchodziła w zmowę ze złodziejami i rabusiami (bo przecie nawet według praw carskich nie należy to do jej obowiązków), to bezwątpienia z tej mody prawnej mielibyśmy pewną ulgę.

Lecz, niestety, „żeby a gdyby, rosłyby w piecu grzyby" — mówi przysłowie — i cała ta obietnica panów ministrów i naczelników ma jedno „ale", mianowicie — jest niewykonalna. Dobrych bowiem chęci Imeretyńskiego lub jakiego innego naczelnika, nawet gdybyśmy wierzyli w nie, jest za mało dla oczyszczenia rządów carskich od bezprawia i samowoli.

Nie będziemy tu zastanawiali się nad prawami rosyjskiemi. Zbyt rażącą, zbyt zrozumiałą dla każdego jest wadliwość samowładztwa, przy którem w ręku jednego człowieka spoczywa przywilej wydawania praw dla 130 miljonów ludności, rozsianej na ogromnej przestrzeni i żyjącej w najrozmaitszych warunkach. Zresztą Imeretyński i wszyscy,

http://rcin.org.pl

którzy obecnie poczuli nagły pociąg do prawności, obiecują się stosować nie do innych praw, jeno carskich, wydanych według ustanowionego w państwie rosyjskiem porządku. Zatrzymamy się tedy tylko nad wyjaśnieniem sposobu wydawania praw w Rosji.

Według ustaw zasadniczych, dokładnie opisujących, jaką drogą projekt do prawa staje się prawem, ustawą, obowiązującą wszystkich, jedynie cesarz jest obdarzony władzą prawodawczą. W pracy carskiej tworzenia praw dla poddanych czynną według ustawy pomoc mu niesie naznaczona przez niegoż rada stanu. Obowiązkiem ostatniej jest rozpatrzeć wszechstronnie każdy projekt prawa i po obradach przedstawić nowe prawo do zatwierdzenia cara. Poza carem i jego radą stanu żaden minister, gubernator czy też jaki inny wyższy urzędnik nie może ani wydawać żadnych praw nowych, ani zmieniać istniejących.

Tak być powinno według ustawy, nie tak jest jednak w rzeczywistości. Ministrowie, gubernatorzy, kuratorowie, ba. nawet naczelnicy powiatowi tworzą nowe prawa, tem bardziej, że ustawa zasadnicza dyskretnie otworzyła dla nich furtkę w postaci obowiązku ich tłumaczenia swym podwładnym, jak mają to lub owo prawo rozumieć. Korzystając z tej furtki urzędnicy, pozbawieni w zasadzie władzy prawodawczej, sypią na całe państwo okólniki tajne i jawne, rozporządzenia, stanowiące w istocie rzeczy nowe prawa. Nawet zastrzeżenie, by rozkazy władzy i tłumaczenia przez nią praw istniejących w niczem tym ostatnim nie przeczyły,

http://rcin.org.pl

nawet to naturalne zastrzeżenie zostało nieraz przestąpione.

Jako jaskrawy przykład takich przemycanych praw, przedstawić można sławne okólniki Deljanowa, ministra oświaty, wydane w 1887 roku. Jak wiadomo, okólniki te zamknęły wstęp do szkół średnich dzieciom ludzi niezamożnych, „dzieciom lokai, praczek, furmanów", jak się cynicznie wyrażał okólnik. Znalazł on zastosowanie w życiu, był przyjęty przez władze szkolne, jako zasada ich postępowania, pomimo, że najwyraźniej przeczył obowiązującej ustawie szkolnej, zatwierdzonej przez cara; ta bowiem nietylko że nie zawiera ani słowa o ograniczeniach przy przyjmowaniu do szkół dziatwy, lecz nawet wyraźnie mówi, że do szkoły średniej wstąpić może każdy „bez różnicy stanu i zamożności".

Temu właśnie przemycanemu prawodawstwu zawdzięczamy, szczególniej my, Polacy, ogromną większość praw wyjątkowych, któremi nas carat dręczy, praw. tyczących się języka, oświaty, wyznania, przyjmowania na posady i urzędy i tym podobne. Wszelkie prawo, które swą rażącą brutalnością mogłoby skompromitować w oczach Europy rządy cara u nas, przemyka się niepostrzeżenie, jako tajny okólnik, specjalny nakaz wyższej władzy i wchodzi w życie narówni z prawami, wydanemi według wszelkich ustaw państwowych.

Widzimy więc, że rosyjska władza prawodawcza, będąc w zasadzie ześrodkowana w rękach cara i jego rady stanu, w istocie rzeczy staje się przywilejem wszystkich wyższych urzędników. Ci, jeżeli nie krępują się nawet sprzecznością, ja-

http://rcin.org.pl

ka zachodzi pomiędzy ich prawodawstwem a prawodawstwem cara, tem mniej liczą się z rozporządzeniami swych kolegów. Stąd pochodzi zupełny brak jedności w prawach rosyjskich. Jeżeli zaś przedstawimy sobie, że tak sprawy stoją już dziesiątki lat, to łacno sobie wyobrazić, jaki straszny zamęt panuje w głowach niższych urzędników, w głowach ludności rządzonej. Trudno bowiem przy najlepszych chęciach postępować zgodnie z prawem, gdy jedno z nich każe iść na prawo, drugie na lewo.

Już ta jedna okoliczność otwiera szeroką drogę dla samowoli urzędniczej i wątpliwem jest, by Imeretyński lub jaki inny „legalny" satrapa, który sam może zbłądzić w lesie sprzeczności praw rosyjskich, mógł wyprowadzić urzędnictwo z bezdroży samowoli na drogę prawną. Lecz zło potęguje się jeszcze do najwyższych stopni przez uprzywilejowane położenie, w jakiem się znajduje urzędnik w państwie samowładnem.

Urzędnik jest tu wobec ludności przedstawicielem samowładnego cara i na niego w zakresie jego działalności spływają cechy samowładztwa — wszechpotęga i zakaz kontrolowania jego postępków przez nieuprzywilejowanych. Dla kontroli nad nim istnieje inny, również urzędnik, tak, aż nareszcie wieńczy cały system sam car.

System ten stwarza specjalną klasę ludzi, postawioną ponad wszystkie inne, związaną wspólnością interesów, chęcią utrzymania jak najdłużej przywilejów w swoich rękach i, co za tem idzie, ukrywającą przez wzgląd na wspólny interes nadużycia i grzechy każdego ze swych członków. A że lud-

http://rcin.org.pl

ność jest tu wyzutą z praw, więc pole do nadużyć ogromne i każdy kontroler rządowy, mając na sumieniu własne grzechy, jest względnym na słabości podwładnego mu urzędnika. Wobec tego bezkarność jest tu prawie zapewniona i rzadkie tylko wypadki nadużyć i gwałtów wypływają na powierzchnię mętnej wody rządów carskich.

I, naturalnie, im woda jest mętniejsza, to jest im więcej przywilejów ma urzędnik, tem większą jest możność nadużywania swej władzy, tem większą jest i samowola. W takiem właśnie położeniu my się znajdujemy. Car włada Polską prawem najazdu i rządy jego u nas nie mają tych naturalnych podstaw, jakie mają w jego ojczyźnie, dla utrzymania więc w niewoli podbitego ludu trzeba z konieczności nadać rządzącym większe przywileje, trzeba dać im większą siłę. Dzięki temu nigdzie w państwie rosyjskiem niema tak strasznej samowoli, tak okropnego zdzierstwa, jak u nas w Polsce.

Ze wszystkiego tego widzimy, że samowola urzędników jest tak ściśle związana z samowładztwem, iż niepodobna usunąć jedno, nie usuwając drugiego. Powiadają, że niegdyś Mikołaj I, spotykając stale nadużycia swych urzędników, z goryczą wyrzekł: „nie ja rządzę Rosją — rządzi nią drobny urzędnik". Car bowiem jest tylko firmą krociowej głodnej rzeszy urzędniczej, gospodarującej w kraju stosownie do swych interesów.

Taką samą bezsilną firmą jest i Imeretyński. Do wiadomości jego nie dojdzie ani tysiączna część nadużyć, popełnianych przez jego podwładnych. Sam on bowiem wszystkiego widzieć nie może, a musi patrzeć na wszystko oczami, słyszeć wszyst-

http://rcin.org.pl

ko uszami swych urzędników, najmniej chyba zainteresowanych, by pokutować za popełnione grzechy. Ci zaś, którym najbardziej chodzi o usunięcie nadużyć, wszyscy, którzy cierpią od nich, nie mają możności je ujawniać, a tem mniej pociągać do odpowiedzialności gwałcicieli urzędowych.

Imeretyński może być obdarzony najlepszemi chęciami, może zmienić kilkudziesięciu urzędników, lecz to równie mało zaradzi złemu, jak małoby pomogło choremu na cholerę, gdyby kto zmienił nazwę cholery na katar lub zapalenie płuc.

Przyczyną rozwielmożnionej u nas samowoli urzędników i ich nadużyć jest cały dzisiejszy ustrój rządu — samowładztwo, połączone z najazdem. Aby usunąć przyczynę złego, trzeba oddać władzę prawodawczą w ręce samej ludności i zapewnić jej jak najrozleglejsze prawo kontroli i usuwania urzędników. A to osiągnąć można tylko drogą rewolucji ludowej, któraby obaliła dzisiejsze panowanie cara i zaprowadziła najbardziej dogodny dla ludu ustrój parlamentarny, oparty na powszechnem prawie wyborczem i całkowitej swobodzie słowa i stowarzyszeń. I dlatego też, nie zarzekając się bynajmniej żadnych środków poskramiania już dziś nadużyć i samowoli urzędniczej, dążyć będziemy do wywalczenia sobie samodzielnej Rzeczpospolitej Polskiej, opartej na zasadach demokratycznych.

http://rcin.org.pl

[12 grudnia, 1897. Nr. 25, str. 1].

OD REDAKCJI

Oddajemy dziś w ręce wasze, towarzysze, d w u d z i e s t y p i ą t y numer. Numerem tym zamykamy przeszło trzyletni okres istnienia *Robotnika*. Wydane w ciągu tego okresu 25 numerów zawierają 298 stronic druku i zostały rozpowszechnione w całym kraju w 32000 egzemplarzy, na co spotrzebowano 1700 funtów papieru.

Cyfry powyższe, odzwierciadlając rozmiary tajnie dokonanej pracy naszych zecerów i kolporterów, nie dają jednak jeszcze całkowitego obrazu działalności, związanej z *Robotnikiem*. Nie dość bowiem jest mieć tajną drukarnię i zabezpieczyć ją przez tak długi czas od poszukiwań wielotysięcznej zgrai carskich siepaczy — trzeba jeszcze zapewnić pismu dostateczną liczbę współpracowników z całego kraju, ażeby mogło ono godnie sprostać swemu zadaniu. Pod tym względem każdy numer *Robotnika* składa nowe świadectwo, jak rozgałęzione są nasze stosunki. Te setki korespondencyj, kartek, druków, nawet opakowań od tytoniu, zapisanych niewprawnemi rękami, zasmolonych przy przechodzeniu z rąk do rąk zanim do-

http://rcin.org.pl

szły do redakcji; te setki kolporterów, śpieszących bez względu na areszty rozdać numer towarzyszom; te tysiące stałych czytelników, dzielących się po kilku, kilkunastu jednym egzemplarzem; ten strach wreszcie wszelkich dusz podłych, gdy ujrzą swe czyny, napiętnowane w *Robotniku*,—wszystko to dowodzi, że pomimo swej tajności *Robotnik* jest najbardziej rozpowszechnionem wśród robotników pismem, jest jawnym wyrazicielem pragnień całej klasy robotniczej, budzącej się do samodzielnego życia, do walki o swe interesy i swe ideały.

Istnienie *Robotnika* i jego szerokie rozpowszechnienie to nietylko dowód energji i wytrwałości zatrudnionych przy nim jednostek, lecz zarazem wyraz siły tego potężnego ruchu socjalistycznego, który i u nas ogarnia coraz szersze koła ludności pracującej, powołując ją pod czerwony sztandar walki o wolność i wyzwolenie. I dlatego właśnie *Robotnik*, niosąc otuchę i wiarę tam, gdzie panowało przygnębienie i zwątpienie, stał się dla nas wszystkich ukochanem dzieckiem, naszą dumą.

Tak, towarzysze, możemy z dumą wskazać na *Robotnika*, bo istnienie jego jeszcze raz potwierdza, że w całym narodzie polskim jest tylko jedna rewolucyjna klasa — klasa robotnicza: wbrew pętom niewoli politycznej potrafiła ona wyłonić z siebie tajną organizację dla obrony swoich interesów i na drodze nielegalnej zdobyć to, czego carat nie daje — wolność słowa.

Niech ta niczem nie zachwiana wiara w zwycięstwo naszej sprawy, ta pewność, że wciąż zbliżamy się do celu, da wam, towarzysze, i ten niezbędny hart ducha, który nie ugnie się przed żad-

http://rcin.org.pl

nem niebezpieczeństwem, przed żadną przeszkodą, a wtedy zawsze potrafimy utrzymać raz zajęte stanowiska i, choćby nawet dzisiejsza drukarnia *Robotnika* wpadła w ręce żandarmów, dojdziemy i do pięćdziesiątego numeru i dalej.

http://rcin.org.pl

[12 grudnia, 1897. Nr. 25, str. 2—4].

WOBEC MORDU W DĄBROWIE

Ponad wszystkiemi wypadkami ostatniej chwili góruje u nas swem znaczeniem strejk w Hucie Bankowej, zakończony krwawą zbrodnią, dokonaną przez władze rządowe na strejkujących. Pomimo całego barbarzyństwa caratu, pomimo okrucieństwa i samowoli dziczy najezdniczej u nas, pomimo bezwzględnego prześladowania ruchu robotniczego, rząd rzadko pozwala sobie na tak potworne czyny, jak otwarte mordowanie ludzi. Nie leży to w jego interesie.

Każdy taki gwałt nie może być ukryty: wystrzały zbyt szerokiem rozchodzą się echem, zbyt głośno dowodzą, że w państwie cara nie wszystko jest „w porządku", nie wszystko w cichości i pokorze znosi dobrodziejstwa knutowładztwa. To jedno. Dalej, z praktyki rząd wie dobrze, że jeżeli kule karabinowe i krew, przez nie przelana, gaszą narazie iskierkę jawnego niezadowolenia w danem miejscu, to zato z całą jaskrawością wrażają się ludziom w pamięć i gorącym oddechem walki otwartej rozdmuchują pożar gdzieindziej. Taka Łódź w 1892 roku umilkła po strzałach, lecz rozbudziła i rozogniła

http://rcin.org.pl

ruch robotniczy w całej Polsce. Dlatego też carat woli odbywać swą katowską robotę potajemnie i cicho, występuje zaś w roli oprawcy publicznie dopiero w wypadkach ważniejszych lub gdy go może w części usprawiedliwić postępowanie katowanych: gwałty, dokonywane przez robotników, publiczne manifestacje i tym podobne.

W Dąbrowie jednak nie zaszło nic takiego, coby dawało rządowi nawet pozory słuszności dla użycia broni. Strejk w Hucie Bankowej nie był to, jak w Łodzi, strejk powszechny ogromnego ogniska przemysłu, już przez sam swój rozmiar wzbudzający obawy i wprowadzający zamieszanie w normalny bieg życia. Uczestniczyło tu wprawdzie kilka tysięcy ludzi, lecz całe Zagłębie, liczące kilkadziesiąt tysięcy robotników, nie przerwało swej mrówczej pracy. Może więc strejkujący dopuścili się jakiego gwałtu, może zniszczyli maszyny, zabili kogo, jak to było w Jarosławlu? Nie, robotnicy przerwali pracę i spokojnie rozeszli się do domu. Więc może zebrali się tłumnie, by rzucać pogróżki, urządzać szykany? może wbrew carskiej konstytucji ośmielili się za przykładem swych zachodnich braci urządzić pochód manifestacyjny? Nie! zebrali się, bo zwołał ich sam naczelnik powiatu.

To właśnie jest szczególną cechą krwawego zajścia w Dąbrowie, że strzały padły nie z powodu zaczepnej postawy robotników, lecz były zawczasu uplanowane. Tak, to nie zwyczajne morderstwo, popełnione w kłótni i rozdrażnieniu, lecz mord rozmyślny, rozważony i przygotowany z całą świadomością rzeczy. Naprzód więc morderca ściąga swą ofiarę — tłum robotniczy — na miejsce kaźni. Wła-

http://rcin.org.pl

dze zwołują robotników przed biuro Huty i osaczają z obydwóch stron wojskiem, któremu już zawczasu rozdano ostre naboje. Dalej, by cios był skuteczniejszy, przy żołnierzach, mających pełnić rolę katów, stają wachmistrze: mają oni wskazać żołnierzom cel do strzelania, wybrać z tłumu tych, których rząd chce usunąć ze swej drogi. Lecz czegóż czeka oprawca — ofiara jest na miejscu, narzędzie zbrodni przygotowane! Tak, lecz trzeba jeszcze pozwolenia od oberkata; nareszcie jest i ono, przynoszą depeszę od Imeretyńskiego. Wszystko gotowe, trzeba działać i pijany Danilczuk czyta zebranym robotnikom ogłoszenie zarządu Huty o rozwiązaniu umowy najmu. Tłum wysłuchał i ruszył, zbliżając się powoli do miejsca egzekucji. Danilczuk pamięta jednak jeszcze, że trzeba usunąć zawczasu wszystko, co winę obciąża i na Boga zaklina, by usunięto kobiety i dzieci. Nareszcie następuje ostatnia scena: padają strzały, krew się leje obficie, na ulicy zostają trupy i ranni. Zbrodniarz zakończył swoje dzieło...

Fakty te nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości — zbrodnia była najzupełniej świadoma. Zresztą, jeszcze na kilka godzin przed strzelaniem żandarmi w Sosnowcu, o milę odległym, zapowiadali: *eto dieło siewodnia konczytsia pulami.* Czemu więc przypisać tak niezwykłe barbarzyństwo, czemu na ten raz rząd bez widocznej potrzeby odstąpił od swej zwykłej podstępnej taktyki — tajemnego usuwania przeciwników bez rozgłosu? Były, prawda, próby po temu, próby, które właśnie przyśpieszyły wybuch strejku: 27 września aresztowano 8 robotników. Lecz czyż miejsca w wię-

http://rcin.org.pl

zieniach zabrakło, czyż mało było żandarmów, by bez powodu wywoływać rozgłos, oburzać najprostsze uczucie ludzkości, mordując bezbronną i spokojną ludność? Fakt ten, naturalnie, ma swoje tłumaczenie.

Naprzód więc był to mord polityczny. Do niedawna jeszcze carat, gnębiąc Polskę z całem barbarzyństwem, do którego jest zdolnym, obłudnie udawał przyjaciela ludu, którego miał bronić przed wyzyskiem i uciskiem panów. Wszystkie prawa wyjątkowe, wydawane przeciw Polakom, miały być niby skierowane tylko przeciwko warstwom wyższym, natomiast wmawiano w siebie i w naiwnych a głupich Rosjan, że cały lud polski z wdzięcznością i ufnością patrzy na cara i jego rządy. W ostatnich jednak czasach rozwój ruchu robotniczego, coraz bardziej w swych dążeniach wrogiego caratowi, coraz większa niechęć ludu wiejskiego do swych nieproszonych opiekunów, przekonały rosyjskie sfery rządowe, że lud to opora niepewna. Natomiast zupełny zanik rewolucyjnego usposobienia wśród klas uprzywilejowanych w Polsce, wzrastający coraz bardziej strach posiadaczy przed groźnem dla nich widmem rewolucji robotniczej, zbliżyły do siebie strony, zawierające obecnie ugodę polsko-rosyjską. Zachowała się jednak jeszcze wzajemna nieufność — skutek długoletniej walki poprzedniej. Przyjazd cara do Warszawy — to była próba rozproszenia tej ostatniej chmurki na niebie ugodowem. Bezmiar służalczości, okazanej carowi, kadzidła pochlebstw, skwapliwie przed władzą roztaczane, słowem, cała ohyda warszawskich „uroczystości" w dostatecznej mierze dowiodła zupełnego od-

http://rcin.org.pl

dania się klas uprzywilejowanych caratowi. Teraz kolej była na cara — on musiał pokazać, że równie szczerze będzie bronić interesów swych nowych sojuszników.

Gdyśmy w proklamacji na przyjazd cara pisali: „Raz jeszcze kosztem ludu pracującego klasy posiadające zawierają sojusz z najeźdźcą" — nie przypuszczaliśmy, że tak prędko koszta namacalnie przez lud zostaną zapłacone. Krew bowiem robotników dąbrowskich to są właśnie owe judaszowe srebrniki, zsypane przez rząd do zdradliwej i pożądliwej łapy naszych wyzyskiwaczy, to zapłata za przyjęcie cara. I jakgdyby dla jaskrawszego oświetlenia wypadku Imeretyński, urzędowy pośrednik ugody, posłał swe zezwolenie na mordy w Dąbrowie, w chwili, gdy bawił na weselu u Zamojskich, przedstawicieli nowej Targowicy. Wspólnikami więc rządu w zbrodni nie jest jeden Harting, podczaszy katów dąbrowskich, lecz cała klika panów i fabrykantów, cała zgraja panoszących się bardów ugody, cała zgangrenowana burżuazja polska.

Oprócz tego były przyczyny miejscowe, które popchnęły rząd do dokonania rozmyślnej rzezi. Świetny rozwój ruchu robotniczego w Dąbrowie w ostatnich latach nie na żarty zastrasza rząd i fabrykantów. Ogromne zbiorowisko proletarjatu, jakiem jest okręg sosnowiecki, znaczenie jego dla całego kraju nakazywały nie lekceważyć tego ruchu. A ruch ten stale przypominał o sobie to strejkiem, to ukazaniem się *Górnika*, to wreszcie ogólnym nastrojem robotników, podnoszących głowy pod wpływem świadomości socjalistycznej i poczucia sił

http://rcin.org.pl

wzrastających. Przytem sam powód strejku w Hucie był właśnie taki, że mógł poruszyć najszersze koła robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem. Chodziło tu, jak wiadomo, o kasy pomocy, będące tam dla kapitalistów dodatkowym sposobem okradania robotników. Z tego powodu wybuchł poprzednio strejk w Niwce, a agitacja w tej sprawie, przez partję naszą prowadzona, kazała oczekiwać, że pomyślny strejk w Hucie wywołać może ogromny ruch w całej okolicy. Rząd więc postanowił za jakąkolwiek cenę wstrzymać ruch, położyć mu tamę. Tamą tą właśnie miały być ciała pomordowanych towarzyszy.

Niedosyć jednak jest wytłumaczyć zjawisko, niedosyć wyszukać w duszy mordercy pobudkę, która kierowała jego ręką. Obrażone poczucie sprawiedliwości pożąda kary, a naturalne względy samoobrony zmuszają szukać sposobu uniemożliwienia w przyszłości podobnej zbrodni. Przypatrzmy się naprzód złoczyńcy. Czy jest nim głupi żołdak, który ruszył cyngiel u karabina, czy jest nim nawet podchmielony Danilczuk, wydający rozkazy? Bezwątpienia udział tych ludzi w zbrodni jest dostatecznym powodem, by na nich spadła kara, lecz pamiętajmy, że „inni szatani byli tu czynni". Szatanem tym jest cały dzisiejszy porządek społeczny potwór, mający dwie nogi: jedna to wyzysk kapitalistyczny, szukający opory bagnetów, druga to rząd najezdniczy, rozkazujący tym bagnetom. Ten to potwór uzbroił rękę wykonawców, zrobił z nich „ślepego miecza", nie wiedzącego nieraz, co czyni.

Dopiero, gdy obezwładnimy szatana, gdy odbierzemy wyzyskowi podporę bagnetów, dopiero

http://rcin.org.pl

wtedy będziemy zabezpieczeni od krwawych zbrodni rządowych. Dopóki zaś każdy, kto ma brzęczące mamidło w kieszeni, może w każdej chwili powołać na swe usługi pijanego dzikusa, który ma prawo znęcać się nad nami, dopóty raz po raz będą dorzucane nowe krwawe ofiary do gmachu naszej niewoli. Uniemożliwić więc podobne mordy to znaczy wywalczyć sobie swobodę, zdobyć prawo gospodarowania w kraju według naszej własnej woli, a nie według chęci pierwszego lepszego umundurowanego łajdaka. W swobodnej Polsce, zdobytej naszemi dłońmi, nie będzie miejsca dla morderczych wybryków bogaczy, bo na straży sprawiedliwości będzie stać sam gnębiony dziś i wyzyskiwany lud pracujący.

Lecz cel to nie bliski, prowadzi do niego droga z napiętrzonemi przeszkodami, droga ofiarnej i ustawicznej walki. A wobec tego powstaje pytanie, czy na tej drodze znowu nie spotkamy zbrodniczych zamachów rządu, a jeżeli spotkamy, to jak na nie odpowiedzieć mamy?

Jest ofiara, której krew o pomstę woła, jest dziki oprawca, który zbrodni dokonał, — brakuje ostatniego ogniwa dla zamknięcia łańcucha wypadków, brakuje kary i odpowiedzi towarzyszy zamordowanych. Ten brak zczasem zapełnić musimy. Nie możemy obecnie przesądzać formy tego odporu przeciwko gwałtom rządowym. Czy będzie to natychmiastowa, a żywiołowo wybuchająca odpowiedź siły fizycznej na gwałt zadany, czy będzie zawczasu przygotowany zbrojny opór przemocy, czy też nareszcie kara, wykonana na głównych sprawcach zbrodni — wszystko to zależeć

http://rcin.org.pl

musi od warunków czasu i miejsca, których przewidzieć nie możemy. To pewne jednak, że im silniej będzie rząd na nas nacierał, im natarczywiej będzie swemi gwałtami wymagał naszej odpowiedzi, — tem prędzej ją otrzyma.

http://rcin.org.pl

[12 grudnia, 1897. Nr. 25, str. 5—6].

Z TAJEMNIC RZĄDOWYCH

Dwa są sposoby, któremi rząd carski stara się powstrzymać nieprzerwany wzrost ruchu robotniczego. Jeden to obłudne prawa fabryczne, rozciągające niby opiekę nad wyzyskiwanym robotnikiem, zostawiające jednak tysiące furtek, któremi ogradzany wyzysk wymknąć się może na szkodę robotnika. Każde z tych, wyjątkami podziurawionych, jak sito, praw fabrycznych ma na celu oszukanie robotników, przekonanie ich, że w czułem sercu cara jest zakątek i dla nędzy najmity. Lecz nawet temi bańkami mydlanemi nie chce rząd carski szafować zbytnio. Komisje latami opracowują pojedyńcze artykuły, odraczają się na czas nieokreślony, zbierają materjały, by nareszcie raz na lat kilka rzucić marny ochłap prawa.

Jeżeli jednak rząd carski jest bardzo ostrożny w używaniu pierwszego sposobu, to zato chętnie chwyta się drugiego. Jest nim gwałt policyjny i wojskowy i wogóle wszelkie środki przemocy. O, temi, nie żałując, sypie na nas pełną garścią! Jest to zresztą rzeczą całkiem naturalną. Jak wprawny artysta nawet umyślnie nie potrafi wy-

http://rcin.org.pl

dobyć z gardła fałszywej nuty, tak rząd carski, od tylu wieków chodząc drogą gwałtu i przemocy, nie łatwo zdobyć się może na inne środki, niż więzienia, nahaje, wygnanie i tym podobne.

Do niedawna rząd rosyjski miał do czynienia z ruchem robotniczym jedynie w Polsce i u nas też w ciągłej z nim walce wypróbował wszystkie środki i środeczki, istniejące w carskiej apteczce na załagodzenie, a raczej zgładzenie niebezpieczeństwa, pochodzącego ze wzrostu świadomości robotniczej.

Lecz dopóki ruch istniał tylko w Polsce, w kraju zawojowanym, gdzie każdy stupajka carski ma szerokie pełnomocnictwo gnębienia na własną rękę ludności podbitej, rząd centralny nie potrzebował ani kontrolować czynności swych podwładnych ani troszczyć się o ujęcie środków w system, obowiązujący wszystkich urzędników. Wystarczało zupełnie milczące uznanie faktów, a sfora wytresowanych psów, wietrzących bunty, zastępy głodnych „patrjotów wielkiej ojczyzny rosyjskiej", przyjeżdżających dla gnębienia wszystkiego, co w Polsce objawia chęć do życia, słowem, cała ta horda barbarzyńców, zwanych urzędnikami, wiedziała aż nadto dobrze, co robić trzeba.

Dopiero, gdy w ojczyźnie cara pierwsze przejawy szerszego ruchu robotniczego zaniepokoiły sfery rządzące, gdy wybuchające tu i ówdzie strejki dowiodły, że proletarjat rosyjski przestaje być podporą samowładztwa, dopiero wtedy spotykamy pierwszą próbę uporządkowania działalności władz rządowych w stosunku do robotników. Taką właśnie próbą jest tajny okólnik, wydany

http://rcin.org.pl

w sierpniu bieżącego roku przez ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, pouczający, jak ma postępować administracja, gdy się spotka z nieznanym dotychczas rodzajem buntu — strejkiem lub innemi przejawami ruchu robotniczego. Nie przytaczamy tu w całości tego dokumentu, streścimy go tylko pokrótce i zatrzymamy się na ciekawszych jego punktach.

W początku minister przypomina różne fakty, jak wielki strejk w Petersburgu, strejki w Moskwie, fakty, świadczące, że zaraza socjalistyczna zawitała i do twierdzy reakcji — Rosji; opowiada o środkach, jakich używają towarzysze rosyjscy dla rozbudzenia ruchu, i kończy wreszcie wstęp ten słowami:

„Uznając, że nadzwyczaj niebezpiecznem dla porządku państwowego i spokoju publicznego jest utrwalenie się w sferze robotniczej mylnego przekonania o skuteczności wszelkiego działania gromadą lub samowoli i gwałtu, zarówno względem władzy rządowej, jak i względem fabrykantów i towarzyszy pracy, uważam za konieczne zaproponować Jaśnie Wielmożnemu Panu".

Dalej następują proponowane przez ministra środki, mające stłumić ruch i wybić robotnikom z głowy owo „mylne przekonanie" o potrzebie solidarnych wystąpień.

Pierwszy punkt traktuje o konieczności jednolitego działania różnych władz państwowych. Minister radzi zwołać inspektorów fabrycznych, żandarmów, prokuratorów, policmajstrów i tak dalej i, obznajomiwszy ich z treścią okólnika, dać

http://rcin.org.pl

im nauczkę, by w razie strejku nie szli „jeden do Sasa, drugi do lasa", lecz jednozgodnie wystąpili przeciwko robotnikom.

Drugi, trzeci i czwarty punkt nakazują zarządzić dozór policyjny nad fabrykami i domami, zamieszkanemi przez robotników, dawać baczenie, czy gdzie wśród robotników nie był jaki „inteligent", czy nie zostały gdzie rozrzucone proklamacje lub broszury.

Następne punkty omawiają sprawę strejków. Więc w razie strejku władze mają przystąpić narazie do komedji godzenia stron powaśnionych; gdyby zaś zgoda nie nastąpiła i robotnicy nie zechcieli powrócić do pracy, administracja ma wysyłać strejkujących na miejsce urodzenia, zagranicznych zaś poddanych wydalać z granic państwa.

Ostatnie punkty ustanawiają różnicę i stopniowanie kar za strejk. Uczestnicy strejku mają być według powyższego punktu wysłani na miejsce urodzenia; podżegacze i inicjatorowie mają być aresztowani i wysłani niezależnie od ich pochodzenia poza obręb danego okręgu przemysłowego; wreszcie ci, co zadadzą jaki gwałt robotnikom, nie chcącym przerwać pracy lub powracającym wbrew większości do roboty, podlegają aresztowi i wysłaniu pod dozór policyjny do gubernij oddalonych.

Jak widzimy, wszystkie te środki nie są żadną nowością. Szpiegowanie robotników i „inteligentów", areszty w czasie strejków, wysyłanie energiczniejszych towarzyszy — z tem wszystkiem zapoznaliśmy się już przy pierwszych naszych krokach. Możemy śmiało twierdzić, że na naszych

http://rcin.org.pl

plecach wypróbowano i jedność inspekcji fabrycznej z żandarmami, i wszystkie wyżej wymienione punkty programu ministerjalnego, mającego teraz ratować państwo cara od zakłócenia „spokoju publicznego“ i naruszenia podwalin „porządku państwowego“.

Tajny ten okólnik kończy się następującą perełką żandarmskiego sprytu pana ministra:

„We wszystkich wypadkach strejków polecam prowadzenie spraw strejkowych drogą ochrony państwowej (tak w języku urzędowym nazywa się oddanie sprawy żandarmom), z tej przyczyny, że dochodzenie sądowe nie zawsze bywa możliwe wobec braku wszelkich cech występku, przewidzianego w 1358 artykule kodeksu karnego oraz dlatego, że oznaczony artykuł prawa, nakładając na winnych karę, nie połączoną z pozbawieniem lub ograniczeniem praw, nie zobowiązuje wcale sędziego śledczego, osobliwie po ukończeniu badania, trzymać oskarżonych w zamknięciu, a przy podnieconym stanie ludności robotniczej w danej miejscowości wypuszczenie na wolność energiczniejszych przewódców, do czasu zupełnego uspokojenia umysłów, jest często nader szkodliwe i pociąga za sobą nowe rozruchy“.

Dla nieobznajmionych ze stylem urzędowym podajemy treść powyższego w języku bardziej zrozumiałym. Minister każe sprawy o strejkach oddawać do prowadzenia nie sędziom śledczym, a żandarmom, bo pierwsi, trzymając się litery prawa, mogą albo nie znaleźć żadnej winy na oskarżonych, albo też wypuścić z więzienia winnych, po

http://rcin.org.pl

ukończeniu śledztwa, bo na to również pozwala prawo.

Już sama okoliczność, że okólnik otoczono tajemnicą, kazała przypuszczać zawczasu, że minister ma do ukrycia przed światem coś brzydkiego, coś, do czego wstydziłby się przyznać głośno i jawnie. I rzeczywiście, trudno zebrać w jedno miejsce tyle dowodów samowoli i bezprawia rządu rosyjskiego.

W rosyjskim kodeksie karnym istnieje ogromny dział, pisany krwią, znaczony szubienicami—dział, traktujący o „zbrodniach stanu", o przestępstwach przeciwko carowi i jego rządom; w dziale tym, jak we wszystkich państwach cywilizowanych, niema ani słowa o strejku. Pan minister jednem pociągnięciem pióra robi ze strejków zbrodnię polityczną. Kodeks karny przewiduje strejki i naznacza za nie karę paromiesięcznego więzienia — minister bez ceremonji prawo to uchyla i naznacza sam karę wygnania. Niedosyć! Pan minister przewiduje, że może się znaleźć uczciwszy sędzia śledczy, który zechce postąpić zgodnie z literą prawa, i żeby uniknąć tego, z całą bezczelnością uczy swych podwładnych omijać prawo, przez cara wydane, i oddawać sprawę w ręce tych, którzy nie potrzebują się krępować przepisami prawa, — w ręce żandarmów.

Miał rację minister, okrywając swój okólnik szatą tajemnicy, odkrywanej tylko poświęconym w barbarzyństwa rządowe. Minister bowiem, walczący otwarcie z prawem, depczący je najspokojniej nogami, niebezpiecznym jest przykładem dla tych głupich, co jeszcze prawo carskie szanują.

http://rcin.org.pl

A tych głupich coraz mniej na świecie i bezwątpienia przypisać to w znacznej części należy temu, że sami urzędnicy od ministra do najniższego strażnika walczą z prawem, jak z najgorszym wrogiem. Tem lepiej: carat w ten sposób sam przyśpiesza swój sromotny upadek.

http://rcin.org.pl

[13 lutego, 1898. Nr. 26, str. 1—2].

CZWARTY ZJAZD NASZEJ PARTJI

Jak w życiu pojedyńczych ludzi, tak i w życiu zbiorowem raz po raz następują chwile, kiedy trzeba się obejrzeć na przebytą drogę i z nabytego doświadczenia wyciągnąć wnioski na przyszłość. W życiu partji odbywa się to za pomocą perjodycznych zjazdów jej przedstawicieli. Pomimo okrutnego prześladowania rządu partja nasza potrafiła się zdobyć i na ten konieczny w normalnem życiu przejaw swego istnienia. Niedawno właśnie odbył się w Warszawie IV zkolei zjazd naszej partji; niżej podajemy rezultaty jego obrad.

Przedewszystkiem zjazd wysłuchał sprawozdania Centralnego Komitetu Robotniczego za czas ubiegły od III zjazdu, to jest za dwa i pół lat. Nie możemy tu przytoczyć tego sprawozdania chociażby w skróceniu, obejmując bowiem całokształt życia partyjnego za tak długi okres czasu, zajęłoby ono zbyt wiele miejsca w *Robotniku*. Chcąc jednak, by najszersze koła towarzyszy były możliwie dokładnie obznajmione ze wszystkiemi stronami życia partyjnego, postanowiliśmy wydać to sprawozdanie w osobnej broszurze, która niebawem będzie dostarczona towarzyszom.

http://rcin.org.pl

Po przyjęciu sprawozdania zjazd przystąpił do obrad nad przedstawionemi przez towarzyszy wnioskami. Naprzód załatwiono się z finansami partji. Jest to sprawa dla każdej partji bardzo poważna, bez pieniędzy bowiem najlepsze chęci, największe poświęcenie nieraz idą na marne. A przyznać trzeba, że sprawa ta przez wielu towarzyszy jest niesłusznie zaniedbana. Z dyskusji nad rozmaitemi projektami i planami na przyszłość wyjaśniło się, że główną przeszkodą w ich wykonaniu jest brak funduszów. Wobec tego zjazd polecił wszystkim towarzyszom jak najusilniej starać się o przysporzenie środków partji, a organizacjom miejscowym — prowadzić rachunki według wskazówek i pod kontrolą Centralnego Komitetu Robotniczego.

Następnie zjazd rozpatrzył wnioski, tyczące się wydawniczej działalności partji. Ruch nasz rozwija się tak pomyślnie i tak prędko, iż istniejące pisma partyjne nie mogą zaspokoić wszystkich jego potrzeb. Wobec tego zjazd postanowił rozpocząć wydawnictwo popularno-naukowego pisma, a zarazem w wypadkach pilnej potrzeby polecił Centralnemu Komitetowi Robotniczemu wydawać oddzielnie nadzwyczajne dodatki do *Robotnika*. Nadto zjazd omawiał sprawę wydawania zagranicą nieperjodycznego pisemka robotniczego i broszur w żargonie, czyniąc to zależnem od wynalezienia odpowiednich sił literackich.

Dla zbadania wniosków, dotyczących organizacji, zjazd wyłonił z pośród siebie komisję, która opracowała szczegółowy plan dalszej pracy organizatorskiej partji. Naturalnie, ogłaszać go nie mo-

http://rcin.org.pl

żemy, zaznaczymy tylko, że ma on na celu zaprowadzenie w organizacji większej prawidłowości i jednolitości, przygotowywanie nowych sił agitatorskich oraz zabezpieczenie należytego kierownictwa w wypadkach większych wystąpień robotników; nadto wobec wzrostu ruchu zaszła potrzeba rozszerzenia podstaw naszej organizacji.

W sprawie agitacji na wsi zjazd polecił komitetom odnosić się z większą dbałością do istniejących tam stosunków, stale komunikować się z niemi, dostarczać potrzebne wydawnictwa i w miarę możności wydawać okolicznościowe odezwy dla rozpowszechnienia na wsi.

Wreszcie pod obrady zjazdu przyszły stosunki naszej partji z różnemi organizacjami socjalistycznemi. Uchwały, przyjęte w tych sprawach, podajemy tu w całości, za wyjątkiem bardziej szczegółowych wskazówek dla Centralnego Komitetu Robotniczego przy stosunkach z rosyjskiemi grupami.

1) Zważywszy, że istniejące granice państwowe, narzucone proletarjatowi polskiemu przez rządy zaborcze, utrudniają stałe i skuteczne komunikowanie się socjalistów polskich z pod trzech zaborów;

Zważywszy, że potrzeba wspólnej akcji całego proletarjatu polskiego w miarę rozwoju ruchu socjalistycznego daje się coraz silniej odczuwać,

Zjazd uznaje potrzebę wspólnych konferencyj przedstawicieli polskich organizacyj socjalistycznych z trzech zaborów i emigracji i poleca Centralnemu Komitetowi Robotniczemu rozpoczęcie odpowiedniej akcji za pośrednictwem Centralizacji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich;

http://rcin.org.pl

2) Zjazd, stwierdzając pożyteczność broszury żargonowej *Raj ziemski*, wyraża swe uznanie dla jej wydawców i nadzieję, że towarzysze, należący do „Żydowskiej Poczty Socjalistycznej z Ameryki do Polski" i nadal będą nieść pomoc P. P. S. w jej pracy nad uświadomieniem proletarjatu żydowskiego.

3) Zjazd, przyjmując z radością wiadomość o budzeniu się wśród robotników łotewskich ruchu socjalistycznego, w imieniu proletarjatu polskiego wita towarzyszy łotewskich, jako nowy oddział rewolucyjnej armji proletarjackiej w państwie rosyjskiem i przesyła Ryskiemu Komitetowi Robotniczemu serdeczne życzenia rozwoju i powodzenia w jego ciężkiej pracy.

4) Przy zawieraniu stałej umowy z przyszłą rosyjską partją socjalistyczną zjazd poleca Centralnemu Komitetowi Robotniczemu postawić następujące warunki:

a) partja rosyjska uznaje zupełnie nasze dążenie do Niepodległości Polski i zobowiązuje się rozpowszechniać wśród towarzyszy Rosjan uznanie konieczności i słuszności tego żądania;

b) partja rosyjska zobowiązuje się nie wchodzić bez wiedzy i zgody P. P. S. w stosunki z żadną organizacją rewolucyjną w Polsce lub na Litwie, z wyjątkiem organizacyj litewskich (to jest takich, które przy agitacji posługują się wyłącznie językiem litewskim);

c) partja rosyjska przyznaje grupom, powstałym wśród narodowości nierosyjskiej, prawo tworzenia odrębnych organizacyj i swobodnego określania swego stosunku do państwa rosyjskiego.

http://rcin.org.pl

5) Zważywszy, że wspólność interesów ekonomicznych i politycznych, polegających na jednakowej potrzebie dla Litwy i Polski wydobycia się z pod panowania Rosji, wymaga wspólnej akcji Litwinów i Polaków;

Zważywszy, że wszelki ludowy ruch litewski tem prędzej stanie się klasowym, im ściślejszą będzie jego łączność z socjalistycznym ruchem polskim;

Zważywszy wreszcie, że zasady nasze wykluczają zupełnie wszelkie tendencje zaborcze,

Zjazd uznaje odrębność organizacyjną rewolucyjnych grup litewskich (to jest takich, które przy agitacji posługują się wyłącznie językiem litewskim) i poleca Centralnemu Komitetowi Robotniczemu dążyć do zawarcia z niemi najściślejszych stosunków, opartych na wzajemnej pomocy, o ile grupy te w swej działalności nie będą rozbudzały do narodu polskiego nienawiści, tak korzystnej dla celów zaborczych caratu.

Zjazd zajął się też określeniem stanowiska naszej partji wobec grup socjalistycznych, które wskutek niezupełnego uświadomienia sobie zadań ruchu robotniczego przyjęły kierunek, niezgodny z interesami klasy robotniczej. Uchwały zjazdu w tej sprawie głoszą:

1) Zważywszy, że na Litwie jest znaczna ilość proletarjatu, nie używającego języka litewskiego, a związanego z proletarjatem polskim wspólnością mowy i tradycjami historycznemi;

Zważywszy. że ani warunki polityczne, ani ekonomiczne nie wymagają dla tego proletarjatu od-

http://rcin.org.pl

rębnej organizacji partyjnej, którą usiłuje mu nadać grupa, występująca pod nazwą: „Socjaldemokracja litewska",

Zjazd nie uznaje racji bytu tej „Socjaldemokracji litewskiej" i poleca Centralnemu Komitetowi Robotniczemu zwrócić baczniejszą, niż dotychczas, uwagę na rozbudzenie wśród tego proletarjatu świadomości politycznej i ujęcie go w ramy organizacji P. P. S.

2) Zważywszy, że proletarjat żydowski może mieć zadania tylko wspólne z proletarjatem narodu, wśród którego zamieszkuje;

Zważywszy, że dotychczasowa działalność grup żydowskich, występujących obecnie pod nazwą: „Wszechżydowski związek robotniczy w Rosji i Polsce", nosi szkodliwe dla ruchu cechy odrębności organizacyjnej i programowej, co stawia je nieraz na stanowisku względem nas wrogiem,

Zjazd uznaje kierunek polityki tego Związku za fałszywy, jako polegający na wyrzeczeniu się solidarności z proletarjatem polskim i litewskim w jego walce o wyzwolenie się z pod panowania najazdu rosyjskiego.

http://rcin.org.pl

[10 lipca, 1898. Nr. 28, str. 1—3].

KSIĄŻĘ IMERETYŃSKI O SPRAWIE ROBOTNICZEJ

Istnieje w Rosji zwyczaj, że wielkorządcy carscy od czasu do czasu podają swemu władcy memorjały. zawierające sprawozdania z ich rządów i plany reform na przyszłość. Warszawski satrapa Imeretyński w styczniu bieżącego roku podał carowi taki właśnie memorjał i poruszył w nim najrozmaitsze sprawy, tyczące się zarządu Królestwa Polskiego. Na rozkaz cara dwa razy zbierała się rada ministrów dla osądzenia memorjału i projektów Imeretyńskiego. Obecnie odpis z memorjału i protokółów obrad ministerjalnych trafił do rąk naszych. Dokumenty te odsłaniają rzeczywiste plany i poglądy rządu carskiego na sprawy polskie i będą niebawem ogłoszone przez nas w całości. Tymczasem chcemy zaznajomić czytelników *Robotnika* z ważniejszemi szczegółami memorjału i obrad ministerjalnych.

Sporo miejsca w swem sprawozdaniu udziela Imeretyński sprawie robotniczej i trzeba przyznać, że poglądy jego w tej kwestji odznaczają się pew-

http://rcin.org.pl

ną trafnością spostrzeżeń. Oto, co mówi Imeretyński o polskich robotnikach. „To nie nasz rosyjski robotnik fabryczny, który najczęściej pracuje zimą w fabryce, a na lato wraca na wieś, do domu. Robotnik Polak, przeciwnie, związany jest bardzo ściśle z fabryką i większość jego interesów życiowych zawiera się w stosunku do niej. Robotnik polski zbliżony jest do typu robotników w Europie zachodniej i odczuwa też ścisłą łączność duchową właśnie z nimi". Jako dowód tej łączności przytacza Imeretyński święto majowe, które od czasu ustanowienia, to jest od 1890 roku, „nigdy w Polsce nie przechodzi spokojnie, a w 1892 roku wywołało w Łodzi rozruchy, zakończone sprowadzeniem wojska i krwawemi ofiarami".

Imeretyński zastanawia się nad przyczynami tej różnicy i zupełnie słusznie ocenia położenie sprawy. Naprzód więc w Polsce kapitalizm rozwinął się daleko potężniej, niż w Rosji. Tak, według wywodów księcia, na 1000 osób ludności wiejskiej w Rosji wypada zaledwie 12 robotników fabrycznych, w Polsce zaś 24, to jest dwa razy więcej, a w gubernji piotrkowskiej liczba ta dosięga nawet 105.

Następnie w Polsce silniej, niż w Rosji, daje się odczuwać wpływ Europy zachodniej, gdyż oprócz bezpośredniego sąsiedztwa istnieje w Polsce „przekazane przez historję ciążenie do Europy". Tam zaś — poucza cara Imeretyński — klasa robotnicza „zupełnie otwarcie i jawnie posiada swoje związki, organizacje, zebrania, gazety i przedstawicieli w parlamencie; oprócz tego tam wśród robotników zagnieździła się socjalno-rewo-

http://rcin.org.pl

lucyjna propaganda". A propaganda i dążenie do tych pięknych rzeczy, istniejących zagranicą, a nieistniejących u nas, drogą naturalną lub nielegalną przechodzi i do umysłu polskiego robotnika. Z tego więc powodu robotnik polski ma znacznie większe potrzeby od robotnika rosyjskiego.

Oceniwszy tak trafnie położenie sprawy, Imeretyński zupełnie słusznie mówi dalej, że wobec większego rozwoju i większych potrzeb robotników polskich spotykają się oni z „całkiem odmiennym porządkiem rzeczy, wynikającym z ogólno-rosyjskiego prawodawstwa", które w swej treści i rozwoju liczy się jedynie z potrzebami życia przemysłowego Rosji. Tak, naprzykład, rosyjskie prawodawstwo fabryczne w porównaniu z Europą całą rozwija się znacznie powolniej. „A jeżeli ta powolność — mówi Imeretyński — nie daje się odczuwać w centralnych i wschodnich częściach cesarstwa, to w innych, mniej spokojnych, okręgach przemysłowych prawodawstwo to jest zupełnie niewystarczającem".

Z tego też powodu Imeretyński uznaje, że w licznych strejkach „bez względu na znaczny udział przeciwrządowej propagandy żądania robotników w większości wypadków są całkiem słuszne". W tym względzie nie robi on nawet wyjątku dla znanego strejku w Hucie Bankowej, o którym wypowiada się w sposób następujący: „strejk się skończył i robotnicy pod wpływem surowej kary nie ośmielą się zapewne narazie postawić znowu swe słuszne wymagania. Lecz czyż możemy rządzić jedynie siłą bagnetów"?!

http://rcin.org.pl

Jak widzimy, Imeretyński przedstawia carowi stan sprawy robotniczej u nas tak, jakby to zrobił każdy bezstronny człowiek. Nie ukrywa on wcale, że zależność Polski od Rosji pociąga za sobą dla proletarjatu bardzo smutne następstwa. I, naturalnie, gdyby Imeretyński chciał bronić interesów robotniczych, nie mógłby wyciągnąć ze swego memorjału innego wniosku nad ten, który my robimy, zastanawiając się nad swojem położeniem, a mianowicie: jeżeli nieszczęściem dla nas jest nasza zależność od Rosji, to koniecznem jest nasze dążenie do usunięcia nieszczęścia i porwania tej zależności. Lecz Imeretyński broni nie naszych interesów, a carskich i dlatego wnioski jego muszą być inne.

Zdawałoby się jednak, że wykazując tak wyraźnie braki prawodawstwa fabrycznego dla Polski i twierdząc, że jedynie bagnetami rządzić niepodobna, Imeretyński zechce zaprojektować szereg praw specjalnych, przystosowanych do potrzeb polskich robotników. Gdzie tam! Jako sługa carski, Imeretyński przedewszystkiem widzi brak... dozoru nad robotnikami. Jeszcze dozór nad robotnikami fabrycznymi jest względnie w porządku, zdaniem księcia, lecz dozór nad hutnikami i górnikami wiele pozostawia do życzenia i Imeretyński nie szczędzi ostrych i gorzkich słów nagany dla ministerjum rolnictwa i dóbr państwa, do którego dozór ten należy. Główną wadą w tym wypadku jest, zdaniem księcia, brak wpływów władzy policyjnej. Wtedy, gdy dla robotników fabrycznych istnieją komitety fabryczne, w których zasiadają i gubernatorowie, i żandarmi,

http://rcin.org.pl

i prokuratorowie, hutnicy i górnicy są pozbawieni dobroczynnego wpływu argusowych oczu policji. Smutny ten dla policyjnej duszy fakt, zdaniem Imeretyńskiego, ma bardzo przykre skutki, gdyż władza nie wie o przygotowujących się strejkach i nie ma możności zarządzić zawczasu środków zaradczych. Tak jakoby było i przy strejku w Hucie Bankowej.

Dalej Imeretyński uskarża się na brak środków przy ściganiu socjalistów. Mianowicie, w powiecie będzińskim, gdzie ostatniemi laty ruch robotniczy robi ogromne postępy, za mało jest policji, za mało strażników ziemskich, dzięki czemu przewrotni agitatorowie działają bezkarnie. I Imeretyński prosi o powiększenie liczby policjantów w tym powiecie.

Oprócz tego Imeretyński uważa, że dozór nad hutnikami i górnikami szwankuje z powodu, iż zarząd górniczy jest w Kielcach, a nie bliżej ogniska przemysłowego w Dąbrowie, że niedostateczną jest liczba inżynierów okręgowych. I dopiero w końcu napomyka o usunięciu niektórych powodów zatargów pomiędzy robotnikami i kapitalistami: o uporządkowaniu kas szpitalnych i przyśpieszeniu ustawy o kasach emerytalnych.

Na tem się kończą środki, projektowane przez Imeretyńskiego dla zaspokojenia słusznego, według jego własnego zdania, niezadowolenia robotników polskich. Jak widzimy, od chwili, gdy przeszedł on do praktyki rządzenia, przestał być tym bezstronnym człowiekiem, którego mieliśmy przed sobą uprzednio, a odrazu wlazł w skórę zwyczajnego stupajki. Brak dozoru i nahajki to

http://rcin.org.pl

grunt, bo dozór uprzedza wybuchy niezadowolenia, a nahajka najskuteczniej je uśmierza. Więc dozór powiększyć, nahajkę puścić w ruch należycie — to są projekty Imeretyńskiego względem robotników.

Plany takie o tyle są zgodne z istotą rządu carskiego, że przy obradach ministrów oporu nie spotkały. Owszem, każdy z ministrów obiecał jak najśpieszniej wypracować odpowiednie prawa. Natomiast tam, gdzie Imeretyński odbiegł od zwykłego w rządzie carskim programu — nahajki i dozoru — i proponował wydanie ustawy o kasach emerytalnych, ministrowie orzekli, że nie należy oczekiwać prędkiego jej załatwienia, bo rząd chce przystosować te kasy do warunków pracy w całem państwie. W tym więc jedynym wypadku, gdzie Imeretyński zgodnie ze swem zdaniem o większych potrzebach polskiego robotnika proponował zaspokoić te potrzeby, otrzymał odpowiedź odmowną. I jeżeli zczasem doczekamy się energiczniejszych wystąpień górników rosyjskich, pod wpływem których rząd wyda ustawę o kasach emerytalnych, to nasze wymagania w tym względzie będą równie dobrze pomi nięte, jak to było zrobione przy wydaniu praw o dniu roboczym.

Wobec tych żandarmsko-policyjnych projek tów Imeretyńskiego jakże obłudnym wyda się każdemu jego okrzyk: „Czyż możemy rządzić jedynie siłą bagnetów"?! A pamiętajmy, że mówi to on po opisaniu strejku w Hucie Bankowej, gdzie sam uznawał słuszność żądań robotniczych. Uznawał słuszność, a jednak posłał bagnety

http://rcin.org.pl

i kule! I inaczej postąpić nie może żaden wierny sługa carski, bo poza słusznością lub niesłusznością żądań robotników w każdem ich wystąpieniu, w samem żądaniu jest zarodek buntu przeciw carowi, który sam jedynie ma prawo myśleć o losie swych poddanych niewolników. I dlatego właśnie samowładztwo carskie i samowiedza robotnicza to dwie sprzeczności, nie dające się pogodzić. I dlatego też cała ohyda najazdu moskiewskiego, całe barbarzyństwo rządów carskich wobec wzrastającej świadomości ludu daje się utrzymać jedynie gwałtem. Tak, książę Imeretyński, rządzić u nas, czy ty, czy jaki inny satrapa carski, potrafisz tylko bagnetami i to do czasu, nim ci te bagnety siłą wyrwiemy.

http://rcin.org.pl

[11 października, 1898. Nr. 29, str. 1—2].

POMNIK KATA

Niewola moskiewska tem się różni od wszelkiej innej, że oprócz krzywdy i ucisku naród ujarzmiony znosić musi stale upokorzenia. Rząd carski za przykładem wszystkich despotów Wschodu lubuje się w zewnętrznych przejawach uległości i pokory, w obrażaniu godności ludzkiej niewolnika. Nie dosyć mu uderzyć nahają, chce on jeszcze, by uderzony pocałował narzędzie tortury; mało mu powalić przeciwnika, trzeba jeszcze wymierzyć zwyciężonemu policzek. Takim właśnie policzkiem dla Polski i Litwy jest wznoszony obecnie w Wilnie pomnik Murawjewa-Wieszatiela. Kim bowiem był Murawjew?

Kiedy w 1863 roku wybuchło powstanie, rząd rosyjski narazie stracił głowę. Dekret Rządu Narodowego, uwłaszczający chłopów, wzbudzał obawę, że poruszy się przeciw najazdowi lud cały, a sympatje polskie wśród ludów Europy, domagających się wojny z Rosją, nasuwały myśli o ostatecznej porażce caratu. Pierwsze też kroki rządu carskiego były chwiejne i niepewne, godzono się nieledwie z myślą, że Polska, tak zwana Kongre-

http://rcin.org.pl

sowa, jest straconą, a pocieszano siebie nadzieją utrzymania w jarzmie choć Litwy.

Niestety, wypadki poszły inną drogą. Lud polski do walki nie był przygotowany. Brak mu było przedewszystkiem zrozumienia potrzeby walki z najazdem, jeżeli zaś tu i ówdzie garnął się on do powstania, to znowu broni było za mało, by go przeciw nieprzyjacielowi uzbroić. Następnie znikła obawa cara co do pomocy Europy. Rządy Francji, Anglji i Austrji ograniczyły się papierowemi żądaniami i wbrew opinji publicznej nie chciały swych żądań poprzeć siłą. Carat wobec tego mógł śmielej patrzeć w przyszłość. Teraz trzeba było jak najśpieszniej zdusić powstanie. Nie była to jednak zwyczajna walka, gdzie chodzi o proste zwyciężenie wroga. Było to poskromienie niewolnika, który chciał zerwać pęta, więc trzeba było nietylko go pokonać, lecz jeszcze ukarać tak, by na przyszłość odebrać ochotę do ponowienia buntu. Do takich czynów trzeba stosownych ludzi. Nie szukano więc zdolnych wodzów, by prowadzili szeregi carskie do zwycięstwa, szukano dobrych katów, umiejących pastwić się nad zwyciężonym. Dla Litwy wybrano właśnie Murawjewa.

Murawjew karjerę swoją zaczął od zdrady. Będąc jeszcze młodym oficerem, należał on do spisku wojskowego, mającego na celu wywalczenie swobody dla Rosji. Gdy po zgnieceniu buntu, wywołanego przez spiskowych w 1825 roku, nastąpiły masowe aresztowania, wzięto i Murawjewa. Wyśpiewał on wszystko, co wiedział, a zdrada nietylko otworzyła mu drzwi więzienia, lecz i pozy-

http://rcin.org.pl

skała łaskę carską. Przed powstaniem był on już ministrem dóbr państwa. Na tym urzędzie odznaczył się strasznem łupiestwem i kradzieżami. W Rosji nie nazywano go wówczas inaczej, jak *triochprogonnyj gienierał*, gdyż wykryto, że kazał sobie potrójnie wypłacać koszty swych urzędowych podróży. W tym czasie rozpatrywaną była w radzie państwa sprawa włościańska i Murawjew był stanowczym przeciwnikiem uwłaszczenia. W 1861 roku za kradzież i nadużycia dostał dymisję i dopiero w 1863 roku car powołał go na urząd kata dla Litwy.

Tutaj rozwinął on swe talenty, które zyskały mu przydomek Wieszatiela. Mordem, pożogą i grabieżą napełnił on Litwę. Nie mówiąc już o powstańcach samych, których mordowano i męczono na wszelkie sposoby, kara spadała na ich rodzinę i krewnych. W okólniku swym z dnia 2 lipca Murawjew wyraźnie nakazuje od szlachty zagrodowej, w razie uznania kogo za winnego, „zabierać zboże dla wojska, sprzedawać ruchomości, wypędzać ich rodziny z domu". Rujnowano i niszczono całe osady, palono je i zaorywano następnie ziemię, a mieszkańców bez różnicy płci i wieku wysyłano na Sybir. Tak zniszczono do tła około 10 wiosek. Kiedy wykonano zamach na zdrajcę marszałka szlachty wileńskiej, Domejkę, Murawjew kazał powiesić czterech rzemieślników wileńskich na tej zasadzie, że z opisu byli podobni do sprawcy zamachu. Aby zruszczyć Litwę, kazał gwałtem nawracać na prawosławie, opornych bito i rabowano, a gdy to nie pomagało, po-

http://rcin.org.pl

syłano na wygnanie. Takich „nawróconych" na Litwie jest obecnie kilkaset tysięcy.

Niesposób w krótkim artykule opisać wszystkie okrucieństwa, popełnione przez Murawjewa i jego popleczników. Dosyć powiedzieć, że rządy jego były tak wstrętne i tak oburzyły opinję nawet burżuazyjnej Europy, że zaraz po zgnieceniu powstania car musiał odwołać Murawjewa i nie śmiał powierzyć mu innego urzędu. Gdy Murawjew przyjechał do Petersburga, przyjęto go nawet w dworskiem towarzystwie chłodno, a jenerał-gubernator petersburski Suworow nie podał mu ręki.

Teraz rząd temu splamionemu zdradą, kradzieżą i krwią człowiekowi stawia pomnik w tem samem Wilnie, gdzie ziemia przesiąkła krwią jego ofiar, gdzie nie zbutwiały jeszcze ciała zamęczonych i nie obeschły łzy, przezeń wytoczone. Pomnik kata, postawiony w sercu jego ofiary, to jest pomysł, godny cara. Nie jest to jednak fakt odosobniony. Niedawno przecie zmuszono nieszczęśliwych Turkmenów wieszać własnych zbuntowanych braci. Wszystko to jest szczytem barbarzyństwa dla jednej strony, szczytem upokorzenia — dla drugiej. Bezczelne naigrywanie się z uczuć ludzkich wchodzi w system rządzenia, bo tylko ludzie, pozbawieni godności przez ciągłe jej deptanie, mogą znosić tak ohydną niewolę, jak carska.

http://rcin.org.pl

[11 października, 1898. Nr. 29, str. 2—3].

BANKRUCTWO UGODY

Ugodowcy wiedzą dobrze, że pokora, posłuszeństwo, uległość, jednem słowem, wszystko, co cechuje niewolnika, o tyle stoi w sprzeczności z wzrastającem poczuciem godności osobistej, że tylko namacalne korzyści mogą skłonić ludzi do hołdowania zasadom służalczym. Dlatego też, chcąc zjednać sobie zwolenników we wszystkich warstwach narodu, krzyczą oni głośno o każdem drobnem ustępstwie rządu, wystawiając je jako skutek swej polityki. Wydane obecnie przez nas tajne dokumenty rządu carskiego w kwestji polskiej (memorjał Imeretyńskiego wraz z opinją o nim cara i ministrów) pozwalają nam na zasadzie własnych słów przedstawicieli caratu ściśle określić zarówno wartość samych ustępstw, jak i pobudki, skłaniające rząd do nich.

Szereg ustępstw dotychczasowych jest bardzo krótki, a same ustępstwa bardzo skromne. Zaczyna go pozwolenie na pomnik Mickiewicza, dalej idą drobne ulgi dla kościoła katolickiego na Litwie, następnie utworzenie politechniki w Warszawie i bibljoteczek ludowych z książkami polskiemi,

http://rcin.org.pl

a nareszcie projektowane ulepszenie wykładów języka polskiego w szkołach średnich i ludowych. Oto wszystko. Sami ugodowcy uznają, że jak na hałas, czyniony z powodu wymienionych zarządzeń, to trochę za mało, lecz pocieszają siebie i innych, że to pierwsze kroki, spotykające w dodatku zacięty opór ze strony ogromnej większości urzędników moskiewskich, wychowanych w szkole Hurki i Apuchtina. Gdy nareszcie — powiadają ugodowcy — szlachetny Imeretyński i jego niemniej szlachetny władca, młody Mikołaj II, przezwyciężą te przeszkody, przyjdzie kolej na reformy szersze i poważniejsze, my zaś, Polacy, nie powinniśmy przeszkadzać im swą krnąbrnością, lecz musimy i nadal pokorą przebijać i wzruszać kamienne serca naszych gnębicieli.

Tak ugodowcy, mówiąc o projektowanych bibljoteczkach ludowych i wykładach języka polskiego, dawali do zrozumienia, że jest to początek radykalnej zmiany naszych stosunków, że język polski stanie się wkrótce wykładowym językiem w szkołach, a społeczeństwo polskie będzie dopuszczone do udziału w tak poważnej sprawie, jak oświata ludowa. Memorjał Imeretyńskiego nietylko nie uprawnia tych przypuszczeń, owszem, zupełnie i doszczętnie je obala. W sprawie języka polskiego w szkołach Imeretyński powiada zupełnie wyraźnie, że bynajmniej nie zmierza ku zmianie dotychczasowego kierunku szkolnictwa i chce, by zasada wykładów w języku rosyjskim we wszystkich szkołach i wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem jedynie języka polskiego, była nadal utrzymaną. Dalej mówi on,

http://rcin.org.pl

że „szkoła, wszystkie jej rodzaje powinny w tym niespokojnym kraju po dawnemu całkowicie pozostać w rękach rosyjskiej władzy państwowej", bo „powierzenie tej sprawy osobom prywatnym byłoby krokiem ryzykownym". Nareszcie w sprawie bibljoteczek ludowych Imeretyński rozumie, że do bibljoteczki, złożonej z książek rosyjskich, „chłop tutejszy nigdy nie zajrzy", uważa więc, że rozpowszechnianie książek rosyjskich „jest tymczasem zbyt jeszcze przedwczesne", i radzi wprowadzać wydawnictwa rosyjskie „stopniowo i ostrożnie". Z gmachu ułudy ugodowej Imeretyński nie zostawia ani jednej cegiełki.

Tymczasem kroki, mające jakoby zmierzać ku złagodzeniu losu naszego, nie przeszkadzały wcale rządowi w innych swych czynnościach stawać w sprzeczności z wmawianą w niego przez ugodowców polityką sprawiedliwości względem Polaków. Pozwolono na pomnik Mickiewicza, lecz zarazem stawiano w Wilnie pomnik Murawjewa - Wieszatiela, który mógłby się utopić w krwi polskiej, przezeń przelanej. Dawano ulgi katolikom na Litwie, a obok tego wydano prawo, obostrzające prześladowania unitów, i ten sam „przyjaciel Polaków" Imeretyński w swym memorjale projektuje jak najściślejszą kontrolę nad seminarjami katolickiemi. Projektowano ulepszenie wykładów języka polskiego w szkołach, a jednocześnie ograniczano używanie jego nawet w prywatnych instytucjach handlowych. Jednem słowem, co dawała jedna ręka, to odbierała druga, a budowę, wznoszoną w jednej chwili, burzono w następnej.

http://rcin.org.pl

Jeżeli jednak, jak to widzimy, rząd najezdniczy nie ma zamiaru zmieniać swej polityki prześladowań i mniej lub więcej gwałtownego ruszczenia Polski w celu trwałego jej zjednoczenia z Rosją, to powstaje pytanie, co go zmusza do wahania się, do obłudnego ustępowania z tej lub owej, zajętej już, pozycji? Ugodowcy mówią, że to są skutki ich polityki wyraźnej uległości przed najazdem. Ale i pod tym względem Imeretyński w swym memorjale rozprasza wszelkie zwodnicze nadzieje ugodowców, nie zostawiając ani deseczki jednej, której mogłaby się chwycić tonąca ugoda.

Cały memorjał Imeretyńskiego, z wyjątkiem chyba tej tylko części, gdzie mowa o potrzebach prawosławia, jest przeniknięty jedną myślą — obawą przed wzrostem niezadowolenia z rządu najezdniczego wśród ludu polskiego i wyszukaniem środków dla zwalczenia sił rewolucyjnych Polski. W pewnej mierze Imeretyński idzie utartą już drogą — drogą wzmocnienia kontroli i dozoru rządowego. Lecz to nie wydaje mu się dostatecznem — próbuje on załagodzić oburzenie tem lub owem ustępstwem, chce pewnemi ulgami odebrać grunt agitacji rewolucyjnej. Zobaczmy, naprzykład, jak Imeretyński uzasadnia potrzebę wprowadzenia tych reform, które ugodowcy przypisują wpływowi swej polityki uległości.

Bibljoteczki ludowe są zdaniem Imeretyńskiego konieczne, bo lud cały ma pewne potrzeby umysłowe, a dotychczas tę potrzebę zadowalniają tylko rewolucjoniści, którzy na tem polu zrobili ogromne postępy. „W ostatnich latach — opisuje książę — za pomocą zręcznych agitatorów setki i tysiące nie-

http://rcin.org.pl

cenzuralnych broszur, nader tendencyjnego charakteru, dostają się do ludu" i „polski włościanin, a jeszcze bardziej polski robotnik fabryczny chętnie zaczynał już czytać te wydawnictwa". Jeżeli więc rząd, rozumuje Imeretyński, nie wynajdzie na to środków skuteczniejszych nad dozór policyjny, to mu „nic nie pozostanie, jak tylko bezsilnie się przyglądać wpływowi socjalno-rewolucyjnej propagandy w łonie niższych klas tutejszej ludności".

Dalej rząd chce ulepszyć wykłady języka polskiego w szkołach, lecz robi to jedynie dlatego, żeby zmniejszyć oburzenie ludności polskiej na szkołę, żeby usunąć potajemne, nielegalne nauczanie, które — jak mówi Imeretyński — „prowadzą osoby, pod względem politycznym nieprawomyślne". Nawet politechnika stanęła w Warszawie nie dlatego, że ugodowcy razem ze swym honorem złożyli u stóp „ukochanego monarchy" miljonową łapówkę, lecz dlatego, że „śledztwa polityczne" wykazały udział w ruchach rewolucyjnych młodzieży, kształcącej się zagranicą, i rząd woli tę młodzież mieć pod okiem i stałą kontrolą.

Widzimy więc, że to, co ugodowcy ogłaszają jako zdobycze wiernopoddańczej swej polityki, jest skutkiem czegoś całkiem innego, wręcz przeciwnego ugodowości — mianowicie, agitacji rewolucyjnej. Ona to, budząc niezadowolenie w szerokich masach, nawołując lud do walki o podeptane przez najazd moskiewski prawa, zmusza rząd do ustępstw i cofania się z zajętych stanowisk. Jeszcze raz znajdujemy w memorjale potwierdzenie za-

http://rcin.org.pl

sady, że dobić się swego można nie pokorą, lecz jedynie uporczywą walką.

Pomimo jednak, że życie z dniem każdym coraz wyraźniej obala wszelkie argumenty ugodowców, nie sądzimy, by przez to miała zniknąć sama ugoda. Ma ona zbyt głęboko sięgającą podstawę, by mógł jej grozić całkowity upadek. Polski pan tak tęskni do przedpokojów carskich, że nie zrazi go najsilniejsze nawet kopnięcie, a polski fabrykant tak czci nahajkę, że ucałuje ją nawet w chwili, gdy poczuje jej uderzenie na własnej twarzy. Nie dziwmy się temu! Ta trójka hultajska — car, magnaci i burżuazja — nierozerwalnie związana jest z sobą zarówno swem wspólnem pochodzeniem z krzywdy i krwi ludzkiej, jak i obawą przed nadchodzącym „dniem zapłaty" za niewolę i wyzysk.

http://rcin.org.pl

[4 czerwca, 1899. Nr. 31, str. 1—2].

PO MANIFESTACJACH MAJOWYCH

Jak wartki potok wzrastając coraz szersze wyżłabia sobie koryto, tak świadomy proletarjat z rozwojem swej potęgi rozszerzać musi pole swej działalności, wynajdywać nowe środki do walki z wrogiem. Ostatnie dwa lata dowiodły, że nasza klasa robotnicza przerosła ramki, któremi się ograniczała dotychczas jej praca rewolucyjna: do naszego arsenału przybyła nowa broń — manifestacja publiczna.

W państwie cara, gdzie nieledwie oddychać nie wolno bez wyraźnego na to pozwolenia władzy, każdy ruch rewolucyjny przechodzić musi okres życia wyłącznie tajemnego. Jak źródło podziemne, kryje się taki ruch początkowy ze swem istnieniem, jak kret, bez słońca żyć musi. Jeśli jednak posiada on dużo sił żywotnych, jeśli hasła jego skupiają koło sztandaru rewolucji liczniejsze szeregi bojowników, zczasem musi przyjść chwila, gdy jego istnienie przestaje być tajemnicą. Owszem, im więcej mu sił przybywa, tem konieczniejszem jest wyjście na światło dzienne, by powiedzieć wrogom, że prześladowany żyć potrafi, a gnębiony wzrastać umie.

http://rcin.org.pl

Nasz ruch socjalistyczny dawno porzucił już mrok tajemniczy, który początkowo byt jego osłaniał. Przejawy jego rozwoju mnożą się z dnia na dzień. Czy to strejkiem, czy to całem mnóstwem druków zakazanych, czy też wreszcie odczuwanym przez wszystkich wzrostem godności osobistej i rozwoju umysłowego wśród robotników — przypominamy o swem podziemnem istnieniu, o pracy nieustannej nad obaleniem gmachu niewoli i wyzysku. Lecz żaden z tych przejawów tak wyraźnie i dobitnie nie świadczy o sile i świadomości proletarjatu, jak manifestacje.

Manifestacje publiczne i pochody na całym świecie odegrywają poważną rolę w życiu politycznem. Każde stronnictwo korzysta z tego środka, gdy chce wywrzeć nacisk na przeciwników lub gdy ma na celu szybkie rozpowszechnienie swych zasad albo spopularyzowanie jakiej reformy. Środek to potężny, bo każde hasło, poparte w ten sposób, nabiera siły od wielotysięcznego tłumu, który przytem za nie się wypowiada. Lecz w naszych warunkach politycznych manifestacje nabierają specjalnego znaczenia — są one bowiem całkiem zakazane.

Rząd samowładny rozumie doskonale, jak wielką jest potęga zbiorowego działania, a jak natomiast słabym wobec niego jest człowiek pojedyńczy. Wytęża więc wszystkie swe siły, by postawić możliwie liczne i trwałe przegródki pomiędzy ludźmi; wszelkich starań dokłada, by mieć do czynienia z człowiekiem odosobnionym, nigdy z gromadą. Nawet pokorne podanie, wnoszone do władzy, gdy bywa ułożone zbiorowo, nabiera w oczach

http://rcin.org.pl

caratu cech występku. A cóż dopiero, gdy ludzie gromadnie i jawnie pozwalają sobie wyrażać sąd o postępowaniu rządu! Nie jest to już występek — to jest złamanie podstawowych praw caratu, naigrywanie się z jego potęgi.

Dzięki tej okoliczności każda manifestacja już przez sam fakt swego istnienia staje się doniosłym wypadkiem w życiu społecznem. Jest to tak, jakgdyby na chwilę przez ciężkie, pokrywające stale nasz widnokrąg chmury przedarł się złoty promień swobody, jakgdyby na czas pewien władza carska istnieć przestała. Lud, urządzając publiczną manifestację, zadaje cios caratowi w najdotkliwsze miejsce, pozbawia bowiem koronę cara, choćby i chwilowo, najcenniejszej perły — zupełnej swobody od jawnej krytyki poddanych. W naszych zaś manifestacjach to wydarcie carowi części praw, ludowi należnych, tem bardziej jest widocznem, że robotnicy stanęli do apelu na wezwanie partji rewolucyjnej, a zatem przez sam udział w manifestacji rzucili rządowi w twarz swe niezadowolenie z obecnego porządku.

Wobec tak wyjątkowo licznych przeszkód, jakie my mamy do zwalczenia przy każdem wystąpieniu zbiorowem, wrażenie, wywarte na otoczeniu zarówno, jak na samych uczestnikach manifestacji, musi być stokroć większe, niż tam, gdzie stanowią one nieledwie chleb powszedni ludzi. W istocie wieści — niekiedy nawet przesadne — o manifestacji warszawskiej i dąbrowieckiej szeroko się rozeszły zagranicą. Większość pism socjalistycznych i burżuazyjnych pomieściła telegraficzne i szersze sprawozdania z naszych wystąpień. W naszym zaś kraju wszędzie, gdzie

http://rcin.org.pl

Dzwonią kowadła, szumią maszyny,
I koła warczą, i orzą pługi,
I grzbiet się ludu gnie roboczego...

wstąpi otucha i odwaga w serca gnębionych, gdyż wieść radosna przekona ludzi, że istnieje siła, nie wahająca się przemocy zajrzeć wprost w oczy.

Zwycięstwo proletarjatu zależy od solidarnego gromadnego działania. Lecz jak wojsko, nim stoczy bój ostateczny, długo zaprawiać się musi do używania oręża i obrotów, tak my, nim pokonamy wroga, ćwiczyć się wciąż musimy i przyzwyczajać do zbiorowych wystąpień. Dotychczas mieliśmy taką broń jedną — strejki, obecnie posiedliśmy drugą — manifestacje — odpowiednio do wzrostu sił naszych, bo młodzieńcze ramię jej nie udźwignie. Tej broni nie damy już sobie wydrzeć, a zczasem potrafimy obracać nią równie dobrze i zręcznie, jak temi, które dotychczas były u nas w użyciu.

Więc jeszcze jedna tama przerwana... Ale nim się doczekamy chwili, gdy nietylko nieliczne setnie kozackie, lecz cała potęga wroga legnie skruszona pod naszym naciskiem, tam takich do rozmycia mamy dużo! Najpoważniejszą zaś jest ta, którą spotykamy w nas samych. Strach wielkooki dziesiątkuje szeregi naszej czynnej armji — wypleńmy go z serc naszych! Przyzwyczajenie do pokory i uległości, brak świadomości i jedności wśród licznych tysięcy towarzyszy krępuje ruchy stokroć więcej, niż więzy carskie — do pracy więc nad nimi!

http://rcin.org.pl

[4 czerwca, 1899. Nr. 31, str. 2—4].

Z POWODU JUBILEUSZU PUSZKINA

W niedzielę 11 czerwca tak zwane kuratorjum trzeźwości, świeżo założone pod przewodnictwem oberpolicmajstra Lichaczowa, z udziałem naszych ugodowych polityków — urządza w parku praskim zabawę „ludową“ dla uczczenia jubileuszu poety rosyjskiego Puszkina. Ma to być zabawa „ludowa“, na którą gospodarze zabawy — czynownicy i ugodowcy — starają się ściągnąć jak najwięcej robotników; nie od rzeczy więc będzie, abyśmy wypowiedzieli w tej sprawie swe zdanie, z naszego robotniczego stanowiska.

Wszelka czynność rządowo-policyjna zmierza u nas zawsze w gruncie rzeczy do jednego i tego samego celu: do wzmocnienia ucisku politycznego i rusyfikacji. Czy rząd zakłada rosyjsko-polskie bibljoteczki ludowe pod pozorem szerzenia oświaty, czy organizuje kuratorja trzeźwości, mające niby to za zadanie walkę z pijaństwem — zawsze wyłazi, jak szydło z worka, jedno i to samo dążenie: ogłupiać ludzi i przerabiać ich na stado spokojnych, uległych, zmoskwiczonych poddanych cara. Albowiem wilk nie może się stać szczerym przy-

http://rcin.org.pl

jacielem owiec, a woda ognia podsycać. To też pierwszym krokiem nowego kuratorjum trzeźwości jest urządzenie szopki rusyfikacyjnej z rozdawnictwem rosyjskich książeczek. Ta policyjna komedja ma się nazywać „oddaniem przez ludność polską hołdu pamięci wielkiego poety rosyjskiego Puszkina".

Przedewszystkiem Puszkin nie zasługuje bynajmniej na to, aby proletarjat polski oddawał cześć jego pamięci. Nie przeczymy, że dla rozwoju języka, literatury i wogóle kultury rosyjskiej, Puszkin położył wielkie zasługi. Rozumiemy, że rodowity Rosjanin może się zachwycać pięknym językiem i innemi zaletami wielu jego utworów. Lecz dla nas, bojowników wolności i Polaków, posiada on jeszcze inne, bardzo niesympatyczne, oblicze.

W młodzieńczym okresie swego życia Puszkin trafił do koła rosyjskich działaczy rewolucyjnych i poddał się ich wpływowi. W tym to czasie poznał się z naszym Mickiewiczem, który był wówczas na wygnaniu w Rosji. Gdy przy wstąpieniu na tron Mikołaja I w roku 1825 wybuchła wojskowa rewolucja, uśmierzona w przeciągu dnia jednego, i większość rewolucjonistów rosyjskich uwięziono, Puszkin został skompromitowany zlekka i musiał wyjechać na wieś. Lecz prędko otrząsnął się ze swych postępowych mrzonek młodzieńczych i przez resztę życia był lojalnym dworakiem, wiernym poddanym i sługą cara. Ściągnięte na siebie niezadowolenie władzy postarał się on odkupić szeregiem wstrętnych carosławnych utworów. Tak, naprzykład, w ohydnym wierszu *Do oszczerców Rosji* — którego po dziś dzień dzieci nasze w szko-

http://rcin.org.pl

łach moskiewskich muszą się uczyć napamięć — wychwala on rządy moskiewskie w Polsce i wymyśla opinji publicznej Europy zachodniej, która się po powstaniu 1830 roku przeciw zbrodniom rosyjskim w Polsce zwróciła. W wierszu tym Puszkin wyraża się z uwielbieniem o rzezi Pragi przez Suworowa — i na tej samej Pradze lud polski miałby czcić takiego człowieka!

Takie zasługi wróciły go do łaski „żandarma Europy", Mikołaja I. Pozwolono Puszkinowi wrócić do Petersburga; car sam, jako cenzor, przeglądał jego utwory i nareszcie dał mu urząd dworski — kamerjunkra carskiego. Do niego przedewszystkiem dadzą się zastosować słowa naszego wieszcza. skierowane przeciw tym Rosjanom, którzy rychło zdradzili ideały wczesnej młodości i zaciągnęli się do szeregów wiernych sług carskich:

Może kto z was, urzędem, orderem zhańbiony,
Duszę wolną na wieki przedał w łaskę cara
I dziś na progach jego wybija pokłony.

Obcą jest nam wszelka nienawiść plemienna i narodowościowa. Bojownicy wolności wszystkich krajów i narodów są naszymi braćmi. Umiemy hołd oddać wszelkiej wielkiej myśli, w jakimkolwiek języku się zrodziła, umiemy uczcić wszelkiego poetę i myśliciela, jakikolwiek naród go wydał. Ale w wypadku obecnym mamy do czynienia wcale nie z poetą, który wcielał ducha wolności w słowo i przez to stał się drogim dla wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych. Przeciwnie, jak to powiedzieliśmy, Puszkin z walką przeciwko nie-

http://rcin.org.pl

woli nic wspólnego nie miał, a nawet niekiedy tę samą niewolę pochwalał. Rzeczą jest więc naturalną, że żaden świadomy robotnik polski w obchodzie puszkinowskim udziału wziąć nie może.

Usunięcie się zupełne ludu polskiego od „zabawy" będzie zarazem odpowiedzią naszą na tę nową próbę urządzania w Polsce manifestacyj ugodowych. Rząd najezdniczy, narzucając nam obchód puszkinowski w Warszawie, chce zaświadczyć, że Polska i Rosja to jedno, że my, Polacy, wspólnem żyjemy życiem z „wielką ojczyzną rosyjską", łączymy się z Rosją i w imię cara, i w imię Puszkina, jak przez szacunek dla knuta, tak również przez cześć dla poety. Nasi ugodowcy w swem bezmiernem upodleniu stanęli i w tym wypadku do apelu i do pomocy rządowi. Nie odczuwają oni nawet tego, że obchód policyjny ubliżyć tylko może pamięci każdego niezależnego poety. Jako członkowie kuratorjum trzeźwości, jako redaktorowie pism nawołują oni do oddania hołdu Puszkinowi, który ich nic nie obchodzi, gdyż w ten sposób świadczą o swej lojalności dla cara, o swej potulności przed najazdem.

W takich warunkach stanowisko nasze jest zupełnie wyraźne. Gdy policja carska wespół z panami polskimi nawoływać będzie lud nasz, by pod jej przewodnictwem uczcił jubileusz Puszkina — świadomy robotnik ze wstrętem odwróci się od tego wezwania i pozostawi wolne pole do zabawy moskiewskim sołdatom i co najwyżej łobuzom nadwiślańskim.

http://rcin.org.pl

[23 lipca, 1899. Nr. 32, str. 1].

PIĘCIOLECIE „ROBOTNIKA"

Pięć lat temu — 13 lipca 1894 roku — ukazał się w Warszawie pierwszy numer naszego pisma. Wówczas zdawało się wszystkim — a w tej liczbie i inicjatorom nowej próby zadowolnienia choć w części potrzebie wolnego słowa — że niepodobieństwem jest wobec tak licznych przeszkód utrzymać przez dłuższy czas tajne pismo i drukarnię. Była to stracona placówka początkującej partji, która tą ofiarą chciała okupić stworzenie podwalin swego istnienia. Minęły jednak lata, a placówka, uważana za straconą, odparła przemożne siły nacierającego na nią nieprzyjaciela, ba, przetworzyła się nawet w fortecę, której sztandar niezdobyty nieustannym powiewem zdaje się urągać bezsilności wroga.

Okres pięcioletni w zwykłych, normalnych warunkach nie daje nikomu prawa na triumfy jubileuszowe. Ale jeżeli żołnierz ma sobie policzony podwójnie czas wojny, to tem bardziej taka zasada stosować się musi do *Robotnika*, który niemniej od żołnierza w bojach jest narażony na niebezpieczeństwa.

http://rcin.org.pl

Nasz pięcioletni jubileusz jest to poważne zwycięstwo, odniesione nad caratem, a zawdzięczamy je niespożytym siłom, jakie wytwarza budząca się do życia świadomego polska klasa robotnicza. *Robotnik* bowiem i jego pięcioletnie istnienie nie jest i nie może być dziełem osób pojedyńczych. Tysiące niewidzialnych nieraz nici wiąże go z każdym polskim proletarjuszem, który stanął do walki z niewolą i wyzyskiem. Taką nicią jest i każdy grosz z zarobku, oddany na sprawy partyjne, i każda wiadomość, posłana do pisma, i pozyskanie nowego czytelnika, i wreszcie każdy promyk świadomej myśli, powstały pod wpływem *Robotnika*.

Dzięki tak ścisłej łączności z życiem swych czytelników, *Robotnik* tak się zespolił z ruchem robotniczym w zaborze rosyjskim, że się stał obecnie nieodłączną jego częścią i zarazem nieodzowną już potrzebą ogromnej większości świadomego proletarjatu. A wobec tego można być spokojnym o przyszłość *Robotnika*, gdyż nawet w razie wpadnięcia obecnej drukarni w ręce żandarmów, znajdzie się nowa, która tak samo, a zapewne i lepiej służyć będzie sprawie. Żywotność bowiem naszego ruchu jest tak wielką, że jak u bajecznej hydry odcięte członki szybko odrastają nanowo.

Niezaprzeczenie *Robotnik* razem z *Górnikiem* nie może w dostatecznej mierze zadośćuczynić potrzebom, wzrastającym coraz bardziej. Dosyć powiedzieć, że w ciągu pięciu lat zdołaliśmy wydać zaledwie 32 numery, to jest trochę więcej, niż po sześć rocznie. To samo da się powiedzieć i o ilości drukowanych egzemplarzy. Rozpoczęliśmy od

http://rcin.org.pl

1200, obecnie zaś drukujemy w 1600 egzemplarzy, i wtedy, gdy prawie połowa dawnego nakładu była rozrzucana dla zaznajomienia szerszego ogółu towarzyszy z nowem pismem, to teraz nakład nie wystarcza na zadowolenie wymagań stałych odbiorców pisma, którzy zmuszeni są dzielić się otrzymanym egzemplarzem. Sama treść pisma musi też stosować się do wszelkich ograniczeń, jakie nam są narzucone przez stały brak miejsca — niema możności omówić wszystkich spraw, obchodzących towarzyszy. Słowem, *Robotnik* za całe to pięciolecie zmuszony był borykać się z niezliczonemi przeszkodami, nieznanemi chyba żadnemu pismu na Bożym świecie.

Jesteśmy jednak przekonani, że pod wszystkiemi wymienionemi względami nastąpi pożądane udoskonalenie naszego pisma i przystosowanie jego do postępów ruchu, któremu ono służy. Przekonanie zaś swoje gruntujemy nietylko na doświadczeniu, wyniesionem z przeszłości, lecz i na pewności, że wszyscy towarzysze dołożą swych starań, by *Robotnik* coraz godniej mógł odpowiadać swemu zadaniu.

http://rcin.org.pl

[23 lipca, 1899. Nr. 32, str. 2—3].

O FINLANDJI

Już nieraz mówiliśmy o ogromnem znaczeniu, jakie ma dla caratu polityka, stosowana do różnych narodów nierosyjskich, podbitych siłą oręża lub złota, do tak zwanych kresów państwa. Okalają one dokoła właściwą Rosję, stanowiąc prawie połowę obszarów i ludności w państwie cara. Jeżeli wogóle ciężkiem jest położenie każdego poddanego cara, to ciężar ten zwiększa się w dwójnasób dla ujarzmionych narodów dzięki specjalnemu prześladowaniu, któremu podlegać muszą. Zwiększenie polega nietylko na nadzwyczajnych dodatkach podatkowych, lecz głównie na stosowaniu do ujarzmionych narodów polityki rusyfikacyjnej, która w obecnym czasie stanowi węzeł, łączący interesy samych Rosjan, a przynajmniej ich klasy uprzywilejowanej, z istnieniem dla nich samych nieograniczonej samowładzy cara. Rusyfikacja bowiem stwarza cały ogrom przywilejów specjalnych dla wszystkiego, co rosyjskie, i — co główne — ofiarowuje tysiące najrozmaitszych posad urzędniczych w kraju rusyfikowanym i w ten sposób zespala z systemem rządowym uczucia

http://rcin.org.pl

ogromnej liczby Moskali, idących, jak muchy, na lep przywilejów i łask cara.

Naturalnie, klęska taka, spadając na naród, wstrzymuje jego rozwój. Polska wraz z Litwą jest najjaskrawszym przykładem w tym względzie: politykę ruszczenia, politykę prześladowań narodowościowych i religijnych zastosowano do nas najdawniej, przeprowadzano najostrzej. Nie stanowimy jednak obecnie wyjątku z licznej rzeszy kolegów niewoli. Stopniowo i powoli rząd, zasmakowawszy w swej polityce i mając wyrachowanie w rozszerzeniu pola ucisku, wciągał raz po raz nową ofiarę na koło tortury. Tak zaczęto rusyfikować Niemców i Łotyszów w kraju nadbałtyckim, a obecnie na porządku dziennym stoi sprawa finlandzka.

Finlandja była dotychczas krajem konstytucyjnym, to jest rząd nie mógł zaprowadzać żadnych nowych urządzeń ani praw bez zgody na to przedstawicieli narodu, którzy też mogli kontrolować, czy postępowanie urzędników jest zgodnem z prawami, obowiązującemi w kraju. Obecnie car, którego Finlandczycy dla siebie uznają tylko jako księcia, ograniczonego w swej władzy, zepsuł ten porządek, budując podstawę dla wprowadzenia i w Finlandji urządzeń rosyjskich — samowładztwa carskiego bez żadnych ograniczeń, bez żadnej kontroli. Mianowicie, wydał on ukaz, że w sprawach ogólno-państwowych car i dla Finlandji jest nieograniczonym monarchą, i w takich sprawach sejm, czyli zebranie przedstawicieli ludu, ma tylko głos doradczy, ale wcale nie obowiązujący dla rządu. Przytem te sprawy ogólno-państwowe nie zo-

http://rcin.org.pl

stały określone wcale, więc od samego cara i jego urzędników zależy uznanie tej lub innej sprawy za ogólno-państwową lub nie, to jest otworzone zostały naścież drzwi dla dowolności i samowoli urzędniczej.

Pierwszą próbą samowładnego traktowania spraw Finlandji było wprowadzenie ustawy wojskowej, zwiększającej ilość wojska fińskiego i oddającej to wojsko zupełnie na rozkazy cara, wtedy gdy dotychczas, według praw, wojsko mogło być użyte tylko dla obrony własnego kraju, to jest Finlandji. Lecz to tylko początek, bo już teraz mówią o wprowadzeniu języka rosyjskiego do szkół, wzmocnieniu cenzury dla pism i książek i wogóle o szerokich planach w celu zjednoczenia życia Finlandji z życiem „wielkiej ojczyzny rosyjskiej". Naturalnie, rząd nie oczekiwał wcale, by te nadużycia przeszły bez oporu, a trzeba przyznać, że jak dotychczas opór Finlandji, nie wychodząc dotąd z granic legalności fińskiej, jest zacięty i uporczywy.

Przedewszystkiem więc sejm fiński, zebrany przez cara dla obrad nad projektem rządowym o wojsku, odrzucił go całkowicie i w dodatku uznał ukaz cara o rozstrzyganiu spraw ogólno-państwowych za niezgodny z zasadniczemi prawami Finlandji. Następnie w pismach i ustnie rozwinięto szeroką agitację wśród całego narodu w celu rozpalenia ducha oporu przeciwko brutalnemu napastnikowi. Narazie posłano kilka deputacyj do cara z prośbą o cofnięcie ukazu. Ostatnia była tak imponującą, że wyglądała raczej na manifestację, niż na pokorną prośbę.

http://rcin.org.pl

Do Petersburga przywieziono na wozach podanie do cara, pokryte 500 tysiącami podpisów, więc podpisane przez całą nieledwie dorosłą ludność kraju. Car nie przyjął nawet tych deputacyj. Tak samo postąpiono w Petersburgu z deputacją od różnych osób zagranicą — Francuzów, Niemców, Anglików i tak dalej, którzy dla wykazania swej sympatji dla sprawy fińskiej ułożyli adres do cara. Nareszcie w pismach fińskich i szwedzkich pisano artykuły coraz ostrzejsze i zgryźliwsze, które do tego stopnia rozzłościły tamecznego satrapę, generała Bobrikowa, że zupełnie bezprawnie zamknął kilka gazet.

Obecnie car, trochę przestraszony wzrastającym oporem, zrobił krok nowy, zmierzający ku wprowadzeniu dezorganizacji w oporny naród i przeciągnięcia na swoją stronę choć części wrogów. Wybrano w tym celu środek, wypróbowany już u nas, w Polsce, — mianowicie, włożenie na siebie płaszczyka demokratycznego, wystąpienie w obronie ludu. Parę tygodni temu car wydał nowy ukaz, wyznaczający 2 miljony marek na zakupienie ziemi dla ubogich parobków wiejskich w Finlandji, przytem w ukazie car wyraża swe ubolewanie, że dotychczas sama Finlandja nie zajęła się losem tej warstwy ludności. Ukaz ten, jak zresztą to bywa zawsze, gdy car bierze na siebie rolę dobrodzieja ludu, jest wierutną blagą.

Przedewszystkiem więc te 2 miljony marek nie są ofiarowane przez cara ani z własnych jego funduszów, ani ze skarbu rosyjskiego, są one poprostu wzięte z 10 miljonów, które rok rocznie sejm Finlandji daje na ulepszenie komuni-

http://rcin.org.pl

kacji i budowę nowych szkół w kraju. Następnie, jak tłumaczą gazety fińskie, parobków, nie mających ziemi, w Finlandji jest około 750 tysięcy, 2 miljony zaś marek fińskich stanowi na nasze pieniądze niecały miljon rubli — w ten sposób na kupienie ziemi dla każdego parobka wypadłoby ze szczodrobliwości carskiej coś koło 1 rubla rosyjskiego i 20 kopiejek. Ależ na kupienie miejsca na cmentarzu dla nieboszczyka nieraz drożej zapłacić trzeba! A dodać należy, że z owych 10 miljonów marek, car kazał przy tej sposobności urwać drugie dwa miljony i te użyć na inne cele — na cele wojskowe. Robotnicy fińscy chyba nie schwycą łapczywie tak marnej przynęty i nie pójdą na wędkę do cara.

W tem położeniu życzylibyśmy, aby Finlandja dla własnej nauki obznajomiła się z historją Polski. Znalazłaby ona tam niejedną naukę, niejedną zapewne zapowiedź przyszłości. Pierwej czy później nie zostanie jej żadna inna droga, jak przeciwko przemocy postawić przemoc. „Gwałt gwałtem się odciska", jak pisał nasz Mickiewicz, i z niecierpliwością oczekiwać będziemy chwili, gdy Finlandja wejdzie na drogę rewolucyjną. Jednakowe położenie, jednakowe interesy doprowadzić muszą do ścisłego połączenia sił rewolucyjnych Polski i Finlandji, i będzie to wówczas poważny krok, zbliżający nas ku wspólnemu celowi — rozproszeniu tej ciemnej i groźnej chmury, która oto pół świata w ponurej ciemnicy trzyma, a zowie się caratem moskiewskim.

http://rcin.org.pl

[23 lipca, 1899. Nr. 32, str. 3—4].

KURATORJA TRZEŹWOŚCI

Od niedawna policja carska wraz z niektóremi ugodowemi pismami walą w wielki bęben reklamy, głosząc światu, że oto car w swej troskliwości o dobro ludu polskiego przystępuje do tępienia wśród tego ludu pijaństwa. Utworzone zostały nowe instytucje — kuratorja trzeźwości, którym poruczono prowadzenie tej sprawy. Na rogach ulic widzimy już nieraz pstre afisze, głoszące o głębokich prawdach, jak, naprzykład, „nie w trunku zabawa", „trzeźwość to zdrowie" i tak dalej i zapraszające na zabawy ludowe, przez te kuratorja urządzane.

Niejednemu zapewne musiała się wydać dziwną taka troskliwość. Niejednemu musiało się nasunąć pytanie — czyżby rząd rzeczywiście życzył, żeby mu wyschło złotodajne źródło, jakiem dla niego jest wódka? Przecie każde dziecko wie, że czwarta część dochodów carskich płynie nie skądinąd, jak z wódki, a obecnie, gdy wprowadzono monopol, car, jak każdy inny kupiec, jest poprostu zainteresowany, by ludziska zaglądali możliwie gęsto i często do jego *kazionnych ławok*. Jakie więc wyra-

http://rcin.org.pl

chowanie miał rząd, gdy szczerze czy obłudnie chce zabić kurę, niosącą mu złote jaja — wódkę? Rozpatrzmy naprzód, skąd powstała myśl o tych „kuratorjach".

Przy ciągłych kłopotach pieniężnych, w jakich się znajduje rząd carski, musi on poszukiwać ciągle nowych źródeł dochodu, pozazdrościł więc szynkarzom, którzy ze sprzedaży spirytusu nie złe robili majątki, i postanowił wprowadzić monopol, to jest urządzić tak, by nikt oprócz niego nie mógł sprzedawać wódki, a więc i nikt oprócz niego nie mógł zagarniać zysku od sprzedaży napojów. Jeszcze, gdy projektowano monopol, różni ludzie uczeni zwracali uwagę, że nie przystoi rządowi, który ma jakoby odegrywać rolę opiekuna ludu, prowadzić proceder wódczany, ciągnąć zyski z tego, co jego pupilowi szkodzi. Na obronę swą rząd twierdził, że wprowadza monopol właśnie w tym celu, by handel odebrać z rąk niestosownych, by zmniejszyć odbyt wódki. Na dowód zaś, że takie, a nie inne w tym wypadku ma chęci, zapowiedział, że, wprowadzając monopol, część zysku odda na walkę z pijaństwem.

Lecz jak z pijaństwem walczyć trzeba? O tem dawno radzą na całym świecie różni mądrzy ludzie, i większość przyszła do przekonania, że pijaństwo jest najczęściej skutkiem nędzy, złego odżywiania się i ciemnoty. Żeby więc leczyć radykalnie tę chorobę, trzeba usunąć przyczynę złego, a zatem usunąć nędzę i ciemnotę. Dla ludu pracującego potrzeba trzeźwego i zdrowego życia nie może być oddzielona od innych jego potrzeb. I jeżeli kto nam twierdzić będzie, że pijaństwo jest złem, to my,

http://rcin.org.pl

zgadzając się na to, dodamy, że równem mu złem jest długa praca, mały zarobek, niezdrowe mieszkanie, brak oświaty, i jeżeli kto poważnie chce zwalczać pijaństwo, zwalczać też musi razem z nami nędzę i ciemnotę. Gdyby zaś kto upierał się i krzyczał głośno, że jedyną klęską i wrogiem ludu jest wódka i pijaństwo, że trzeźwość i wstrzemięźliwość jest dla klasy robotniczej zbawieniem, to widzieć w tem musimy jedynie albo głupotę, albo też obłudną chęć bałamucenia ludzi oraz odwracanie ich uwagi od istotnej przyczyny nieszczęścia — wyzysku kapitalistycznego i ucisku rządowego.

Rzecz naturalna, że rząd carski do rozumnej i szczerej walki z pijaństwem nie miał ani chęci, ani zdolności. Istnienie caratu tak ściśle jest związane z przyczynami pijaństwa — nędzą i ciemnotą — że zwalczając pijaństwo, musiałby chyba car rozpocząć walkę z samym sobą. Obrał on sobie inną drogę, na której miał nadzieję nietylko zyskać sławę dobroczyńcy, lecz zarazem wzmocnić opiekę i dozór policyjny nad życiem ludu, który ze wzrostem świadomości coraz bardziej z rąk mu się wymyka. W tym właśnie celu ustanowił rząd „kuratorja trzeźwości". Spójrzmy przedewszystkiem, kto w nich bierze udział.

Główną rolę w kuratorjach odegrywają urzędnicy, przeważnie z policji. Zapowiadano wprawdzie, że do udziału w kuratorjach rząd wezwie samo społeczeństwo, i nasi fabrykanci i panowie z ugody wrzeszczeli w niebogłosy, że oto łaska carska otworzy dla wszystkich ludzi dobrej woli szerokie pole dla pracy nad podniesieniem oświaty i zdrowia ludu. Naturalnie, nie można było oczekiwać, by

http://rcin.org.pl

rząd zaprosił — co byłoby najskuteczniejszem — sam lud do opieki nad sobą lub też przynajmniej wezwał do pracy światlejszych i rozumniejszych włościan i robotników. Rząd, mówiąc o pomocy społeczeństwa, miał, rzecz prosta, na myśli bogatych panów i fabrykantów, których opieka niewiele jest lepszą i zdrowszą dla ludu, niż opieka carska. Lecz i ta zapowiedź nie została spełniona. W takiej, naprzykład, Warszawie mianowano wprawdzie aż 100 kuratorów, lecz są to członkowie honorowi, których nawet nie zawiadamiają o planach i pracach właściwego kuratorjum. Rzeczywistych zaś działaczy od trzeźwości jest 12, z nich 10 moskiewskich urzędników z oberpolicmajstrem Lichaczowym na czele i 2 Polaków, zaprzedanych carowi. I tacy ludzie mają nas uczyć moralności, ależ nad nimi samymi trzebaby ustanowić kuratorjum trzeźwości i moralności! [1]).

Ale co mają robić te dziwne kuratorja? Zadaniem ich ma być dostarczanie ludowi tanich rozrywek i zabaw, urządzanie umoralniających odczytów, dawanie za tanie pieniądze herbaty i kawy i temu podobne rzeczy, mające odzwyczaić lud od używania wódki. Cóż to ma oznaczać? A nic innego, jak chęć rządu wzięcia pod swoją opiekę i kon-

[1]) Według urzędowych sprawozdań na zabawach bywało od 40 do 50 tysięcy osób. Jeśli nawet połowa była dzieci, to i tak z każdej zabawy kuratorjum policyjne musiało otrzymać nie mniej, niż 3 tysiące rubli. Tymczasem z 5 zabaw otrzymano czystego dochodu mniej, niż 6 tysięcy. Wątpliwem jest, by na urządzanie zabaw wydano aż 9 tysięcy, tem bardziej, że kuratorjum pobiera subsydjum od rządu. Pytamy się więc panów, chcących nas uczyć moralności, gdzie reszta?

http://rcin.org.pl

trolę rozrywki i zabawy ludu. Tak samo dzieje się ze szkołą, z bibljotekami ludowemi. Rząd rozumie dobrze, że bez nauki, bez czytania, bez zabawy i rozrywki lud się nie obejdzie, i jeżeli nie znajdzie tego wszystkiego w jednem miejscu, poszuka gdzieindziej. Pomimo więc, że go nie wzruszają wcale potrzeby duchowe ludu, woli on sam ułatwić mu chociażby częściowe tylko zadowolenie tych potrzeb, niż pozwolić na zaspokajanie pragnienia u innego źródła bez kontroli rządowej. W pierwszym wypadku jakość i ilość strawy duchowej zupełnie zależy od woli urzędników, a już ich w tem głowa, by ta strawa nie na złe wyszła rządowi.

Widzimy więc, że urządzając kuratorja trzeźwości, rząd carski nietylko kupuje sobie w oczach świata rozgrzeszenie za przyjętą na siebie w celach zysku rolę szynkarza, rozpajającego ludzi. Oprócz tego spodziewa się z tego pomysłu innych korzyści. Liczy więc na to, że udając przyjaciela ludu, głośno trąbiąc o swej pracy dla dobra masy pracującej, wkupi się w łaski robotników i włościan. W ten sposób zamierza władza przytłumić wśród ludu rozwój świadomości, która pod wpływem naszej agitacji rozpala się coraz jaśniejszym płomieniem i na rząd najezdniczy, jako na głównego wroga ludu, wskazuje. Liczy i na to, że pod płaszczykiem walki z pijaństwem uda mu się przemycić rozmaite odczyty i szopki rusyfikatorskie i wsączyć w duszę ludu choć trochę jadu carosławnego. W takiej Warszawie będzie on postępował ostrożnie, bo ostatnia próba puszkinowska dowiodła mu, że tu świadomość ludu za daleko się

http://rcin.org.pl

posunęła, lecz na prowincji i głównie na wsi możemy oczekiwać najrozmaitszych kawałów w tym rodzaju.

Wobec tego wszystkiego stanowisko świadomych robotników w stosunku do tego nowego pomysłu rządowego jest zupełnie wyraźne. Przedewszystkiem musimy wyjaśniać wszystkim towarzyszom, co właściwie oznaczają te szopki. Następnie zaś każda próba domieszki carosławia i rusyfikacji do zabawy i odczytów powinna się spotkać z naszej strony ze stanowczym oporem i stosownem skarceniem. Użyjmy wówczas broń wroga, na nas skierowaną, przeciwko niemu samemu i zamiast zamierzonego zasiewu pokory i uległości podsyćmy ognia oporu i walki!

http://rcin.org.pl

[1 października, 1899. Nr. 33, str. 1—2].

Z POWODU STREJKÓW TEGOROCZNYCH

W ciągu ostatnich lat dwudziestu zaszła ogromna zmiana w życiu przemysłowem naszego kraju. Dawniej każda fabryka była monarchją nieograniczoną, gdzie rola cara przypadała właścicielowi lub dyrektorowi zakładu czy warsztatu. Od nich zależały wszystkie szczegóły życia fabrycznego, a robotnicy nie mieli nawet pretensji i chęci do wypowiadania swych życzeń. Lecz od czasu, gdy pod wpływem agitacji socjalistycznej zaczęła się szerzyć i rozwijać świadomość klasowa wśród robotników, do fabryk i warsztatów wtargnęła nowa siła, która odtąd przeistacza stale dotychczasowe porządki. Ludzie zaczęli podnosić głowę, schyloną ciągle przy pracy; znaleźli się tacy, co pojęli ogrom krzywdy, im wyrządzanej, i zapragnęli walki o naprawę stosunków. A gdy się już raz walka rozpoczęła, nastąpił kres samowładztwu fabrycznemu. Teraz obok woli fabrykanta, dyrektora lub majstra istnieje wola jednoczących się robotników, przed którą dotychczasowy władca nieograniczony ustąpić musi.

Lecz obok ruchu robotniczego, a raczej razem z nim, do fabryk i warsztatów wcisnął się i rząd

http://rcin.org.pl

w osobie różnych swych przedstawicieli. Jedni z nich wkroczyli z lisią miną, odziani w szatę przyjaciela robotniczego — byli to inspektorowie fabryczni; inni wdzierali się zuchwale, jak ongi zagony tatarskie, w celach rabunku i spustoszenia — to policja i kozacy; nareszcie niektórzy wkradali się potajemnie, jak cienie, ukrywając starannie swe twarze i zamiary — to szpiedzy i prowokatorzy. Narazie rząd starał się utrzymać lud roboczy w przekonaniu, że gra on tylko rolę pośrednika w czasie sporów robotników z fabrykantami. Lecz nie mogło to trwać długo. Im bardziej się rozszerzała świadomość klasowa, ta sprężyna ruchu robotniczego, im częstszemi się stawały przejawy świadomości, tem wyraźniejszem się robiło istotne oblicze pośrednika, który otwarcie wspierał fabrykantów, zastępując ich nieraz całkowicie w starciach z robotnikami.

Obecnie, gdy strejki stały się już rzeczą powszednią w życiu fabrycznem, możemy w nich, jak w lustrze, znaleźć odbicie stosunku trzech ścierających się sił — kapitalistów, rządu i robotników. Jeżeli tylko strejk trwa nieco dłużej, spostrzegamy stale, jak fabrykanci i majstrzy starają się wciągnąć do gry władzę rządową, zresztą obowiązkiem ich jest zawiadamiać o każdym zatargu z robotnikami inspektorów, a przez nich policję. Rząd śpieszy do zagrożonego punktu. Oto suto uraczony przez fabrykanta inspektor namawia robotników, by porzucili „bunty", w razie potrzeby straszy więzieniem i Syberją, przedstawia niemożliwość ustępstw ze strony fabrykanta, słowem, postępuje, jak jaki adwokat kapitalisty, po-

http://rcin.org.pl

ruszający wszystkie sprężyny, by wygrać sprawę, mu poruczoną. Następnie występuje policja i żandarmerja. Ta działa energiczniej. Korzystając ze wskazówek majstrów i fabrykantów, zarządza rewizje u zadenuncjowanych robotników, pakuje ich do kozy, wyrzuca w inne okolice, licząc na to, że pozbawi ruch przewódców, a w każdym razie nastraszy strejkujących i skłoni ich do uległości. Nareszcie w ostatecznych wypadkach rząd rzuca na robotników najpoważniejszy pocisk — kozaków i wojsko. Wtedy robotnicy nie mają już wcale do czynienia z fabrykantem, osobę jego całkowicie zasłania jego sojusznik — rząd, który gwałtem i przemocą wciska szyję niewolnika zpowrotem do jarzma. Ostatniemi czasy żaden poważniejszy strejk nie przechodzi bez tego, by prawda sojuszu wyzysku z niewolą — kapitalistów z rządem — nie wystąpiła z całą wyrazistością.

Rzecz naturalna, że takie postępowanie rządu nie pozostaje bez śladu w umysłach robotników. Każde wmieszanie się rządu do życia fabrycznego to w obecnych stosunkach masowa i energiczna agitacja przeciwrządowa, bo rząd swą działalnością otwiera oczy nieuświadomionym jeszcze robotnikom nieraz skuteczniej, niżby to zrobili socjaliści. Carat sam narzuca proletarjatowi myśl o konieczności walki politycznej w celu usunięcia najpotężniejszego wroga robotniczego, a niecne środki, używane przez sługi carskich dla zgniecenia oporu, wywołują tak szerokie i głębokie oburzenie, że wśród robotników wyrabia się przekonanie o potrzebie użycia siły dla odparcia napaści.

http://rcin.org.pl

Kto sieje wiatr, burzę zbiera — powiada nasze przysłowie, i jesteśmy pewni, że zasiew rządowy, w czasie starć z robotnikami dokonany, niemało się przyczyni do sprowadzenia burzy, która ostatecznie wymiecie z naszego kraju najazd ze wszystkimi jego sługami.

Nim jednak nastąpi ta burza, w chwili obecnej musimy się przystosowywać w swej działalności do narzuconych nam warunków. Przedewszystkiem więc zdwojona energja represji rządowej wywołać musi z naszej strony zwiększoną czujność. I w istocie widzimy, że ostrożność towarzyszy oraz częstsze wypadki karcenia zdrajców, lizusów i szpiegów fabrycznych pozwala ludziom czynniejszym uniknąć prześladowań i zmusza władzę do działania na ślepo, a więc mniej skutecznie. Następnie doświadczenie wskazuje nam, że w czasie wystąpień nie trzeba wysuwać w jakikolwiek sposób pojedyńczych ludzi, gdyż ci padają zwykle ofiarą. Rzadko też spotykamy się już z wysyłaniem delegatów, czy do fabrykanta, czy inspektora; w czasie strejku robotnicy starają się przychodzić do fabryki nie pojedyńczo, lecz w większej ilości i wszędzie usiłują przeciwstawić przemocy siłę gromady, nie narażając niepotrzebnie oddzielnych towarzyszy.

Lecz wszystkie środki tego rodzaju zwiększają naszą oporność przeciwko, że ją tak nazwiemy, chronicznej naszej chorobie — żandarmerji, policji i szpiegom. Choroba ta czyni nieraz spustoszenie w naszych szeregach, ale napastuje tylko osoby pojedyńcze, będąc bezsilną, gdy ma do czynienia

http://rcin.org.pl

z tłumem. Rząd jednak używa przeciw nam środków silniejszych — na szalę rzuca on cały ciężar swej potęgi wojskowej: kule, bagnety i nahajki, które przechylają zwycięstwo na jego stronę. Wówczas następują dni straszne. Krew się leje obficie, wszelkie gwałty i znęcania się nad ludźmi, od bicia nahajami do strzelania z karabinów, są w użyciu, i robotnicy są oddani na pastwę rozbestwionemu żołdactwu. Nie powstrzyma gwałtów ani spokój robotników, ani stanowcze unikanie powodów dla starcia się z wojskiem. Nie o pozory wówczas rządowi chodzi, wymaga on bezwzględnego poddania się woli wyzyskiwaczy, zaniechania oporu nie względem wojska, lecz fabrykanta.

Wypadki tego rodzaju mnożą się z rokiem każdym. Świeżo mamy w pamięci obrazy ze strejku sierpniowego w Warszawie, a każde miasto, w którem ruch robotniczy istnieje już czas pewien, ma zapisane w swej historji te nowożytne najścia mongołów. I dotychczas, niestety, krew nasza przelewa się bezkarnie, obraza naszej godności ludzkiej pozostaje bez odpowiedzi, wróg brutalny triumfuje bez odwetu! Sądzimy jednak, że przyjdzie czas, gdy rząd będzie musiał zbierać plony swego barbarzyństwa.

Walka nasza z caratem to walka dwóch całkiem odmiennych światów. Z jednej strony dzika, barbarzyńska Azja wdziera się do naszego życia z całą swą bezwzględnością, okrucieństwem i niewolniczością, z drugiej — przeciwko niej powstaje ruch w całem słowa tego znaczeniu europejski, polegający na rozbijaniu kajdan, krępujących rozwój ludzi, na usuwaniu nawet śladów niewoli i pano-

http://rcin.org.pl

wania człowieka nad człowiekiem. Musi więc pomiędzy nimi nastąpić walka na śmierć i życie. Nim stoczymy bój ostateczny, musimy bezwątpienia godzić się z wielu i bardzo poważnemi przejawami niewoli, lecz wszelka cierpliwość ma swoje granice. Rząd, robiąc z nas, żon i sióstr naszych igraszkę dziczy kozackiej, gwałcąc najprostsze, dostępne nawet łotrom, uczucie ludzkości, katując bezbronnych i drażniąc boleśnie wzrastające w szerokich masach robotniczych poczucie godności osobistej — granice te przekracza. A wobec tego, że wypadki takie zdarzają się zbyt często, robotnicy postawieni są w położenie człowieka, wybierającego się w podróż, w której go spotkać może rozbójnik, czyhający nietylko na jego mienie, lecz na życie i honor. Jak nierozsądnym nazwalibyśmy niebacznego podróżnika, nie przygotowującego się do niebezpiecznego spotkania, tak samo tym zarzutem obarczymy siebie, gdy nie pomyślimy o położeniu tamy gwałtom rządowym. Jak tę tamę zbudować, jaka odpowiedź na barbarzyństwo jest najstosowniejsza — tej kwestji nie rozstrzygamy narazie. Jesteśmy jednak pewni, że nasz ruch robotniczy, który złożył już tyle dowodów swej niespożytej siły i zdolności do rozwoju, potrafi wraz ze wzrostem swej potęgi i w tym wypadku stanąć w swej obronie.

http://rcin.org.pl

[3 grudnia, 1899. Nr. 34, str. 1—2].

NOWY OKRES.

Wspaniała manifestacja w Dąbrowie na mogile zamordowanych przez żołdaków carskich robotników, demonstracyjne pogrzeby towarzyszy Milewskiego i Tańskiego w Warszawie i wystąpienie na cmentarzu brudzieńskim — wszystko to są fakty, stwierdzające, że proletarjat polski w zaborze rosyjskim wstępuje w nowy okres swego życia. Nazywamy okres nowym, gdyż szereg powyższych wystąpień, świadcząc o wzrastającem natężeniu uczuć rewolucyjnych w szerokich masach ludu pracującego, dowodzi zarazem, że dotychczasowe sposoby walki z wyzyskiem i niewolą wobec spotężnienia ruchu są niewystarczające. Okazała się potrzeba znalezienia nowego ujścia dla zrodzonego pod wpływem pracy poprzedniej przyrostu sił i energji i ujście to znalazło swój wyraz w jawnych i publicznych wystąpieniach, nieznanych dawniej.

Arsenał nasz rewolucyjny składał się dotychczas z dwóch rodzai broni. Jeden — to potajemna, osłonięta powłoką konspiracyjną agitacja i propaganda czynnej części proletarjatu. Do tego

http://rcin.org.pl

działu zaliczamy działalność wydawniczą, dostarczanie i rozpowszechnianie pism i broszur, słowną agitację towarzyszy wśród znajomych i kolegów w fabryce i warsztacie i tak dalej, słowem, te wszystkie środki, których w tajemnicy od rządu używamy w celu uświadomienia i pobudzenia do walki biernych jeszcze i ciemnych towarzyszy. Drugi — to strejki i wszelkie jawne wystąpienia w pojedyńczych fabrykach i warsztatach, ogarniające niekiedy całe fachy i tysiące ludzi, a urządzane w celu zmniejszenia stopy wyzysku pracy przez kapitalistów. Nowa nasza broń — manifestacje — mając wiele wspólnego jak z jedną, tak i z drugą, zasadniczo się jednak różni od obydwóch.

Wspólną cechą wszystkich czynności proletarjatu rewolucyjnego u nas jest ich nielegalność, niezgodność z prawem, działającem w państwie cara. Już samo istnienie takiego proletarjatu, sama myśl o zmianie obecnego porządku jest zbrodnią wobec samowładzy carskiej. Każdy więc krok czy to zorganizowanego ciała — partji, czy też pojedyńczych towarzyszy, biorących udział w tej lub innej pracy socjalistycznej, jest złamaniem jednego z praw carskich, występkiem, przewidzianym przez kodeks i nieraz surowo karanym. Lecz nie wszystkie w równej mierze są rządowi nienawistne, nie wszystkie bowiem jednakowy robią wyłom w nieograniczonem panowaniu cara.

Jeżeli pod tym względem porównamy wszystkie sposoby prowadzenia przez nas walki, łatwo spostrzeżemy, że najmniej cech przeciwrządo-

http://rcin.org.pl

wych posiadają strejki. Wprawdzie, prawa carskie są o tyle barbarzyńskie, o tyle zastarzałe, że nawet zwyczajny strejk jest przez nie zabroniony, każde więc z tych wystąpień jest wykroczeniem przeciwko prawom i zatem ma pewne cechy walki z władzą rządową. Lecz wobec tego, że ostrze tej broni naszej skierowane jest bezpośrednio przeciwko fabrykantowi lub majstrowi, rząd, nie będąc sam celem pocisku, nie może widzieć w strejku poważnego uszczuplenia przywilejów władzy cara i zgrai jego urzędników. Widzimy też, jak nieraz bierze on na siebie rolę bezinteresownego jakoby pośrednika pomiędzy walczącemi stronami. W wypadkach zaś, gdy strejk staje się wyraźną walką polityczną, dzieje się to niezależnie od woli i chęci robotników. Następuje to tylko wówczas, gdy rząd uzna za potrzebne czynnie w spór się wmieszać, zasłaniając sobą osobę fabrykanta lub majstra, przeciw którym cios przez strejkujących był wymierzony.

Inaczej rzecz się przedstawia dla rządu, gdy ma do czynienia z innemi przejawami świadomości klasy robotniczej — z zorganizowaną agitacją i propagandą socjalistyczną oraz manifestacjami. Tutaj bezpośrednio zainteresowaną stroną jest on sam, gdyż każdy taki postępek depcze i łamie podstawowe prawa i przywileje samowładztwa. Żadna maska przyjaciela ludu, żadne mydlenie oczu nie może wówczas ukryć rażącej sprzeczności, jaka istnieje pomiędzy świadomością robotniczą, a samowładnym caratem, bo każda z czynności naszych tego rodzaju niezależnie od jego chęci albo skierowana jest przez nas wprost

http://rcin.org.pl

przeciwko niemu, albo też nacechowana jest również przez nas bezwzględną ku niemu wrogością.

Jeżeli wobec tego uznać musimy, że manifestacje wraz z agitacją i propagandą noszą wyraźniejsze, niż strejki, znamię rewolucyjności i świadczą dobitniej o przeciwrządowych uczuciach, ożywiających lud robotniczy, to łatwo zarazem spostrzeżemy głębokie różnice, oddzielające jeden sposób walki od drugiego, a zbliżające zarazem manifestacje do strejków. Manifestacja bowiem, jak i strejk, jest czynnością gromadną i jawną. Wtedy, gdy w pracy konspiracyjnej idziemy w pojedynkę lub nielicznemi grupami, unikając zetknięcia się z władzą, w manifestacji występujemy zbiorowo, w gromadzie, i nie skrywając całkiem przed okiem otoczenia ani swych zamiarów, ani też samych siebie. Wtedy, gdy w jednym wypadku rząd tropi nas, wyszukuje, urywając pojedyńcze osoby z naszych szeregów, w drugim my sami idziemy mu na spotkanie. Te właśnie cechy — zbiorowość i jawność — stanowią o ogromnem znaczeniu wychowawczem, jakie posiadają dla klasy robotniczej manifestacje narówni ze strejkami, bo, jak to wyjaśnialiśmy nieraz, zwycięstwo proletarjatu leży nie w czem innem, jak w zbiorowem wystąpieniu w celu obalenia przemocą głównej podpory niewoli i wyzysku — caratu moskiewskiego.

W numerze 31 *Robotnika*, omawiając przebieg tegorocznego święta majowego, pisaliśmy, że w „manifestacji zyskaliśmy nową broń, odpowiednią do wzrostu sił naszych, bo młodzieńcze ramię jej nie udźwignie". W istocie, w naszych warun-

http://rcin.org.pl

kach politycznych wobec ogromnej potęgi i barbarzyństwa caratu oraz strasznego ucisku, któremu podlegamy i jako socjaliści, i jako Polacy, każde publiczne i wrogie rządowi wystąpienie wymaga dużo odwagi i stanowczości ze strony występujących. Pierwszym zaś warunkiem takiego czynu musi być poczucie siły własnej oraz zapał i duma, wynikające z odczuwania stałego jej przyrostu i rozwoju. A ostatnie lata naszych dziejów były właśnie takiemi, że owo poczucie powstać mogło. Ani razu nie mieliśmy w pracy partyjnej poważnej i dłuższej przerwy, tak częstej uprzednio, gdy prześladowania rządowe zmiatały raz po raz organizacje bojowe proletarjatu nieraz doszczętnie. Świadomość klasowa ogarniała coraz szersze koła i wdzierała się do różnych nietkniętych dawniejszym ruchem miejscowości. Przejawy tego tajemnego życia — strejki, *Robotnik*, *Górnik*, broszury socjalistyczne, większe i drobniejsze ogniwa organizacji partyjnej — mnożyły się z rokiem każdym. A że każdy człowiek połączony jest niewidzialnemi nićmi ze swem otoczeniem i środowiskiem, w którem żyje, ten rozrost sił rewolucyjnych musiał oddziałać nawet na tych robotników, którzy w bezpośredni stosunek z partją nie wchodzili.

Wzrastające napięcie sił i uczuć rewolucyjnych spostrzeżemy również w charakterze i treści naszych manifestacyj. Pierwszemi były manifestacje majowe 1898 roku. Były to milczące pochody, nie ożywione dźwiękami pieśni rewolucyjnych, które rozlegają się na ulicach Warszawy i polach Zagłębia dopiero w roku następnym 1899. Dalsze

http://rcin.org.pl

manifestacje opuszczają już międzynarodowe pole pierwszego maja. Towarzysze korzystają z wypadków naszych własnych dziejów, by tem silniej podkreślić swe dążenia przeciwrządowe, a ostatnie wystąpienie dzielnych dąbrowian obdarza nas pierwszą w historji naszego ruchu mową rewolucyjną, wypowiedzianą na publicznem zgromadzeniu.

W historji wszystkich rewolucyj, skierowanych przeciw despotyzmowi, manifestacje odegrywały poważną rolę. Mianowicie, mnogością ich odznacza się czas, poprzedzający wybuch, okres przedrewolucyjny. Jak przy oblężeniu twierdzy przed ostatecznym szturmem salwy potężnej artylerji robią wyłom w murach, tak manifestacje wstrząsają posadami samowładztwa. Manifestacje nie są jeszcze walką, lecz są przejściem do niej.

Nie chcemy przez to twierdzić, żeśmy w walce z caratem już wkroczyli w ten okres. Sam fakt kilku manifestacyj w Warszawie i Zagłębiu, nie znajdujących dotychczas naśladowców w innych miejscach kraju, nie jest wystarczającym, by na jego podstawie robić podobne przypuszczenia. Bezwątpienia jednak stoimy u progu okresu manifestacyjnego i od nas i naszej pracy, towarzysze, zależy, czy go w prędkim czasie przekroczymy.

http://rcin.org.pl

[31 grudnia, 1899. Nr. 35, str. 1—2].

CARSKA OŚWIATA

Imeretyńskij, nieprzebrany w swej łaskawości na Polaków satrapa warszawski, nie zapomniał o nas i na gwiazdkę ofiarował Polsce... oświatę. Tak, oświatę ciemnemu, niechcącemu zrozumieć dobrodziejstw carskich ludowi polskiemu niesie jaśnie oświecony książę w postaci pisma ludowego, mającego odtąd co tydzień rzucać całe snopy czystego, nieskażonego światła, pochodzącego, jak głosi prospekt, z... kancelarji jenerał-gubernatora, nawet bez zwykłego dla innych pism cenzuralnego przyćmienia. *Oświata* — taki bowiem tytuł nosić będzie pismo — jest najjaskrawszym dowodem zmian, jakie zaszły w kierunku polityki caratu względem Polski.

Do niedawna rząd moskiewski uważał za dostateczne otoczyć lud polski jak najliczniejszą zgrają czynowników, żandarmów i szpiegów, których zadaniem było: po pierwsze pilnować, by nikt na błędne ścieżki buntu nie schodził i następnie karcić wszelkie zuchwałe wykroczenia przeciwrządowe. Skrępowanemu w ten sposób ludowi narzucano gwałtem obce mu urządzenia, język, obyczaje

http://rcin.org.pl

i wiarę, licząc, że zczasem ludzie z tem wszystkiem się pogodzą i staną się wiernymi poddanymi cara.

Rachuby jednak zawiodły. Największa baczność policji i najsurowsze kary nie zdołały zapobiec rozpowszechnieniu w szerokich masach ludowych niechęci i wrogości względem rządu, nie potrafiły położyć tamy stałemu wzrostowi sił rewolucyjnych. Wobec tego książę Imeretyńskij zaproponował nowy, sprytniejszy od dotychczasowych, plan w celu utrzymania niewoli w Polsce.

Plan mądrego księcia wypływa z nadzwyczaj głębokiego, jak na carskiego stupajkę, odkrycia, że człowiek składa się nie z jednego tylko ciała, które daje się względnie łatwo skrępować, lecz że, niestety, ma on i potrzeby duchowe. Lud polski, wzdycha książę Imeretyńskij w swym memorjale, nietylko je, pije, płaci podatki, pracuje, lecz myśli, czyta, szuka szlachetnych rozrywek, słowem, pożąda strawy duchowej. A wobec tego środki, dotychczas używane przez rząd względem Polaków, są niewystarczające — policjant ze sprzedajną duszą i barbarzyński kozak z nahajem nie wdarli się jeszcze do ducha człowieka i nie stanęli tam na straży prawomyślności. I nic dziwnego, rozumuje książę, że bunt tam właśnie hula, jak we własnym domu. Trzeba więc — takim jest plan Imeretyńskiego — nie zmieniając dotychczasowego postępowania, owszem, nawet wzmacniając skrępowanie cielesne, postarać się i do duszy człowieka wcisnąć żandarma, by strzegł i pilnował, ścigał i karał buntownicze już nie osoby, lecz myśli.

Przyznać musimy, że Imeretyńskij przy urzeczywistnieniu swych planów miał poważne przeszko-

http://rcin.org.pl

dy. Przedewszystkiem brak mu było wykonawców. Niezgrabne łapy moskiewskich urzędników, wprawne wtedy, gdy chodzi o rabunek, mordowanie lub bicie, nie nadawały się do tak delikatnej operacji. Dalej, do duszy polskiej, choćby najgłupszej, nie można było trafić, idąc drogą otwartego narzucania moskiewszczyzny. A wreszcie posterunek, który chciał objąć książę, jest w części zajęty przez różne reakcyjne, postępowe i rewolucyjne stronnictwa polskie.

Lecz „u Imercia spryt nielada", jak powiada popularny wśród robotników warszawskich wierszyk. Przeszkody go nie przestraszyły, a zadanie mu ułatwiło w znacznym stopniu samo społeczeństwo polskie, a raczej ugodowa magnaterja herbowa i finansowa wraz ze swymi lokajami w dziennikarstwie. Magnaterja ta równie chętnie, jak i sam carat, widziałaby lud skrępowanym cieleśnie, ogłupionym duchowo i dlatego, gdy tylko rząd łaskawie na nią kiwnął palcem, stanęła mu ochoczo do pomocy. Imeretyńskij, korzystając z tych usług, zdołał różnemi mamidłami obałamucić sporą część społeczeństwa polskiego, a z przewódców ugody — Radziwiłłów, Wrotnowskich, Skarżyńskich i im podobnych — dobrał sobie wykonawców do roboty, która wymagała rąk polskich.

Następnie, mając już za sobą i garść Polaków, odważnie zerwał do pewnego stopnia z tradycją Hurkowską, to jest nie wszędzie i nie zawsze ubierał swe żandarmskie przedsięwzięcia w odstręczającą ludzi sukienkę moskiewską. Owszem, gdy mu wypadało z interesu, dawał im szaty czysto polskie, a odrażający zapach dziegciu łagodził, gdzie

http://rcin.org.pl

trzeba, mdłą perfumą pańsko-księżowską. Tak, naprzykład, i w bibljoteczkach ludowych widzimy książki polskie i na zabawach w parku praskim pan Skarżyński prawi swe bzdurstwa najczystszą polszczyzną i nareszcie pismo ludowe będzie wychodziło w języku polskim, a nawet będzie posiadało dla działu religijnego cenzora — księdza.

Najtrudniej poszło Imeretyńskiemu ze zwalczeniem konkurentów polskich na polu oświaty ludowej. Coprawda, niektórych z nich dzięki ugodzie pozyskał i zrobił sojusznikami. Lecz pozostali inni, z którymi do zgody dojść nie można. Tym wypowiedział książę walkę śmiertelną. Za rządów Imeretyńskiego prześladowania i obostrzenia policyjne doszły do stopnia, jakiegośmy nie znali za najgorszych czasów panowania Hurki. Wprawdzie wszystkie przedsiębrane środki nie zdołały ani zgnieść, ani uszczuplić siły najpoważniejszego wroga rządu — ruchu socjalistycznego, ale Imeretyńskij, nieraz popychany przez swych polskich sojuszników — magnatów i księży — zwrócił się też w inną stronę. Rozpoczął on prześladowanie mniej niebezpiecznych, lecz więcej uchwytnych przeciwników. Zamknięcie *Zorzy*, reforma czytelni bezpłatnych, ostatnio zaś rewizje w ochronkach i świeże liczne aresztowania ludzi, nie biorących udziału w czynnej pracy rewolucyjnej, lecz podejrzanych o wspieranie najzwyczajniejszej roboty kulturalnej — uczenia czytać i pisać po polsku — oto są drogowskazy, świadczące o kierunku carsko-żandarmskiej oświaty, którą ma obdarzyć Polskę Imeretyńskij.

http://rcin.org.pl

Jak widzimy, nowe przedsięwzięcie rządowe — ludowe pismo polskie — jest tylko świeżem ogniwem łańcucha, którym carat krępuje lud polski. Cytadela i szkoła, nahajka i kuratorjum trzeźwości, szubienica i *Oświata* Imeretyńskiego — to są wszystko środki, zmierzające ku temu samemu celowi — zrobienia z nas stada uległego i głupiego bydełka, czekającego obojętnie losu, przez pastucha — cara — mu wyznaczonego. I jak rząd carski ma w nas wrogów, gdy działa przemocą, tak samo spotka nas na swej drodze, chociażby się wysmarował pokostem cywilizacyjnym.

Towarzysze! Nowe pismo, poparte całą potęgą rządową, będzie zawsze szeroko rozpowszechnione. Będzie go wciskać i policjant z żandarmem, będzie podsuwał i ugodowy fabrykant, szlagon, majsterek. Nie może *Oświata* uszczuplić naszych świadomych szeregów, lecz może wsączyć kroplę jadu carosławnego w umysły ciemne jeszcze i bierne. Wszędzie więc, gdzie spotkacie *Oświatę* — w warsztacie, w izbie rzemieślnika czy chacie włościańskiej — wszędzie stańcie z nią do walki. Tłumaczcie ludziom jej znaczenie i ohydę, wyjaśniajcie jej cel i zamiary, a rzetelną socjalistyczną oświatą zwyciężycie niechybnie carską.

http://rcin.org.pl

[31 grudnia, 1899. Nr. 35, str. 2–3].

POLICJA FABRYCZNA

Kozak z nahajem — pisaliśmy w 33 numerze naszego pisma — stanie się wkrótce w państwie cara równie, jak motor parowy, niezbędnym warunkiem produkcji fabrycznej. Urzeczywistnienie tych słów widzimy w ustanowieniu policji fabrycznej, która od niedawna, zajmując posterunki w przedsionkach zakładów przemysłowych, napawa radością serca fabrykanckie. Jeżeli dawniej trzeba było poważniejszych zajść, by fabrykant mógł się zasłonić władzą rządową i w jej niezawodne ręce oddać własną sprawę, to obecnie, gdy mundurowy przedstawiciel rządu, suto opłacany przez fabrykanta, stale jest pod ręką, nawet najdrobniejsze nieporozumienie, najmniejsza pretensja robotników może wywołać „przyjazną interwencję" pana policjanta. Żeby zaś nikt nie wątpił, jaką ta interwencja będzie, rząd zawczasu pomiędzy innemi warunkami zastrzegł, by fabrykanci, dając mieszkanie dozorcom policyjnym, nie zapomnieli o 2 pokojach, przeznaczonych na... areszt.

Dotychczasowa działalność policji fabrycznej polega na poznawaniu gruntu, to jest poprostu na

http://rcin.org.pl

szpiegowaniu robotników. Taki strażnik stoi u wejścia i pilnie się przypatruje wszystkim wchodzącym do fabryki; nieraz obok niego staje zwyczajny szpicel, który mu komunikuje swe uwagi i spostrzeżenia. W czasie roboty strażnik wałęsa się po salach, zatrzymuje się tu i ówdzie, wszczyna rozmowy, przysłuchuje się, kto i o czem rozmawia. Zdarzały się już nawet wypadki, że strażnicy w oddziałach, gdzie pracują kobiety, dając folgę swemu brutalnemu charakterowi, pozwalali sobie na nieprzyzwoite i niegrzeczne żarty.

Rząd, ustanawiając policję fabryczną, miał na celu nietylko jak najprędszą pomoc fabrykantowi w jego starciach z robotnikami. Głównie i przedewszystkiem policja ta ma służyć jako narzędzie do wyszukania i wyłapania energiczniejszych i wpływowszych przewodników robotniczych. Wciskając swych agentów tam, gdzie robotnik spędza nieraz większą część swego życia, rząd ma nadzieję pozyskać trafniejsze i lepsze wskazówki o sposobach prowadzenia agitacji, drogach, po których krążą wśród ludu roboczego zabronione pisma i książki, i nareszcie o osobach, w robocie przeciwrządowej przyjmujących udział.

A wobec tego stosunek do tego rodzaju łapaczy powinien być jasnym dla każdego, nie mówimy już uświadomionego robotnika, lecz poprostu uczciwego człowieka. I tylko niezrozumieniem wstrętnej roli policji fabrycznej możemy wytłumaczyć niektórych robotników, którzy nietylko wdają się w rozmowy z tymi szpiegami, lecz nawet witają się z nimi, ściskając ich brudne judaszowskie łapy. Tak być nie powinno!

http://rcin.org.pl

Niech mur milczącej pogardy oddzieli tych piesków carskich od wszystkiego, co uczciwe i szlachetne! Naszem hasłem powinno być — ani jednego słowa do szpiega, a jeżeli już ręka nasza ma być w zetknięciu z nimi, to niech się zetknie nie jako dłoń przyjaciela lub znajomego, lecz jako karcąca ręka mściciela za krzywdy doznane.

http://rcin.org.pl

[31 grudnia, 1899. Nr. 35, str. 3—4].

FABRYCZNA POMOC LEKARSKA

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę w *Robotniku* i *Górniku*, jak, łamiąc § 102 ustawy przemysłowej, panowie fabrykanci potrącają pewien odsetek z zarobku na szpital, lekarza i tak dalej, a ci utrzymywani za nasze pieniądze doktorzy leczą nas jak z łaski, oszczędzają na lekarstwach i dopuszczają się tysiąca szachrajstw, ceniąc więcej względy swych możnych patronów, niż życie ludzkie. Obecnie przy departamencie przemysłu i handlu w Petersburgu zasiada komisja, mająca dokonać reformy lecznictwa fabrycznego w całem państwie. Czy wyjdziemy na tej reformie tak, jak na prawie o dniu roboczym, to jest, czy wpadniemy z deszczu pod rynnę? — okaże przyszłość. Pewnem jest jednak, że przyszłość to daleka, bo rząd w Rosji tylko się wtenczas śpieszy, gdy mu zatelefonują: *raboczyje buntujut*. Ponieważ u nas więcej *buntujut*, niż w Rosji, mamy więc już gotowy projekt lecznictwa fabrycznego, zastosowanego do warunków warszawskich.

W projekcie tym inspektor szpitali miejskich, pan Trockij, przypomniawszy sobie nagle o pra-

http://rcin.org.pl

wie z 1866 roku, według którego zapewnienie pomocy lekarskiej i szpitalnej należy wyłącznie do właścicieli fabryk i warsztatów, proponuje fabrykantom następujący układ: wy dajcie na budowę nowego szpitala i rozszerzenie istniejących i płaćcie po 15 rubli rocznie od każdych 100 robotników, a my zapewnimy zato pomoc lekarską robotnikom tych zakładów, które się zgodzą przystąpić do układu. Poza tem *Warszawskij Dniewnik*, który podał wiadomość o projekcie, dodaje, że oczywiście najlepiej leczenie robotników powierzyć Towarzystwu Czerwonego Krzyża.

Nowy ten pomysł pana Troickiego spotkał się z ostrą krytyką uczciwych lekarzy. Zwracają oni uwagę na to, że szpitale miejskie są już dziś przeciążone pracą, skutkiem czego przyjmowanie chorych najczęściej leży na obowiązku młodych lekarzy, nie mających dostatecznego doświadczenia i nie obeznanych z warunkami higjenicznemi pracy fabrycznej. Gdyby więc całą ludność fabryczną skierować do ambulansów szpitalnych, niby na tem robotnicy nie wygrali. Dalej, podkreślają niejasność proponowanych przepisów, dających szerokie pole do nadużyć, z czego, jakeśmy to nieraz ujawniali, fabrykanci umieją aż nadto dobrze korzystać.

Zamiast więc stwarzania znowu niejasnych projektów, „niech — proponuje jeden z lekarzy — odpowiednie władze wypowiedzą wyraźnie, że odpowiedzialność za higjenę pracy zawodowej i za stan sanitarny fabryki ciąży na lekarzu fabrycznym, niech przy wszystkich rewizjach sanitarnych w fabrykach będzie obecny lekarz fa-

http://rcin.org.pl

bryczny i niech od niego zażądają objaśnień za znalezione nieporządki i jemu również niech będzie polecony dozór nad ścisłem wykonaniem rozporządzeń komisyj sanitarnych, a wtedy stosunek lekarzy do fabrykantów zmieni się odrazu. Niech będzie parę wypadków, że za nieprawidłowe wydanie świadectw fabryka albo instytucje ubezpieczeniowe, lub kasy wsparć zażądają również objaśnień ze strony lekarza, niech to samo w odpowiednich przypadkach zrobią parę razy i robotnicy fabryczni, wtedy posada lekarza przestanie być synekurą".

Ostatnie „niech" jest jedynie skutecznym środkiem, prowadzącym do naprawy istniejących stosunków, wszystko reszta to czcze gadanie, bo władzom właśnie chodzi o to, by się wypowiadać jak najmniej wyraźnie, zamydlić oczy robotnikom, nie obrazić, broń Boże, fabrykantów, a przytem, jeżeli można, to i dla siebie coś uskubnąć. Takim uskubnięciem jest zamiar oddania lecznictwa robotniczego w ręce Czerwonego Krzyża, instytucji, która, jak wszystkie u nas, ma prócz specjalnych zadań jeszcze jedno ogólne — rusyfikacyjne. Rozszerzenie sfery działalności tej instytucji pozwoli sprowadzić nową zgrają chciwych grosza prawosławnych łajdaków, którzy podwójnie uprzywilejowani, jako urzędnicy i Moskale, będą się czuli jeszcze bardziej bezkarnymi wobec prawa, niż dzisiejsi lekarze Polacy. Rewizje sanitarne będą się odbywały według systemu inspektora lekarskiego w Radomiu, pana Muratowa, to jest po 35 rubli rosyjskich w łapę (numer 14 *Robotnika),* a za przykładem pana Zieńca gwałcenie chorych kobiet

http://rcin.org.pl

w szpitalu może się stać środkiem do szybszego zdobycia emerytury (numer 31 *Robotnika).*

Reforma lecznictwa fabrycznego tylko wtedy może przynieść dodatnie rezultaty, gdy nam, robotnikom, zostanie przyznany głos w tej sprawie i nadane prawo kontroli nad sumiennem wypełnianiem obowiązków przez lekarzy fabrycznych. Skoro panowie doktorzy staną się zależni od nas, stosunek zmieni się odrazu. Usłużność ich dla fabrykantów weźmie w łeb, staną się więcej troskliwi o nasze zdrowie, a mniej o kieszeń fabrykancką. Bez tego fabrykanci, którzy kpili sobie z dotychczasowych przepisów, potrafią również dobrze obchodzić nowe. Lekarze im w tem pomogą, a sam pan Troickij za śniadanko lub łapówkę powie: „to się zrobi".

Rzecz naturalna, że nie możemy oczekiwać, by rząd prawnie zabezpieczył nam zależność lekarzy od robotników, którzy są najwięcej zainteresowaną stroną w tym wypadku. Stałoby to w sprzeczności z podstawowemi prawami caratu, te bowiem na żadną samodzielność ludu nie pozwalają i poddają go bez ograniczeń pieczy urzędników lub „naturalnych opiekunów" — fabrykantów i innych wyzyskiwaczy. Zależność tę stworzyć musimy my sami pomimo i wbrew woli rządu, nie oglądając się na żadne carskie prawa. I jedyną drogą do tego celu jest — stałe i solidarne wystąpienia robotników, by zmusić lekarzy fabrycznych albo pełnić swój obowiązek porządnie, albo usunąć się z zajmowanych posad.

http://rcin.org.pl

[*Kurjerek Robotnika*, 24 stycznia 1900. Str. 1—4].

W ROCZNICĘ

Czternaście lat temu carat moskiewski do licznych swych zbrodni, na naszym ludzie popełnionych, dorzucił jeszcze jedną. Było nią zamordowanie 28 stycznia na stokach cytadeli czterech towarzyszy z pierwszej polskiej organizacji socjalistycznej — partji „Proletarjat". Przy pierwszych więc krokach nasz ruch robotniczy spotkał na swej drodze tę ciemną siłę, która stanowi przekleństwo naszego życia, przy pierwszem poruszeniu poczuł na nogach krępujące go kajdany, przy pierwszym oddechu musiał stanąć do walki z przemocą wroga. A walka odbyła się według sposobu z dawien dawna w Polsce praktykowanego, a opisanego w cudownych wierszach Mickiewicza:

Wyzwanie mu przyśle szpieg nieznajomy,
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny,
A placem boju będzie dół kryjomy,
A wyrok o nim wyda wróg potężny.
Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostaną suche drewna szubienicy.

http://rcin.org.pl

Zbrodnia została dokonana i na placu boju — w dole kryjomym — zostały cztery ciała męczenników, inni zginęli lub giną w kazamatach Szlisselburga, katorgach i mroźnych stepach Sybiru.

Ruch wówczas był jeszcze słaby, świadomość, jak mała iskierka, tlała zaledwie w garstce zwolenników, skupionych pod czerwonym sztandarem, tak śmiało wzniesionym przez towarzyszy z „Proletarjatu". Carat więc sądził, że łatwo da sobie rady z nowym wrogiem: mniemał, że używając środków najmocniejszych, krwią stłumić zdoła zarodki złego. Ale oczekiwał go zawód, bo

Od wielkich wichrów gasną mdłe płomienie,
Lecz silny ogień w pożary wybucha,

a ruch robotniczy, pod hasłem socjalizmu dążący do zniesienia wszelkiego wyzysku i niewoli, do starcia na tym świecie nawet śladów panowania człowieka nad człowiekiem, należy do najsilniejszych i najbardziej trwałych ogni społecznych.

Na dowód żywiołowej potęgi tego ruchu przytoczyć można całą historję czasów najnowszych, gdy we wszystkich krajach cywilizowanych osią, koło której się obraca życie publiczne, jest walka z socjalizmem. Lecz niema chyba świetniejszego świadectwa niesłychanej żywotności socjalizmu, jak rozwój jego w Polsce, niema bowiem nigdzie (z wyjątkiem może samej Rosji) warunków, tak strasznie utrudniających wszelki jego postęp.

Wtedy, gdy wszędzie ruch socjalistyczny rozpoczął swój zwycięski pochód po mniej lub więcej

http://rcin.org.pl

pełnej porażce nieograniczonych monarchów i reakcyjnej szlachty, u nas, przeciwnie, żyć zaczął po klęsce, jaką poniosły w 63 roku ówczesne żywioły postępowe w Polsce. Wtedy więc, gdy wszędzie robotnicy za podstawę dla swych ruchów mieli wywalczone swobody polityczne i rozpoczęli szersze życie w rozgrzanej przez zwycięskie rewolucje atmosferze, u nas socjalizm pierwsze swe kroki stawiać musiał w całkiem innych stosunkach. Nad krajem szalała burza zemsty caratu za powstanie 63 roku, srożył się ucisk narodowy i religijny, wszelkie źródła oświaty zostały zatrute jadem niewolniczym carosławia, postęp kulturalny zatamowano, a w całem społeczeństwie po klęsce i utracie najenergiczniejszych i postępowszych żywiołów panowały bierność, strach przed okrutnym zwycięzcą i brak wiary w swoje siły. Czarna noc reakcji, ponury „ogród szubienic bezlistny", zgniłe wyziewy doznanych zawodów i porażek z jednej strony, z drugiej zaś wściekłość oprawców, ich samowola, buta i pewność siebie — to było otoczenie, wśród którego narodził się i żyć począł nasz ruch socjalistyczny.

A jednak pomimo, że napiętrzenie przeszkód zdawało się uniemożliwiać prędki rozwój naszego ruchu, dosyć jest pobieżnie nawet porównać stan jego za czasów „Proletarjatu" z obecnym, by należycie ocenić głęboką prawdę naszego hymnu robotniczego, gdy mówi, że

Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu?
Czyż jest na świecie taka broń?

Gdy towarzysze nasi w 1886 roku ginęli na szubienicy, cały ruch socjalistyczny był właściwie

http://rcin.org.pl

garstką apostołów, pełnych zapału i poświęcenia dla sprawy. Zdołali oni pozyskać w kilku miejscach Polski — Warszawie i Łodzi z ich okolicami oraz w Krakowie i Lwowie — nieliczne grupy zwolenników i wywołać w szerszej masie ludu pracującego w tych miejscach niewyraźne sympatje i zainteresowanie się „dobrą nowiną" socjalistyczną. O jakimkolwiek wpływie na losy kraju nie mogło być i mowy, nikt bowiem ruchu tego nie brał na serjo i burżuazyjna opinja publiczna wzruszała pogardliwie ramionami, twierdząc, że dla socjalizmu w Polsce niema gruntu.

Ale ziarno, zasiane przez pierwszych socjalistów, dało plon obfity. Minęło czternaście lat ciężkiej pracy i ofiarnej walki i z ziarna wyrosło potężne drzewo, głęboko i szeroko zakorzenione. Socjalizm obecnie nawet w oczach jego wrogów stał się siłą, z którą każdy poważnie liczyć się musi. Nietylko liczba jego zwolenników ogromnie się powiększyła i głuche zakątki kraju zostały opromienione wschodzącem słońcem świadomości robotniczej, lecz sam cel i środki walki stały się dla nas wyraźniejszemi i uchwytniejszemi. Towarzyszy z „Proletarjatu" ożywiała głęboka wiara w powodzenie rozpoczętej przez nich sprawy. Szli oni do boju z uśmiechem, pewni, że bardzo prędko

...słonko mrok rozproszy,
I znikną, jak mara,
Turmy, kraty i kajdany
Z gospodarką cara.

Dla nas ta wiara po kilkunastoletniem doświadczeniu zmieniła się w pewnik, wynikający ze stałe-

http://rcin.org.pl

go i nieprzerwanego pomimo najsilniejszych prześladowań wzrostu sił naszych.

Ruch nasz w przeciągu czasu, który nas dzieli od „Proletarjatu", wyrósł i zmężniał. Stosownie do tego wyrosły też i zadania, które sobie stawia świadoma część klasy robotniczej.

Przedewszystkiem przekonaliśmy się, że nie możemy, jak to robili towarzysze z „Proletarjatu", lekceważyć przeszkód, dzielących nas od urzeczywistnienia wszystkich naszych dążeń. Wiemy obecnie dobrze, że nie możemy pomijać żadnych bólów, żadnych krzywd chwili obecnej, chociaż, jak i oni, wierzymy, że uleczenie wszystkich ran nastąpić może jedynie przy zupełnem zniesieniu ustroju teraźniejszego. Musimy więc wglądać we wszystkie zakątki życia, na wszystkich polach być wrogami wyzysku i niewoli, we wszystkich sprawach, obchodzących ludzi, mieć swoje, wypływające z naszych zasad, zdanie, tak, by lud roboczy, przystępując do naprawy świata, mógł to zrobić z zupełną świadomością rzeczy.

Następnie doświadczenie i walka codzienna wskazała nam wyraźnie głównego wroga naszego i najpoważniejszą przeszkodę na naszej drodze. Jest nim carat rosyjski, odwieczny sprzymierzeniec reakcji i ciemnoty na całym świecie, jest nią nasza niewola, która tamuje rozwój i postęp wszystkich spraw społecznych w naszym kraju. Zgodnie z tem przekonaniem świadomy proletarjat polski uważa jako pierwsze i główne swe zadanie obalenie tej przeszkody w celu ustanowienia Rzeczypospolitej Polskiej, w której lud roboczy będzie mógł stopniowo wprowadzać urządzenia socjalistyczne. Rzecz

http://rcin.org.pl

naturalna, że możemy urzeczywistnić to nasze żądanie tylko za pomocą otwartej walki z caratem. Innej drogi niema i być nie może.

Nie jesteśmy pierwsi, którzy na tej drodze szukają naprawy stosunków, spaczonych i skoszlawionych przez niewolę. Od czasu, gdy dawna Polska przed stu laty upadła, gdy na niej stanęły słupy graniczne, dzielące żywe jej ciało na części — łupy sąsiednich drapieżników — od czasu tego rozpoczął się okres spisków i tajnych sprzysiężeń, mających na celu wyzwolenie kraju z pod obcego panowania. Raz po raz następowały wybuchy — powstania. Każde niemal pokolenie, „zrodzone w niewoli, okute w spowiciu" miało „jedną taką wiosnę w życiu", gdy z wiarą w zwycięstwo szły zastępy bojowników do walki otwartej z przemocą. Lecz po wiośnie nie następowało lato — każda z tych prób kończyła się porażką sił rewolucyjnych i znowu srożyła się okrutna i mroźna zima niewoli i zemsty brutalnych zwycięzców. Dlaczego tak było? Odpowiedź jest prosta — dlatego, że walczący o swobodę nie mieli siły.

W ówczesnych stosunkach siłą rewolucyjną Polski była demokracja, to jest ludzie, którzy w wywalczeniu niepodległości widzieli nietylko zerwanie więzów rewolucyjnych, lecz i reformę społeczną — zniesienie poddaństwa w Polsce; nietylko uniezależnienie kraju od obcej przemocy, lecz i oswobodzenie ludu polskiego z niewoli u klasy uprzywilejowanej — szlachty. Lecz demokracja ta liczną być nie mogła w społeczeństwie polskiem, gdzie naród składał się ze szlachty, wcale nie tęskniącej do zniesienia swych przywilejów wyzyski-

http://rcin.org.pl

wania ludu, i chłopów, w których długa niewola i srogi ucisk panów wyrobiły zupełną bierność i ciemnotę. Stan średni — mieszczaństwo, które w Europie zachodniej było główną sprężyną ruchów rewolucyjnych w pierwszej połowie stulecia— u nas był bardzo nieliczny i poważnej roli odegrać nie mógł. Słabe siły demokracji nie pozwalały jej na walkę na dwa fronty — z najazdem nazewnątrz i ze szlachtą w łonie samego społeczeństwa polskiego, odkładano więc walkę z przywilejem do ukończenia rozprawy z najazdem. Nic więc dziwnego, że wysiłki bohaterskie demokracji były daremne — lud nie szedł za nimi, bo nie rozumiał położenia rzeczy. Natomiast część patrjotyczniejszej szlachty, wchodząc do ruchu, usuwała od steru żywioły demokratyczne, biorąc go w swoje reakcyjne i chwiejne ręce. Taką była historja wszystkich dotychczasowych powstań polskich.

Nie można jednak powiedzieć, by działalność rewolucyjna demokracji z przed 63 roku była zupełnie bezskuteczna. Przedewszystkiem zostawiła ona głębokie ślady w narodzie całym, przekazując w spuściźnie po sobie nastrój rewolucyjny, z którego my obecnie korzystamy. Ich bóle i radości, nadzieje i zawody, szczytne bohaterstwo i męczeństwo znalazły swe odbicie i wyraz w najcelniejszych utworach genjalnych poetów — Mickiewicza i Słowackiego — i wielu wybitnych pisarzy, a przez nich stały się obecnie cząstką duszy każdego myślącego człowieka. Następnie liczny udział demokracji polskiej we wszystkich ruchach rewolucyjnych Europy, udział, który w swoim czasie wyrobił Polakom sławę najrewolucyjniejszego naro-

http://rcin.org.pl

du na świecie, zasługuje na wdzięczne wspomnienie u socjalistów. Nareszcie reforma włościańska — uwłaszczenie chłopów — jest pośrednim skutkiem powstania 63 roku. Ówczesny rząd narodowy rozkazał przy rozpoczęciu powstania uwłaszczyć chłopów. Niestety, nie miał siły, by zmusić wszędzie szlachtę do posłuszeństwa, lecz car, bojąc się, by lud nie stanął do powstania, pośpieszył z reformą i przeprowadził ją pod naciskiem ruchu rewolucyjnego szerzej i zgodniej z interesami chłopów, niż w swej własnej ojczyźnie — Rosji.

W zastosowaniu do tej rewolucyjnej demokracji lat ubiegłych zupełnie słuszne są dumne słowa Słowackiego, gdy zwracając się do przyszłej Polski, prosi nie zapomnieć o nich, bo, jak powiada,

Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze, i piorun, co błyska.

W istocie łzy tej Polski, skrystalizowane w czarownych utworach poetyckich, dotychczas wzruszają nasze serca i zapalają nasze umysły, a piorun błyskał i uderzał nieraz, szarpiąc okowy ojczyzny.

Obecnie czasy się zmieniły. Na widownię walki wysunął się polski lud pracujący i w jego ręce przeszedł „piorun, co błyska", a można być pewnym, że gdy ten piorun uderzy, zwiastując i dla naszego pokolenia „wiosnę w życiu", to nie nastąpi po niej, jak dotychczas bywało, mroźna zima. Nasze zaś klasy posiadające, które potrafiły spaczyć powstania demokratyczne i zdołały odebrać tym ruchom znamiona walki przeciwko reakcji rodzi-

http://rcin.org.pl

mej, nie będą w stanie tego uczynić w przyszłości, gdyż nie pozwoli na to świadomość klasowa, nabyta przez lud roboczy w nieustannych walkach z wyzyskiem. Pierwszą potyczką w naszej robotniczej walce z caratem było wystąpienie partji „Proletarjat". Wiemy dobrze, że i nadal walka będzie ofiarną, lecz jesteśmy pewni, że nasze szeregi, „choć sto razy wrogów zachwiane potęgą", skończą zwycięstwem nad nimi.

http://rcin.org.pl

III.

ROSJA

Artykuł z jednodniówki „Robotnik"

(1895)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Największym wrogiem polskiej klasy robotniczej jest carat rosyjski. Barbarzyńskie prawa, które każdego człowieka krępują i oddają go na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego urzędnika, ucisk narodowościowy, który wstrzymuje naturalny rozwój naszego kraju, brutalne dławienie każdego, chociażby najdrobniejszego, przejawu świadomości robotniczej — to są cechy rządów cara u nas. Staje on nam wpoprzek drogi zawsze i teraz, gdy prowadzimy walkę tylko o codzienne interesy nasze.

W przyszłości, z rozwojem sił i świadomości wśród mas pracujących, polska klasa robotnicza sięgnie po urzeczywistnienie szerszych swych zadań. Robotnik polski zrozumiał już potrzebę szerokich swobód politycznych i coraz więcej się garnie do partji, która w programie swym w imię interesów klasy robotniczej wystawiła żądanie Niepodległej i Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, najlepiej te swobody zabezpieczającej i ułatwiającej ostateczne zwycięstwo proletarjatu — zaprowadzenie ustroju socjalistycznego. Musi więc zcza-

http://rcin.org.pl

sem pomiędzy polską klasą robotniczą a caratem przyjść do ostatecznej walki, do walki nie na życie, a na śmierć. I łatwem jest przewidzieć, po czyjej stronie będzie zwycięstwo. Robotnicy i ich sprawa umrzeć nie mogą, zatem zginąć musi carat!

Lecz do walki tej musimy się przygotować. Koniecznem jest wiedzieć, jakich carat ma przeciwników, którym moglibyśmy podać rękę dla wspólnej z nim walki. Jednego z tych przeciwników znamy dobrze, jest nim międzynarodowy ruch robotniczy, którego odłam stanowimy i który w osobie najwybitniejszych swych przedstawicieli, że przypomnimy imiona Marksa, Engelsa, Liebknechta, Bebla, Guesde'a, wcale niedwuznacznie w tym względzie się wypowiedział. Koniecznem jest również poznać wroga, zrozumieć go, wiedzieć o jego siłach i jego słabych stronach, to jest musimy poznać stosunki społeczne Rosji, wytworem których właśnie jest carat.

Tej ostatniej części naszego zadania poświęcony jest niniejszy artykuł. Rozpatrujemy w nim położenie każdej poszczególnej klasy społeczeństwa rosyjskiego i jej stosunek do caratu.

I

Główną ilościowo klasą w Rosji są chłopi. Ludność miejska stanowi tam zaledwie dziesiątą część (w Polsce — czwartą). Miasta, za wyjątkiem niewielu punktów przemysłowych, nie mają żadnego prawie znaczenia w życiu ekonomicznem kraju; są to wysepki w oceanie wiejskim — siedliska róż-

http://rcin.org.pl

nych władz gubernjalnych i powiatowych z mnóstwem urzędników, żyjących kosztem wiejskiego otoczenia.

Rosja więc jest państwem chłopskiem; nie oznacza to jednak, by była ona dla nich rajem. Bynajmniej! Trudno nawet opisać, jaką szaloną nędzę cierpi ta ogromna i pokorna masa, jakie poniżenie jest jej udziałem, jaka ciemnota wśród niej panuje. Przy uwłaszczeniu rosyjskich włościan nadano im ziemi znacznie mniej, niż naszym włościanom [1]); panowie przytem urządzili się tak, że chłopi otrzymali ziemię jak najgorszą, a cenę za nią policzono im wygórowaną. Pomimo to cały ciężar podatkowy zwalono właśnie na ich ziemię. Szlachta w Rosji posiada 100 miljonów dziesięcin i płaci za nie do skarbu 13 miljonów rubli, chłopi mają 105 miljonów dziesięcin i płacą za nie 195 miljonów rubli. Wyliczono dla wielu miejscowości, że gdyby włościanin sprzedał wszystko, co zbiera na swoim marnym kawałku gruntu, nie zostawiając nic dla siebie i rodziny na pokarm, nie wystarczyłoby mu to na opłacenie podatków.

Przy takich warunkach gospodarstwo chłopskie z rokiem każdym upada: gospodarz powoli wyprzedaje bydło, ziemia coraz mniej rodzi, do chaty zagląda głód i nędza, wpada on w sieci lichwiarzy i pomimo to zapłacić podatków nie może. Niedobory skarbowe z rokiem każdym rosną i przed łaskawym manifestem nowego cara, który połowę tych

[1]) Uwłaszczenie włościan u nas wypadło w czasie powstania 63 roku, gdy rząd narodowy już to uwłaszczenie ogłosił; rząd więc carski, chcąc przeciągnąć na swą stronę włościan, nadał im ziemi więcej, niż swoim włościanom.

http://rcin.org.pl

niedoborów skasował (bo wiedział, że i tak tych pieniędzy nie wyciśnie), rosyjskie gubernje przeciętnie były dłużne do skarbu podatek za rok cały, niektóre zaś, naprzykład, samarska, kazańska, woroneżska, ufimska i inne nie opłaciły podatków za dwa, a nawet trzy lata.

W naszych czasach bez pieniędzy niema władzy; wie rząd carski o tem i coraz sroższe prawa stanowi, by wydusić je z nieszczęśliwego chłopa. Gubernatorowie specjalne otrzymują nagrody za dobre ściągnięcie podatków; jesienią więc, gdy następuje pora płacenia, po całej Rosji rozlega się świst rózeg i jęk bitych chłopów. Jak widzimy, car Aleksander II oswobodził włościan z niewoli u panów poto, by zakuć ich w kajdany nędzy.

Niewiele też dobrodziejstwo cara poprawiło los chłopów i w innych względach. Jeżeli narazie odetchnęli oni od ucisku i wyzysku panów, to trwała ta względna swoboda niedługo. Już syn dobrodzieja, podłej pamięci Aleksander III, uznał, że chłopi za wiele tej swobody mają. Ustanowił on tak zwanych ziemskich naczelników, którym nadano nieograniczoną niemal władzę nad włościanami. Prawo ściśle nie określiło, co właściwie ma taki pan naczelnik robić, postępują więc oni według swego widzimisię i sami wymyślają, jak mają lud do posłuszeństwa i pokory układać. Na urzędy te naznaczają jedynie większych posiadaczy ziemskich ze szlachty, którzy, dostając bat do ręki, przypomnieli dawne, pańszczyźniane czasy.

Długą byłaby litanja, gdyby wyliczyć wszystkie dzikie pomysły, które się lęgną w głowach przepitych i w dodatku kapitalnie głupich naczelników,

http://rcin.org.pl

dla poznania jednak tej strony życia chłopskiego, wspomnimy o niektórych. Prawie wszędzie panowie naczelnicy kazali chłopom przy spotkaniu się ze szlachtą lub urzędnikami czapkować i ustępować z drogi. Niektórym zachciało się, by w podwładnych im ziemiach stadła małżeńskie żyły w zgodzie, a dzieci szanowały rodziców, wydali więc stosowne rozkazy i kozą lub rózgą karzą niezgodnych małżonków i hardych synów i córki. W smoleńskiej gubernji jeden taki satrapa zabronił na własnych chłopa gruntach siać koniczynę na tej zasadzie, że to dla nich niepotrzebny zbytek; w innem zaś miejscu naczelnik, chcąc poprawić „leniwych chłopów", prosił wszystkich posiadaczy ziemskich, by mu donosili o leniwych i niechętnych do pracy parobkach dla wymierzenia im stosownej (znowu rózgą) kary.

Nędza i niewola — oto w dwóch słowach treść życia chłopa rosyjskiego. Ma on kawałek ziemi, lecz nie jest jej posiadaczem, gdyż produkt jego pracy nie do niego należy: lwią część pochłania rząd, resztę zaś wysysa mnóstwo drobnych pijawek — urzędnicy, szlachta, lichwiarze. Nic dziwnego, że chłop nienawidzi z całej duszy te pijawki, które krwią jego się tuczą. Lecz na nieszczęście nienawidzi on tylko swych bezpośrednich ciemiężców, a kocha i wierzy, jak w Boga, w tego, co wszystkie gwałty uświęca, — w cara.

W przekonaniu chłopów rosyjskich car myśli tylko o ich szczęściu i, jeżeli oni doznają tylko krzywdy, jeżeli szczęście nigdy im się nie uśmiecha, wina to panów i urzędników, którzy oszukują cara opowiadaniem, że chłopom dobrze się dzieje.

http://rcin.org.pl

We wszystkich buntach chłopskich występują oni przeciwko szlachcie, urzędnikom, gotowi są rżnąć ich i palić, lecz nigdy przeciwko carowi.

Największy bunt chłopski, tak zwany bunt Pugaczewa w końcu zeszłego wieku, gdy pół Rosji stanęło w ogniu i ledwie nie runął tron Katarzyny II, nabrał potęgi tylko dlatego, że Pugaczew w oczach zbuntowanego chłopstwa uchodził za zamordowanego przez Katarzynę poprzednika, cara Piotra III, który miał jakoby ujść całym przed zamachem Katarzyny. Gdy znowu rewolucjoniści rosyjscy 20 lat temu chcieli zbuntować włościan, w jednem tylko miejscu udało im się trafić do przekonania włościan, gdzie rewolucjonista wpadł na myśl grać przed nimi rolę wysłannika carskiego [1]). Ciekawą też w tym względzie jest historja głodu kilka lat temu. Rząd z carem na czele nie chciał wyrzucać pieniędzy na takie głupstwa, jak karmienie umierających z głodu, różne zaś prywatne osoby urządzały składki na głodnych, kupowały chleb i wysyłały go włościanom. Otóż włościanie wszystkich, rozdających im pożywienie, przyjmowali za wysłańców cara, a były nawet wypadki, że chcieli w tych, którzy im się więcej podobali, uznawać przebranego następcę tronu!

Chłop więc widzi tylko koniec swego nosa. Pan, urzędnik, lichwiarz wyzyskują go — zasługują więc na jego nienawiść, dalej jednak chłop nie sięga i nienawiść jego nie jest, że się tak wyrazimy, produkcyjną, gdyż brak jej szerszej świadomości.

[1]) Patrz szczegółowo o tem w książce Thuna: *Historja ruchu rewolucyjnego w Rosji.*

http://rcin.org.pl

Jest to tak, jakgdyby robotnik czuł tylko wyzysk fabrykanta, u którego pracuje, i nie rozumiał, że wyzysk ten zależnym jest nie od danego fabrykanta, ale od całości ustroju kapitalistycznego.

Skąd jednak pochodzi ten brak zrozumienia rzeczywistego stanu rzeczy? Zwróćmy się po wytłumaczenie do historji.

Długa i ciężka niewola tatarska, która trwała kilka wieków, niezatarte zostawiła ślady w historji Rosji i wyryła swe piętno na charakterze ludności. Wszczepiła ona ten duch niewolniczy, tę pokorę wobec władzy, to zgadzanie się z losem, jakie cechują lud rosyjski. Przed niewolą tatarską zaczęły się rozwijać miasta, poddani różnych drobnych książąt, którzy władali Rosją, mieli pewne swobody, — po niewoli już tego niema: drobne księstewka znikają, a wyrasta władza jednego wielkiego księcia moskiewskiego, poprzednika teraźniejszych carów, który jest już absolutnym panem życia i śmierci swych poddanych. Zarazem został wstrzymany rozwój ekonomiczny Rosji: miasta upadły, a wśród ludności wiejskiej zachowały się dotychczas prastare formy gminnego władania ziemią.

Forma ta i teraz znakomicie się do utrzymania caratu przyczynia. Oto, co o niej mówi Engels: „Istnienie jej dowodzi, że produkcja rolna i dotyczące jej wiejskie stosunki społeczne są tu jeszcze bardzo nie rozwinięte; jest to też zgodne z rzeczywistością. Chłop rosyjski nie wygląda poza swoją gminę; reszta świata istnieje dla niego o tyle tylko, o ile wtrąca się w sprawy tej jego gminy. Jest to tak dalece słusznem, że po rosyjsku *mir* oznacza

http://rcin.org.pl

z jednej strony „świat", z drugiej zaś „gminę chłopską". *Wieś mir* — cały świat, oznacza dla chłopa zebranie członków gminy. Takie całkowite odosobnienie pojedyńczych gmin stwarza w całym kraju, coprawda, jednakowe, ale bynajmniej nie wspólne interesy — i jest naturalną podstawą wschodniego despotyzmu. Od Indyj do Rosji, gdzie tylko ta forma panowała, zawsze wytwarzała ona despotyzm i uzupełniała się nim".

Masa więc chłopska, która po smutnej historji ciemnotę i niewolniczość w spadku otrzymała, jest naturalną podstawą caratu. Dzięki właśnie tej masie carat mógł się stać tem, czem jest, — potężnym wrogiem postępu we wszystkich krajach. Chłopi to, jako żołnierze, szli zdobywać i zakuwać w kajdany inne narody; oni to i teraz, nie rozumiejąc swych własnych interesów, z bagnetem i nahajem stoją na straży tego domu niewoli i barbarzyństwa, co się państwem rosyjskiem zowie; oni to, odbierając sobie i rodzinie ostatni kawał chleba i nie żądając nic dla siebie, napełniali dotychczas skarb cara i kieszenie sług jego złotem.

Przechodzimy do wniosków. Najliczniejszą w Rosji klasą są chłopi. Ogromne podatki, prawa, broniące interesów lichwiarzy i nadające przywileje szlachcie, ucisk i samowola urzędników, słowem, gospodarka caratu wtrąciła tę klasę w przepaść nędzy i niewoli. W interesach więc klasy chłopskiej leży zniesienie caratu. Lecz brak świadomości tej klasy, ciemnota jej i niewolnicze popędy — skutki historji i obecnych form ekonomicznych Rosji — nietylko uniemożebniają wrogie

http://rcin.org.pl

względem caratu wystąpienia chłopów, lecz stwarzają z nich opokę, na której carat jest zbudowany.

Jedyne niebezpieczeństwo, jakie ze strony chłopów caratowi zagraża, bynajmniej od ich woli niezależne, jest stały upadek ekonomiczny tej klasy, stałe wysychanie źródła, skąd carat czerpie swe siły pieniężne.

II

Drugą klasą, dla której *matuszka Rosija* nie jest wcale matką, a macochą, jest klasa robotnicza — proletarjat miejski. Według danych urzędowych (coprawda, bardzo niewiarygodnych) w całej Rosji, za wyjątkiem Polski, robotników, pracujących w fabrykach, kopalniach i większych warsztatach, jest do półtora miljona. Włączając i rodziny robotników, otrzymamy do 6 miljonów proletarjuszy, co będzie stanowiło piętnastą część całej ludności. Dla właściwej Rosji liczba ta nie będzie tak wielką. Znaczna część bowiem tych 6 miljonów są to Polacy, Litwini, Łotysze, Rusini, słowem, robotnicy innych narodowości, które inne w przeszłości przechodziły koleje, a zatem i teraźniejszy stan których różni się znacznie od rosyjskiego. Zaludniają one zachodnią część państwa, gdzie rozwój ekonomiczny dalej się posunął, niż w Rosji.

Kapitalizm w Rosji jest w tym okresie swego rozwoju, gdy nie napotyka jeszcze oporu w klasie robotniczej, którą do życia powołał. Kapitaliści w pogoni za zyskiem przedłużają dzień roboczy,

http://rcin.org.pl

a mając do czynienia z robotnikiem, stawiającym bardzo niewielkie wymagania, płacą za uciążliwą pracę bardzo mało. Wyzysk, nie spotykając oporu, sroży się bezczelnie i bez granic wyciska złotodajną pracę proletarjusza. Tak było wszędzie, dopóki robotnicy nie zrozumieli swych interesów, dopóki nie zaczęli walczyć z wyzyskiem o lepszą dolę. Walkę tę rozpoczęli towarzysze na zachodzie Europy. Dlatego też widzimy, że im dalej się posuwamy na wschód, tem cięższą jest dola robotnika, a w Rosji znajdujemy najdłuższy dzień roboczy, najmniejszą płacę i najopłakańszy stan klasy robotniczej.

Oprócz takiego prawnego wyzysku, ciemnota i brak świadomości ze strony robotników pozwala kapitalistom dla napełnienia swej kieszeni używać wszelkich gwałtów, oszukaństw, w które tak płodną jest ich wyobraźnia. Pomaga im w tym względzie ustrój polityczny, gdzie każdego urzędnika można przekupić łapówką.

W parze z nędzą robotnika idzie i jego upokorzenie. Kapitalista na robotnika patrzy nie jak na człowieka, lecz jak na bezduszną maszynę, z tą tylko różnicą, że maszyna od poniewierki się psuje, a robotnik - maszyna, według mniemania kapitalisty, od tego się poprawia i daje większe dochody. Tak się też i dzieje w Rosji, gdzie robotnicy się temu nie opierają. Fabrykanci dochodzą tam do tego, że dorosłych robotników za przewinienia stale każą rózgą (patrz numer czwarty *Robotnika*). My, polscy robotnicy, żyjąc pod tym samym rządem, co i nasi rosyjscy towarzysze, łatwo zrozu-

http://rcin.org.pl

miemy, jak ciężkiem jest ich położenie, jeżeli oni nie prowadzą walki ze swymi wyzyskiwaczami.

Prawda, zdarzają się tam strejki, lecz są to najczęściej wybuchy rozpaczy, których nie możemy uważać za objawy świadomego ruchu robotniczego. Gdyby rzeczywiście ruch ten istniał, to według słów majowej piosenki „nie zamilknąłby jego głos", tymczasem, niestety, tego o ruchu rosyjskim powiedzieć nie można. Jeden z najwybitniejszych socjalistów rosyjskich, Plechanow, w książeczce *Rosyjski robotnik w ruchu rewolucyjnym*, opowiada, jak poważnie się w 1878 roku przedstawiał ruch robotniczy. W osobie swych najwybitniejszych przedstawicieli doszedł on już do wystawienia politycznych żądań. Przeszło jednak lat kilka i z ruchu tego nie pozostało ani śladu — „głos zamilkł". Gdyby można było zebrać i ogłosić wszystkie próby rozbudzenia ruchu wśród klasy robotniczej w Rosji, napewnobyśmy znaleźli i inne przykłady zanikania bez śladu początków ruchu. Jest to naturalny skutek warunków społeczno-ekonomicznych w Rosji.

Klasa robotnicza w Rosji nie jest klasą proletarjacką w ścisłem tego słowa znaczeniu. Proletarjat wszędzie jest dzieckiem miasta. Z rozwojem miast rósł i potężniał proletarjat, ze wzrostem znaczenia miast w życiu danego kraju wzrastały też zadania, jakie proletarjat sobie nakreślał. W Rosji, jak widzieliśmy, miasta nigdy poważnej nie odegrywały roli i teraz w ogromnej większości żyją one kosztem wsi, nic wzamian, oprócz stosów urzędniczych papierów, nie dając. A i w tych nielicznych miejscach, gdzie się przemysł rozwinął i skoncentrował, robot-

http://rcin.org.pl

nicy, w fabrykach i warsztatach pracujący, a przynajmniej większość, nie są żywiołem miejskim, nie są proletarjuszami, nic oprócz siły roboczej nie posiadającymi. Są to najczęściej włościanie, których nędza i potrzeba zarobku wypędziły z domu i którzy śpieszą wrócić na swój kawał gruntu. Zjawisko to jest tak powszechnem, że bardzo wiele fabryk zmniejsza produkcję na lato, gdy masa robotników idzie pracować na własnych polach. W innych zaś miejscach. jak na Uralu, robotnicy, pracujący w kopalniach lub hutach, są to dawniejsi poddani wielkich panów, którzy, korzystając z bogactw, w ich ziemi zawartych, zamiast pańszczyzny na polu, kazali ją odbywać w fabryce; przy uwłaszczeniu zaś włościan nadzielili ich ziemią, lecz w tak niewielkiej ilości, że włościanin zmuszonym jest szukać zarobku u dawniejszego pana.

Robotnik — posiadacz gruntu, a raczej włościanin, czasowo w roli robotnika występujący, więcej myśli o swojej ziemi, niż o swem położeniu, jako robotnika. Przynosi on zarazem do miasta te cechy, o których mówiliśmy poprzednio: brak rozgarnięcia, brak poczucia solidarności i wkońcu wiarę w cara. Wspomniany wyżej Plechanow w tej samej książeczce przytacza rozmowę robotników w czasie strejku, gdy szpicle zaczęli się koło strejkujących kręcić.

— Ciszej bracia! — krzyknął jeden z tkaczy — tutaj się kręcą szpiegi.

— Jakie szpiegi? — zapytał drugi swego sąsiada.

— Widzisz, bracie, — odpowiedział zapytany — są to tacy ludzie, których car tajnie posyła, żeby

http://rcin.org.pl

się dowiadywali, czy nie krzywdzą naród. Oni chodzą, słuchają i opowiedzą mu o wszystkiem. Szpiegów niema co się bać, szpiegi prawdy strzegą.

Rozumie się, w wypadku, przez Plechanowa opisanym, praktyka wskazała robotnikom, że szpieg nie jest tak zacnem stworzeniem, ale sama możność zjawiania się pośród robotników podobnej zupełnie chłopskiej myśli dowodzi, że żywioł włościański silnym jest wśród robotników rosyjskich.

Niewyraźne więc klasowe stanowisko, na którem stoi większość robotników rosyjskich, przeszkadza rozwojowi samowiedzy robotniczej. Oprócz tego zauważyć należy, że historja — niewola u Tatara, a następnie u jego dziedzica, cara — zarówno na włościanach, jak i na robotnikach, rzeczywistych proletarjuszach, wyciska swe piętno. Ciemnota (większość robotników czytać nie umie), pokora wobec władzy długo jeszcze będą stały na drodze sprawie robotniczej w Rosji.

Bezwątpienia kapitalizm, który w Rosji coraz pewniejsze stawia kroki, z koniecznością nieuniknioną wywoła te same skutki, co i w innych krajach. Klasa robotnicza zrozumie swe interesy i stanie do walki z kapitałem; jasną dla niej się stanie sprzeczność pomiędzy jej interesami a caratem. I nikt chyba goręcej od nas, robotników polskich, nie powita świadomych szeregów robotniczych w Rosji. Ale teraz łudzić się nie możemy i musimy uznać, że wytworzenie silnej partji robotniczej przy obecnych warunkach ekonomicznych i politycznych w Rosji jest niemożliwem i na długo takiem pozostanie.

http://rcin.org.pl

III

Musimy zkolei rozpatrzeć położenie klas uprzywilejowanych. Jak już zauważyliśmy, rozwój ekonomiczny niedaleko się w Rosji posunął, a zatem i wyraźnego rozdziału na posiadaczy i proletarjuszy tu nie znajdujemy. Klasy posiadające nie są jednolitemi i podzielić je można na wiele grup ludzi, w rozmaitym stopniu obdarzonych przywilejami i na różnych szczeblach kultury stojących, poczynając od chłopa - lichwiarza, który robi interesy na nędzy i wyzysku jakiejś wioszczyny i nie różni się wcale oświatą i kulturą od chłopa, — do bogatego bankiera i fabrykanta, przed szwindlami których kraj cały otworem stoi.

Najulubieńszem dzieckiem caratu, a zatem i najwięcej obdarzonem przywilejami, jest szlachta. I nic dziwnego, jest to bowiem kość z kości jego. Szlachta rosyjska powstała i rozwijała się całkiem inaczej, niż w innych krajach. Pierwszym szczeblem do szlachectwa, na co wskazuje i nazwa *dworianin*, był przedpokój, kuchnia, stajnia cara; później szeregi szlachty kompletowały się z przyzwyczajonej do posłuszeństwa armji urzędniczej. Przedpokój i biuro wycisnęły swe piętno na szlachcicu i nigdy w Rosji, czem się i różni od szlachty innych krajów, nie miewał on zachcianek ograniczenia władzy monarchy, chlebodawcy. To też carat stara się o ile możności podtrzymać tę lokajską klasę. Płacą oni mniej podatków, niż inni; oprócz tego kosztem całego narodu stworzono dla nich specjalny bank, wydający im ogromne pożyczki i odznaczający się tem od zwykłych banków, że

http://rcin.org.pl

płaci doń procenta tylko ten, kto chce. Rozumie się, przy takich warunkach pieniądze z banku wychodzą, lecz nie wracają, a straty pokrywa naród cały. Ma też szlachta i wszelkie inne przywileje: ułatwiony wstęp do zakładów naukowych, do wszelkich zajęć, ma osobne paszporty, a nawet swój samorząd z prawem przedkładania rządowi potrzebnych reform. I przy tem wszystkiem klasa ta upada, ziemia coraz bardziej przechodzi do rąk kupców i mieszczaństwa, a szlachta ucieka tam, skąd przyszła, do przedpokoju i urzędów. Jest to klasa, skazana na zniknięcie, i na szalach losów zaważyć nie może.

Zazdrosnem okiem na łaski i względy rządu dla szlachty spoziera burżuazja, chociaż sama na brak względów narzekać nie może. Ogromne cła na towary zagraniczne usuwają prawie całkowicie konkurencję ku wygodzie fabrykantów; dla niektórych gałęzi przemysłu ustanowiono tak zwane premje wywozowe, polegające na tem, że rząd wypłaca fabrykantom pewną kwotę za wywiezienie pewnej ilości produktu zagranicę; daje to im możność ustanawiać na krajowym rynku ceny dowolne i dawać towar lichy — cierpią na tem tylko biedacy, zmuszeni spożywać towary, a zato kieszenie fabrykantów prędko się napełniają. Kupcy, lichwiarze wielcy i drobni mają zawsze wszelką pomoc od rządu. Przekupstwo urzędników i ciemnota wyzyskiwanych daje możność brudnemi szacherkami prędko powiększać bogactwa. To też procent dochodu w Rosji jest niezwyczajnie wysoki: dochodzi on do 40 na sto. Po-

http://rcin.org.pl

bierając takie dochody, chyba nie mają kapitaliści powodu być niezadowolonymi.

Lecz na jasnem słońcu—caracie—które tylko nieliczną garstkę ciepłem darzy, a całe masy skazuje na nędzę i upodlenie, i dla kapitalistów są plamy. Taką plamą w pierwszym szeregu jest nieudolna gospodarka rządu. Dla swego rozwoju kapitalizm potrzebuje pewnych dogodności, potrzebuje dobrych i szeroko rozgałęzionych kolei, potrzebuje dobrze urządzonej poczty, słowem, prędkiej i dogodnej komunikacji; dla rozwoju kapitalizmu koniecznem jest pewne techniczne wykształcenie; tego zaś wszystkiego carat nie daje. Oprócz tego carat wymaga przy wszystkich czynnościach każdego człowieka takiej masy różnych formalności, a tyczy się to i handlu, i przemysłu, że staje to na przeszkodzie rozwojowi kapitalizmu. Wspomnieliśmy wyżej, że sprzedajność i samowola rosyjskich urzędników sprzyja bezmiernemu wyzyskowi klas pracujących, lecz zarazem samowola ta nieraz dotyka i posiadaczy, osobliwie drobniejszych, i przeszkadza im w interesach, robi je niepewnemi.

Plamy te są powodem niezadowolenia wśród burżuazji i wytwarzają opozycję, tak zwaną liberalną, która sądzi, że sama burżuazja lepiej potrafi rządzić, niż carat, że lepiej zabezpieczy jej rozwój. Lecz liberalizm ten jest, jak jagnię, niewinnym i bezsilnym wobec caratu. Zbyt dobrze się dzieje dotychczas całej klasie, z łona której on się zrodził, by miał on się awanturować w jakąś walkę, mogącą chociażby chwilowo zaszkodzić interesom tej klasy. Mamy na to dowód z niedawnej historji

http://rcin.org.pl

Rosji. Aleksander II dał pewne prawa panom posiadaczom — mianowicie, ustanowił samorząd miejski i wiejski. Wielkie było z tego powodu rozradowanie wśród liberalnych posiadaczy, lecz niedługo to trwało. Aleksander III obciął ten samorząd, wsadził wszędzie urzędnika, a liberali stulili uszy i nawet praw swych bronić nie próbowali.

IV

Rozpatrzyliśmy położenie wszystkich klas w Rosji. We wszystkich klasach znajdujemy pewne wspólne cechy. Najprzód więc widzimy, że w Rosji, jako kraju, gdzie gospodarka kapitalistyczna stoi jeszcze na pierwszych szczeblach swego rozwoju, wszystkie klasy są bardzo niewyraźnie rozgraniczone i, mając za sobą niewolniczą przeszłość, nie posiadają tradycji walki politycznej i zdolności do łączenia się, do organizowania się w partje polityczne. Jedyną zorganizowaną siłą w Rosji jest masa urzędnicza, ta armja caratu. Jedyna to też jest świadoma siła. Wie carat, że ciemna masa chłopów jest jego podstawą i stosownie do tego wydaje prawa, zabraniające sprzedaży ziemi chłopskiej, żeby chłop nie stał się proletarjuszem, lecz zarazem wydaje go na łup wszelkim pijawkom i sam wysysa z niego wszystko, co może. Wie carat o tem, że brak świadomości klasowej, brak zgody i łączności pomiędzy ludźmi, należącymi do jednej klasy, jest dla niego najdogodniejszym, zabrania więc o ile możności wszystkim wszelkich zebrań, a gdzie tego zrobić nie może, stawia zebra-

http://rcin.org.pl

nia w zależności i pod opiekę urzędników. Widzimy też, że za wyjątkiem szlachty każda klasa ma powody do niezadowolenia z obecnych stosunków, każda klasa może wytworzyć wrogów dla caratu.

Dzięki tym warunkom ruch rewolucyjny w Rosji nie był nigdy masowym, opierał się on zawsze na jednostkach tylko. Garstka szlachetniejszych ludzi, widzących cierpienia mas pracujących, kilka osób, wypadkowo z tych mas wyrwanych, podtrzymywały dotychczas rewolucję, wspieraną pieniężnie przez niezadowolonych z gospodarki caratu kapitalistów.

Ruch taki nie może się odznaczać ciągłością i stałością poglądów, które cechują ruchy masowe, gdyż skład ludzi, do ruchu należących, zależy od wypadku; nie może doprowadzić do zwycięstwa, gdyż zbyt jest słabym, chociaż, jak to było z *Narodną Wolą*, przy szczęśliwych okolicznościach może poważnie zastraszyć carat.

Tak było dotychczas. W przyszłości zaś, przynajmniej bliższej, trudno zmian na lepsze oczekiwać. Jak już zauważyliśmy, kapitalizm w Rosji coraz pewniejsze stawia kroki. Klasy więc społeczne będą się coraz więcej wyodrębniały. Wzrośnie klasa robotnicza, która w imię swych klasowych interesów wystąpi do walki z caratem. Lecz rozwój ten z powodu wyżej wskazanych warunków może się odbywać tylko bardzo powoli, osobliwie, gdy przyjmiemy pod uwagę, że Rosja jest prawie zupełnie od Europy, ogniska ruchu robotniczego, odciętą i carat pilnie strzeże, by dobra nowina nie zawitała do mas robotniczych.

http://rcin.org.pl

Lecz na szczęście w skład państwa rosyjskiego oprócz Rosji właściwej wchodzą i inne, przemocą ujarzmione i łańcuchem niewoli przykute do caratu, kraje. Ludność tych krajów — Polacy, Litwini, Łotysze, Rusini — zalega obszary, dawniej do Rzeczypospolitej Polskiej należące. Mają więc one całkiem inną przeszłość historyczną, inne tradycje; wszystkie zaś cierpią pod caratem srogie prześladowania narodowościowe i religijne, które wśród nich wzbudzają nienawiść ku obecnym stosunkom politycznym. Nie mają one żadnej wiary w cara, która przeszkadza Rosjanom zrozumieć położenie rzeczy, rozbudzenie więc politycznej świadomości znacznie jest tutaj łatwiejszem, niż w Rosji. Rozwój ekonomiczny tych krajów, nie wstrzymywany niewolą tatarską, wyodrębnił wyraźniej różne klasy; walka pomiędzy niemi wytworzyła już w niektórych, jak w Polsce, silny ruch robotniczy.

Wszystkie te warunki każą przypuszczać, że stąd właśnie wyjdzie ta siła, która w proch zetrze potęgę caratu. Rosyjski zaś ruch rewolucyjny może odegrać w tej walce tylko rolę pomocniczą. Carat, który, jak widzieliśmy, dość dokładne ma o swem położeniu wyobrażenie, rozumie dobrze to niebezpieczeństwo. Prześladowania narodowościowe, skierowane przeciwko podbitym ludom, mają na celu zlanie prześladowanych w jedną masę z Rosjanami, którzy mniej są niebezpieczni. Car jest rzeczywistym dziedzicem tatarskiego chana. Niewola tatarska, wstrzymując rozwój Rosji, ugruntowała w niej carat, który tam się czuje spokojnym i bezpiecznym. Nauczony więc doświadczeniem, chce carat niewolą rosyjską wstrzymać

http://rcin.org.pl

w biegu postępowym podbite kraje, by i tam urządzić sobie spokojne legowisko. Czeka go tam jednak niechybna zguba. Polska klasa robotnicza, która teraz już niemało caratowi kłopotów sprawia, pociągnie za sobą do walki masy pracujące innych ujarzmionych ludów i, wsparta przez ruch rewolucyjny w Rosji samej, poprowadzi je do zwycięstwa, które nietylko jej, lecz i wszystkim, w niewoli carskiej jęczącym, swobodę i wyzwolenie zapewni.

http://rcin.org.pl

IV.

WYJĄTKI Z KORESPONDENCJI I SPRAWOZDAŃ CENTRALNEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO P. P. S.

(1894—1900)

http://rcin.org.pl

[Z listu z połowy października 1894].

Teraz do naszego położenia. Naprzód o Warszawie. Dotychczas ludzi brać nie przestają. Ciągle słychać o nowych aresztowaniach... Co do położenia w Warszawie, to jest ono smutne. Brak ludzi ogromny; z tego powodu do szeregów robotniczych wkrada się pewna apatja (naprzykład, facet jeden odmówił przyjęcia godności męża zaufania, dawniej się tego zaszczytu dobijał). Fakir, jak mi się zdaje, jest trochę za ostrożny w swych działaniach, a energiczniejszych od niego na miejscu niema... Z prowincją stosunki, oprócz z Radomiem, utrzymane, w samej zaś Warszawie zginęli tylko zecerzy i mularze, a teraz nawet przybyły nowe stosunki. Ludzi tylko niema.

[*Materjały*, I, str. 78—79].

*
* *

Sprawozdanie Centralnego Komitetu Robotniczego na III Zjazd P. P. S. w dniu 29 czerwca 1895

Cały poprzedni okres naszego istnienia może być nazwanym okresem walki o byt dla partji. Kiedy 2 lata temu odbył się pierwszy zjazd P. P. S., nie stanowiliśmy jeszcze partji i przed nami była ciężka walka o zdobycie dla naszego programu

http://rcin.org.pl

przodującego stanowiska. Praca ta, o ile sądzimy, została wypełnioną. Teraz niema prawie zakątka, nietylko w naszym kraju, lecz i w całem państwie rosyjskiem, zakątka, w którym się prowadzi rewolucyjna robota, gdzie nie wiedzianoby o istnieniu P. P. S., gdzie nie mianoby nieraz przesadzonych wyobrażeń o potędze i wpływach naszej partji. P. P. S. bezwątpienia pierwsze zajęła miejsce wśród wszelkich organizacyj rewolucyjnych na całym obszarze państwa rosyjskiego. O pracach w tym kierunku nie mamy potrzeby mówić, oswabadzają nas od tego *Rachunki* w *Jednodniówce* tegorocznej, natomiast musimy się zatrzymać dłużej na tej stronie życia partyjnego, która ze zrozumiałych przyczyn nie pozwala na publiczne jej omówienie — mówimy o życiu organizacyjnem.

Walka o byt nie przeszła w tym względzie bez wielkich ofiar. Oprócz tego, o ile główną zwracaliśmy uwagę na wzmocnienie i rozszerzenie moralnego wpływu partji, o tyle wzmocnienie organizacji, jako organizacji, stało zawsze na drugim planie. Jako skutek takiego postępowania mieliśmy to, co jeden z towarzyszy nazwał „rabunkową gospodarką". Siły każdego z nas były eksploatowane do maximum bez oglądania się na przyszłość. Planowy podział pracy nie był wcale zastosowany. Stosunki były zawierane naprędce i były więcej osobiste, niż organizacyjne. Chodziło przedewszystkiem o to, żeby coś zrobić, zrobić jak najśpieszniej, nie oglądając się na nic. Dzięki temu, o ile rzeczywiście szeroko sięgają nasze stosunki, o tyle też węższą jest organizacja; cała masa roboty, naprzykład, była wykonana i wykonywa się przez ludzi,

http://rcin.org.pl

do organizacji nie należących. Dzięki temu brak wogóle jedności partyjnej, partyjnego wychowania ludzi, dla niej pracujących, co, rozumie się, w przyszłości, gdybyśmy tak sprawę pozostawili, bardzo jest dla partji niebezpiecznem.

Nie sądźcie, towarzysze, żeby Centralny Komitet Robotniczy nie odczuwał tych braków naszej roboty, żeby nie sądził, że pierwszy naturalny okres walki o byt nie trwał zbyt długo, na szkodę partji. Parę razy już zamierzaliśmy przystąpić do pracy ściśle organizacyjnej i obydwa razy stanęła na przeszkodzie vis major. Pierwszy raz był to krach warszawski w sierpniu zeszłego roku. Centralny Komitet Robotniczy już wtedy miał przedsięwziąć planową pracę, rozpoczęły się nad tem narady. Areszt i kompromitacja całego szeregu towarzyszy zmusiły nas do zmiany planów. Trzeba było przy mniejszych znacznie siłach utrzymać to, co zostało już zrobionem, przy mniejszych siłach prowadzić równie szeroką robotę. W końcu zeszłego roku znowu postanowiliśmy, odczuwając braki organizacyjne, wstrzymać nawet *Robotnika*, by siły swe poświęcić pracy organizacyjnej, wtedy jednak działalność Utgoffa i niepewność względem ludzi, już w pracach zamieszanych, wstrzymała tę pracę. Wreszcie zapewne część winy leży i na nas samych, jak Centralnym Komitecie Robotniczym, tak mężach zaufania, którzy nie mogli prędko zejść z wydeptanej ścieżki. W tym względzie musimy głównie podkreślić zachowanie się towarzyszy warszawiaków, którzy stale się od rozszerzania organizacji poza Warszawą usuwali.

http://rcin.org.pl

W każdym razie przyznać musimy, że organizacyjnie stoimy marnie, tak marnie, że o żadnej walce myśleć nie możemy, dopóki nie poprawimy stanu organizacji, dopóki nie usuniemy z przed oczu perspektywy śmierci naturalnej P. P. S. Grunt dla stworzenia potężnej organizacji jest bezwątpienia przygotowany przez poprzednią działalność, a niech nas zachęci do takiej wydatnej pracy myśl, że żeby nie stracić tego wpływu, jaki mamy w całem państwie rosyjskiem, iść trzeba naprzód i przystąpić wreszcie do czynnej walki z rządem.

[Przy obradach nad planem roboty na przyszłość, Centralny Komitet Robotniczy zdawał sprawę z funkcjonowania w poszczególnych zakresach działalności partji].

a) W y d a w n i c t w a. Wydajemy już rok prawie *Robotnika*, możemy więc już wyciągnąć co do niego pewne wnioski. Bezwątpienia każden spostrzeże postęp w redagowaniu *Robotnika*. Braki jego. Główny: nieokreśloność, osobliwie pierwszych numerów, która dotkliwie odczuć się dawała. Daje się to wytłumaczyć głównie nowością naszego programu, niejednolitością składu partji, która nie pozwalała na ścisłe określenie siebie, żeby nie odstraszyć drugich. Jednolitość tę, sądzimy, już w pewnej mierze przeparliśmy przy wspólnej pracy, i przyszły Centralny Komitet Robotniczy, upoważniony przez zjazd obecny, zapewne wolnym będzie od większej części więzów, które nas krępowały. W szczególności zaś takiemi więzami były: 1) bojaźń określenia swego programu politycznego (Niepodległości Polski), żeby nie uchodzić za patrjotów; 2) przecenianie znaczenia agitacyjnego hasła

http://rcin.org.pl

tymczasowego polepszenia bytu robotników i 3) niedocenianie znaczenia partji dla całości sprawy. Oprócz tego krępowała uchwała przeszłego zjazdu, by pismo było informacyjno-agitacyjnem, przeznaczonem w całości dla najszerszych mas robotniczych. Co do poszczególnych działów, primo: kronika krajowa, z którą dawniej było wiele kłopotu, gdyż niekiedy trzeba było ją wymyślać, teraz prowadzi się bez trudności, gdyż materjału otrzymujemy tyle, że w każdym numerze musimy go zmniejszać, kurczyć, wyrzucać. Zato kronika zagraniczna stale jest naszą bolączką. Materjału porządnego niema, albo przychodzi bardzo spóźniony, a brak środków nie pozwala na porządne postawienie tego działu. Co do wpływu pisma, to sądząc nawet tylko z drobnych szczegółów, z listów otrzymywanych, jest on ogromny. W listach spotykamy wzruszające naiwne zaufanie do nas. Z niektórych miejsc (Białystok) donoszą nam, że robotnicy w masie sami się domagają tylko *Robotnika*, inną literaturę trzeba im wtykać.

[Co do innych wydawnictw — uwaga, że broszury zawodowe żadnego na dany zawód wpływu nie wywarły]

b) F i n a n s e. Jest to bodaj najsłabsza strona organizacji. Stałem zjawiskiem jest wieczna pogoń za rublem, zawsze go brak. Dotychczas największą część środków dawały uniwersytety rosyjskie, dalej pieniądze, pożyczone od pojedyńczych ludzi i grup, później składki, drobne ofiary, a wkońcu tylko pieniądze, otrzymane od robotników. Najfatalniej zawsze w tym względzie stało

http://rcin.org.pl

Królestwo, pieniędzy stamtąd nigdy nie można było wydobyć. Że jednak może być inaczej, dowodzi tego krótki zresztą okres czasu, gdy się otrzymało stamtąd sporo grosza, dzięki stosunkom i działalności jednego towarzysza.

Stosunek do innych grup. Socjaldemokracja. Walka z tą grupą w początku istnienia partji absorbowała głównie siły nasze, teraz już tego niema. Po pierwsze sami socjaldemokraci krajowi pod wpływem naszej roboty ogromnie się zmienili i utracili rezon i zapał do walki z nami, większość z nich stoi już na gruncie objektywnym, uznaje nasze zasługi i wstrzymują tych ludzi od zupełnego połączenia się tylko pewne skrupuły; dochodzi do tego, że spełniają naszą robotę, rozpowszechniają nasze wydawnictwa. Oprócz tego skutkiem nieumiejętnego prowadzenia roboty przez nich, jakoteż i ciągłych z powodu tego wsypek teraz nie są oni partją, lecz pojedyńczemi grupami, nie mającemi nawet pomiędzy sobą nieraz styczności. Wobec tego należy się spodziewać, że przy energiczniejszem na nich oddziaływaniu kwestja ta dla nas zniknie całkowicie.

Stosunek do Rosjan. Pomimo określenia przez pierwszy zjazd wytycznej w stosunkach z nimi, Centralny Komitet Robotniczy ściśle się do tego nie stosował. Główną tego przyczyną jest, że z powodu zupełnego braku poważnej organizacji tam, Centralny Komitet Robotniczy nie miał do kogo tych zasad stosować. O ile możności wspierano ruch rosyjski, niektóre stosunki, jak z liberałami, traktowano tylko jako

http://rcin.org.pl

kwestję finansową, a tam o zasady chodzić nie może. Sądzić należy, że jesteśmy w zaraniu rozwoju partji robotniczej w Rosji. Wtedy można będzie przejść do stałych stosunków, opartych na poszanowaniu naszego programu.

Stosunek do innych narodowości. Ściślejsze stosunki były tylko z najbliższymi sąsiadami: Żydami i Litwinami. Działalność nasza wpływ wywiera i na nich. Naprzykład, Żydzi-socjaliści, którzy dawniej otwarcie się do sympartji z Socjaldemokracją przyznawali, teraz życzliwie są dla nas usposobieni, a u niektórych, młodszych osobliwie, nie skrępowanych rutyną i tradycją działaczy coraz częściej zjawia się myśl o ściślejszem z nami połączeniu. Robota przez nich prowadzona jest szeroko, ale na nieszczęście kierunek jest fałszywym — zbyt socjaldemokratycznym, chociaż i w tym względzie u niektórych przebija chęć zafarbowania ruchu czerwieńszym kolorem. — Co do Litwinów, to stosunki więcej są osobiste, gdyż organizacji rewolucyjnej u nich dotychczas niema, istnieje tylko organizacja dosyć luźna dla wydawnictw, gdzie wchodzą tak różnorodne żywioły, że porozumienie się z nią jest niemożliwe. Członkowie P. P. S. w stosunkach z nimi starali się zawsze ich zrewolucjonizować i wskazywali stale na ścisłą wspólność ich interesów z naszemi.

Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich. Wspólna praca coraz ściślej zespala Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich z nami. W ciągu roku Związek Zagraniczny Socjalistów Polskich został przez nas oficjalnie, jako przedsta-

http://rcin.org.pl

wiciel nasz zagraniczny, uznany. Podnieść tutaj musimy zasługi Centralizacji. W stosunkach z nami zachowanie się nacechowane było zawsze tak uprzedzającą gotowością służenia dobru sprawy, taką względnością dla wymagań kraju (pomimo, że z niemi nieraz się nie zgadzała), że stosunki te nic chyba nie zostawiają do życzenia, a dla nas, którzy te stosunki utrzymywaliśmy, zostawią najprzyjemniejsze wspomnienie i zmuszają przed zjazdem do wynurzenia jej wdzięczności za jej pracę.

[*Materjały*, I, str. 141—144].

* * *

[Z listu z 9 lipca 1895].

Jesteśmy, jak to wiecie, po zjeździe. Dobrze, żeśmy go wreszcie odbyli. Pierwsze wrażenie z niego, że u nas bardzo małe są nadzieje na powiększenie liczby po wakacjach, ale to przyszłość. Teraz nas zbyt mało! Ogromną szkodę przyniosło wzięcie wielkiego mistrza konspiracji...

Drugie wrażenie ze zjazdu, że życie nasze organizacyjne na lepszą wchodzi drogę, że zaczynamy sobie nowe stawiać zadania, zaczynamy czuć swe siły i odzwyczajamy się od panujących do niedawna wśród nas ograniczonych ramek strejku i polepszenia płacy robotniczej. Oprócz tego oczekiwać należy więcej karności organizacyjnej. Być może, że to jest wskutek tego, że większość facetów jest teraz nowych, którzy nie należeli do pierwszej generacji P. P. S., a więc już przejętych pewną czcią przed pracą, już do-

http://rcin.org.pl

konaną. Były, rozumie się, i nieprzyjemne strony, ale nie odrazu Kraków zbudowany. Obszerniej i szczegółowiej o całym zjeździe napiszemy wam z Adasiem za tydzień, gdy będzie okazja w nasze strony. Prześlemy wtedy do archiwum i sprawozdanie ze zjazdu, uchwały jego i rezolucje. Ciekawą jest ewolucja w kwestji konstytucji, która, rozumie się, wypłynęła na świat Boży. Pomimo, że 6 głosami przeciwko 3 przyjęto uchwałę, która każe przypuszczać w przyszłości możność walki o konstytucję, główny przedstawiciel tej kwestji Trąbcz. zmiękł ogromnie i trzyma się tego więcej przez upór; doszedł do tego, że twierdzi, jakoby ustęp podobny w jednym z artykułów jest potrzebnym tylko dla powoływania się nań w razie potrzeby. Zapewne w przyszłym numerze puścimy ten artykuł. Ułożyłem już plan jego i sądzę, że ustęp ten nie będzie wcale raził tak bardzo...

[*Materjały*, I, str. 151].

[Z listu z końca marca 1895].

...Najprzód więc o ogólnem położeniu partji. Zaznaczyć należy, że jako skutek poprzedniej, dosyć gorączkowej, działalności, istnieje wszędzie ogromne zainteresowanie się P. P. S. i silne ku niej ciążenie, poza granicami kraju zaś podziw ogromny (u Rosjan i innych) i szacunek. Jest to fakt, którego nie zaprzecza nawet *** — ten stary zrzęda. Drobnych objawów tej powagi, jaką mamy, nie będę przytaczać, chociaż sam się z niemi spotykałem wszędzie i, co najlepsza, nawet u naszych przeciwników, jak

http://rcin.org.pl

„tutejszych", Żydów, Litwinów, którzy teraz cmokają, mówiąc o nas, jak cmokali dawniej, mówiąc o Socjaldemokracji. Nawet ci ostatni — Socjaldemokraci — rozpowszechniają naszą literaturę *(Jednodniówkę)*, słowem fakt jest, że „słowo stało się ciałem i mieszka między nami". Natomiast organizacyjnie stoimy bardzo marnie...

Najzupełniej uznaję rację zarzutu, że prowadziliśmy dotychczas gospodarkę rabunkową, która doprowadziła w niektórych wypadkach do smutnych skutków. Robota teraz się opiera na kilku energicznych facetach i basta. Dzięki tej słabości nie mogliśmy skorzystać jak należy z czasów panowania stańczykierji u nas, co miałoby ogromne znaczenie i podniosłoby naszą powagę jeszcze więcej. Dzięki tej słabości nie możemy i teraz jak należy spotkać Pierwszy Maja. Sądzę jednak, że możemy teraz aż nadto dobrze wyzyskać sympatję ku nam, nawet z temi siłami, jakie mamy. Nadzieję tę opieram na następujących danych: dotychczas istniał taki porządek. Na mnie i Litwinach leżał obowiązek załatwiania robót finansowych i konspiracyjnych. Warszawa miała starać się o organizację. Lecz Warszawa zawsze chorowała na pewnego rodzaju egocentryzm, każący jej wierzyć, że Warszawa jest stolicą całego świata i że poza nią nic nie istnieje godnego uwagi. Pomimo ciągłych moich i A. uwag, że trzeba zwrócić uwagę na prowincję, sprawa ta się wciąż odkładała i ludzie na prowincji, według słów jednego naiwnego z prowincji, 2 lata czekali „by ktokolwiek do nich

http://rcin.org.pl

przemówił, no i doczekali się". Teraz będzie trochę inaczej...

Finansowo stoimy marnie, jak to zresztą możecie sądzić z tego, że i do was dochodzą marnie pieniądze. Dawno już nie byliśmy taką hołotą, jak teraz... *Przedświt* ma coraz większe koła czytelników i wpływ wywiera też coraz większy...

[*Materjały*, I, str. 153—154].

[Z listu z 9 lipca 1893].

Co do uniwersytetów, to od jesieni stosunki nasze się rozszerzą, gdyż w tych miejscach, gdzie noga nasza jeszcze nie stawała, tęskne ku nam oczy zwracają i przez drugich proszą o stałe z nami stosunki. Ciekawem jest, że na niedoszłym do skutku zjeździe studenckim, jak mi facet jeden opowiadał, faceci z Dorpatu, Rygi, którzy jeszcze nas nie widzieli, wypowiedzieli się za stosunkami z nami. Sławę, trzeba nam przyznać, mamy dosyć wielką...

[*Materjały*, I, str. 156—157]

[Z listu z listopada 1896].

Z Litewską Socjaldemokracją stosunki zupełnie nie określone. Oni są na nas zażarci — głównie napadają na osobistości — mają, zdaje się, cały akt oskarżenia przeciwko nam. Wobec tego więc, że o tem wiemy tylko ze strony, nie wchodzimy w wyjaśnienia, lecz zato i stosunków osobistych nie podtrzymujemy wcale. Na konferencji mężów zaufania była postawiona kwe-

http://rcin.org.pl

stja stosunków z nimi, ale sprawa odłożona do zjazdu. Projektowano wystąpić oficjalnie: w tem wystąpieniu, według projektu, miały być wyrażone następujące zasady: a) tendencyj zaborczych nie mamy, b) uznajemy ruch socjalistyczny litewski w granicach etnograficznych za bratni — bez względu na różnice w taktyce, c) nie uznajemy racji bytu oddzielnej organizacji, działającej za pomocą wydawnictw polskich, d) nie przesądzamy przez to granic państwowych w przyszłości. Ten projekt ma szanse przejścia. Osobiście jestem contra nie zasad i myśli, gdyż te uznaję w zupełności, ale oficjalności wystąpienia, natomiast wolałbym krytykę swobodną w *Przedświcie*, do której radziłbym zasiąść W. J. Chociaż, doprawdy, nie wiem, czy możemy wystąpić z krytyką poszczególnych wydawnictw. Oni się z niemi tak konspirują, że, doprawdy, nie rozumiem, poco je wydawali. Później zaś będą narzekać, żeśmy ich rozkonspirowali. Pogadam w tej kwestji ze Smol.; on przecie też kawałek specjalisty w tej kwestji; i on o tem napisze do was. W razie, jeśli uradzimy, że można się puścić na krytykę, to zasadźcie tam W., niech da odprawę, zakomunikujcie mu przytem zasady, o których pisałem wyżej. Powtarzam, że się z niemi zgadzam w zupełności. Można więc uważać te zasady za wyraz opinji wszystkich towarzyszy, którzy się z „tutejszymi" spotykali.

[*Materjały*, I, str. 217].

[Z listu z 11 października 1896].

Co do pisma żydowskiego. Moje osobiste zdanie, że to rzecz przedwczesna; ani stosunków na

http://rcin.org.pl

tyle nie mamy, żeby się tem poważnie zająć opłacało, ani wśród Żydów niema jeszcze zainteresowania się większego tą sprawą, a nareszcie przypuszczałbym, że byłoby lepiej taką sprawę połączyć z *Arbeiterem* (lwowskim), chociażby dając coś w rodzaju dodatku dla nas. Byłoby to znacznie taniej i przez to częściowo wynagrodzilibyśmy Juchimowi stratę w owych stosunkach z Żydami, któreśmy jemu przerwali.

[*Materjały*, I, str. 222].

[Z listu z 12 grudnia 1896].

Co do kwestji *Przedświtu*, podniesionej przez A., sądzę, że ożywienie *Przedświtu* może zależy głównie od nas samych, a nie od was. Okres wyrobienia i ustalenia programu już minął — a w tym właśnie okresie wyście mogli występować zupełnie samodzielnie, teraz zaś przed nami stoją najrozmaitsze kwestje taktyki i szczegóły praktyki rewolucyjnej i w tym względzie inicjatywa podniesienia tej lub owej kwestji z konieczności rzeczy należy do nas. Zawsze więc powtarzam, że my głównie winni jesteśmy marności *Przedświtu*.

[*Materjały*, I, str. 231].

[Z listu z 12 grudnia 1896].

W finansach, jak dawniej, przeważają uniwersytety, chociaż pierwszem polskiem miastem, sądząc z finansów, jest już Warszawa, zato drugie i trzecie to Petersburg i Moskwa. Jak będzie na przyszłość, trudno przesądzać. Pocieszającem jest, że coraz większy udział w monecie naszej przyjmuje kraj i prowincja; jeżeli pójdzie to

http://rcin.org.pl

crescendo, to nareszcie staniemy fest na nogach, ale quis scit, co za górą. W każdym razie wątpię, by w prędkim czasie cokolwiek się zmieniło na lepsze!

[*Materjały*, I, str. 242].

*

* *

Część sprawozdania Centralnego Komitetu Robotniczego na IV Zjazd P. P. S.

Zarys rozwoju organizacji P. P. S. od jej powstania

Ażeby należycie ocenić rozwój naszej organizacji partyjnej w ciągu ostatnich dwóch lat, musimy się cofnąć wstecz do czasów powstania pierwszych jej zaczątków. Po znanych zajściach sierpniowych 1893 roku, które uwydatniły całkowitą anarchję w ówczesnych stosunkach organizacyjnych P. P. S., w październiku tegoż roku powstał w Warszawie „Komitet Robotniczy" P. P. S., dobrany przez emisarjusza Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Ówczesna sekcja litewska P. P. S. do komitetu tego wyznaczyła delegata od siebie i w ten sposób powstał zaczątek pierwszego scentralizowanego ciała P. P. S. — późniejszego Centralnego Komitetu. W skład organizacji wchodziły wtedy: wszystkie stosunki dawnego „Zjednoczenia" (fach mularski, zecerski, piwowarski i rozproszone stosunki z innych fachów), nieliczne jednostki z dawnego „Proletarjatu" oraz kilka pozyskanych dla sprawy już w czasie istnienia P. P. S. Na prowincji były bardzo nieliczne stosunki w Często-

http://rcin.org.pl

chowie, Zawierciu, Dąbrowie i Białymstoku. Ówczesna sekcja litewska, aczkolwiek była dość liczna i oddawała wielkie usługi P. P. S., wśród robotników stosunków miała niewiele, i te dość dorywcze.

W lutym 1894 roku został zwołany zjazd członków organizacji, dobranych przez ówczesny Komitet Robotniczy, a którzy już na zjeździe ukonstytuowali się w instytucję mężów zaufania, wybrali pierwszy Centralny Komitet Robotniczy z siedliskiem w Warszawie i nakreślili szkic organizacji partyjnej. Miała się ona składać z następujących stopni: a) Centralnego Komitetu Robotniczego, b) mężów zaufania, c) miejscowych Komitetów Robotniczych, d) Kółka Agitatorów, e) Agitatorów do specjalnych czynności. Każda miejscowość, objęta ruchem, powinna mieć swój Komitet Robotniczy. Kółka Agitatorów są pierwszym stopniem organizacyjnym, gdzie powinny się wykształcać najenergiczniejsze i najinteligentniejsze jednostki do przyszłej roboty. W ten sposób zakładanie Komitetów Robotniczych i podległych im kółek miało stanowić główne zadanie pracy organizacyjnej. Pierwszym rezultatem tego było założenie Warszawskiego Komitetu Robotniczego i kilku kółek wykładowych, nawiązanie stałych stosunków z wcześniej powstałą organizacją radomską oraz z paru jednostkami w Łodzi. Poza tem niewiele zmieniło się na lepsze, zwłaszcza bardzo wiele pozostawiały do życzenia stosunki z prowincją, podtrzymywane dość ospale i w miarę okazji. W samej Warszawie organizacja rozwijała się nad wyraz ciężko wobec zawziętych napaści dość silnej wówczas Socjal-

http://rcin.org.pl

demokracji Królestwa Polskiego, względem której warszawiacy zajęli stanowisko zbyt mało partyjne, tak, że zasilali ją nawet wydawnictwami agitacyjnemi. Z chwilą ukazania się *Robotnika* rozwój sił naszych zaczął postępować szybciej naprzód i P. P. S. zajęła naczelne stanowisko w ruchu robotniczym. Wkrótce jednak aresztowania sierpniowe osłabiły znacznie organizację i na czas pewien wstrzymały jej rozwój. Zarówno Centralny Komitet Robotniczy, jak i Warszawski Komitet Robotniczy, uległy rozbiciu, i usiłowania pozostałych członków skierowane być musiały wyłącznie ku utrzymaniu wydawnictwa *Robotnika* i kolportażu. Wszystkie stosunki w Warszawie i z prowincją zaciężyły na barkach dwóch ruchliwych jednostek. O prowadzeniu w dalszym ciągu pracy organizatorskiej nie mogło być mowy. Stan ten pogorszył się jeszcze wskutek ponownych aresztowań w czerwcu 1895 roku, na kilka dni przed trzecim zjazdem. Zjazd ten sprawą udoskonalenia organizacji partyjnej zajmować się nie mógł, gdyż przedewszystkiem należało ją stworzyć. Włożył on tylko na Centralny Komitet Robotniczy obowiązek: a) jak najczęściej objeżdżać miejscowości, objęte działalnością partji; b) zorganizować konferencję wybitniejszych agitatorów partji; c) założyć specjalne koło agitatorów w celu wysyłania ich na prowincję, do miejscowości, nieobjętych ruchem, i zasilania nimi słabszych organizacyj prowincjonalnych. Z temi zobowiązaniami, mając przed sobą szkic organizacji, nakreślony przez II zjazd, podjęliśmy pracę, przerwaną przez aresztowania. Stan organizacji w chwili owej był prawie że rozpaczliwy. Z wyjątkiem Radomskiego Komitetu Ro-

http://rcin.org.pl

botniczego, którego funkcjonowanie w owym czasie było dość problematyczne, nie mieliśmy żadnej organizacji ściślejszej. A stosunki z prowincją nietylko pod względem organizacyjnym pozostawiały bardzo wiele do życzenia.

Przedmiotem szczególnej troskliwości Centralnego Komitetu Robotniczego była wtedy Łódź. Dla rozbudzenia tam ruchu zrobiliśmy ze swej strony wszystko, co zrobić można było, niestety, dotychczas bezskutecznie. Pierwotnie nawiązaliśmy stosunki z paru jednostkami, przybyłemi tam z prowincji, które jednak oprócz szczerych chęci nie miały żadnych stosunków z robotnikami; w celu nawiązania takowych, jeden z nich wstąpił jako prosty robotnik do fabryki, drugi robił znajomości, dając lekcje dzieciom robotników. Poza tem główną ich robotą było rozpowszechnianie *Robotnika* (koło 100 egzemplarzy) po domach, zamieszkałych przez robotników, wrzucanie go przez okna do suteryn, nawet rozdawanie na ulicy przy wyjściu z fabryki. Wszystkie te starania wykazały, że ogół chętnie chwyta i czyta nasze wydawnictwa, natomiast próby nawiązania stałych stosunków organizacyjnych napotykały przeszkody z jednej strony w obawie prześladowania, która nigdzie nie jest tak silną, jak w Łodzi, z drugiej w tem, iż szpiclom udało się tam na dobre zagospodarować wśród robotników. Stąd też w stosunkach z ludźmi, pozostałymi po dawnym „Związku“ i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, napotykaliśmy albo całkowicie nieufność, albo osobistości podejrzane. W rezultacie dwóch naszych najenergiczniejszych ludzi musiało opuścić

http://rcin.org.pl

Łódź, a dwukrotne aresztowania zaraz po dostarczeniu wydawnictw zniewoliły nas ostatecznie wyrzec się wszelkich stosunków z ludźmi, pozostałymi po dawnej robocie. Czasowe osiedlenie się w Łodzi jednego z naszych mężów zaufania nie posunęło też sprawy w niczem naprzód i dziś w Łodzi, jak i na początku okresu sprawozdawczego, żadnej organizacji nie mamy.

Daleko lepiej rozwijały się w początku stosunki nasze w P a b j a n i c a c h. Nawiązane na stałe w lecie 1895 roku, oddane zostały pod kierownictwo komitetu, składającego się z 3 członków, z którymi komunikowaliśmy się dość często, zwłaszcza wobec wielkiego zapotrzebowania tam naszych wydawnictw i związanych z tem częstszych odwiedzin. Poza komitetem istniało tam jeszcze liczniejsze kółko, zbierające się dość często dla wspólnej pogawędki, obmyślania szerszej kolporterki naszych wydawnictw oraz czuwania nad zbieraniem składek. W tym czasie nawiązano liczne stosunki po wsiach w powiecie łaskim, co wyraziło się w znacznem zapotrzebowaniu *Dobrej nowiny* i *Ojca Szymona*, których w ciągu paru miesięcy rozeszło się tam po 200 egzemplarzy. Towarzysze nasi obliczali, że otrzymywane przez nich 60 egzemplarzy *Robotnika* czyta stale 400 do 500 osób. Nader szybkie postępy ruchu, o którym mówiono już w całych Pabjanicach, wskazując niemal publicznie na prowodyrów ruchu, zwróciły uwagę żandarmów. Nastąpiły rewizje po wsiach pod pozorem poszukiwania broni, w lutym 1896 roku zjechał do Pabjanic pułkownik żandarmerji na śledztwo i rewizje. Wszystko to, zwłaszcza wobec zjawienia się paru

http://rcin.org.pl

donosicieli wśród robotników, spowodowało pewien popłoch i zamęt; postanowiono pomyśleć o lepszem zakonspirowaniu się i na czas pewien przycichnąć z robotą, ograniczając się tylko do kolportowania *Robotnika*. W tym czasie Centralny Komitet Robotniczy, nie będąc w stanie podołać wszystkim swoim, wciąż mnożącym się, obowiązkom, powierzył stosunki z Pabjanicami jednemu z mężów zaufania, który jednak już po kilku miesiącach stosunków tych z należytą stałością prowadzić nie mógł. Tymczasem z ustaniem życia organizacyjnego niekontrolowany główny nasz i najruchliwszy kolporter musiał widocznie nadużyć pokładanego w nim zaufania, gdyż wystąpiono przeciw niemu naprzód z oskarżeniem o przepijanie pieniędzy składkowych, następnie o trwonienie wydawnictw i gadulstwo. Nie pozostawało nic innego, jak usunąć go od roboty. W połączeniu z powstałemi tam waśniami osobistemi odbiło się to bardzo ujemnie na ruchu, i ilość rozpowszechnianych egzemplarzy *Robotnika* spadła obecnie do 15. Stan ten jednak jest do poprawienia, ludzie bowiem są, trzeba tylko nawiązać z nimi częstsze i bardziej stałe stosunki, a na to Centralny Komitet Robotniczy w ostatnich czasach zdobyć się nie mógł.

W Częstochowie w początku okresu sprawozdawczego nie zastaliśmy żadnych stosunków: kilkakrotnie podejmowane w tym kierunku usiłowania Centralnego Komitetu Robotniczego nie doprowadziły do żadnych rezultatów. W celu rozpowszechniania tam choćby *Robotnika* chwyciliśmy się pośrednictwa osób, których kiedyindziej nigdy nie użylibyśmy do pomocy; po dwóch jed-

http://rcin.org.pl

nak takich próbach, nie mając żadnej pewności co do losów dostarczonych tam wydawnictw, zaniechaliśmy i tego. Dopiero na wiosnę zeszłego roku zostały tam nawiązane nowe stosunki przez jednego z mężów zaufania; aczkolwiek zwolna, rozwijają się one dotychczas stale; ujemną ich stroną jest, że najenergiczniejsze jednostki, z których zarazem składa się komitet, rekrutują się wyłącznie z jednego fachu; zdołano już jednak skomunikować się i z paru innemi fabrykami. W czerwcu bieżącego roku odbyło się tam pierwsze liczniejsze zebranie bardziej uświadomionych robotników. W lecie zeszłego roku otrzymywali 10 egzemplarzy *Robotnika*, obecnie 30.

W Zawierciu od czasu nawiązania stałych stosunków w lecie 1895 roku praca organizacyjna niewielkie poczyniła postępy. Centralny Komitet Robotniczy komunikował się tam w początku tylko z jednym z bardziej zaufanych towarzyszy, który odbierał od nas 40 egzemplarzy *Robotnika*, później liczba ta doszła do 60; on też określał ilość potrzebnych dla agitacji miejscowej wydawnictw. Nie znaczy to bynajmniej, by nie istniała tam żadna organizacja. W głównej fabryce było 40 robotników. ściślej związanych z sobą, pomiędzy którymi właśnie a Centralnym Komitetem Robotniczym pośredniczył ów towarzysz; pierwsze ściślejsze zespolenie się z partją wyraziło się w zbieraniu składek na nasze kwitarjusze, nad czem czuwała owa organizacja. Dalsze usiłowania nasze skierowane były ku temu, by zorganizować bardziej ścisły komitet według wskazówek II zjazdu. Ogromną jednak trudnością w tej robocie

http://rcin.org.pl

i przy zawieraniu nowych znajomości przez członka Centralnego Komitetu Robotniczego było to, że mógł on widywać się z towarzyszami tylko przez krótkie chwile wieczorami po zawieszeniu roboty, przyczem nieraz trzeba było porozumiewać się na ulicy, bo wspólność mieszkań czyniła niemożliwą rozmowę w obecności osób obcych. Wobec skompromitowania się tegoż członka Centralnego Komitetu Robotniczego na jesieni zeszłego roku, dalsze jego jazdy tam okazały się czasowo niepożądanemi i stosunki te zostały zdane na jednego z mężów zaufania. Polegały one nadal na komunikowaniu się z nowym, wyznaczonym do tego towarzyszem i dostarczaniu wydawnictw. W czerwcu bieżącego roku odbyło się tam z udziałem tegoż męża zaufania liczniejsze zebranie bardziej zaufanych towarzyszy. O stopniu rozwoju ruchu może świadczyć fakt, że za świętowaniem 1 maja w tym roku oświadczyło się tam do 100 towarzyszy i tylko niewłaściwe zachowanie się prowodyrów, którzy czemuś zlękli się, że nie stanowią jeszcze większości, i doradzili w ostatniej chwili pójście do roboty, zepsuło ten nastrój. Z miejscowości tej utrzymywano stałe stosunki z Myszkowem i bardziej osobiste w okolicy (Kromołów, Rudniki i tym podobne). Dla nadania ruchowi w tej miejscowości większej intensywności, odpowiadającej osiągniętym tam dotychczas rezultatom naszej agitacji drukiem, niezbędnem jest wytworzenie komitetu z bardziej ruchliwych jednostek, bo obecny pośrednik pod tym względem jest nieodpowiedni.

W Dąbrowie w początku okresu sprawo-

http://rcin.org.pl

zdawczego nie mieliśmy żadnego swojego człowieka. Była tam wówczas tylko grupa, należąca do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego. W stosunku do nas nie odznaczała się ona tem zacietrzewieniem i złą wolą, która cechowała wielu esdekowców; pozwoliło to nam mieć nadzieję, że zczasem przez częstsze obcowanie uda się tych ludzi przekonać i dla naszej partji pozyskać. Usiłowania nasze już po kilku miesiącach ziściły w całości te nadzieje i pod koniec 1895 roku grupa ta wystosowała do organizacji *Sprawy Robotniczej* w Paryżu zawiadomienie, że zrywa z nią stosunki, a zarazem ukonstytuowała się jako Dąbrowiecki Komitet Robotniczy naszej partji. Przy pomocy tejże grupy oraz jednego z byłych członków Zarządu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego w Warszawie udało się przekonać i inne wybitniejsze jednostki z Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, tak, że dnia 6 stycznia 1896 roku na wspólnem zebraniu doszło do całkowitego zlania się Socjaldemokracji Królestwa Polskiego z P. P. S. Odtąd ruch w Zagłębiu Dąbrowskiem, poparty siłami partji, zaczął postępować szybko naprzód. Stałe niepowodzenie usiłowań w Łodzi odwróciło wtedy główną uwagę Centralnego Komitetu Robotniczego w stronę tego okręgu. Komunikowanie się Centralnego Komitetu Robotniczego z Dąbrową stało się częstszem, niż z innemi miejscowościami; nadto przeniósł się tu jeden z członków Warszawskiego Komitetu Robotniczego w 1895 roku. Na jesieni zeszłego roku utworzyło się tam kółko z 8 osób, w którem jeden z członków Centralnego Komitetu Robotniczego

http://rcin.org.pl

bliżej zaznajamiał towarzyszy z naszym programem politycznym, po 4 jednak zebraniach musiał tej pracy zaniechać wobec braku czasu po temu. Za miarę rozwoju ruchu może służyć fakt, iż trzeba było przystąpić do wydawnictwa miejscowego organu *Górnik*. Centralny Komitet Robotniczy, licząc się z warunkami technicznemi naszej drukarni, zmuszony był ograniczać żądaną ilość egzemplarzy do niezbędnej ilości; od wyjścia numeru pierwszego powiększył nakład tylko o 100 egzemplarzy. W czerwcu bieżącego roku odbyło się w Dąbrowie z udziałem członka Centralnego Komitetu Robotniczego ogólne zebranie agitatorów; pomimo ulewnego deszczu, stawiło się górą 60, podczas gdy rok temu było około 10. Wzrost stosunków uczynił koniecznym podział organizacji na 2 ogniska: 1) w Sielcu, 2) w Dąbrowie, które otrzymują po 250 egzemplarzy *Górnika*. W czasie od dnia 10 sierpnia do 10 września odbyło się 26 zebrań w celach agitacji; na ostatniem było do 400 osób. W celu rozszerzenia organizacji, niezależnie od kółek wykładowych, Dąbrowiecki Komitet Robotniczy na jednem z ostatnich swych zebrań postanowił przystąpić do zakładania kółek agitatorów z poszczególnych fabryk, warsztatów i kopalń; do pracy tej przystąpiono w Sielcu od paru miesięcy. Zarazem zwrócono większą uwagę na lepsze zakonspirowanie organizacji, co do niedawna pozostawiało bardzo wiele do życzenia, postęp jednak i pod tym względem jest na tyle widoczny, że ostatnie aresztowania z powodu strejku w Hucie organizacji nie osłabiły. *Robotnika* Dą-

http://rcin.org.pl

browiecki Komitet Robotniczy odbiera 150 egzemplarzy. Teren działalności jego stanowi cały przemysłowy okręg sosnowiecki; od roku powierzono mu też stały stosunek z kółkiem naszem w Strzemieszycach.

Stosunki partyjne w Lublinie zostały nawiązane przez towarzyszy radomskich w 1895 roku. Narazie były to stosunki z kilku ludźmi, mało jeszcze uświadomionymi, lecz energicznymi i chętnymi do pracy; nie byli oni zorganizowani, ani ściślej z partją złączeni, zdołali jednak ponawiązywać stosunki w różnych fabrykach i warsztatach, tak, że 50 egzemplarzy *Robotnika*, rozpowszechnianych narazie wprost rozrzucaniem, w ostatnich czasach rozchodziły się już wszędzie tylko do rąk ludzi pewniejszych. W końcu 1896 roku zaczynają się próby zorganizowania nowych stosunków i przyjęcie ich pod bezpośrednią kontrolę Centralnego Komitetu Robotniczego. Próby te jednak dotychczas nie miały powodzenia z powodu braku ludzi, odpowiednio uzdolnionych i umiejących samodzielnie prowadzić robotę. Z tego powodu dotychczas Lublin nie posiada Komitetu Robotniczego i stosunki lubelskie odznaczają się chaotycznością, nie dającą gwarancji trwałości oraz rozwoju.

Stosunki z Białymstokiem istniały w ciągu całego czasu istnienia P. P. S. Pomimo to, stale Centralny Komitet Robotniczy odczuwał tu brak ludzi, zupełnie pracy partyjnej oddanych. Z tego powodu nie możemy zaznaczyć żadnego postępu w ruchu partyjnym w Białymstoku, organizacja prawie nie istniała, a nieliczne kółko robotników, uznających siebie za członków partji, najczęściej

http://rcin.org.pl

nie dawało wcale oznak życia, ograniczając swoją działalność do rozpowszechniania 30 egzemplarzy *Robotnika*. Starania Centralnego Komitetu Robotniczego rozbijały się o apatję białostockich towarzyszy, tak, że Centralny Komitet Robotniczy w wielu wypadkach musiał korzystać z pomocy ludzi, nie należących do organizacji politycznej. Natomiast świetnie się tu rozwijał ruch wśród robotników - Żydów. Nie jest on ściśle partyjnym, lecz mamy nadzieję, że zczasem nastąpi pożądane dla nas zbliżenie i wstąpienie do naszej organizacji.

Stosunki nasze w Wilnie stale odznaczają się dorywczością. Nie mieliśmy tu nigdy ludzi, zdolnych do prowadzenia roboty organizacyjnej, tem bardziej, że praca taka była zawsze utrudniona przez istnienie wrogiej nieraz względem nas organizacji „tutejszych". Pomimo to jednak stosunki te dawały nam możność rozpowszechniania naszych wydawnictw w niewielkiej, coprawda, ilości (25—30 egzemplarzy *Robotnika*). Wydawnictwa broszurowe rozpowszechniali i „tutejsi".

[*Materjały*, I, str. 274—281].

* * *

Młodzież uniwersytecka.

Ustawa naszej organizacji nie określiła dotychczas wcale stanowiska w partji grup młodzieży, wyznającej nasze zasady i pracującej na korzyść naszego ruchu. Formalnie więc wszystkie grupy młodzieży stoją poza obrębem naszej organizacji partyjnej. Praca jednak tych grup i usługi, stale

http://rcin.org.pl

partji przez nie oddawane, zmusiły Centralny Komitet Robotniczy, nie stwarzając specjalnych norm organizacyjnych, uważać je i traktować jako część integralną partji. Naturalnie, mówimy tu nie o całej masie sprzyjających teoretycznie naszemu ruchowi studentach, lecz o zorganizowanych grupach, mających na celu pracę partyjną pod kontrolą Centralnego Komitetu Robotniczego. Dotychczas grupy takie istnieją w miastach: Petersburgu i Moskwie. W skład ich wchodzą ludzie z całkiem określonemi poglądami i oddani sprawie.

W Petersburgu grupa była zorganizowana prawie równocześnie z P. P. S. Ma ona na celu: a) przygotowanie i zorganizowanie wśród kolegów jednostek, mogących zczasem wejść do grupy; b) wspieranie partji pieniędzmi i ludźmi; c) informowanie kolegów i organizacyj Rosjan i innych narodowości o naszym ruchu i położeniu naszego kraju. Oprócz tego grupa ta prowadzi systematyczną robotę kulturalną i rewolucyjną wśród żołnierzy-Polaków. Energja i obrotność towarzyszy petersburskich wyrobiła im ogromne uznanie i wpływy wśród młodzieży polskiej. Bez przesady rzec można, że wszystkie instytucje studenckie, istniejące w Petersburgu. są pod bezpośrednim lub pośrednim ich wpływem i są kierowane na drogi, możliwie korzystne dla nas. Zwrócimy tu uwagę, naprzykład, na „Towarzystwo zachęty nauk społecznych", które pod wpływem towarzyszy wydaniem *Kobiety* Bebla rozpoczęło szereg wydawnictw poważniejszych dzieł, tak rzadkich w naszej literaturze socjalistycznej. O finansowej pomocy mówić nie będziemy. Towarzysze będą mogli ją ocenić przy

http://rcin.org.pl

sprawozdaniu finansowem Centralnego Komitetu Robotniczego. Weszło u nas nawet przysłowie: „Jak bieda, to do Pitra". Robota wśród żołnierzy prowadzona jest na stosunkowo szeroką skalę. Rozpoczęli ją studenci w celach ściśle kulturalnych, patrjotycznych, lecz pod wpływem towarzyszy zwrócono większą uwagę na wyrobienie wśród żołnierzy jednostek świadomych, mogących po powrocie z wojska stanąć w czynnych szeregach proletarjatu. Były nawet próby prowadzenia agitacji w koszarach, tak, jak ją prowadzimy w fabrykach; próby te wobec niebezpieczeństwa roboty i prawdopodobieństwa narażenia tego, co istnieje, za poradą Centralnego Komitetu Robotniczego zostały zaniechane. W ciągu lata jednak odbyły się dwa zgromadzenia żołnierzy, bardziej wyrobionych, zgromadzenia dosyć liczne, bo złożyło się na nie kilkadziesiąt uczestników.

Grupa moskiewska zorganizowaną została dopiero ostatniego roku i stawia sobie jednakowe z petersburską cele. Praca jej nie jest tak płodną w skutki tak z powodu mniejszej liczebności studentów Polaków w Moskwie, jak zarówno i z powodu, że nie miała jeszcze czasu rozwinąć swej działalności. Podnieść tu jednak musimy systematyczną i zorganizowaną pracę, którą w ubiegłym roku akademickim towarzysze moskiewscy prowadzili wśród całego mnóstwa organizacyjek studenckich Rosjan i innych narodowości w celu obznajmienia ich z naszym ruchem i oddziałania w pożądanym dla nas kierunku. W roku ubiegłym uformowała się podobno grupa w Charkowie,

http://rcin.org.pl

lecz z rezultatami jej pracy Centralny Komitet Robotniczy jeszcze się nie zapoznał.

W Rydze grupa studentów polskich była właśnie inicjatorką obecnego „Komitetu ryskiego“ i dla powodów, wymienionych w odpowiednim dziale sprawozdania niniejszego, uchyla się dotychczas od kontroli Centralnego Komitetu Robotniczego.

Najsmutniej sprawy stoją w Kijowie i Warszawie. W Kijowie nigdyśmy nie mieli stosunków zorganizowanych, pojedyńcze zaś jednostki, które prowadziły tam naszą robotę, wyjechały, nie pozostawiwszy po sobie następców. W Warszawie zaczęła się wykluwać organizacja studentów P.P.S. w roku akademickim 1895—1896, lecz aresztowania lutowe położyły jej tamę. Obecnie znowu zawiązane są stosunki w celu wytworzenia i w Warszawie odpowiedniej grupy.

* * *

Finanse partji.

Dochód Centralnego Komitetu Robotniczego w ciągu okresu sprawozdawczego przedstawiał się jak następuje:

Od 1 lipca 1895 roku do 1 stycznia 1896 roku . .	1408.16
Od 1 stycznia 1896 roku do 1 stycznia 1897 roku .	5235.53½
Od 1 stycznia 1897 roku do 1 listopada 1897 roku	4541.53
Ogółem . .	11205.22½

Przeciętnie na miesiąc wynosi to w 1895 roku 234 ruble, w 1896 — 439 rubli, w 1897 — 454 ruble. Pomimo stałego wzrostu dochodów partji, co po-

http://rcin.org.pl

myślnie świadczy o jej rozwoju, każdy przyzna, że dochody te są zbyt małe na potrzeby tak szerokiego ruchu, jak nasz. Rzeczywiście, Centralny Komitet Robotniczy stale odczuwa brak środków na najpotrzebniejsze nieraz urządzenia i czynności. Stanowczo też zaznaczamy, że wstrzymuje to w znacznym stopniu rozwój naszego ruchu — już to uniemożebniając wydawnictwa, już to zmniejszając rozjazdy w celach partyjnych, już to nareszcie nie pozwalając na postawienie w zupełną zależność od partji czasu tych towarzyszy, którzy mogliby jej oddać ogromne usługi. Rozpatrzmy teraz, skąd i jak otrzymuje Centralny Komitet Robotniczy swe dochody. Dokładniejsze rachunki zostały zaprowadzone zaledwie od 1896 roku, analizie więc naszej podlegają jedynie dwa ostatnie lata. Załączone dwie tablice przedstawiają właśnie podział dochodów partyjnych podług miesięcy i miejscowości, z których otrzymano pieniądze. Przy pierwszym rzucie oka na te tablice uderzą każdego większe liczby, wystawione przy Petersburgu, Moskwie i innych słowach, mniej lub więcej obco brzmiących w uchu polskiem. Jest to właśnie pierwsza bolączka naszych finansów. Jeśli podzielimy dochody Centralnego Komitetu Robotniczego na dwie części: jedną, otrzymaną z kraju, i drugą, otrzymaną z poza kraju, to się okaże, że ta druga część przewyższa pierwszą. Mianowicie:

	1896	1897
Z kraju	41%	46% + 5%
Z poza kraju	59%	54% — 5%
	więcej o 18	więcej o 8

http://rcin.org.pl

Słabe polepszenie stanu w tym roku, jeżeli i rokuje na przyszłość cokolwiek, to w każdym razie nie zmienia wcale położenia, które inaczej, niż nienormalnem, nazwać nie można. Ogromna większość pieniędzy poza-krajowych płynie ze studenckich kolonij polskich w miastach uniwersyteckich Rosji. Pieniądze te, mianowicie, w 1896 stanowiły 53%, w 1897 — 40% ogólnego dochodu Centralnego Komitetu Robotniczego.

Ta właśnie zależność kasy i działalności Centralnego Komitetu Robotniczego od studenterji, uwidocznia się w tablicach posuchą monetarną w czasie miesięcy letnich, gdy zwykle następuje w działalności Centralnego Komitetu Robotniczego zastój. Nie wydaje się wtedy *Robotnika*, jazdy zredukowane są do minimum, zaciąga się długi, które ciążą później na kasie.

Lwią część dochodów krajowych daje, naturalnie, Warszawa, która jednak dopiero w tym roku stanęła na czele w szeregu wszystkich punktów monetodajnych, prześcigając, lecz i to nie o wiele, przodujący Petersburg. Jeżeli jednak rozpatrzymy, skąd mianowicie płyną pieniądze krajowe, dojdziemy do drugiego smutnego wniosku, że płyną one nie stamtąd, skądby ich należało oczekiwać. Ze ścisłego obrachunku pieniędzy warszawskich wynika, że ogromna większość dochodów partyjnych pochodziła ze składek i ofiar inteligencji. Udział robotniczy jest śmiesznie mały, w niektórych miesiącach redukuje się do 15% zaledwie dochodów warszawskich, przeciętnie zaś stanowi 21%, czyli ich piątą część. Dochody z Wilna, stanowiące w rubryce dochodów krajowych część poważną, pochodzą całko-

http://rcin.org.pl

wicie od inteligencji. Spory też jest jej udział w innych miejscowościach. Jest to druga bolączka naszych finansów i bodaj boleśniejsza od pierwszej. Jeśli bowiem pierwsza oznacza tylko, że w społeczeństwie naszem najwrażliwszą i najchętniejszą do poświęceń częścią jest młodzież, która z konieczności się skupia w wyższych zakładach Rosji, to druga bolączka oznacza obojętność dotychczasową ze strony mas robotniczych na potrzeby partyjne. Przyczynia się do tego w niemałym stopniu karygodna opieszałość i abnegacki stosunek do funduszów partyjnych, jaki spotykamy u niektórych towarzyszy. Mianowicie, mężowie zaufania w Warszawie pomimo stałych i niejednokrotnych upomnień ze strony Centralnego Komitetu Robotniczego nie potrafili wprowadzić w swych stosunkach — nie mówimy porządnej — lecz choć jakiej takiej kontroli nad zbieraniem pieniędzy z list i kwitarjuszy, puszczanych w obieg.

Doszło do tego, że z list i kwitarjuszy warszawskich kwituje się w *Robotniku* zaledwie połowa, druga zaś połowa może służyć ku demoralizującemu używaniu zebranych pieniędzy na cele osobiste, lub też ginie jako niepotrzebny papier, obniżając w oczach robotników znaczenie tych dokumentów partyjnych.

Przechodząc do rozchodów Centralnego Komitetu Robotniczego, zaznaczamy, że nie możemy podać równie dokładnego ich podziału na rubryki, dlatego, że dotychczas takie rachunki nie były zaprowadzone. Przyczyną tego braku jest naprzód trudność ścisłego podziału na rubryki, gdyż przy załatwianiu ogromnej większości robót Centralne-

http://rcin.org.pl

go Komitetu Robotniczego przez samychże członków Centralnego Komitetu Robotniczego i przy stałej potrzebie w robocie konspiracyjnej rozchodów nadzwyczajnych nie łatwo jest oddzielić tę lub ową część rozchodu od drugiej dla wnicsienia jej do stosownej rubryki. Dalej stałe zadłużanie się Centralnego Komitetu Robotniczego i następne oddawanie tych długów jeszcze bardziejby gmatwało rachunki, tak, że zaszłaby potrzeba prowadzenia całej księgi rachunkowej, co dotychczas nie dawało się wykonać. Dzieląc jednak, chociaż niedokładnie, nasze rozchody miesięczne według trzech rubryk: a) rozjazdy i koszta, z niemi związane; b) utrzymanie (razem z kosztami wydawnictw krajowych) drukarni i nielegalnych, o ile ci chwilowo nie są w ruchu i c) wydawnictwa i transporty, otrzymamy przeciętne liczby 1 — 150 rubli, 2 — 125 rubli i 3 — 170 rubli. Powtarzamy, że liczby te wzięte w przybliżeniu i nie mogą być uważane za ścisłe i dokładne.

[*Materjały*, I, str. 282—287].

*
* *

[Z listu z 24 lipca 1897].

W Rydze robota w ręku naszych chłopców, którzy postawili sobie za zadanie rozbudzenie ruchu wśród Łotyszów i Niemców. Powiadam, że są nasi, chociaż nie wchodzą w skład nasz, bo mają ogromne ciążenie ku nam i od nas w wielu rzeczach zależą.

[*Materjały*, I, str. 307—308].

http://rcin.org.pl

[Z listu z 2 października 1897].

Trochę mię ci chłopcy irytują swoją „tutejszością" ryską (dalipan, zaczynam wierzyć w baccilusa „tutejszości"!), ale przypuszczam, że to długo trwać nie będzie, bo bodaj, że główny wodzirej już stamtąd wyjechał, a nowy pod tym względem przedstawia się znacznie sympatyczniej.

[*Materjały*, I, str. 308].

[Z listu z 8 października 1897].

Robota tam na miejscu, w Rydze, idzie dosyć raźnie. Fijoły są na zupełnie fałszywej drodze, a chłopcy stają się coraz pewniejszymi siebie. W stosunku do nas zostali tem samem, czem byli — trochę niezależnymi; zapowiadają jednak, że to nie stały stosunek, że mają nadzieję zczasem go zmienić na lepsze. W przyszłem swem wystąpieniu mają już użyć i języka polskiego. Proszą o przysłanie im agitacyjnej bibuły niemieckiej.

[*Materjały*, I, str. 308].

[Z listu z 24 lipca 1897].

Sojusz Żydów litewskich z warszawskimi rozchwiał się zupełnie. Warszawscy rzucili ich i znowu wracają na łono kościoła P. P. S. Teraz mamy nadzieję, że będziemy mogli przystąpić do poważniejszej roboty żydowskiej, bo powrócił na stałe facet, na któregośmy właśnie w tym względzie liczyli. Rozmawiałem z nim zresztą zbyt

http://rcin.org.pl

krótko, by coś określonego z tej rozmowy wyszło. Facet powiada, że bardzo trudno — wobec ogromnego antagonizmu, jaki istnieje pomiędzy Żydami litewskimi a polskimi — prowadzić coś wspólnego dla jednych i drugich. (Mowa była o piśmie i wydawnictwach). Utrudniałoby to sytuację, ale o tem zczasem, gdy się facet obejrzy, ostatecznie co uradzimy.

Pisaliśmy wam o propozycji „tutejszych" wydawania *Echa* u nas i naszych namysłach w tej kwestji, przypuszczam, że list W. jest właśnie odpowiedzią na nasze zawiadomienie o tej propozycji. Otóż teraz do zjazdu sprawa się załatwiła w ten sposób, żeśmy odmówili i w bliższe porozumienia postanowili nie wchodzić. Postanowienie to zapadło po naradzie ze wszystkimi towarzyszami, znającymi bliżej stosunki.

[*Materjały*, I, str. 309].

[Z listu z 8 października 1897].

Sojuz nieszczęśliwie sypie się stale i sprawia przez to niepewność każdego z nim sojuszu. Z tej też racji nasze z nim stosunki (z *Sojuzem*) zatrzymały się na tym samym punkcie, na jakim stały. Będziemy w tej kwestji mieli twardy orzech do zgryzienia, to udział w przyszłej partji rosyjskiej Żydów litewskich.

Liczyć możemy, że dopiero na rok przyszły będziemy mogli zacząć samodzielnie robotę P. P. S.-ową w Wilnie. Z żydowską robotą stoimy źle dotychczas, nie wychodzi ona z owych gawęd przedwstępnych — mamy pewne plany,

http://rcin.org.pl

ale ludzi do ich wykonania brak. Z tego też powodu z „Pocztą“ czy też ich następcami stosunków żadnych nie zawieramy — to rzecz przyszłości.

[*Materjały*, I, str. 309].

[Z listu z 30 maja 1897].

Z rachunków moich wypada, że w tym roku za 5 miesięcy ubiegłych dochód nasz o 367 rubli 37 kopiejek był większy od zeszłorocznego. Powiększenie to w całości prawie zawdzięczamy Warszawie, która w tym roku nareszcie zajęła pierwsze stanowisko pod względem monetarnym. Lecz lato i tu już się daje we znaki i w maju otrzymaliśmy z Warszawy już mniej, niż 100 rubli.

Skarżycie się, że z monetą źle stoicie — pocieszcie się, nie wy jedni macie ten kłopot. U nas teraz ta sama bryndza: nasza polityka finansowa dotychczas, i to od paru miesięcy, polega na jednem słowie: pożyczka.

[*Materjały*, I, str. 311].

[Z listu z 22 września 1898].

Co do protestu Litewskich Socjaldemokratów i ich zachowania się, to komunikuję następujące rzeczy. W ich szeregach zaczyna się przejawiać ciążenie do nas. Szef ich zaczepiał mnie o warunki porozumienia się, doszedł w swej skromności nawet do powiedzenia, że zawczasu oczekuje, „iż porozumienie zawsze musi skrępować ich w znacznie większym stopniu, niż P. P. S.“. „Protestu“ wówczas

http://rcin.org.pl

nie miałem w ręku, więc o tem mówić nie mogłem, lecz wkrótce raz jeszcze z nim się zobaczę, to pogadam i o tem. Charakterystyczne to, że resztki *Arbeiterbundu* proponowały im wprost przyłączenie się do *rossijskoj* i ci, po gorących debatach, odmówili, jak mi mówił ich szef, dlatego, że powszechne jest ciążenie prędzej do P. P. S., niż do Rosji. W części jest to skutek wsypy żydowskiej, przez co autorytet nasz urósł jeszcze bardziej, w części zaś jest to naturalne pokrewieństwo elementów, składających Litewską Socjaldemokrację i P. P. S. — pokrewieństwo, przeciwko któremu nic poradzić nie mogą wszelkie duchy separatystyczne.

[*Materjały*, II, str. 3].

[Z listu z 5 października 1898].

Dopiero od niedawna zaczęliśmy wywalczać wśród społeczeństwa wogóle i inteligencji w szczególe to przodujące stanowisko, jakie zająć chcemy, i pod tym względem konkurencja patrjotów zawsze jeszcze nie przestaje być dla nas groźną. Teraz położenie jest takie, że nawet właśnie patrjotów stronnicy, a przeciwnicy nasi, zaczynają uznawać naszą wyższość nad innemi paczkami opozycyjnemi, lecz u ogromnej większości zachowaną jest niechęć do nas, niedowierzanie, cała masa najrozmaitszych przesądów i fałszywych pojęć, tak trwale trzymających się głów, napół filisterskich w kwestji socjalizmu.

Obecnie ulegać oni muszą logice faktów i — sądzę — przez dłuższy przeciąg czasu przodując

http://rcin.org.pl

innym i przodując w sposób tak wyraźny, jak ostatniemi czasy, zmusimy na stałe nawet przeciwników liczyć się z nami, jako siłą poważną. Wystąpienie energiczniejsze i sympatyczniejsze patrjotów mogłoby nam popsuć szyki. Pamiętać trzeba, że ich krok jeden dla pozyskania opinji więcej znaczyć może, niż naszych dziesięć.

[*Materjały*, II, str. 3—4].

[Z listu z 25 października 1898].

Jako signum temporis komunikuję wam zdanie Prusa, wypowiedziane w towarzystwie. „Jeżeli może być u nas mowa o jakiemkolwiek stronnictwie politycznem, to tylko o socjalistach". Zdanie takie jest dosyć powszechne u wielu ludzi, a *Memorjał* Imeretyńskiego i wydanie jego utwierdzi w tem jeszcze więcej. W *pendant* do tego w ostatnim numerze *Kraju* (40) jest gawęda o tem, że i w Królestwie można się spodziewać, podobnie, jak to się stało w Galicji, nagłego przejawienia się ruchu socjalistycznego, jeżeli nie pomyślą ludzie o załagodzeniu sytuacji robotniczej i pracy antysocjalistycznej w łonie robotników.

[*Materjały*, II, str. 4].

[Z listu z 25 października 1898].

Artykuł A. Wr. o „tutejszych" zrobił dobrze ludziskom, chwalą bezstronność i argumentację — *tant mieux* — chociaż mnie aż ręka świerzbi, by dodać cokolwiek do niego i, naturalnie,

http://rcin.org.pl

w tonie takim, by się doczekać raz jeszcze pochwały *„izwiestnyj arogant"*, jak Żydki mówili o mnie po uchwałach zjazdowych.

Zdaje się, że musiałem zbyt optymistycznie o tutejszych napisać, że wzbudziłem w was takie różowe nadzieje i nawet plany połączenia. Gadałem już parę razy z ich (Litewskiej Socjaldemokracji) przedstawicielami, no i dalej jak do „federacji" — niewiadomo z kim i niewiadomo dlaczego — dojść nie mogłem, nie mogli nawet wykrztusić, że chcą federować się z Polską, a nie z czem innem. Chociaż przyznać trzeba, że rozmawialiśmy bardzo spokojnie i bez zwykłych w naszych rozmowach przycinków i rozstaliśmy się bardzo pokojowo nastrojeni. No, a zgodzicie się chyba, że z samą zasadą „federacji" chyba niesposób jest federować się. Zabawne były niektóre szczegóły dyskusji. Tak, naprzykład, facet mi mówi, że u nich obowiązkowem dla wszystkich wyznaniem wiary jest „federacja". Dalsze zaś praktyczne zastosowanie tej zasady jest pozostawione uznaniu każdego członka poszczególnego, który ma prawo rozpowszechniać to swoje zdanie wśród innych. Tak więc jest paczka polonofilska, inna rusofilska. Zdaniem więc faceta my, P. P. S., mamy interes w podtrzymaniu polonofilskiej paczki, ale czem? — dostarczeniem danych i argumentów na poparcie ich myśli. Zczasem dyskusja wyświetli sprawiedliwość tej lub innej strony i nadejdzie chwila, gdy Litewska Socjaldemokracja wypowie, z kim ma się federować. Przyznam się, że pomimo, iż postanowiłem sobie być spokojnym, zakpiłem z tego dzieciństwa i zaproponowałem

http://rcin.org.pl

wobec tego, by, jak to się dzieje w organizacjach studenckich, grupa ludzi zdecydowanych polonofilów weszła z nami w bliższe porozumienie, nie zwracając uwagi na wszelkie gawędy innych — to jest proponowałem rozbicie organizacji Litewskiej Socjaldemokracji, która w ten sposób by się zmieniła w kółka przygotowawcze dla P.P.S.-owych szeregów na Litwie. Na to jednak facet się nie zgodził.

[*Materjały*, II, str. 4—5].

[Z listu z 1 listopada 1898].

Ciekawym, z jakich to źródeł*** otrzymał wiadomość o łączeniu się Litewskiej Socjaldemokracji z nami. Rzeczywiście, mieliśmy parę gawędek, lecz spełzło wszystko na niczem. Wymagaliśmy od nich skreślenia ostatecznego swego programu politycznego i wykrztuszenia heretycznej „niepodległości" i separacji z Rosją, no... i nie otrzymaliśmy pod tym względem zadowalniającej nas odpowiedzi. Sprawa więc odłożona ad meliora tempora...

Facet z Łodzi niech się nie niepokoi i nie widzi braku zaufania w swem położeniu. Cała sprawa polega na tem, że gród ten sam w sobie jest o tyle ohydnym, że się wciąż wszystko rwie w najgłupszy sposób i trudno nam dać facetowi cokolwiek gotowego w łapę. Z tego też powodu i stosunki z samym grodem, a więc i z nim są rzadsze, niż z innemi „państwami".

[*Materjały*, II, str. 5].

http://rcin.org.pl

[Z listu z 9 października 1899].

Załączone sprawozdania, jak i poprzednio wysłana ustawa kasy, tyczą się kasy stolarskiej.

Teraz za przykładem stolarzy sformowali swe kasy blacharze i lakiernicy, a chcą to zrobić i inni. Gadaliśmy z chłopcami, jak się względem tego zachować. Otóż kasy te dotychczas noszą charakter ściśle partyjny. Wchodzą do niej tylko nasi towarzysze — tak blacharze biorą tylko 20 *Robotnika*, a członków kasy mają 30 i z działalności swej przypominają kasę wzajemnej pomocy. Postanowiliśmy więc nie sprzeciwiać się tworzeniu takich kas, wymagać tylko, by nie przekraczały ramek fachu i partyjności. Następnie w liczniejszych kasach żądać zakonspirowania zarządu (u stolarzy tak jest). Przyznam się, boję się tej śliskiej drogi, lecz zarazem może to być zawiązek organizacji partyjnej, jeżeli tylko utrzymywać ściśle granice oznaczone.

[*Materjały*, II, str. 64—65].

[Z listu z 25 lipca 1899].

Przedświtu nam brak, odtąd będziemy brali 550, a byłoby bardzo pięknie, gdybyś dosłał 5 i 6 numerów jeszcze po 50. Warszawa okrutnie zwiększa swoje wymagania, tak, że nie możemy jej nastarczyć wszelkiej bibuły. Pchamy, pchamy i wciąż brak, ciągle się uskarżają na to, że im nie wystarcza, co im dajemy. Teraz mamy bowiem ogromne ożywienie ruchu, jak to możesz sądzić z wielkiej ilości strejków. Ludziska się rozawan-

http://rcin.org.pl

turowali — urządzają masę ogromnych majówek i zebrań, co, naturalnie, podnieca facetów; boję się, że to może źle się skończyć, bo chyba nareszcie policja i fijoły...

Dotychczas strejki prawie wszystkie są zwycięskie i władza nie robi żadnych gwałtów — jedyny wyjątek to kowale, których strejk złamali, wybierając do kozy ogrom facetów.

[*Materjały*, II, str. 67—68].

[Z listu z 14 października 1899].

Potrzeby Warszawy rosną stale. Dalej, uniwersytety, w których po zeszłorocznych zaburzeniach, z wyjątkiem Petersburga, zrobiliśmy klapę, co pociąga za sobą konieczność, chociażby ze względów finansowych, robienia starań o cokolwiek nowego i stałego. Nareszcie drukarnia: wyniesienie jej ułatwia nam rozmaite rzeczy, zato przeniesienie sztab-kwatery, jak się okazało, wymaga urządzenia czegoś dla komunikacji z Kizią i jej interesem całym. Dopóki zaś tego urządzenia niema, pada to na nas i odbiera nam czas, składu pewnie nie przeniesiemy i prawdopodobnie ze względu na bliskość Kizi nie przeniesiemy. Policzcie jeszcze kłopoty urządzenia się nowego, kłopoty, wymagające przysłuchiwania się i przypatrywania się do nowych warunków. Nadal zaś drukarnia będzie kosztowała 3 razy drożej, niż obecnie, to jest całość jej utrzymania. Do uniwersytetów tymczasem musimy robić wkłady, to jest jeździć do nich, nie mając pewności, czy się to zwróci. Warszawa daje mniej, niż dawniej, przynajmniej

http://rcin.org.pl

do tej pory. Aha, jeszcze jedno powiększenie wydatków: to oddzielenie ekspedycji *Robotnika* od bibuły innej, więcej stąd jest wpływu, jak się przekonać na rachunku kolejowym, który przestraszająco wzrasta.

[*Materjały*, II, str. 68].

[Z listu z 25 lipca 1899].

Z monetą u nas jest obecnie bardzo krucho, zaczynamy pożyczać, bo dochodów jak niema, tak niema, liczyłem na kilkaset rubli z Pitra, lecz stamtąd „ani słuchu, ani duchu".

[*Materjały*, II, str. 89]

[Z listu z 31 sierpnia 1899].

Narazie monety nie mamy dużo, więc ci jej nie posyłam. Mieliśmy dużo wydatków przez te miesiące. W sierpniu, naprzykład, Warszawa nie dała ani grosza z powodu wydatków strejkowych. Ciekaw jestem, jak sobie tam dajesz radę przez lato z finansami.

[*Materjały*, II, str. 89]

[Z listu z 7 stycznia 1900].

Aresztowania ostatnie dotknęły głównie sfery czytelniane. Wszyscy w Warszawie gadają głośno, że w tem była ręka Radziwiłła i Jeleńskiego, niektóre fakty, zdaje się, potwierdzają tę pogłoskę. U Höflicha znaleźli sporo naszej bibuły, więc te-

http://rcin.org.pl

raz może zechcą nadać sprawie barwę P. P. S. Swoją drogą i my mamy szkody dość grube... Pozycja w Warszawie teraz nieszczególna, bo w dodatku po aresztowaniach zaczęło się szpiclowanie na grandę — dotychczas takiej masy szpicli nigdy nie widziałem. Wszędzie ich pełno, wygląda tak, jakby fijoły chcieli urządzić jeszcze porządną brankę. Przy ostatnich aresztowaniach zepsuli nam tylko s t o s u n k i ż y d o w s k i e... Swoją drogą, stosunki utrzymać się dadzą. Ostatni *Robotnik* był puszczony tak samo, jak dawniej i w tej samej ilości. Dotychczas położenie nie jest rozpaczliwe, tem bardziej, że Ang. wcale nieźle uporządkował większą część stosunków. Jest paru nowych facetów do roboty i ci już są puszczani w ruch i mam nadzieję, że przetrwamy do czasu, gdy czy dzięki A., czy też z przyjazdem większej ilości chłopców można będzie organizację postawić na fest.

[*Materjały*, II, str. 188—189].

[Z listu z 15 stycznia 1900].

Zamówcie nam i wyślijcie jak najprędzej pieczątkę następującą: u góry w półkolu „Pomoc więźniom politycznym", u dołu „Warszawski Komitet Rob.", a w środku 10 groszy. Na ogólne żądanie robociarzy w Warszawie zgodziliśmy się dać im kwitarjusze, żeby uregulować te pieniądze, które oni sami zbierają na towarzyszy uwięzionych. Niby w zasadzie ma być, że wszyscy faceci, biorący udział w ruchu, mają płacić po 5 kopiejek tygodniowo w tym celu. Pieniądze,

http://rcin.org.pl

zebrane w ten sposób, mają być odrazu podzielone wśród potrzebujących, i rachunek z nich umieszczany w każdym numerze *Robotnika*. W ostatnich czasach facetów biorą za byle co do ula, a zarazem tak trudno jest utrzymać regularne stosunki dotychczasowej ogólnej kasy pomocy z aresztowanymi, że zdecydowaliśmy się na ten środek. Naturalnie, ogólna kasa pomocy przez to istnieć nie przestaje, tem bardziej, że pieniądze, zebrane w ten nowy sposób, napewno nie będą wystarczały na zadowolenie potrzeb, może tylko uda się wprowadzić w ten interes trochę więcej ładu!

[*Materjały*, II, str. 189].

[Z listu z 23 stycznia 1900].

Teraz słów parę o położeniu obecnem u nas. W Warszawie dotychczas oblężenie szpiclowskie. Stosunki robociarskie są bardzo szerokie i utrzymać je w porządku dosyć trudno. Ang. już rozpoczął był centralizowanie stosunków i łączenie najporządniejszych w kupę; co do mnie, chcę się również tego trzymać; brak tylko inteligentów, którym bez bojaźni możnaby poruczyć opiekę nad temi scentralizowanemi kołami. Za jakiś miesiąc lub dwa, gdy jako tako wszystko się uporządkuje, przyślę wam wykaz sił partyjnych w Warszawie. Najgorzej, zdaje się, jest z s z e w c a m i, którzy stanowią najmniej pewny partyjnie element. Teraz pomiędzy nimi prowadzą agitację jacyś przyjezdni „Litwini"; jak o nich mówią, prowadzą w duchu socjaldemokratycznym i przeciwko programowi niepodległości. Ci „Litwi-

http://rcin.org.pl

ni", jak skądinąd się dowiedziałem, są inspirowani i popierani przez naszych najserdeczniejszych — przez „Bund". Zepsuli nam tam stosunki setnie. Żałuję teraz, że Ang. oczyścił koło szewców z elementów patrjotycznych, których wśród szewców jest również sporo — byłaby przynajmniej przeciwwaga. Z naszymi Żydami stosunki wiszą na włosku; najbardziej one ucierpiały, o ile się zdaje, zasypał ich Bruzel.

[*Materjały*, II, str. 189—190]

[Z listu z 7 lutego 1900].

W innych punktach wszystko dobrze z wyjątkiem Częstochowy, gdzie od połowy grudnia wzięli już zgórą 100 osób i albo popsuli nam stosunki, albo sterroryzowali ludzi tak, że chyba przeczekać przyjdzie. Dosyć powiedzieć, że zamiast 45 egzemplarzy, jak było przedtem, *Kurjerka Robotniczego* poszło tam zaledwie 4, no i pójdzie być może jeszcze 10. W Łodzi stosunki się rozwijają na grandę.

[*Materjały*, II, str. 190].

[Z listu z 15 stycznia 1900].

Zdaje się, że ta dziura będzie mogła funkcjonować nieźle, i jaką taką ulgę dawniejszej przyniesie.. Zła strona interesu jest głównie w samej Warszawie, gdzie nie można z powodu tradycji i stosunków, już istniejących, oraz charakteru samych małżonków, dostatecznie ich izolować od

http://rcin.org.pl

możliwej na nich napaści. W każdym razie miejcie w pogotowiu dla wysłania nowy transport na tę dziurę.

[*Materjały*, II, str. 199].

http://rcin.org.pl

V.

NASZE PISMO

Artykuł z „Pamiątki Majowej"

(1896)

http://rcin.org.pl

W kraju, gdzie każde nieostrożne słowo, w niestosownem wypowiedziane towarzystwie, może pociągnąć za sobą paroletnie więzienie i wygnanie, gdzie najdrobniejsze zgromadzenie jest surowo karanem, a nad każdem mieszkaniem wisi stale miecz Damoklesa — grubjańskie wtargnięcie policji i szpiclów, gdzie, jednem słowem, socjalizm na drodze do umysłów masy ludu pracującego spotyka wszelkie możliwe przeszkody — w takim kraju najłatwiejszym, najmniej ofiar pociągającym, a niekiedy jedynym środkiem oddziaływania na masy jest słowo drukowane. To też od czasu upadku pod ciosami żandarmerji carskiej pisma *Proletarjat* sprawa pisma socjalistycznego, wydawanego tajnie w kraju, stała dla socjalistów zaboru rosyjskiego na porządku dziennym. Ze wzrostem zaś i rozwojem ruchu, z rozszerzeniem jego na mnóstwo miejscowości w kraju, potrzeba pisma coraz silniej się odczuwać dawała. Dziewięć lat jednak upłynęło od wydania w 1884 roku ostatniego, piątego numeru *Proletarjatu*, nim nareszcie brak ten w ruchu został usuniętym.

Dziewięć lat ruchu, ruchu, liczącego zwolenników na tysiące, ruchu żywotnego, codzień składającego dowody swej siły i życia, a pomimo to pozbawionego tak naturalnych dla każdego cy-

http://rcin.org.pl

wilizowanego człowieka środków rozwoju, tak zwyczajnych przejawów swego istnienia, jak własne pismo, czyż to nie jaskrawy dowód barbarzyństwa i zacofania czynników, to zjawisko warunkujących. Świadczy to zarazem o ogromie trudności, które partja u nas złamać musiała, by nareszcie choć w części przez założenie *Robotnika* zadowolnić wymagania wzrastającego ruchu. Rzeczywiście, trudności były tak wielkie, przeszkody tak liczne, że wśród towarzyszy panował pewnego rodzaju sceptycyzm do podobnego przedsięwzięcia. Uważano go za zbyt ryzykowne. Rozumowano mniej więcej w taki sposób. Przeszkody techniczne przy stworzeniu własnej drukarni i pisma zajmą zbyt wiele sił partji, tak, że na wszelką inną działalność partyjną, jak organizację i propagandę, sił już może nie wystarczyć i partja nie w stanie będzie odpowiedzieć swemu założeniu — być kierowniczką ruchu całego. Dalej, taki przejaw siły danej organizacji bezwątpienia drażnić będzie rząd, który, naturalnie, skieruje wszystkie swe siły na zniszczenie partji, jawnie drwiącej z całej jego potęgi; rozdrażnienie rządu wywoła powiększenie armji szpiclów i żandarmów, obiecane nagrody posuną ich gorliwość do ostatecznych granic i jako skutek tego wszelka robota nielegalna będzie utrudniona i nawet uniemożliwiona. „Wreszcie, dodawano zwykle, poco zużywać tyle sił i środków partyjnych na przedsięwzięcie, które z konieczności w bardzo prędkim czasie skazane jest na rozbicie, pamiętajcie, że „Proletarjat“ wydał tylko 5 numerów, a taka zasobna w środki organizacja, jak

http://rcin.org.pl

Narodnaja Wola, w przeciągu kilku lat doszła zaledwie do dziewięciu numerów swego pisma".

Jeżeli dowody przytoczone nie są przekonywujące, jeżeli teorja niedrażnienia wrogów — policji i żandarmów — wytaczana zwykle przez prawe skrzydło wszelkiego ruchu rewolucyjnego, świadczyć może jedynie o braku wiary w swoje siły lub tchórzostwie jej wyznawców, to w każdym razie przyznać trzeba, że w warunkach obecnych na taki „zbytek", jak własna drukarnia, a tem bardziej stałe pismo, może sobie pozwolić tylko partja silna, pewna swej przyszłości. W długim zaś okresie od upadku tak zwanego „wielkiego Proletarjatu", gdy ruch, zamiast płynąć szerokiem jednem tylko łożyskiem, dzielił się na kilka nieraz drobnych strumyków, z pomiędzy których żaden własną potęgą nie mógł zaćmić innych towarzyszy, w okresie tym nie mogło być mowy o wypełnieniu szerszych planów. Dopiero gdy powstała P. P. S. i pod swym sztandarem skupiać zaczęła rozproszone i rozbite siły socjalistyczne, można było przystąpić z pewniejszą nadzieją na powodzenie do odnowienia tradycji starego „Proletarjatu".

Siły socjalizmu wtedy o tyle już wzrosły, że świadoma część klasy robotniczej mogła już nie ograniczać się jedynie do apostolstwa swych zasad, do krytyki obecnego ustroju, do utarczkowej walki z pojedyńczymi wyzyskiwaczami ludu; miała ona już dane po temu, by wejść w życie społeczne, jako świadomy i wpływowy jego czynnik, dążący już dzisiaj do jasno określonego celu. Jako hasło tej praktycznej polityki socjalizmu

http://rcin.org.pl

u nas, P. P. S. wystawiła Niepodległość Polski i urządzenie jej na najdogodniejszych dla masy pracującej podstawach. Krok to był nowy i jako taki musiał być wytłumaczony; partja, żeby się stać żywotną, musiała zlać swój program z dążeniami, myślami i uczuciami ludu pracującego; jednem słowem, dla wywalczenia sobie prawa bytu partja musiała się zwrócić do mas ludowych i od nich otrzymać odpowiedź na pytanie: czy być, czy nie być? Jedyną zaś drogą do tych mas był druk, było pismo partyjne.

Towarzysze też z P. P. S. odrazu, jako jedno z pierwszych zadań, postawili utworzenie pisma partyjnego. Już pierwszy zjazd w 1893 roku pomiędzy innemi rzeczami omawiał tę sprawę. Stanął jednak na przeszkodzie brak środków — pieniędzy i ludzi. Na drugim zjeździe partji w początku 1894 roku postanowiono plan ten uskutecznić, a jako zapowiedź pisma krajowego, zamierzono, nie zwlekając, wydać *Jednodniówkę*. Według planu zaraz potem, a najpóźniej w 2—3 tygodni po pierwszym maja miał wyjść pierwszy numer pisma. *Jednodniówka* wyszła zagranicą, lecz pismo raz jeszcze zostało odłożonem, teraz już na krótko, albowiem w początku lipca 1894 roku w Warszawie i na prowincji ukazało się pismo *Robotnik* ze sprawozdaniem o święcie majowem u nas i zagranicą. Odtąd prawie regularnie co miesiąc aż do końca roku wychodził *Robotnik* do szóstego numeru włącznie, gdy Centralny Komitet Robotniczy postanowił na czas pewien przerwać wydawnictwo w celu jego ulepszenia i usunięcia niektórych braków, które z konieczności istnieć mu-

http://rcin.org.pl

siały wobec niedoświadczenia ludzi w tej sprawie, zupełnie dla nich nowej.

Szósty numer zakończył pierwszy rok i zarazem pierwszy okres istnienia *Robotnika*. Ale już i ten krótki przeciąg czasu dostateczną dał odpowiedź na pytanie, postawione masom: być czy nie być? P. P. S. znalazła oddźwięk w ludzie pracującym i odtąd byt i rozwój jej był zapewniony. Pierwsze numery były przyjęte entuzjastycznie i partja wątpić już nie mogła, że droga, przez nią obrana, jest dobra, że w *Robotniku* posiada ona dźwignię, zdolną poruszyć obojętne dotychczas warstwy ludu i pochodnię zarazem dla oświecenia drogi już poruszonym i wciągniętym do ruchu robotnikom.

Przerwa trwała dosyć długo, bo 6 miesięcy nieledwie. Siódmy numer ukazał się w czerwcu 1895 roku, a więc w rok po wyjściu pierwszego. Teraz poprzednie doświadczenie zostało zużytkowane: treść stała się więcej jednolitą, podawanie wiadomości śpieszniejszem, kwestje, poruszane w piśmie, żywotniejszemi. Teraz, gdy to piszę, piętnasty numer jest już, że tak powiem, na wylocie; w ten sposób *Robotnik* dawno już prześcignął wszystkich swych poprzedników na tem polu i w całej historji ruchu rewolucyjnego ludów, skutych w kajdany caratu, jest jedynem bezprzykładnem zjawiskiem.

Równolegle do rozwoju partji szedł rozwój i postęp samego pisma. Na początku swego istnienia partja niepewne jeszcze stawiała kroki. Złożona z ludzi, którzy już przeszli szkołę różnych organizacyj poprzednich, walczących nieraz po-

http://rcin.org.pl

między sobą, nie była ona jeszcze spojona w jednolitą całość, nie wyrobiła sobie odrębnej, specjalnie jej właściwej tradycji. Przed nią jeszcze stała groźna kwestja bytu, leżała walka o wpływ i znaczenie w życiu. Było to wojsko, które nie przeszło jeszcze próby ogniowej, nie wyrobiło ufności wzajemnej i dzięki temu działało chwiejnie, niepewnie. Stan taki partji znajduje odbicie w pierwszym okresie istnienia *Robotnika*. Drugi zjazd, przystępując do wydawnictwa, miał na celu pismo informacyjno-agitacyjne. W instrukcji, przez zjazd danej Centralnemu Komitetowi Robotniczemu, kładziono nacisk na dział informacyjny. Nawet tytuł pisma miał być inny, odpowiedni do założenia, mianowicie *Kurjer Robotniczy*, i tylko ze względów technicznych nazwa została zmieniona [1]). W treści artykułów przegląda wahanie się, niekiedy niechęć postawienia nad „i" kropki. Jak przechodzący rzekę w nieznanem mu miejscu ostrożnie wysuwa naprzód nogę, niepewny, czy pod nią napotka przepaść, czy też twarde i stałe łożysko, tak partja, szukając gruntu dla siebie, przy ówczesnym podziale na grupy, przy sporach i niechęciach wzajemnych, ostrożnie musiała poczynać, by nie zrazić ostrzejszem słowem, rap-

[1]) Żeby być skrupulatnym w historji *Robotnika*, dodać muszę, że gdy po pierwszym zjeździe partji w prywatnej rozmowie pomiędzy niektórymi uczestnikami zjazdu poruszoną została kwestja nazwy przyszłego pisma, jeden z obecnych zaproponował urządzić głosowanie. Z urny wyborczej jednogłośnie wyszedł *Proletarjat*. Na drugim zjeździe nazwa ta nie była proponowana dlatego, że chciano uniknąć wszystkiego, co mogłoby przypomnieć towarzyszom poprzednie spory pomiędzy pojedyńczemi organizacjami i grupami.

http://rcin.org.pl

townem zerwaniem z ustaloną metodą działania i tak dalej. Był to okres przejściowy, z którego partja ze wzrostem sił wyjść musiała.

Koniec tego okresu nie kazał na siebie długo czekać. Przypływ nowych, świeżych sił, gorące uznanie, jakie spotkała partja w swej pracy wśród masy robotniczej, wpływ doświadczeńszych z towarzyszy zagranicznych i, co główne, rozwój wewnętrzny partji, który spoił w jedno różnorodne jej części składowe—wszystko razem złożyło się na to, że partja przestała być niepewnym swych sił i przyszłości młodzieńcem, a stała się mężem, wiedzącym, czego wart jest, i umiejącym zdobyć sobie należne prawa. Z partją razem wstępuje na wyższy szczebel i *Robotnik*. Porzuca on swą chwiejność dotychczasową. treść jego się urozmaica, lecz w rozmaitości zachowuje jedność myśli, skierowanej ku jednemu celowi — wyrobić politycznie klasę robotniczą i zrobić ją siłą, przeważającą w społeczeństwie.

Robotnik stał się już teraz dla partji koniecznością, składową jej częścią, stał się jej dzieckiem ukochanem, jej dumą. Tak, niema lepszego porównania dla określenia stosunku partji do pisma nad stosunek matki do dziecka, i to matki, której z pomiędzy wielu dzieci zostało jedno tylko. Jak ona drży nad niem, tak my wszyscy niejeden dzień spędzamy w trwodze, gdy *Robotnik* zawodzi nasze oczekiwania i w porę nie przychodzi; lecz oto numer wyszedł, nachmurzone czoło się rozpogadza, jesteśmy, jak matka z postępów jedynaka, dumni z niego: jeszcze jeden promyk światła, rzucony przez nas w nieprzejrzaną ciemność nocy niewoli i wyzysku; jak matka w rysach dziecięcia, tak

http://rcin.org.pl

każden z nas, ludzi partji, na tym szarym papierze, wśród tych małych czarnych liter wyczyta dzieje własnego bólu i radości, własnych nadziei i zawodów.

I nietylko ci z partji, którzy najbliżej do *Robotnika* stoją, najwięcej nań ofiar składają, są ożywieni takiem uczuciem. W mnóstwie korespondencyj, pisanych często ręką niewprawną, z fabryk, nieobjętych organizacją partyjną, spotkamy naiwne nieraz, lecz szczere wyrazy przywiązania do *Robotnika*, do „socjalnego pisma", jak go nazywają niekiedy w szerokich masach ludu roboczego. „Kochanemu *Robotnikowi* donoszę", „nasze pismo" są to słowa, często w korespondencjach powtarzane. Redakcja otrzymywała nawet wiersze, układane na cześć *Robotnika;* forma utworów niezręczna być może, lecz z każdego wiersza bije uczucie radości i dumy. Albo jaka to bywa radość w warsztatach i fabrykach, gdy *Robotnik* złoży jaki dowód sprężystości i energji. Jeden, naprzykład, z numerów *Robotnika* zaraz po wyjściu był wyekspedjowany na prowincję, tak, że został rozpowszechniony w niektórych miastach jeszcze tego samego dnia przed zejściem z roboty. „Socjalna gazeta prędzej od *Kurjera* przychodzi!" — powtarzano z dumą i uśmiechem na twarzy. A gdy z jakichkolwiek powodów *Robotnik* się opóźnia, zewsząd się sypią zapytania: „cóż, *Robotnik*, kiedy wyjdzie?", „czy się nie wsypał?" i tak dalej.

Żeby zrozumieć dokładnie to uczucie przywiązania, trzeba wejść w położenie zaboru rosyjskiego. Absolutyzm carski istnieć może tylko w dwóch wypadkach jeden — to panowanie nad wpół dziką

http://rcin.org.pl

hordą, nie zróżniczkowaną jeszcze, jednolitą w swych dążeniach i myślach, drugi — to panowanie nad społeczeństwem cywilizowanem, ale pod warunkiem, że społeczeństwo to będzie rozatomizowane do najdalszych granic. Rozumie to dobrze rząd carski i wszystko w nim skierowane jest przeciw łączeniu się ludzi; czyn najlegalniejszy, chociażby czytanie książek cenzuralnych, gdy ma charakter, jak się wyraża prawodawstwo rosyjskie, *diejstwija skopom* (działania gromadą), jest podejrzany i surowo wzbroniony. Wszelkie możliwe środki są użyte, by utrudnić, nie mówię związek ludzi, lecz nawet zwyczajny stosunek ich pomiędzy sobą. Przypuszczam, że Europejczykowi trudno jest zrozumieć takie położenie, a jednak oto fakt, świadczący aż nadto wymownie, że usiłowania rządu carskiego w tym względzie nie są pozbawione powodzenia. W zeszłym roku wybuchł olbrzymi strejk w Białymstoku. Dwadzieścia sześć tysięcy ludzi skazało siebie i rodziny swoje na przymieranie głodem, ważne ognisko przemysłowe, związane tysiącami nici z całem państwem, zamarło i przerwało codzienną swą pracę, zewsząd ściągano do Białegostoku wojsko, doszło już do takiego naprężenia, że zdawało się co chwilę nastąpi krwawe starcie. A w półtora tygodnia po wybuchu Warszawa, zaledwie o 5 godzin jazdy od Białegostoku oddalona, nic albo prawie nic o tem nie wiedziała. Czyż może gdzie zajść taki wypadek? Czyż możliwe dla paryżanina przypuszczać, że nie będzie on wiedział nazajutrz o wszelkiem głośniejszem zajściu w Marsylji lub Lugdunie? Stanowczo nie! Wśród całej rzeszy puszczyków

http://rcin.org.pl

reakcyjnych świata całego palma pierwszeństwa bezwątpienia caratowi należy: on jeden tylko zdołał sprowadzić społeczeństwo do roli milczącego, pokornego podnóżka tronu, on jeden skuteczne rzuca zapory pomiędzy ludźmi, by potem łatwiej panować nad nimi!

Łączność więc pomiędzy ludźmi — to największa zbrodnia wobec cara. A czem jest robotnik bez łączności? — niewolnikiem każdego wyzyskiwacza, niewolnikiem każdej pijawki, niewolnikiem własnej ciemnoty. Tonie on w błocie nędzy, dusi go atmosfera wyzysku, a nad nim szaleje samowola panów, fabrykantów, urzędników — wszystkich złodziei jego pracy — plując mu w twarz z pogardą, naigrywając się z jego bezsilności. Zawiązano mu oczy, skrępowano ręce i nogi i rzucono na pastwę wyzysku, pomiędzy zaś nim i towarzyszami jego pracy postawiono żandarma i szpicla, by robotnicy nie gwałcili praw carskich, podając wzajemnie dłonie do pomocy. Nie dochodzą do niego żadne wiadomości: gazety, jeżeli je czytuje, podają fakty, przesiane przez gęste sitko moskiewskiej cenzury, tak, że w udziale mu wypadają tylko drobnostki życia społecznego: zdrowie Bismarków, bale dworskie, w najlepszym razie Madagaskary, Japonje i Chiny. Jedni pod tym ogromem ucisku obojętnieją, na własną niedolę nawet, i nie widząc znikąd pomocy, idą, jak woły w jarzmie, pokornie i cicho pracować dla drugich, inni stawią opór, lecz i ci potrzebują zachęty i otuchy, gdyż walka jest trudna i ofiarna, jak nigdzie.

http://rcin.org.pl

Gdzieindziej odosobnieniu robotnika zapobiega życie publiczne, szerokiem płynące korytem. Robotnik ma tu czytelnie, związki, zgromadzenia, towarzystwa, jawną partję. Wygody przyjęcia udziału w tem życiu są widoczne dla każdego. My tego wszystkiego nie mamy, partja wiecznie kryć się musi, życie jej z konieczności zamyka się w kole wybranych, pewnych jednostek. Jedynie *Robotnik*, jako widomy przedstawiciel partji, widomy obrońca interesów proletarjatu, trafia do szerszych mas robotniczych. Jest on dla nich i mówcą na zgromadzeniu, i partją samą. Przez to drukowany kawał papieru staje się dla nich osobą niejako, na którą przenosi się całe ich przywiązanie i uznanie dla partji.

Trudno mi ze zrozumiałych względów udowadniać szerokości wpływu *Robotnika*. Przytoczę tu jednak parę faktów, świadczących, że praca partji nie była daremną, że pismo nasze otoczone jest pewną aureolą i szacunkiem. W Warszawie co roku robotnicy układają przed świętami Bożego Narodzenia *Kolędy Robotnicze*. Utwory te noszą zwykle charakter nie indywidualistyczny, lecz ludowy: treść ich stanowi zwykle to, co się unosi w danym czasie w powietrzu, co żyje w umysłach i sercach tłumów. Do ostatniego roku kolędy zawierały w sobie tylko skargę robotniczą na wyzysk, którego doznaje w społeczeństwie kapitalistycznem; bieda, nędza robotnicza, niewola proletarjatu u wyzyskiwaczy jego ekonomicznych — oto treść ich dotychczasowa. Polityki w nich nie było wcale, albo też była ona drobną, mechaniczną domieszką W ostatniej kolędzie

http://rcin.org.pl

(patrz numer 12 *Robotnika*) znajdujemy już co innego. Przekonać się z niej można, że wśród proletarjatu szeroko się rozpowszechniła głębsza myśl polityczna, zrozumienie ścisłego związku pomiędzy żądaniami politycznemi a polepszeniem losu robotniczego. Cała kolęda tchnie energją świadomości, pewnością zwycięstwa. Ciekawą i chlubną dla *Robotnika* jest zgodność kolędy nie mówię z ogólnemi jego zasadami i programem, lecz nawet ze sposobem przedstawiania położenia proletarjatu pod podwójnym uciskiem — rządu najezdniczego i kapitalistów. Zgodność ta jest tak uderzająca, że wiele osób w Warszawie przypisywało właśnie redakcji autorstwo kolędy. A teraz drugi fakt z miasta, gdzie ruch jest jeszcze bardzo młody i poważniejsze przybrał rozmiary dopiero pod wpływem i w czasie działalności P. P. S. Przysłana z tego miasta korespondencja opowiadała o łotrowskich sztuczkach majstra w jednej z fabryk. Po rozpowszechnieniu numeru z korespondencją w tej fabryce, jeden egzemplarz trafił do rąk majstrów. Otóż ci po przeczytaniu *Robotnika* powtarzali robotnikom: „my nie tacy, jak ten X., nas w socjalnej gazecie nie osmarowali". Sądzić trzeba, że majstrowie nie używaliby tego argumentu, gdyby nie wiedzieli, że „socjalna gazeta" ma zaufanie u robotników. Jeszcze jeden przykład: robotnicy pewnej ogromnej fabryki też z miejscowości, niedawno objętej ruchem, zamierzając utworzyć kasę oporu, uznali za najlepsze prosić redakcję *Robotnika* na kasjera projektowanej kasy, redakcję, składającą się z ludzi, całkiem im niezna-

http://rcin.org.pl

nych, narażonych stale na zniknięcie im w murach cytadeli.

Proletarjusz polski dzięki *Robotnikowi* nie jest tak osamotniony, odosobniony od swych towarzyszy i stąd czerpie on otuchę i wiarę w swoje siły, w zwycięstwo swojej klasy. *Robotnik*, jako widomy przedstawiciel partji, łączy rozproszonych robotników i przez niego przesyłają oni sobie wzajemnie słowa zachęty i współczucia. Naprzykład, ogromny strejk w Białymstoku przeciwko książeczkom fabrycznym dzięki *Robotnikowi* znalazł oddźwięk w Radomiu, Rzucowie, Chlewiskach: kolejarze radomscy z zajęciem czytali *Robotnika*, by w nim wyczytać, jak radzili sobie białostoczanie w walce, która i przed nimi leżała. Najciemniejszy nawet robotnik rozumie doskonale, jak trudnem jest utrzymać w Rosji tajną drukarnię i wydawać stale pismo. To też z faktu nieprzerwanego wydawnictwa wyciąga on słuszny wniosek o potędze partji, o sile własnej, gdyż partja tylko przez uznanie robotników, przez udział ich w jej szeregach istnieć może. Nieraz dawały się już słyszeć głosy: „Jeżeli potrafiliśmy wydawać pod caratem pismo, to potrafimy zrobić i co innego". Ta wiara w przyszłość, to przekonanie o mocy klasy robotniczej jest może największą z zasług *Robotnika*, jedynie bowiem wiara taka może natchnąć klasę robotniczą do boju, jedynie z tem przekonaniem możliwe jest zwycięstwo.

Wobec takiego znaczenia *Robotnika* dla sprawy proletarjatu zrozumiała jest złość rządu i sług jego, żandarmów. Od wyjścia pierwszego numeru niepokój żandarmerji wzrasta; wyraża się to w sta-

http://rcin.org.pl

łym prawie stanie oblężenia w kraju. Areszty masowe, rewizje idą jedne za drugiemi tak często, jak nigdy dawniej, lecz ciosy są wymierzane na ślepo, dotychczas bowiem żandarmi nie mają w ręku ani jednej niteczki, któraby mogła ich doprowadzić do pożądanego celu. Bezsilność ta doprowadza ich do szaleństwa, stąd takie dzikie projekty, jak, naprzykład, Popowa o aresztowaniu odrazu kilkuset osób, „chociażby przytem było nabrano 200 niewinnych", jak projekt zrobienia przy pomocy wojska rewizji we wszystkich robotniczych dzielnicach Warszawy jednego dnia, stąd nareszcie najdzikszy z projektów urządzenia na spółkę z magnaterją polską swojej żandarmskiej „oświaty ludowej", by w ten sposób przeciwdziałać „elementom przewrotowym". Co do nas, mamy mocną nadzieję, że zczasem przyzwyczają się żandarmi do regularnego ukazywania się *Robotnika* i pogodzą z losem tak, jak pogodzili się już teraz z istnieniem socjalizmu w masach robotniczych, wiedząc dobrze, że już go zniszczyć nie potrafią. Być może zresztą, że wtedy, gdy zgoda z losem w tym względzie zaświta w głowach sług carskich, wiele ze słów *Robotnika* stanie się ciałem i będą oni mieli inną, poważniejszą a groźniejszą dla nich, robotę — obronę siebie samych przed zemstą powstającego ludu.

http://rcin.org.pl

VI.

WSTĘP DO „MEMORJAŁU KSIĘCIA IMERETYŃSKIEGO".

(1898)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Cechą każdego rządu absolutnego jest usunięcie wszelkiej kontroli społeczeństwa nad czynnością prawodawczą. Stąd, jako naturalny skutek, wynika i osłonięcie grubą powłoką tajemnicy wszystkich kroków przygotowawczych, połączonych z prawodawstwem. Wiadomości o stanie tej lub owej części państwa, sprawozdania z czynności urzędników, projekty reform i wnioski prawne, obrady ciał prawodawczych — wszystko to najczęściej skrzętnie jest ukryte od oka ludzi, do kasty urzędniczej nie należących. Dopiero gotowe już prawo, ukuta w ciszy biur czynowniczych ustawa staje się niejako własnością ogółu (i to nie zawsze) w tym celu jedynie, by poddani wiedzieli, do czego się stosować, przed czem się uginać mają. Naturalnie, stan taki, wyznaczający społeczeństwu rolę pokornych owiec, nie wiedzących, a nawet nie starających się dowiedzieć, dokąd je pastuch pędzi, spotkać się musi z reakcją ze strony tej przynajmniej części społeczeństwa, która z tak bierną rolą pogodzić się nie chce. Najelementarniejszym zaś przejawem niezadowolenia z absolutyzmu jest dążenie, już nie mówimy do czynnego kierownictwa swoim losem, lecz do rozwiania przynajmniej mgły tajemniczej, otaczającej prawodawczą działalność rządu. Dążenie takie wzmaga się bardziej w chwilach, gdy rząd istotnie czy pozornie zmie-

http://rcin.org.pl

nia swój stosunek do wszystkich lub części swych poddanych. Taką właśnie chwilę przeżyło, a bodaj i przeżywa obecnie społeczeństwo polskie od czasu wstąpienia na tron cara Mikołaja II. W tym czasie, opierając się właśnie na rzekomej zmianie polityki rządowej względem Polski, zdążyło się wytworzyć u nas i spotężnieć nowe stronnictwo, nieznane dotychczas w dobie popowstaniowej. Tymczasem ogromna większość danych, któremi operowali politycy wszelkich obozów, składała się jedynie z plotek, mniej lub więcej prawdopodobnych. Obecnie jesteśmy w stanie zadośćuczynić potrzebie, odczuwanej zapewne przez każdego, kto się sprawami społecznemi interesuje, a to wydając niektóre dokumenty rządowe, które wypadek oddał nam w ręce.

Dokumenty te są następujące: 1) Najpoddanniejszy memorjał księcia Imeretyńskiego, złożony carowi w końcu zeszłego roku, z dopiskami i notatkami cara; 2) protokóły obrad Komitetu Ministrów z dnia 10 i 17 lutego 1898 roku nad powyższym memorjałem i 3) nota, wyszykowana przez kancelarję Komitetu ze spraw o Polsce, roztrząsanych dawniej przez Komitet. Pierwsze dokumenty tyczą się chwili obecnej i zawierają pogląd na kwestję polską zarówno księcia Imeretyńskiego, jak i centralnej władzy. Bezwątpienia, traktując sprawę nie przed forum publicznem, a niejako *en famille*, niema żadnej racji być nieszczerym; możemy więc być pewni, że słowa w tym wypadku istotnie odpowiadają myślom i zamiarom. W ten sposób mnóstwo pytań i wątpliwości, jakie z konieczności powstać musiały u ludzi wszelkich

http://rcin.org.pl

stronnictw w ostatnich czasach, otrzymują odpowiedź i rozstrzygnięcie z własnych ust cara, ministrów i Imeretyńskiego. Trzeci dokument ma znaczenie więcej historyczne, wyświetlając działalność rządową u nas w ciągu ostatniego lat dziesiątka.

Nie mając obecnie zamiaru wyczerpać całego ogromu danych, zawartych w wymienionych dokumentach, chcemy jedynie w tym wstępie uprzystępnić szerszym kołom czytelników ich dokładne zrozumienie. Każdy z tych aktów, pisanych w dodatku rosyjskim stylem biurowym, tak trudnym do oddania w języku polskim, zawiera całą masę detali i drobnostek, zaciemniających nieraz główną myśl mówiącego lub piszącego. Pod tym względem staraniem naszem będzie usunięcie tych przeszkód przez obnażenie nici przewodniej, wiążącej szczegóły w określony system polityczny. Sądzimy, że najlepiej dokonamy naszego zadania, dając zarazem omawianej sprawie historyczne oświetlenie, gdyż wszelkie zjawiska społeczne dopiero w ścisłym stosunku z przeszłością mogą być przedstawione z dostateczną wyrazistością.

Zwróćmy się więc do historji.

Pierwsi działacze rosyjscy epoki popowstaniowej przynieśli z sobą wyobrażenie o Polsce, wyrobione w chwili otwartej walki naszej z rządem, która, jak to wiadomo, wznieciła zapał patrjotyczny i uczucia wiernopoddańcze nawet wśród skrajnych radykałów rosyjskich. Poglądy ich odznaczały się nadzwyczajną prostotą i konsekwencją, konieczną w chwili walki. Naprzód więc społeczeństwo polskie dzielono sumarycznie na włościan

http://rcin.org.pl

i wszystkich niewłościan — żywioły spokojne i buntownicze. Pierwsi mieli być przyjaciółmi Rosji, których skaptować za jakąkolwiek cenę należy, drudzy (wśród nich rozróżniano zaledwie szlachtę i księży) — wrogami, przeznaczonymi na zagładę. Taki podział przedewszystkiem dogadzał potrzebom chwili, a powtóre najzupełniej odpowiadał wyobrażeniom o społeczeństwie, przyniesionym z rodzinnych siedzib nad Wołgą i Uralem.

Była to epoka Milutinych, Czerkaskich i Murawjewów. Z całej Rosji ściągano do nas zastępy urzędników, rekrutujących się z najrozmaitszych stronnictw, którzy jechali bronić biednego chłopka polskiego od ucisku panów i księży. Uwłaszczenie włościan, przeprowadzane w tym czasie, nadawało treść realną polityce rządowej i wiązało zarazem w pewnej mierze interesy państwa najezdniczego z interesami części ujarzmionego narodu. Nie potrzebujemy chyba mówić, o ile stan taki wówczas był na rękę rządowi. Z jednej strony wszystkie czynności rządowe były otoczone blaskiem postępu społecznego i płaszczyk demokratyzmu przykrywał gwałty i okrucieństwa, popełnione przy duszeniu powstania. Z drugiej zaś strony bohaterska walka Polaków, która przecie na razie wzbudziła sympatje wśród wielu Rosjan, została zeszpecona w oczach Moskali mianem reakcyjności i wstecznictwa. Ta właśnie epoka wycisnęła długotrwałe piętno na umysłach i poglądach ogromnej większości, że nie powiemy wszystkich Rosjan. Przyjęła je naprzód oficjalna Rosja i wraz z nią patrjotycznie usposobieni Moskale. Następnie zaś ułożona ad hoc historja, wykładana w szkołach,

http://rcin.org.pl

i wpływ dziennikarstwa, gdzie wszelkie głosy przeciwne były zgniatane, nareszcie cisza cmentarna w samej Polsce — wszystko to razem utwierdziło społeczeństwo rosyjskie w słuszności polityki rządowej, a w miarę rozszerzenia się czytelnictwa na długo wtłoczyło w umysłowość rosyjską ten równie nieskomplikowany, jak fałszywy szemacik.

Po 63 roku do ostatniej chwili prawie wszystko tak się składało, by utrzymać wśród Rosjan bez zmiany raz powzięte przekonanie o Polsce. Stały wzrost potęgi państwowej Rosji i jej wpływ na losy Europy, podboje na Wschodzie, gdzie się otwarło szerokie pole „misji cywilizacyjnej" dla Moskali, odciągały myśli i zwracały oczy w innym kierunku. Nawet okresy niepowodzenia w polityce międzynarodowej, skierowujące zwykle umysły do spraw wewnętrznych państwa, nie powołały do życia nowych poglądów na sprawę polską. Owszem, właśnie wówczas rozpowszechniały się nawet wśród opozycji rosyjskiej te same błędne wyobrażenia, jakie niepodzielnie panowały w obozie konserwatywnym. Takim okresem były ostatnie lata panowania Aleksandra II, po wojnie tureckiej 1877 roku, zaznaczone w historji Rosji rozkwitem sił rewolucyjnych i bohaterską walką partji *Narodnej Woli* z absolutyzmem.

Pomimo, że bój, stoczony w tym czasie przez rewolucjonistów rosyjskich z rządem, był igraszką dziecinną w porównaniu z powstaniami polskiemi, zdołał on jednak usunąć zupełnie z pamięci Rosjan wspomnienia o najpotężniejszym z dotychczasowych wrogów absolutyzmu carskiego — o polskim

http://rcin.org.pl

ruchu rewolucyjnym. Oprócz tego pogląd na społeczeństwo rosyjskie, który cechował *Narodną Wolę*, a polegał na mistycznej wierze w nadzwyczajne elementy postępu, ukryte w chłopstwie rosyjskiem, spotęgował w znacznym stopniu specyficzny *narodniczeski* kierunek wśród stronnictw opozycyjnych. Jeżeli zaś w Rosji przejęcie się światopoglądem i interesami chłopa doprowadzało tylko najzapalniejszych do walki z rządem, to w zastosowaniu do Polski, nieznanej i uogólnianej z Rosją, oznaczało to najczęściej zsolidaryzowanie się z poglądami, wyznawanemi przez oficjalne i konserwatywne sfery moskiewskie.

Widzimy więc, że wyobrażenie o Polsce, wyrobione odpowiednio do potrzeby chwili w czasie powstania 63 roku, zdołało zdobyć sobie uznanie całego społeczeństwa rosyjskiego, które, nie wyłączając nawet żywiołów opozycyjnych, udzieliło w polityce względem Polaków poparcia rządowi. Ten sam rząd, który u siebie w domu był przeczeniem wszelkiego demokratyzmu, w oczach Rosjan miał być obrońcą i przedstawicielem ludu w Polsce.

Nic więc dziwnego, że pomimo głębokiej sprzeczności, jaka istnieje pomiędzy interesami ludu a absolutną władzą, demagogiczna formułka, narzucona przez wypadki programowi rządowemu w 63 roku, stała się sakramentalnem określeniem polityki rosyjskiej u nas. Sprzeczność mogła być ujawniona jedynie przez sam lud polski. Dopóki zaś w Polsce było spokojnie i cicho, nic nie zmuszało ani rząd, ani społeczeństwo rosyjskie do sprawdzenia słuszności swych poglądów.

http://rcin.org.pl

Tymczasem reforma włościańska została u nas zakończona, a dalsze kroki rządowe nie miały już żadnego związku z demokratyzmem programowym. Jak słusznie mówi książę Imeretyńskij w memorjale, rząd „od lat z górą 20 przeszedł w stan zupełnej bezczynności" pod tym względem. Nie oznacza to jednak, by po zgnieceniu powstania najazd spoczął całkowicie na laurach. Jeżeli pierwszy punkt programu bojowego — kaptowanie chłopów — przestał być aktualnym, to osią polityki rządowej stała się druga część — zagłada buntu, mającego swe siedlisko wśród szlachty i księży. Zgodnie z uproszczoną do nec plus ultra formułką, mającą wyrażać stosunki społeczne w Polsce, władza uważała każdego, kto nie był włościaninem, za podejrzanego o nieprawomyślność. Literatura, sztuka, język — wszystko to również uległo prześladowaniu, jako wytwór buntowniczej szlachecko-księżowskiej kultury. A że włościaństwo — podstawa operacyjna Rosji — nie stawiało narazie oporu żadnemu z zarządzeń władzy, więc rząd, nie wpadając w sprzeczność ze swym programem, mógł uprawiać politykę eksterminacyjną bez żadnych skrupułów.

Naturalnym skutkiem takiego stanu rzeczy było stopniowe wyłączenie z czynności rządowych wszelkiego stosowania się do interesu jakiejkolwiek części narodu polskiego. Jeżeli niekiedy tym lub owym wymogom stawało się zadość, to jedynie drogą pośrednią — przez Rosję. To jest potrzeby danej warstwy narodu były zadawalniane tylko wtedy i tylko o tyle, kiedy i o ile zjawiała się konieczność zadośćuczynienia odpowiednim potrze-

http://rcin.org.pl

bom w samej Rosji. Tam zaś po ostatecznem rozbiciu partji *Narodnej Woli* opozycja przestaje odegrywać poważniejszą rolę, a natomiast z wzrastającą siłą ujawnia się prąd szowinistyczny, który w kwestji polskiej bez zastrzeżeń jednoczy społeczeństwo z rządem.

Jest to druga faza w rozwoju stosunków polsko-rosyjskich po powstaniu 63 roku. Formalnie rząd i społeczeństwo rosyjskie utrzymują dawny program, lecz jest on pozbawiony wszelkiej treści. Czynnikiem miarodajnym jest tylko interes Rosjan, którzy też otrzymują ogromne przywileje. Sprawa polska przestaje być palącą kwestją dnia, a sprzeczność, zachodząca pomiędzy oficjalnym programem a istotnym systemem rządzenia, zostaje w ukryciu, nie dochodząc wcale do świadomości Rosjan. Faza ta najzupełniejszy swój wyraz znalazła w rządach Hurki i Apuchtina. Lecz nareszcie w grę wchodzi czynnik najpoważniejszy, który, stopniowo nabierając siły, zmusza rząd, a przynajmniej niektórych przedstawicieli jego, do zastanowienia się i sprawdzenia celowości dotychczasowego kierunku. Czynnikiem tym jest opór ze strony społeczeństwa polskiego. Naturalnie, zaraz po powstaniu nie mogło być o tem mowy. Polska, utraciwszy w boju najlepszych i najenergiczniejszych swych synów, w milczeniu musiała przyjmować wszystkie eksperymenty rządowe. Ale zczasem siły kraju zaczęły wracać do normalnego stanu, a skutkiem reformy włościańskiej społeczeństwo przekształcało się, oddalając się coraz bardziej od wyobrażeń, powziętych o niem przez Rosjan. Pierwszym przejawem nowego życia i no-

http://rcin.org.pl

wych stosunków był prąd, znany pod nazwą „pozytywizmu" i „pracy organicznej". Pomimo, że pozostawił on u nas głębokie ślady, nie wywarł przecie żadnego wpływu na przeobrażenie pojęć Rosjan i nie był przez nich zrozumiany. Następnie przyszła kolej na żywioły czynniejsze — gorętsze i rewolucyjne. Najpierw wystąpili socjaliści, którzy też pierwsi zaczęli pomnażać sobą liczbę ofiar wiekowej walki z najazdem. Lecz i ci narazie byli uważani przez rząd za *quantité négligeable*, tem bardziej, że akurat na ten czas przypadła terrorystyczna walka *Narodnej Woli*, która zupełnie zasłoniła rozpoczynający się ruch rewolucyjny w Polsce. Z rokiem jednak każdym oznaki rozbudzonego życia społecznego w Polsce mnożyły się liczebnie i urozmaicały jakościowo. Wytworzyły się stronnictwa i obozy polityczne, które, przedstawiając sobą różne, nurtujące w narodzie, prądy społeczne, rozmaicie też rozstrzygały sprawę stosunku swego do rządu. Ogromna większość ludzi bogatych: obywateli ziemskich, przemysłowców i kupców, z natury rzeczy usposobionych konserwatywnie i obawiających się wszelkich ruchów gwałtownych, albo zupełnie się usuwała od wszelkich spraw społecznych, albo też w najlepszym razie wyznawała program, a raczej bezprogramowość biernego, niezorganizowanego oporu, przeciwko zamachom rządowym na kulturę polską. Zarazem nieodłączne od wielkiej własności i interesów handlowo-przemysłowych stosunki z urzędnictwem i jaka taka opieka, udzielana przez państwo ekonomicznym interesom tej warstwy narodu, związywały w pewnej mierze naszą burżuazję i szlachtę z rządem na-

http://rcin.org.pl

jezdniczym. Z tej to sfery wyłoniło się zczasem stronnictwo tak zwane „ugodowe", które zrazu nieśmiało, a później coraz odważniej zrywało z tradycją walki o niepodległość Polski, głosząc o konieczności stanowczego pogodzenia się z losem, przykuwającym kraj nasz do Rosji.

Natomiast wszystkie inne warstwy społeczeństwa z biegiem czasu skłaniają się coraz bardziej do kierunku, reprezentowanego przez różne stronnictwa, których wspólną cechą jest program walki z najazdem. W awangardzie idą tutaj socjaliści, przedstawiciele nieznanej w dawnej Polsce warstwy społecznej — proletarjatu. Bodaj jedynie oni dotychczas zdołali w pewnym stopniu ziścić marzenia demokratów przedpowstaniowych — związać w świadomości ludu pracującego niepodległość Polski z myślą o poprawie własnego losu. Inne stronnictwa, mniej lub więcej demokratyczne, występują nie tak energicznie i stanowczo, unikając o ile to jest możliwem ofiarnej pracy na drodze nielegalnej, a starając się przedewszystkiem wyzyskiwać te prawne i napół legalne środki, jakie nawet rosyjskie instytucje państwowe swym poddanym pozostawić muszą. Agitacja, prowadzona przez stronnictwa czynu, stopniowo wzrastając, wprawiła kraj — głównie miasta — w stan ciągłego wrzenia, które musiało nareszcie zwrócić na siebie uwagę rządu.

Wywołało to przedewszystkiem zdwojenie ucisku i prześladowań. Lecz nastąpiła nareszcie chwila, gdy bezskuteczność polityki represyj musiała nasunąć niektórym przynajmniej przedstawicielom rządu wątpliwości co do samej wartości do-

http://rcin.org.pl

tychczasowego systemu rządzenia Polską. Wyrazem takich właśnie wątpliwości jest program księcia Imeretyńskiego, wyłożony w jego memorjale.

Przewodnią myślą księcia - reformatora jest nadanie znowu treści realnej dawnemu programowi z 63 roku. Wszystkie zasadnicze założenia memorjału zostały żywcem wzięte od działaczy szkoły Milutina i Czerkaskiego. Tak więc utrzymanym został podział społeczeństwa polskiego na włościan i niewłościan, a stosunek do tych dwóch warstw narodu określa się w sposób zupełnie identyczny z programem bojowym. Chłopi i nadal mają być podstawą panowania Rosji, a wszystkie inne klasy społeczne należy traktować wrogo i z nieufnością. Jeżeli jednak wyobrażenie o Polsce, chociaż dogodne dla działaczy 63 roku, nie odpowiadało już wówczas istotnemu stanowi rzeczy, to obecnie, po głębokiem przekształceniu społeczeństwa, jakie zaszło w ciągu lat trzydziestu, jest ono zupełnym anachronizmem. A przyjmując je, jako podwalinę dla budowy swego systemu polityki, książę Imeretyński wpaść musiał w cały szereg sprzeczności, osłabiających wartość jego programu. Wierność zasadom nie zawsze jest dobrym przewodnikiem dla męża stanu i, być może, sami mistrzowie Imeretyńskiego odwróciliby się z politowaniem od nieudolnego ucznia.

Poprzednicy Imeretyńskiego na polu demagogicznego szukania względów u ludu polskiego mieli, coprawda, zadanie o wiele łatwiejsze. Działalność ich polegała na zadowolnieniu najpilniejszej potrzeby włościaństwa, na zaleczeniu największej bolączki ówczesnej chłopa. Reformowali oni

http://rcin.org.pl

z gruntu społeczeństwo, przeprowadzając swe plany zgodnie z najistotniejszemi interesami ludu, który zatem mógł uważać ich za swych dobroczyńców. A wobec tego mogli oni pomijać, ba, nawet zwalczać i ograniczać inne potrzeby ludowe, — mogli tem bardziej, że wszystkie te potrzeby w świadomości chłopskiej prawie nie istniały. I nic dziwnego, że w tak wyjątkowych warunkach prostota i logika ich systemu była również wyjątkowa. Inaczej jest obecnie i biedny Imeretyński z zapożyczanym u nich programem porusza się wśród skomplikowanych stosunków społeczno - politycznych, jak niedźwiedź na linie.

Zaprojektować jaką poważną reformę ekonomiczną na korzyść ludu Imeretyński nie jest w stanie. Żeby jednak być zgodnym ze swym programem, zbiera on kilka drobnych paljatyw i — wierny rycerz swego sztandaru — nazywa to uwieńczeniem dzieła, rozpoczętego w 63 roku. Już w Petersburgu otrzymał on za to surową odprawę z ust Goremykina, który mu dowiódł, że niektóre z projektowanych zarządzeń są niemożliwemi, inne zaś poważnego wpływu na stan ekonomiczny włościan nie wywrą. Sam Imeretyński zdaje sobie doskonale sprawę, że ograniczyć się taką blagą demagogiczną nie można, tem bardziej, że na dobitkę potrzeby tego ludu wzrosły ogromnie. Nietylko wdzięczność względem rządu za uwłaszczenie „słabnie coraz bardziej w następujących pokoleniach", lecz nawet „należy uznać, że same korzyści materjalne nie wystarczają na to, by na zawsze pozyskać serca ludu, który wcześniej czy później dojdzie do zrozumienia, że rząd rosyjski obcym

http://rcin.org.pl

mu jest pod względem narodowym i religijnym“ [1]). Trzeba więc, by rząd zawczasu się postarał „przeciwważyć to poczucie wpojeniem w lud przekonania, iż cały jego byt, nietylko materjalny, lecz i duchowy, leży rządowi na sercu“ [2]).

Tu wchodzi książę Imeretyński na nieutorowaną przez poprzedników drogę. Zobaczmy, jak się on wywiązuje ze swego zadania.

Lud ma potrzeby religijne: lud oburza się, że w szkole rządowej niema wykładów religji. Lecz zadowolnienie tych potrzeb napotyka poważną przeszkodę — oto w tym wypadku nie można się obejść bez księdza, a ksiądz — ta *bête noire* rosyjskiej myśli politycznej — przecie jest nieprzejednanym wrogiem Rosji. Niebezpieczeństwo, którem księża zagrażają rządowi, jest tak poważne, zdaniem księcia, że poświęca on sporą część swego memorjału różnym środkom, mającym, jeżeli nie usunąć, to przynajmniej zmniejszyć szkodę, sprawianą przez działalność duchowieństwa. I pomimo to Imeretyński radzi „wszelkiemi siłami starać się wciągnąć księdza do szkoły“, a pamiętać należy, że ta szkoła ma być cementem, łączącym Polskę z Rosją. Prawda, w memorjale książę stara się osłabić sprzeczność swego rozumowania twierdzeniem, jakoby wejście księdza do szkoły zmniejszy jego działalność potajemną — w konfesjonale i kościele, lecz w każdym razie pozostaje faktem, że zadawalniając w myśl swego programu potrzeby duchowe ludu, musi on udać się do tych, których uważa za

[1]) Patrz strona 2.

[2]) Ibidem.

http://rcin.org.pl

wrogów, i że prześladując część polskiego społeczeństwa — w danym wypadku księży — postępuje on wbrew istocie duchowej swego pupila — chłopa.

To samo się powtarza i w innej sprawie — mianowicie, w sprawie oświaty ludowej. Imeretyński rozumie, że chłop dąży do jakiej takiej nauki, że ludzie uciekają i stronią od szkół rządowych, że w kraju rozwinięte jest potajemne nauczanie, a wśród ludu krążą książki rozmaitej treści, nieraz nielegalnej. Więc książę-reformator i tutaj uważa za konieczne zgodnie ze swym programem stanąć do apelu. Proponuje on wprowadzenie do szkół wykładów języka polskiego i założenie w każdej gminie bibljoteki ludowej. To jest, Imeretyński chce, by rząd starał się o rozszerzenie czytelnictwa wśród ludu, o powiększenie wpływu książki polskiej. Tymczasem oto, co mówi on o polskiej literaturze ludowej: „dąży ona do tego, by zaszczepić w czytelniku dumną świadomość należenia do „wielkiego narodu polskiego", a skrzętnie odwrócić go od myśli o braterstwie z innym pokrewnym narodem słowiańskim — narodem rosyjskim, z którym wszakże dzieje ścisłemi węzłami połączyły Polskę"[3]), a nieco przedtem: „w książkach tych ze ścisłą konsekwencją przeprowadzone są zasady polskiej odrębności", „zaleca się gorąca miłość do ojczyzny" i o, zbrodnio! — mianem ojczyzny nazywa się zabór rosyjski razem z Galicją i Poznańskiem. Jak wybrnąć z tej sprzeczności, tego Imeretyński nie mówi, chociaż każdemu, zdaje się,

[3]) Patrz str. 28.

http://rcin.org.pl

przyjść może do głowy, że przyczyniając się do rozpowszechnienia książek tak wysoce tendencyjnych, książę wyrządza niedźwiedzią przysługę rządowi.

Jak widzimy, Imeretyński od chwili, gdy włączył w swój program zadawalnianie potrzeb duchowych chłopa, wszedł na śliskie tory. Jest to taniec wśród noży, gdzie każde *pas* tancerza przyprawić go może o lżejsze lub cięższe skaleczenie. A jednak książę odważnie swój taniec odbywa. Cóż pcha go do tego? Memorjał jego daje zupełnie wyraźną odpowiedź na postawione pytanie.

Już w początku memorjału, zdając sprawę z prawomyślności politycznej włościaństwa, Imeretyński wypowiada następujące słowa: „z braku energji ze strony rządu usiłują skorzystać inne klasy społeczeństwa polskiego, za niemi podąża również socjalno-rewolucyjna propaganda". „Śledztwa polityczne, prowadzone przez urzędy żandarmerji w ostatnich latach, świadczą, iż propaganda rewolucyjna wśród chłopów polskich w wielu wypadkach cieszyła się powodzeniem". I chociaż „propaganda polityczna wśród włościan nie nabrała charakteru ruchu masowego", to „niewątpliwie stać się ona może groźną potęgą" [4]).

Mówiliśmy już wyżej, że główną pobudką do oddania księżom wykładów religji w szkołach jest obawa przed potajemnym wpływem duchowieństwa poza murami szkoły. Charakterystyczniejszym jednak jest sposób motywowania innego punktu programowego. Tak więc język polski po-

[4]) Patrz str. 3 i 4.

http://rcin.org.pl

winien być wykładany w szkołach dlatego, że trzeba usunąć potajemne nauczanie tego języka, które nieraz prowadzą „ludzie bynajmniej nie zawsze prawomyślni pod względem politycznym". A owe bibljoteki ludowe są potrzebne, bo bez nich rządowi „nic nie pozostanie, jak przyglądać się rozkładowemu wpływowi socjalno-rewolucyjnej propagandy w łonie niższych klas tutejszej ludności"[5]). Żdanie to uzasadnia Imeretyński uprzednio słowami: „w ostatnich latach za pomocą zręcznych agitatorów setki i tysiące niecenzurowanych broszur nader tendencyjnego charakteru dostają się do ludu z zagranicy. Tymczasem bibljotek ludowych nie było. Polski włościanin, a jeszcze bardziej polski robotnik fabryczny, w braku innego materjału do czytania, chętnie zaczynał już czytać te wydawnictwa zagraniczne" [6]).

Nie podobna wyliczyć wszystkich wypadków powoływania się Imeretyńskiego na powodzenie stronnictw rewolucyjnych. Dosyć powiedzieć, że obawa przed wzbierającą falą rewolucji postępuje wszędzie za nim, nie opuszczając go ani na krok. Miarą zaś najdziwaczniejszych form, jakie strach przybrać może, niech posłuży fakt, nadający się wprost do humorystyki.

Oto jak uzasadnia książę potrzebę politechniki w Warszawie. Przemysł polski potrzebuje techników, i młodzież, mając do wyboru naukę w cesarstwie lub zagranicą, wybiera zwykle ostatnie. „A to sprawia, że młodzież wraca do kraju z zagra-

[5]) Patrz str. 24.
[6]) Patrz str. 21.

http://rcin.org.pl

nicy z mocną antypatją do naszych porządków rosyjskich, a przesadnem wyobrażeniem o korzyściach wolnego życia“, a „nieraz wracają do nas z zagranicy wprost już wyrobieni agitatorzy rozmaitych ruchów rewolucyjnych i polsko-patrjotycznych, co często było konstatowane w toku śledztw politycznych“[7]). I jest to j e d y n y powód dla utworzenia politechniki! Nie sądzimy, by wśród owych „agitatorów“ był choć jeden, przypuszczający, jak niezwykłe skutki może mieć jego agitacja.

Wobec tego strachu nie dziwmy się wcale, że władza najezdnicza postanawia toczyć walkę z przewrotną propagandą „nietylko środkami policyjnemi i represyjnemi“, a stara się o usunięcie wrogich rządowi warunków, „które przygotowują grunt dla sukcesów propagandy“. Jak widzimy, książę Imeretyński własnemi ustami potwierdza nasze założenie, uprzednio przytoczone, że zmiany w polityce rządowej zachodzą jedynie pod wpływem oporu naszego społeczeństwa. Przyznamy się jednak otwarcie, że będąc przedstawicielami najrewolucyjniejszego u nas stronnictwa, nie sądziliśmy, by wpływy nasze sięgały już tak daleko, że zmuszają rząd do ...konkurencji z nami na polu oświaty ludu. Kto w tej niesłychanej u nas konkurencji wygra? Czy... „zręczny agitator“, czy (że użyjemy własnego określenia Imeretyńskiego) „napół wykształcony, niezbyt mądry i źle wychowany urzędnik rosyjski“? Przyszłość niedaleka zapewne rozstrzygnie.

Pominęliśmy dotychczas dział programu Imere-

[7]) Patrz str. 12.

http://rcin.org.pl

tyńskiego, traktujący o robotnikach miejskich, bo ta warstwa narodu nie daje się wcale wciągnąć do nieskomplikowanej formułki demagogji urzędowej i już samem swem istnieniem, zdawałoby się, uniemożebnia stosowanie jej do naszego kraju. Kłopotu tego nie mieli twórcy programu 63 roku i obecny ich naśladowca — Imeretyński — musi być w tej kwestji oryginalnym. Naturalnie, oryginalność prowadzi go do nowej sprzeczności z zapożyczonym programem. W istocie, jakie miejsce ma udzielić Imeretyński robotnikom w swym szemacie? Zaliczyć ich do wrogich względem rządu klas społeczeństwa, nie zasługujących na troskliwą opiekę władzy? Ależ zadałoby to kłam demokratyzmowi rządu! Przeczyłoby programowi, wymagającemu, aby rząd „zawsze był gotów przyjść z pomocą ludowi". Więc włączyć ich do włościaństwa, rozciągnąć na nich zaszczyt stanowienia podpory rządu i wejść w kompromis z ich „potrzebami duchowemi"? Lecz tu nawet skłonnego do kompromisów księcia musi opuścić chęć takiego eksperymentu Niedość bowiem, że robotnik polski nie jest podobny do wielkorosyjskiego, lecz „zbliża się do typu robotnika zachodnio-europejskiego i odczuwa z nim pokrewieństwo duchowe". A oznacza to, że „cały system idej, wytworzonych przez życie owych krajów (Europy zachodniej) przenosi się na nasz grunt", spotykając się tutaj „z zupełnie innemi porządkami, warunkowanemi przez nasze prawodawstwo ogólno-państwowe" [8]). Stąd wynikają częste starcia robotników z władzą, starcia nieraz

[8]) Patrz str. 31.

http://rcin.org.pl

krwawe, które musiały utwierdzić w obydwóch stronach uczucie wzajemnej wrogości. Imeretyński rozumie to dobrze i ogranicza się w tej sprawie paru drobniejszemi zmianami prawodawstwa fabrycznego, kładąc natomiast nacisk na zwiększenie dozoru policyjnego nad robotnikami. W kwestji więc robotniczej demokratyzm carski poniósł stanowczą porażkę, z której nawet nie szuka wyjścia, jak w sprawie z włościanami.

Nareszcie słów parę poświęcić musimy stosunkowi Imeretyńskiego do klas wyższych naszego społeczeństwa. Zawiedzie się każdy, kto na zasadzie pogłosek, rozpowszechnianych przez naszych ugodowców, oczekuje znaleźć poważniejszą zmianę kierunku dotychczasowego. Prawda, Imeretyński nie przejął od swych nauczycieli—Milutinów i Czerkaskich — ducha wojowniczego, lecz utrzymuje w całej pełni ich nieufność i podejrzliwość względem wszystkiego, co nie nosi nazwy „chłopa". O samym zaś kierunku ugodowym, „ożywczym strumyku", jak go poetycznie określił Imeretyński, spotkamy zaledwie kilka wierszy, wyrażających powątpiewanie o jego sile i wpływach w społeczeństwie polskiem. Nie, Imeretyński zbyt głęboko jeszcze grzęźnie w rutynie demagogicznej, by mógł być człowiekiem „ugodowców".

Drugi akt sztuki, zainscenizowanej przez Imeretyńskiego, pod tytułem *Sprawa Polska*, odbył się w Petersburgu. Aktorami byli car Mikołaj II i ministrowie jego. Kto kiedykolwiek wierzył choć na chwilę pogłoskom, że Mikołaj II jest źródłem kierunku tolerancyjnego względem Polaków, ten nie znajdzie w memorjale potwierdzenia hipotezy.

http://rcin.org.pl

Każdego przedewszystkiem zastanowić musi, że w żadnym wypadku notki carskie nie mają charakteru zasadniczego, programowego. Wszystkie te lakoniczne „tak", „słuszne", „ma się rozumieć" i inne podobne przykłady jego elokwencji, rozsypane na marginesie memorjału, czepiają się albo pojedyńczego, ładniej dla ucha carskiego brzmiącego frazesu, albo jakiej drobnej praktycznej sprawy. Cała zaś pierwsza część memorjału, część zasadnicza, nie zwróciła wcale Najwyższej uwagi — niema tam ani jednego słowa, ani jednej notki.

Pomimo jednak, że Mikołaj II samodzielnego programu nie ma i, zdaje się, nie rozumie programu innych, to bądź co bądź musi być przynajmniej bezkrytycznym stronnikiem jakiegokolwiek kierunku. Otóż, jeżeli zebrać wszystkie jego słowa, tak pietycznie przepisywane z jednego aktu do drugiego, to przyjść trzeba do wniosku, że car w sprawie polskiej, jak w wielu innych, hołduje „pamięci swego nieodżałowanego rodzica". Wszystko, co jest rutyną u Imeretyńskiego, a więc budowanie cerkwi, obawa przed katolicyzmem i księżmi, nieufność względem szlachty i burżuazji polskiej, wzmocnienie dozoru policyjnego i tym podobne — wszystko to otrzymuje łaskawe uznanie cara. Natomiast ani jednej notki przychylnej dla Polaków nie znajdziemy w całym memorjale, a w niektórych wypadkach zapędy reformatorskie Imeretyńskiego spotykają się ze stanowczem „veto". Takiem właśnie „veto", obalającem zarazem wszelkie podejrzenie cara o tolerancję, jest wypowiedzenie się jego w kwestji unickiej. Imeretyński proponuje „zmienić obecne położenie w kierunku większej spra-

http://rcin.org.pl

wiedliwości“, a to dając możność niektórym unitom przejścia na katolicyzm. Car zaś uważa myśl taką za zbyt „liberalną“ i opatruje stosowny ustęp adnotacją: „Ja ich (poglądów Imeretyńskiego) nie podzielam“.

Ministrowie naogół przyjęli memorjał niechętnie. Każda sprawa, podjęta przez Imeretyńskiego, według ich zdania jest tak poważną i doniosłą, że rozstrzygnąć ją narazie niesposób. Wobec tego większość projektów Imeretyńskiego odesłano do różnych komisyj lub zostawiono uznaniu poszczególnych ministrów. Najciekawszym bodaj rysem dyskusji w komitecie jest niechęć ministrów do zrywania z ustaloną przez Hurkę i Apuchtina tradycją. Hasło tego kierunku, jakeśmy widzieli, brzmi: „Nic dla Polski — wszystko dla Rosji“. Naturalnie, n i c dodatniego, bo co się praw wyjątkowych tyczy, to i owszem. Tak też postępują ministrowie. Minister Jermołow, gdy zaszła mowa o utworzeniu kas emerytalnych dla górników Królestwa, znajduje, że polscy górnicy mogą na to poczekać, nim nie zostanie wydane stosowne prawo dla całego państwa. Minister Goremykin również uważa, że reforma administracji Królestwa może być odłożona do dalszych czasów, bo Rosja właściwa bardziej tego wymaga. Minister Bogolepow zgadzając się w zasadzie na utworzenie szkół technicznych w Polsce, śpieszy zaraz dodać, że nie powinno się to odbywać z uszczerbkiem dla tejże sprawy w rdzennej Rosji. Zauważyć dalej trzeba, że Petersburg wcale nie jest przeniknięty obawą przed prądem przeciwrządowym, obawą, którą tchnie cały memorjał. Jedynie ksiądz wydaje się mini-

http://rcin.org.pl

strom więcej niebezpiecznym i rozprawom o dozorze nad duchowieństwem poświęcają oni sporo czasu[9]). Nic więc dziwnego, że Petersburg nie rozumie gorączki władzy warszawskiej i ogania się przed nią, jak pies od natrętnej muchy.

Nie ulega wątpliwości, że Imeretyński daje początek nowej fazie w ewolucji polityki rosyjskiej u nas. Odmiana zaś nie polega na zasadach programu księcia, widzieliśmy bowiem, że w nich nic nowego, oryginalnego niema. Nie polega również na jego projektach praktycznych, chociaż są one charakteru nieznanego dotychczas, i licząc się z potrzebami polskiemi, idą wbrew kierunkowi Hurki i Apuchtina. Początek nowej fazy widzimy w uznaniu, że podstawa operacyjna Rosji — lud — wydaje się władzy chwiejną i niepewną, o tyle niepewną, że „demokrata" Imeretyński dochodzi w swym pesymizmie do zwątpienia, czy „wogóle takie zjednoczenie (Polski z Rosją) kiedykolwiek dojdzie do skutku"[10]). Wątpliwości Imeretyńskiego, jego próby zgalwanizowania trupa — programu 63 roku — świadczą tylko, że głęboka sprzeczność, tkwiąca w założeniu oficjalnych programów dotychczasowych, w demokratyzmie carskim, że sprzeczność ta ujawniać się zaczyna. Zamaskowani

[9]) Jak dziwacznemi drogami chodzi pomysłowość policyjna ministrów, sądzić można z następującego ustępu rezolucji Komitetu w tej sprawie: „Tymczasem ta dziedzina zewnętrznego niejako dozoru, ogólnego porządku państwowego i policyjnego, bezpieczeństwa społecznego, przepisów sanitarnych i tym podobnych nastręcza rządowi otwartą drogę do stopniowego ustanowienia również i wewnętrznego dozoru nad kierunkiem seminarjów". Patrz str. 54.

[10]) Patrz str. 80.

http://rcin.org.pl

demokraci z przestrachem spostrzegają — trochę późno, coprawda, — że ci, dla których maskę włożono, już zaczynają poznawać ukryte pod nią istotne oblicze.

Jest i inna cecha poglądów Imeretyńskiego, która każe przypuszczać, że mamy do czynienia z początkiem nowej fazy. Wszystkie czynności rządu zmierzały ku temu, żeby raz nareszcie kwestja polska przestała dla niego istnieć. I rzeczywiście już zeszła ona była do szeregu podrzędniejszych spraw wewnętrznych państwa, lecz Imeretyński stawia ją znowu na porządku dziennym. Władza centralna w Petersburgu dotychczas nie uważa za stosowne pójść w tym wypadku za radą Warszawy, lecz przyjdzie i na nią kolej. I ona zczasem powie wraz z Imeretyńskim, że „w Królestwie Polskiem każdą sprawę komplikują względy charakteru politycznego" [11]), to jest że każda sprawa w Polsce, gdy się do niej dotknąć, parzy palce. Jedynym

[11]) *A propos* słów przytoczonych pozwolimy sobie na zestawienie paru słów Imeretyńskiego. Położenie w Polsce, zdaniem jego, wymaga koniecznie jak najściślejszego dozoru „nad wszystkiemi objawami życia społecznego i prywatnego" (str. 82). A oto jest opisanie słowami księcia narzędzi owej kontroli: „Napół wykształcony, niezbyt mądry i źle wychowany urzędnik rosyjski, z natury dobroduszny, leniwy, gburowaty — zjawia się z całym arsenałem zgóry powziętych idej, któremi postanawia kierować się w oczekującej go działalności służbowej. Kraj Nadwiślański wydaje mu się płonącem ogniskiem rewolucyjnem. W każdym Polaku widzi on przedewszystkiem zwyciężonego, ale najzajadlejszego wroga państwa i swego osobistego. Na siebie samego zapatruje się on, jako na zwycięzcę, i w myśl przysłowia „nad zwycięzcami niema sądu" uważa siebie za wolnego od kontroli nietylko opinji publicznej, lecz własnego sumienia".

http://rcin.org.pl

zaś tego sprawcą jest, jak to stwierdza Imeretyński, ruch antyrządowy w Polsce. Kwestja polska stać się musi znowu aktualną, znowu palącą. Wtedy nastąpi pełnia nowej fazy.

Jaką ona będzie? Niektórzy dostrzegają już pierwsze jaskółki, znamionujące zmianę. Taką zmianą ma być program Margrafskiego. Żandarm-literat radzi porzucić dotychczasową podstawę — lud — i szukać opory w „ożywczym strumyku"— zawrzeć sojusz z klasą wyższą Polski, która nie wydaje mu się tak straszną i sprzeczną z naturą jego i rządu rosyjskiego. Czy rząd pójdzie za tą radą, czy też będzie razem z Imeretyńskim wikłał się w sprzecznościach dotychczasowego programu, czy też nareszcie, nie szukając żadnych sprzymierzeńców, polegać będzie jedynie na własnych siłach — trudno powiedzieć. Ograniczymy się tylko wypowiedzeniem naszego gorącego przekonania, że jak obecnie kwestja polska została postawiona na porządek dzienny wbrew woli i chęci rządu, tak zarówno i jej rozstrzygnięcie będzie mu narzucone przez samą Polskę.

Wydawcy.

http://rcin.org.pl

VII

O D E Z W Y

(1893 — 1898)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DO TOWARZYSZY SOCJALISTÓW ŻYDÓW

w polskich zabranych prowincjach.

Towarzysze!

Między nami, socjalistami polskimi, a wami, socjalistami Żydami, pracującymi w naszym kraju, istnieje dziś niezmiernie ważne nieporozumienie. Z naszej strony panuje gorąca chęć usunięcia tego nieporozumienia i dlatego zwracamy się do was w nadziei, że wspólne nam interesy mas pracujących w kraju naszym, wspólna nam troska o rzetelną świadomość socjalistyczną, wspólna wreszcie solidarność nasza z polityką międzynarodowego obozu socjalistycznego są najlepszą rękojmią naszej przyszłej zgody i harmonijnego współdziałania.

W kraju naszym miasta posiadają liczną ludność żydowską, proletarjacką w swej większości. Wszystkie kraje europejskie razem wzięte nie mają tak wielkiej ludności żydowskiej, jak ta, która zamieszkuje prowincje dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Kraj nasz stanowi zresztą prawie wyłączne miejsce, w którem, według prawodawstwa moskiewskiego, Żydzi mają wolność osiedlania się. Pomimo tej niezmiernej ilości Żydów, pomimo

http://rcin.org.pl

wszelkich podburzań ze strony rządu i jego organów, byliśmy dotychczas oszczędzeni od gwałtownych wybuchów ruchu antysemickiego. Przyczyny tego spokoju są różne: historyczne i polityczne; nie możemy dziś wchodzić w bliższy ich rozbiór. Chcemy tylko w tej chwili zaznaczyć, że niektóre z tych dodatnich czynników przestają już działać. Co gorsza: zjawia się coraz wyraźniejsza reakcja przeciw ludności żydowskiej, umotywowana jej wrogim do polityki kraju nastrojem.

Już i dawniej bierność polityczna mas żydowskich zwracała na siebie uwagę ówczesnych kierowników opinji politycznej. Starano się rozbić ołowianą senność polityczną mas żydowskich—jakkolwiek bez wielkich rezultatów pozytywnych. W literaturze naszej odzwierciadliły się te usiłowania, które trwały wiek cały. Prawdopodobnie praca ta krótkich chwil rewolucyjnych nie mogła dać dosyć silnego posiewu, któryby oparł się zabijającej wszystko reakcji rosyjskiej. Bądź co bądź usiłowania asymilacji istniały; skromnym, coprawda, ale zawsze jakim takim rezultatem były one uwieńczone w pewnych warstwach ludności żydowskiej. Masy zaś żydowskie, nie opuszczając biernego swego stanowiska, nigdy także wyraźnie nie stawały po stronie nieprzyjaciela. Zawdzięczać to należy nietylko wstrętowi, który carat wzbudzał, ale i ówczesnemu układowi stosunków ekonomicznych, który z miejskiej ludności żydowskiej czynił satelitę dworu szlacheckiego i zarazem patrjotycznego.

Po nieudanem powstaniu z 1863—1864 roku stosunek ludności żydowskiej do politycznych potrzeb

http://rcin.org.pl

i interesów kraju zaczyna się zmieniać i przybierać ujemne bardzo strony, szczególnie na Litwie. W łonie tak zwanej inteligencji żydowskiej starsze pokolenie, świadek niesłychanego w dziejach barbarzyńskiego prześladowania Murawjewa, oniemiało ze strachu i schyliło karki swe z obawy o jutro. Młodsze pokolenie, nie znając przeszłości, pełne sfałszowanych pojęć i zasad, które wpojono w nie w szkołach rosyjskich, obałamucone nadto demokratyzmem carskim i porwane wielkością państwa rosyjskiego, zajęło odrazu stanowisko antypolskie. Masy zaś żydowskie pozostały w swym dawnym nastroju zupełnej politycznej bierności, do której może przyłączyło się korzenie się, pełne przestrachu przed potęgą moskiewską.

Zdawało się, że przeciw tej bierności mas i temu bałwochwalczemu przed państwem rosyjskiem uginaniu kolan, które w kraju naszym t y l k o reakcją polityczną być może, zdawało się, powiadamy, że przeciw tym objawom wstrętnym i szkodliwym wystąpi z całą siłą ta część inteligencji żydowskiej, która z socjalistycznemi hasłami rzuci się do walki przeciw wszelkiemu uciskowi i przeciw wszelkiej reakcyjnej myśli politycznej. Rachuby zostały wszakże zawiedzione. Socjalistyczna inteligencja żydowska rzuciła się wprawdzie z zapałem do propagandy socjalizmu wśród żydowskiej ludności rzemieślniczej i robotniczej, ale użyła w pracy swej systemu i środków, które wydają się nam być sprzecznemi z demokratycznemi socjalizmu postulatami i z najżywotniejszemi interesami kraju.

Obca narodowościowo-politycznym interesom kraju, nie pojmuje ona ich znaczenia zarówno dla

http://rcin.org.pl

ziemi, którą zamieszkuje, jak i dla sprawy wolnościowej w całem państwie rosyjskiem; obałamucona podszeptami carskiego demokratyzmu, socjalistyczna inteligencja żydowska ścieśniła zakres swej pracy do rozszerzania tak zwanej ekonomicznej świadomości. Bezwątpienia ucisk polityczny, który nad krajem ciąży, mimowoli nawet i jej nasuwa na każdym kroku myśl o koniecznym przewrocie politycznym. Ale myśl ta, by być płodną i czynnie rewolucyjną, musi przyjąć kształty konkretne. A jakież kształty konkretne może ona przyjąć, jeśli zgóry odrzucamy najżywotniejsze codzienne sprawy, jeśli nie umiemy odczuwać ani zrozumieć codziennych potrzeb i codziennych interesów kraju całego, jeśli nawet tym realnym potrzebom przeciwstawiamy jakieś abstrakcyjne interesy jakiejś Rosji nie-carskiej. Napróżno socjaliści Żydzi odpowiadają nam, że ich abstrakcyjna formuła wolnościowa już e o i p s o obejmuje wyzwolenie kraju; napróżno odpowiadać nam będą, że ich sztandar socjalistyczny powinien być dla nas dostateczną rękojmią. Po pierwsze: świadomość polityczna proletarjatu żydowskiego właśnie dlatego jest i musi być niedoskonałą, że nie umie ona sformułować codziennych interesów kraju. Powtóre: inteligencja żydowska w swej niepolityczności poszła o krok dalej, który ją na manowce polityczne sprowadził.

W swojej negacji politycznej socjalizmu strony socjaliści Żydzi w kraju zabranym doszli nawet a d a b s u r d u m. W kraju naszym, oddanym pod jarzmo Murawjewych i Kachanowych, gdzie brutalna przemoc despotyzmu carskiego znalazła swój kulminacyjny wyraz w polityce *objedinieńja* — so-

http://rcin.org.pl

cjaliści Żydzi rozpoczęli swą pracę wśród proletarjatu żydowskiego od tego, że mu usiłują narzucić język rosyjski, jako narzędzie kultury. Słusznie zatem zrodziła się w szeregach polskich obawa, że to dobrowolne przyjmowanie rusyfikacji roznieci tylko dawne niechęci i waśnie między polską oraz litewską ludnością z jednej, a żydowskim proletarjatem z drugiej strony. My zaś, socjaliści polscy, będziemy zupełnie bezsilni wobec wzrastającego zła, po pierwsze dlatego, że wina jego spada raczej na tę część ludności, która odrywa się od najżywotniejszej walki politycznej, powtóre dlatego, że trudno nam nie przyznać faktu, iż dzięki fałszywej ze strony socjalistów Żydów użytej metodzie, w najbliższej przyszłości tylko rząd rosyjski kasztany z ognia wyciągnie i to rękoma socjalistycznemi. A jak dalece obawy nasze w zupełności są uzasadnione, mamy tego dowody, po pierwsze w nieszczęsnym wpływie, jaki zrusyfikowani Żydzi z Litwy mają na kwestję żydowską w tak zwanej Polsce Kongresowej, a powtóre i w rozwiązaniu kwestji żydowskiej przez rząd rosyjski, z którego coraz jaśniej wysnuwa się zamiar użycia zrusyfikowanych elementów żydowskich, jako broni przeciw aspiracjom politycznym krajów, przemocą zabranych.

Obałamucona agitacją rosyjską inteligencja żydowska opowiada duby smalone o historji Żydów w kraju naszym, powtarza sfałszowane fakty, które „wyswobodziciele“ rosyjscy w interesach caratu ułożyli. Nie tu miejsce prostować fakty, nie tu miejsce odsyłać zatrutych urzędową nauką rosyjską do źródeł prawdziwej i rzetelnej wiedzy. Na

http://rcin.org.pl

dziecinne pokazywanie pięści minionej przeszłości szlacheckiej odpowiemy przedewszystkiem, że donkiszotowskie grożenie kułakiem, który agitacja rządowa zacisnęła, nieistniejącemu wrogowi bynajmniej nie jest czynem politycznym. Zrobimy jednak krok dalej i powiemy, że przyjmujemy spadek kosztowny i ciężki, który nam dawniejsza polityka polska pozostawiła. Przyjmujemy więc i u nas — tak samo, jak socjaliści innych krajów — rozwiązanie kwestji żydowskiej. Nie zwalamy zatem ciężaru całego na ludność żydowską i dalekim od nas jest wszelki nawet cień niechęci lub złorzeczenia. Przyjmujemy na siebie wszystkie obowiązki, które na nas realny stan społeczno-politycznych warunków kraju nakłada; przyjmujemy więc i rozwiązanie kwestji żydowskiej. Powiemy nawet, że jej rozwiązanie ma dla nas pierwszorzędne znaczenie, albowiem ludność żydowska przedstawia u nas miljonowy aglomerat, skoncentrowany nadto w miastach. Okoliczność ta nadaje kwestji żydowskiej u nas niezmierne znaczenie dla każdego stronnictwa politycznego, a tem bardziej dla stronnictwa socjalistycznego, którego świadomą armją ludność miejska stanowi. Musimy zatem rozwiązać ją choćby dlatego, by wiedzieć, na jakie siły liczyć mamy, które z nich życie rewolucyjne wchłonie w siebie, a które wypadki zastaną po stronie wrogów naszych — zarówno jako siłę nieprzyjacielską czynną, jak też jako siłę bierną. Nasze życie, jako stronnictwa politycznego, bez tego obrachunku byłoby życiem nienormalnem, niepewnem jutra. Samobójstwem zaś dla nas byłoby nadal przypatrywać się z założonemi rękoma, jak kierowana fałszywemi

http://rcin.org.pl

zasadami inteligencja żydowska w tak zwanym kraju zabranym masy żydowskie do rydwanu wszechrosyjskiej polityki *objedinieńja* zaprzęgać będzie nietylko ze szkodą sprawy wolnościowej w Polsce, na Litwie i na Rusi, ale nawet ze szkodą interesów i świadomości proletarjatu żydowskiego.

Bliższe rozpatrzenie warunków zarówno kraju naszego, jak i całości państwa rosyjskiego, daje nam wielkie nadzieje na pozytywne kwestji żydowskiej rozwiązanie. Kraje polskie stanowią wschodnią socjalizmu międzynarodowego redutę. W całem państwie rosyjskiem są one jedynym dotychczas terenem, na którym rozwinął się robotniczy ruch socjalistyczny, mający przed sobą przyszłość, a w teraźniejszości zdobywający dla siebie niezaprzeczoną siłę polityczną. Wręcz więc przeciwną własnym swym interesom byłaby taktyka proletarjatu żydowskiego, któraby się od tego wschodniego armji socjalistycznej korpusu oddzielała, tworząc sztuczne przeszkody i reakcyjne polityczne interesy.

Węzły, które łączą nas z międzynarodowym obozem socjalistycznym, są jeszcze bardziej spotęgowane przez polityczne znaczenie kwestji polskiej dla międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Dalsze zapoznawanie tego znaczenia przez socjalistów Żydów w kraju zabranym dowodziłoby tylko, że ich świadomość polityczna jest niedojrzałą.

Wreszcie wzrastający u nas ruch socjalistyczny i przejście takowego z pola wyłącznej propagandy na scenę walki politycznej nakazuje socjalistom Żydom obrać sobie stanowisko jasne i nie dwuznaczne. Ponieważ proletarjat żydowski nie może

http://rcin.org.pl

stanowić oderwanej od życia krajowego oazy, musi on zsolidaryzować się albo z politycznemi interesami kraju, który zamieszkuje, albo też z wielkością abstrakcyjnego państwa rosyjskiego. Pierwsza droga jest drogą rewolucyjną i socjalistyczną, druga jest bezwzględną reakcją i popieraniem brutalnej przemocy państwa carów.

Jeśli wybór ten jest dziś trudnym, jeśli wśród tak zwanej inteligencji żydowskiej w zabranym kraju mogła się zjawić metoda politycznego działania, sprzeczna zarówno z postulatami socjalizmu, jak i z interesami wolności politycznej w Rosji — to na przyczyny te wskazaliśmy wyżej. Dziś, będąc w posiadaniu języka rosyjskiego, jako narzędzia kultury, nie znając nadto ani historji, ani interesów kraju, który zamieszkuje, łudzi się ona tem, że język nie gra żadnej roli politycznej, że można, poddając się ukazom murawjewowskim i uwzględniając politykę *objedinieńja*, szerzyć zarazem zasady socjalizmu.

I my wierzymy głęboko w to, że lepsze siły proletarjatu żydowskiego, zdobywszy świadomość rzetelną socjalizmu, potrafią zrozumieć potrzebę wyzwolenia kraju i zdobycia urządzeń wolnościowych; pierwszą wszakże oznaką przebudzenia się tej śpiącej dziś siły będzie zerwanie z dzisiejszą taktyką, usiłującą godzić interesy proletarjatu polskiego i obozu międzynarodowego socjalizmu z poddaniem się dobrowolnem zamiarom rusyfikacyjnej polityki.

Chociaż więc mamy wiarę niezachwianą w ostateczne zwycięstwo prawdy, nie powinniśmy wszakże milczeć, gdy widzimy liczne elementy żydow-

http://rcin.org.pl

skie, wchodzące na bezdroże i tem samem przygotowujące wbrew swej woli chwilowe zwycięstwo dla caratu. Musimy więc wystąpić przeciw reakcji politycznej, która pomimo haseł socjalistycznych kryje się w dzisiejszej taktyce inteligencji żydowskiej z kraju zabranego, starającej się z zapałem, godnym lepszej sprawy, z proletarjatu żydowskiego, zamieszkującego nasz kraj, urabiać „rosyjskich obywateli", którym w Rosji mieszkać nie wolno.

Polska Partja Socjalistyczna
(Sekcja Litewska)

http://rcin.org.pl

Towarzysze Robotnicy!

Za parę dni rzadkiego będziemy w swoich murach witali gościa. Car, który zwykle wszelkiego ze swymi poddanymi zetknięcia unika, przyjeżdża, by swą obecnością uświetnić uroczystość założenia fundamentu pod cerkiew. Rząd rosyjski uważa widocznie, że cerkiew ta wielkie ma znaczenie, gdy zmusza swego tchórzliwego naczelnika ukazać się w buntowniczej Warszawie.

Uprzytomnijmy sobie, towarzysze, nasze położenie! Rząd rosyjski w podwójne nas zakuł kajdany. Narówni z rosyjskimi poddanymi cara znosimy ucisk samowładnego rządu, a oprócz tego gniotą nas, jako nie-Rosjan, jako nie prawosławnych.

Prawosławnymi u nas są tylko urzędnicy, słudzy cara, a nasi ciemiężyciele. Ta cerkiew, to dla nich się buduje, oni w ten sposób święcą swoje zwycięstwo, uwiecznić chcą swe panowanie nad nami. Gdy gwałtem pod nahajkami nawracają na prawosławie, gdy, jak w Krożach, mordują ludzi dla zamknięcia kościoła, cerkiew, dla morderców i gwałcicieli budowana, staje się zbrodnią i niesprawiedliwością. Ten gmach okazały im będzie mówił o triumfie, nam — o hańbiącej nas niewoli. Dlatego to uroczystość ma być tak świetną, dlatego to

http://rcin.org.pl

car pomimo strachu oglądać będzie Warszawę. Nowa jest to obelga, nam rzucona, nowy policzek, nam wymierzony.

My, świadomi swego położenia, świadomi swych celów polscy robotnicy, wiemy dobrze, jak na ten policzek odpowiedzieć. Gdy nasze klasy posiadające, udrapowane w wywietrzały płaszczyk patrjotyzmu, zniosą w milczeniu i pokorze tę obelgę, my zdwoimy naszą energję, by prędzej w każdym zakątku, gdzie wyzyskiwany robotnik pracuje, zagrzmiał okrzyk:

Precz z carem, precz z uciskiem!

I cofnie się przemoc przed solidarnemi szeregami robotników! Wie car o tem, że zginie pod ciosem, zadanym przez klasę pracującą, dlatego też wszystkie swe siły wytęża, by zgnieść i zniszczyć w zarodku ruch robotniczy. Wie car dobrze — kto jest jego wrogiem! Powinniśmy wiedzieć o tem i my, robotnicy! Powinniśmy wiedzieć, że na drodze ku lepszej przyszłości, w swej walce o nasze klasowe interesy spotkać się oko w oko musimy z caratem, odwiecznym wrogiem pracującego ludu na świecie całym. Tylko na gruzach caratu zakwitnąć może drzewo „wolności, równości i braterstwa".

Do pracy więc, do walki, towarzysze! Niech car spotka w każdym robotniku nie uległego niewolnika, gnącego pokornie kark swój pod jarzmo, lecz wroga, świadomego swych sił, pewnego zwycięstwa.

Niech żyje sprawa robotnicza!
Niech żyje wolny polski lud!

Polska Partja Socjalistyczna.

Warszawa, 8 września 1894 roku.

http://rcin.org.pl

Towarzysze robotnicy!

Car umarł! Czternaście lat jego panowania, zaczętego pod ciężkiem dla niego wrażeniem gwałtownej śmierci ojca, zaznaczyły się na kartach historji systematycznem i ciągłem gnębieniem wszelkiej myśli swobodnej, stopniowem pozbawianiem poddanych ostatnich skrawków wolności. Tchórzliwy despota, cierpiący na obłęd samowładzy absolutnej i szowinizmu narodowego — oto, co powie o nim historja. Bankructwo ekonomiczne ludu rosyjskiego, doprowadzonego do ostatecznej nędzy nadmiernemi podatkami, wrogie usposobienie całej masy różnych ludów, mających nieszczęście należeć do państwa rosyjskiego, a stale przez rząd zmarłego cara drażnionych, niezadowolenie wszystkich uczciwszych ludzi, znużonych panowaniem, gdzie bohaterami byli szpicle i żandarmi, gdzie podłość stała się cnotą, a cnota uważaną była za zdradę — oto spuścizna, którą car zostawił swemu następcy.

Wobec tej spuścizny, wobec uległości, jaką okazuje większość poddanych cara, Mikołaj II łatwe ma zadanie. Kilka łaskawych słówek, kilka drobnych zmian wzbudzą w sercu poddanych nadzieję, stać się on może bożyszczem swego wiernego ludu. Zdarza się już teraz słyszeć głosy, przepowiadające lepsze czasy z powodu zmiany panującego.

http://rcin.org.pl

Towarzysze! Hańba takim stosunkom, gdzie „obywatele" państwa zdobyć się mogą tylko na bierne wyczekiwanie datku z rąk swego pana. Klasa robotnicza nie odznacza się taką niewolniczą uległością. Pomimo obecnych surowych warunków potrafiła ona wytworzyć szeregi bojowe, toczyła walkę o polepszenie swego losu, o zdobycie praw swoich. Wiemy dobrze, czego się mamy w przyszłości spodziewać. Polityka carska względem nas zmienić się nie może, chybaby car przestał być... carem.

Carat nie może obojętnie patrzeć na budzącą się samowiedzę ludu roboczego. Świadomość mas — to zguba caratu, ciemnota i nędza — to jego zbawienie. Carat nie może zaprzestać ucisku obcych narodów, gdyż tylko blaskiem zewnętrznej wielkości, ogromem przywilejów, nadawanych Rosjanom w krajach podbitych, może on zakryć swe brudy, może utrzymać w pokorze własny swój naród.

My zaś dążymy do uświadomienia całej klasy robotniczej i, rozumiejąc swe sprawy, sami sobą rządzić chcemy. Zasadniczym warunkiem jest dla nas pozyskanie możności szerokiej organizacji i swobodnej propagandy. Stosunki takie możebne są tylko w kraju, posiadającym rozległe wolności polityczne, wolnym od ucisku zaborczego. Dobrze więc pojęty interes klasowy każe nam się domagać Niezależnej Polski.

Wobec tej rażącej sprzeczności pomiędzy nami a caratem Mikołaj II nie znajdzie w nas pokornych dzieci, wyciągających doń błagalne dłonie, znajdzie w nas zaciętych wrogów, przygotowujących się do śmiertelnego pojedynku.

http://rcin.org.pl

Towarzysze! W walce tej będziemy mieli sojuszników. Proletarjat wszystkich krajów, związany z nami węzłami solidarności międzynarodowej, już się za nas wypowiedział. Towarzysze rosyjscy staną z nami do szeregu. Wezwiemy wkońcu do walki te miljony różnych ludów, które, jak my, skuci są w kajdanach carskiej niewoli. Przed taką siłą nie ostoi się potęga caratu. A wtedy ze swobodnej piersi swobodnych ludzi zagrzmi okrzyk:

Niech żyje nasza sprawa robotnicza!

Niech żyje wolny polski lud!

Polska Partja Socjalistyczna.

Warszawa, 9 listopada 1894 roku.

http://rcin.org.pl

Towarzysze! Robotnicy!

Nie pierwszy to raz noga carów moskiewskich ma deptać bruk Warszawy. Od stu lat, jakby na stwierdzenie swego panowania nad nami, carowie zdobywali się nieraz na odwagę spojrzeć w oczy buntowi, który u nas zdawał się obrać sobie stałe siedlisko. Lecz po raz pierwszy Warszawa ma spotkać cara, nie jako okuta w łańcuchach i wstrząsająca niemi groźnie buntownica, lecz jako uległa niewolnica, pokornie leżąca u stóp swego pana.

Tak przynajmniej zapowiadają ci, którzy wyzbywszy się ostatków godności ludzkiej w wyobraźni już zmieniają swą pokorę na ruble, ordery i posady. Gwałtem chcą zmusić wszystkich, by okrzykami hucznemi zagłuszyli jęki, wydobywające się z ziemi, przesiąkniętej krwią bohaterów, a świątecznym strojem i wesołym wyglądem rozchmurzyli czoło kata, wstępującego do grodu męczenników — jego ofiar. Wisłę, której fale nieraz wzbierały łzami i krwią mordowanej przez carskie żołdactwo ludności, dziś, jakby na urągowisko poległym za wolność Polski synom, uwieńczono napisem: *Boże caria chrani!*

Car przejedzie po ulicach Warszawy, otoczony nie wojskiem i kozakami, jak zwykle, lecz szeregami oddanych mu Polaków. Nieswojsko mu będzie

http://rcin.org.pl

w tem niezwykłem otoczeniu. lecz złoży on tę ofiarę „ukochanemu narodowi", jak otoczenie złoży „ukochanemu monarsze" w ofierze swój honor, godność i sumienie. I w imieniu narodu opowiedzą carowi, jak Polska jest szczęśliwą pod jego panowaniem.

Słyszycie, robotnicy, w waszem imieniu oświadczą, jak wam jest dobrze, gdy pod opieką cara wyciska z was pracę pan i fabrykant, jak dobrze, gdy policjant i żandarm znęca się nad wami, gdy szpicel śledzi za każdym waszym krokiem i słowem, gdy setki braci waszych więżą w cytadelach i wywożą na Sybir. W waszem imieniu wyrażą żal za grzechy przeszłości i obietnicę poprawy na przyszłość.

Lecz hańba ta nas nie dotknie — zostanie ona w całości udziałem tych, którzy zawsze szukali u władzy oparcia dla swych celów samolubnych. Nie chcą oni Polski wolnej, bo ciemna ich robota wymaga mroku, jaki właśnie stwarza niewola. Krwią naszą i potem zdobyte bogactwa dziś bałwanowi ucisku obracają na kadzidło, a za ten triumf, zgotowany carowi, zapewniają sobie nowe zyski i nagrody, dalsze panowanie nad nami przy pomocy policji, żandarmów i wojska. Raz jeszcze kosztem ludu pracującego klasy posiadające zawierają sojusz z najeźdźcą.

Towarzysze! Nie mamy dziś możności w imieniu wyzyskiwanych przemówić do cara takim językiem, który jedynie jest dla niego zrozumiałym — językiem siły i przemocy. Musimy jeszcze pozostać niemymi świadkami szopek powitalnych i służalstwa tych, co cisnąć się będą dla okazania carowi

http://rcin.org.pl

swej wiernopoddańczości. Patrząc na tę wystawę podłości o różnych barwach i odcieniach, możemy tylko z dumą wskazać na nasz sztandar czerwony, gdzie ugodowe błoto nie sięga.

W socjalizmie, w ruchu robotniczym, spoczywa dziś ta siła, co skruszy kajdany najazdu i wyzwolenie przyniesie społeczeństwu. I choć nie witamy dziś cara ani bombą, ani z bronią w ręku, zarówno on, jak i nowi polscy satelici jego czują dobrze, że mają w nas zdecydowanego wroga. Wybaczają sobie oni teraz dawne urazy wzajemne, a blask i rozgłos przyjęć cara w Warszawie ma świadczyć przed światem o sile tego sojuszu, na zrozumieniu interesów wyzyskiwaczy opartego.

Lecz nic nie powstrzyma wzrastającego niezadowolenia mas pracujących i dążenia ich do wolności i równości. Nieugięci wobec zjednoczonych wrogów naszych, z tem większą energją walczyć, przygotowywać i skupiać swe siły będziemy, aż nadejdzie wreszcie chwila, kiedy na ulicach Warszawy zagrzmi potężny okrzyk powstającego ludu:

Śmierć despotom! Precz z niewolą!
Niech żyje wolny polski lud!

Centralny Komitet Robotniczy

Warszawa, 30 sierpnia 1897 roku.

http://rcin.org.pl

W niedzielę Wilno będzie świadkiem niezwykłej parady. Roje pijawek, wysysających krew naszą— popi i czynownicy moskiewscy — obchodzić będą nadzwyczajną dla nich uroczystość — odsłonięcie pomnika Murawjewa-Wieszatiela. To ich święto, słusznie bowiem składają oni hołd wdzięczności katowi Litwy. On pokrył szubienicami kraj cały, mordem i łupiestwem ujarzmił wydobywającą się z niewoli Litwę — oni z jego czynów korzystają, zbierają obfite żniwo z jego krwawego zasiewu. Niejeden z nich świnieby pasał u siebie, tutaj dzięki Murawjewowi jest panem życia i mienia podbitej ludności. Każda kropla krwi, tak obficie przelanej przez Murawjewa, dla nich stała się bryłą złota, wyciśniętego z naszej pracy. Nie dziwmy się więc, że złodzieje oddają cześć złodziejowi, że ci, którzy na nas bat trzymają, wielbią tego, co im bat ten w ręce oddał.

Dla nas ta bryła z kamienia i spiżu, ten pomnik jest piętnem niewoli, wyciśniętem przez cara na Wilnie. Murawjew kamienny urągać będzie naszej niedoli, jak ongi urągał żywy. Pomnik ten mówić nam będzie stale: „Otoczony jestem pogardą waszą i nienawiścią, a jednak stoicie przede mną w milczeniu, bo tak chce car i jego słudzy; nad miastem unosi się jeszcze opar z krwi, przeze mnie wytoczonej, w powietrzu drgają jęki zamęczonych przeze

http://rcin.org.pl

mnie ofiar, na placach majaczą szubienice, dzieła rąk moich, a wy to nowe upokorzenie znieść musicie, jak znosiliście tysiące innych, które się nam — panom waszym — zadać spodobało".

Lecz nie, niedługie już wasze panowanie! Bo oto lud pracujący, wyzyskiwany i uciskany przez swoich i obcych, budzić się zaczyna do życia i żądać od wrogów swoich rachunku za niewolę i upokorzenie. Pierwszymi, którym ten rachunek spłacić przyjdzie, będzie Murawjew i jego czciciele. Już teraz świętujący popi i czynownicy czują się bezpieczni tylko w otoczeniu policjantów i żandarmów, pod osłoną bagnetów i szabel. A przyjdzie czas, gdy nic ich od kary uchronić nie zdoła. I pod promieniami wschodzącego nad Polską i Litwą słońca swobody skruszeje i rozsypie się pomnik niewoli, bo jak mówi nasz hymn robotniczy:

Co złe, to w gruzy się rozleci,
Co dobre — wiecznie będzie żyć!

Polska Partja Socjalistyczna

Listopad, 1898 roku.

http://rcin.org.pl

Towarzysze Robotnicy!

Dnia 24 grudnia przypada stuletnia rocznica urodzin naszego wieszcza Adama. W czasie, gdy brzęczące u nóg Polski kajdany wydzwaniają jej ponurą melodję niewoli, niepodobna się spodziewać, by naród mógł godnie uczcić swego poetę. Mickiewicz z carem, jak światło z ciemnością, pogodzić się nie da i zgóry oczekiwać należało, że wszelki obchód, urządzony na mocy carskiego pozwolenia, będzie ubliżał pamięci nieśmiertelnego wroga niewoli i ucisku. Tak się też stało w istocie.

Zrodzony w łonie ugodowej inteligencji projekt postawienia pomnika Mickiewiczowi w Warszawie, został przez rząd powitany przychylnie. W chwili kiedy nowy satrapa carski, Imeretyński, bawił się w kokietowanie społeczeństwa polskiego, pomnik miał być pierwszym serdecznym węzłem, łączącym obie strony. Ale handlujący Mickiewiczem nie wiedzieli, nie czuli, czem jest Mickiewicz dla całego narodu. Zdumiał się Imeretyński, zdumieli się redaktorzy, gdy na liście składek ujrzeli grosze robotników i włościan ze wszystkich stron kraju. Zrozumiano, że uroczystość odsłonięcia pomnika nie da się utrzymać w urzędowo - ugodowych granicach, nakreślonych jej zgóry, i w obawie przed

http://rcin.org.pl

ludem roboczym zaczęto lać wodę na nierozważnie odkrytą z popiołów iskrę.

Dziś w narzuconym nam przez cara i jego służalców programie uroczystości jubileuszowej niema nic takiego, co przypomnieć może o cierpieniach, nadziejach i walkach Mickiewicza, zato jest dużo tego, co rumieńcem wstydu i oburzenia zabarwia twarz każdego szlachetniejszego człowieka. Więc naprzód rząd odrzucił straż obywatelską i dał zamiast niej żandarmów i policję — otoczą Go zewsząd, jak otaczali za życia, by raz jeszcze odsunąć lud polski od Niego. Wszelkich mów zakazano, nawet cenzuralną mowę Sienkiewicza odrzucono, zostawiono jedną tylko — osławionego wroga oświaty ludowej, Radziwiłła, który ma złożyć carowi podziękowanie za jego łaskawe względy dla Mickiewicza. Miarę tych zniewag dopełnić ma chwila, gdy panowie z komitetu oddadzą Mickiewicza pod opiekę Bibikowa i czynowników, którzy przedstawiać będą Warszawę!

Obchód taki — to pogrzeb, bezczelnie przez rząd tu, w sercu Polski, sprawiany dla Mickiewicza. Lecz hola! nie śpieszcie, podli grabarze! Nie umarł Mickiewicz, choć chcecie go chować. Przelał on siebie w tysiące, stał się cząstką duszy każdego uczciwego Polaka. Nie jęknie spiż i kamień od waszej zniewagi, lecz usłyszycie odpowiedź Mickiewicza przez tych, których serca i umysły rozpalił on miłością swobody i nienawiścią niewoli.

Towarzysze! Kto w milczeniu zniewagę połyka, kto w pokorze policzek przyjmuje, ten nie godzien jest lepszej doli. Niech więc milczą marni tchórze i ci, którzy i w niewoli z łez i pracy innych stwa-

http://rcin.org.pl

rzają sobie szczęście. My zaś, świadoma część ludu, dla którego żył i cierpiał Mickiewicz, milczeć nie chcemy i nie będziemy.

Przedewszystkiem wzywamy was, towarzysze, byście w sobotę 24 grudnia zawiesili robotę od rana. Niech wszędzie, gdzie sięga myśl naszego wyzwolenia, stanie tłum krzywdzonych i wyzyskiwanych i niech zaświadczy, że niewola im cięży, krzywda boli, a ochota do walki o szczęście wzrasta. Będzie to dla naszych wrogów w dniu tym, jakgdyby widmo olbrzyma Mickiewicza z grobu groziło gnębicielom polskiego ludu.

Towarzyszy miejscowych i wszystkich tych, którzy na uroczystość mickiewiczowską zjadą do Warszawy, wzywamy, by nie brali udziału w urzędowym obchodzie, gdzie moskiewscy i polscy słudzy cara chcą znieważyć pamięć Mickiewicza. Natomiast zapraszamy wszystkich, aby w dniu tym dla złożenia czci Mickiewiczowi zgromadzili się w innem miejscu, które w osobnem zawiadomieniu oznaczymy.

Centralny Komitet Robotniczy.

Warszawa, 16 grudnia 1898 roku.

http://rcin.org.pl

W chwili, gdy uwaga całego społeczeństwa polskiego zajęta jest zbliżającym się dniem jubileuszowym Mickiewicza, mieliśmy prawo oczekiwać, że i poza nami — socjalistami — znajdą się ludzie, szlachetnie myślący, którzy przerwą hańbiącą ciszę szykanowania Mickiewicza i publicznie napiętnują inscenizowaną u nas po raz pierwszy szopkę patrjotyczną pod opieką cara i jego siepaczy. Niestety, oczekiwaliśmy dotąd napróżno. I dziś, jak i przed przyjazdem cara, nie rozlega się prócz naszego żaden głos protestu; nikt nie postarał się odsłonić przed ludem całego Mickiewicza, a prasa legalna, której redaktorów tak niedawno jeszcze okładano kijami za hańbiące wystąpienie w rocznicę Konstytucji 3 maja, dziś ma być wyrazicielem uczuć całego społeczeństwa. Doszło do tego, że gdyby nie socjaliści, lud polski, karmiony cenzurowaną strawą duchową, wiedziałby o Mickiewiczu tyleż, co Imeretyński przed daniem pozwolenia na pomnik. Czyżby więc już całe społeczeństwo polskie — za wyjątkiem ludu roboczego — ogarnęła skłonność do najgorszych ustępstw i kompromisów z najazdem moskiewskim? Czyżby na miejsce dawnej rewolucyjnej myśli polskiej, która zjednała nam szacunek całej demokratycznej Europy, zapanowała wszechwładnie podła ugoda i ten tani, nie prowadzący do czynów obrzędowy patrjotyzm

http://rcin.org.pl

„bez serc, bez ducha"? Nie! Mamy szczere przekonanie, że niewola nie upodliła charakteru wszystkich i że znajdą się jeszcze uczciwi Polacy i Polki, do których sumienia głos nasz trafi. Do nich też zwracamy się dziś z wezwaniem, by razem z nami stanęli w obronie czci Mickiewicza i godności naszego narodu.

Stała się rzecz dziwna. Oto w kraju, gdzie rozpanoszyła się najohydniejsza niewola i ucisk, wznosi się pomnik człowieka, co słowem, pieśnią i czynem rwał okowy, ciążące ojczyźnie; w mieście, gdzie dzieci karzą za mowę polską, czci się urzędownie największego poetę polskiego! Czyżby nagle opadły więzy, nas krępujące? Nie! Dziwne to zjawisko zawdzięczamy politycznemu kuglarstwu naszych handlarzy patrjotyzmu, dla rządu jest ono — jak mówi żandarm Margrafskij — uroczystością pokojową, tak! — pokojową, bo godzi patrjotyzm polski z niewolą moskiewską. Wyraz „naród" wykreślono z słownika polskiego, bo może przypominać Niepodległość narodu, zastąpiono go nowym — „rodacy", jakgdyby Polacy, tu w sercu Polski, byli gośćmi z dalekiego kraju.

I nie naród stanie przed pomnikiem Mickiewicza w chwili, gdy odsłonią jego spiżowe oblicze, ale „rodacy" z biletami carskiego pozwolenia, patrjotyczni cherlacy z sercem oziębłem, obojętną twarzą. Swą nicość duchową chcieli pokryć szumnemi frazesami, a gdy Petersburg brutalnie kazał im milczeć, z powagą uroczystych durni zapewniają, że najwymowniejszem słowem bywa milczenie!

I nie zadrży pomnik na widok tych skarlałych potomków wielkiego narodu, spiżowy Mickiewicz

http://rcin.org.pl

nie odwróci od nich swego oblicza, ale lud robotniczy — ta żyjąca część naszego narodu — nie zniesie w milczeniu tej zniewagi, nie da sobie ukraść Mickiewicza.

Uroczystość mickiewiczowska nie może być pokojową, ale musi być przeciwrządową, jak przeciwrządowym jest duch Mickiewicza. Zbierzemy się więc publicznie bez carskiego zezwolenia i wbrew carskim siepaczom uroczystym pochodem ruszymy przed pomnik, by tam zaświadczyć, że nie naród spodlał, ale jego urzędowi przedstawiciele, że lud polski żyje, chce się dźwignąć, uszczęśliwić. Tylko w takich warunkach bez pieczątki rządowego pozwolenia najbardziej milcząca demonstracja godnie uczci Mickiewicza i wystarcza, by intencje jej i znaczenie były zrozumiane powszechnie. I do udziału w niej nawołujemy wszystkich tych, których uczuć nie stępiła niewola, którzy nie splamili swego sumienia, jako handlarze patrjotyzmu.

Patrjotyzm polski, jeśli ma doprowadzić do Niepodległości narodu, musi być przeciwrządowym, rewolucyjnym, musi czerpać życiodajną siłę w politycznej świadomości mas szerokich. Te masy żyć zaczęły, rosną, potężnieją, i dla uczciwych Polaków i Polek niemasz potrzeby oglądać się za innym przewodnikiem dla siebie. Spójrzcie raz nareszcie prawdzie prosto w oczy i przyznajcie, że proletarjat dziś stanowi serce narodu, on będzie wodzem narodowego powstania i tylko w jego szeregach miejsce dla tych, którzy szczerze ukochali ideały wolności.

Nie boimy się pozostać sami, a jeśli zwracamy się dziś do was z tem wezwaniem, to dlatego, by

http://rcin.org.pl

nie powiedziano, że i my milczeliśmy wtedy, kiedy do was mówić należało. Czyż nie jesteście w stanie zrozumieć hańbiącej komedji, odegrywanej publicznie przed waszemi oczyma? Czyż nam tylko przypadło w udziale czuć cierpienia całego narodu? Czyż głos nasz wśród was ma pozostać głosem wołającego na puszczy?

Centralny Komitet Robotniczy

Warszawa, 20 grudnia 1898 roku.

http://rcin.org.pl

DZIEJE POMNIKA MICKIEWICZA W WARSZAWIE

W ciągu ostatnich lat kilku żadna sprawa tak głęboko i szeroko nie poruszyła społeczeństwa polskiego, jak sprawa pomnika Mickiewicza. Od chwili swego zjawienia się na świat w postaci projektu dziennikarskiego aż do ostatecznego wcielenia się w spiżową postać wieszcza na Krakowskiem Przedmieściu we wszystkich swych fazach splatała się ona tak ściśle z zagadnieniami, bólami i walkami życia bieżącego, jakgdyby wypadki w 40 lat po śmierci Adama chciały potwierdzić i dla obecnej chwili prawdę dumnych słów jego: „Ja i naród to jedno". W istocie dwuletnie dzieje pomnika są jakby zwierciadłem, w którem wiernie się odbiły układ, zmiany i ewolucje prądów, nurtujących nasze społeczeństwo. A wobec tego konieczną i usprawiedliwioną jest chęć obejrzenia się wstecz i wyciągnięcia z dziejów wniosków, mogących być wskazówką postępowania w przyszłości.

Początek roku 1897, gdy po raz pierwszy na szpaltach *Gazety Radomskiej* podniesioną została myśl pomnika, był chwilą największych triumfów stronnictwa ugodowego. Do tego czasu istniał tylko jeden wewnętrzny — że go tak nazwiemy — wa-

http://rcin.org.pl

runek bytu ugody. Omdlałe pod wpływem ucisku, zdeprawowane przez interes klasowy uczucia większości naszych warstw uprzywilejowanych oddawna już przyzwyczajały się zadowalniać drobiazgami kultu patrjotycznego i stanowiły grunt, niezmiernie podatny dla krzewienia się najciaśniejszego oportunizmu. Lecz przy systemie Hurki brakowało ugodzie innego, niezbędnego dla stronnictwa lojalnego warunku — milczącego bodaj przyzwolenia rządu. I właśnie wówczas pod wpływem, jak to zeznaje książę Imeretyński w swym memorjale, akcji stronnictw rewolucyjnych widmo kwestji polskiej zajrzało caratowi groźnie w oczy. Rząd się zawahał i tem otworzył naoścież drzwi wszelkiemu oportunizmowi. „Ożywczy strumyk"— ugoda — nietylko zaszemrał, lecz rwać począł gwałtownie tamy, któremi przeszłość odgraniczała nawet filistrów od najazdu. Jedną z pierwszych tam przerwanych, jedną z pierwszych ofiar prądu ugodowego był Mickiewicz — bez ceremonji zaprzągnięto go do roboty ugodowej, by swem zjawieniem się na Krakowskiem Przedmieściu zaświadczył o możliwości pojednania się caratu z narodowością polską.

Pomimo całej potworności połączenia Mickiewicza z ugodą niewątpliwem jest, że odpowiada ono istotnemu położeniu sprawy w tym czasie. Na tę potworność złożyły się dwa czynniki. Pierwszym była akcja Imeretyńskiego, przygotowująca grunt dla wizyty carskiej; drugim — zdumiewająca poprostu łatwowierność i błahość wymagań oportunizmu polskiego, szukającego na gwałt strawy dla podtrzymania swego bytu. Strawy tej rząd udzie-

http://rcin.org.pl

lał skąpo, bardzo skąpo; jako surogat, służyły plotki i baśnie o łaskach i zmianach, rozsiewane i podchwytywane przez stugębną famę w całym kraju. Imeretyński musiał w tym czasie rzucić jaką kość głodnemu oportunizmowi i tą kością było pozwolenie na pomnik. Bezwątpienia Imeretyński chciał kupić sympatje polskie, dając możliwie mało, a nie znając Polski i jej historji, przypuszczał, że wykręca się z sytuacji pomnikiem, jak sianem. Istnieje nawet wersja, że wielkorządca Polski nie wiedział o większości niecenzuralnych dzieł Mickiewicza i dopiero post factum, gdy w Petersburgu otrzymał lekcję historji i literatury polskiej, przekonał się, że, pozwalając na pomnik autora *Dziadów*, popełnił najstraszniejszą w Rosji zbrodnię — obrazę majestatu. Narazie jednak wszystko szło, jak z płatka — polscy oportuniści i filistrzy połknęli razem z przynętą i haczyk, nie domyślając się nawet jego istnienia.

Przedewszystkiem zachwyceni byli ogromem łaski wszyscy ci „ubodzy duchem", którzy karmią swój obrzędowy patrjotyzm drobnostkami formy, nie szukając w nich żadnej treści. Uważali oni dotychczas za wielki czyn patrjotyczny wpięcie do krawatu szpilki z białym orzełkiem lub spinki z Mickiewiczem, nic więc dziwnego, że pomnik ogromny, wyższy od otaczających kamienic, przerastał najśmielsze ich marzenia. Inni, sięgający głębiej, uważali to za dowód radykalnej zmiany polityki rządowej. Zdawało się im bowiem, że jeżeli rząd pozwala na oddanie publicznego hołdu Mickiewiczowi, to widzieć w tem należy przyznanie się jego do błędów przeszłości i obietnicę poprawy.

http://rcin.org.pl

A świadomi rzecznicy plutokracji i magnaterji, korzystając z nadarzonej sposobności, rozdmuchiwali starannie iskry lojalności, wykrzesane tą łaską. Oportunizm polski, który już oddawna lawirował, nie znajdując wyjścia pomiędzy Scyllą patrjotyzmu i Charybdą tchórzostwa, z przyjemnością porzucał burzliwe wody, śpiesząc zawinąć do spokojnego portu z nadpisem „patrjotyzm lojalny".

W tym okresie Mickiewicz był jednem z ogniw łańcucha, którym starano się przykuć Polskę do zwycięskiego rydwanu najeźdźcy, odbywającego swój wjazd triumfalny do Warszawy. Można być pewnym, że gdyby wtedy nastąpiło odsłonięcie pomnika, uroczystość mickiewiczowska byłaby manifestacją lojalności. Los oszczędził nam tej hańby, zostawił jednak żywe świadectwo tej epoki w komitecie pomnikowym, który ze stałością, godną lepszej sprawy, do końca dni swoich nie dał zgasnąć kopcącemu zniczowi ugody.

Imeretyński tymczasem śpieszył zeskontować położenie sprawy na swoją korzyść. Urządził wspaniałe przyjęcie cara, gdzie rolę policji spełniali „wierni" Polacy z „oberpolicmajstrem" Wrotnowskim na czele i w ten sposób upolował odrazu dwóch zajęcy. Z jednej strony przekonał cara o słuszności swej polityki i tem wzmocnił swoje stanowisko, z drugiej zagmatwał jeszcze bardziej pojęcia polityczne w ptasich mózgach naszych filistrów. Musiał się śmiać w duchu chytry satrapa, gdy bilansował wtedy swój debet i credit polityczny, zestawiając marny w jego oczach pomnik z ogromem osiągniętych korzyści. Z biegiem czasu jednak ten sam rachunek zmieniał się coraz bar-

http://rcin.org.pl

dziej na jego niekorzyść — debet podnosił się stale, gdy credit upadał przeraźliwie.

Pierwszą zapowiedzią takiego obrotu rzeczy były składki na pomnik, a właściwie piorunująca szybkość, z jaką je zebrano, oraz powszechność ich pochodzenia. Imeretyński, dając pozwolenie na pomnik, nie brał w rachubę ludu. Biorąc przykład z warunków rosyjskich, sądził, że Mickiewicz i jego dzieła są i pozostaną nadal czemś obcem i nieznanem dla ludu. Brzęk więc groszy robotniczych i chłopskich, spływających do kasy komitetu, musiał mu się wydać dzwonem trwogi, wołającym: „ostrożnie z ogniem!" Przytem inna cecha składek — szybkość — wskazywała, że niebacznie poruszono strunę, której dźwięk wstrząsa nerwami Polaków, budząc do życia. Narazie jednak hałas ugodowy zagłuszał wszelkie inne przejawy życia społecznego, a pozorne powodzenie ruchu, mającego zaszczepić u nas na wzór Galicji patrjotyzm lojalny, kazały mieć nadzieję, że za pomocą tego jadu da się pogodzić cześć dla Mickiewicza z posłuszeństwem dla cara. Lecz nadzieje zawiodły i wkrótce już zaczęła się ukazywać odwrotna strona medalu.

Było do przewidzenia, że stronnictwa rewolucyjne nie pozostawią sprawy mickiewiczowskiej w tem potwornem położeniu, w jakiem ją postawiła ugoda do współki z rządem. Szło tutaj o pamięć poety, który był nietylko genjuszem, lecz zarazem uosobieniem stuletniej walki z niewolą. I gdy zła wola jednych, tchórzostwo i łatwowierność drugich plugawiły Mickiewicza, a więc i wszystko, co było szlachetnem w naszej przeszłości, musieli stanąć

http://rcin.org.pl

w obronie godności poety i zarazem całego narodu ci, którzy są przedstawicielami walki w chwili obecnej.

Nim jednak bój o Mickiewicza nastąpił, wypadki usunęły z placu jednego z zapaśników. Ugoda, jako stronnictwo, umarła, a raczej pękła, jak bańka mydlana. Nadzieje, rozbudzone przez nią, zostały zawiedzione — rząd nietylko nie otwierał skarbnicy łask i ustępstw, lecz, przeciwnie, jakgdyby naigrywając się z ugody, systematycznie dorzucał ciężary na szalę ucisku. Ostatnim ciosem, który dobił konającą ugodę, było ogłoszenie przez nas memorjału Imeretyńskiego, obracającego w niwecz wszelkie ułudy ugodowe. Odtąd przestaje ona odegrywać poważniejszą rolę w życiu społecznem, pozostawiając po sobie w spuściźnie bardziej rozpanoszony oportunizm, żyjący z dnia na dzień widokami chwilowej korzyści, usiłujący w oceanie zalewającego nas dziegciu moskiewskiego dojrzeć łyżkę miodu.

Na placu więc pozostały dwie tylko czynne siły: rząd i stronnictwa opozycyjne. Pierwszym krokiem tych ostatnich z natury rzeczy musiało być uświadomienie możliwie szerokiej masy ludzi co do znaczenia Mickiewicza w naszej historji. Nie stronniczość w nas przemawia, jeżeli pod tym względem przyznajemy nam, socjalistom, palmę pierwszeństwa. Powiemy nawet więcej — nie mieliśmy w tym wypadku wcale konkurentów, nie możemy bowiem naszej pracy przeciwstawić broszur legalnych, zmuszonych milczeć o polityce w życiu i dziełach Mickiewicza. Brak poza nami jakiejkolwiek działalności w tym kierunku był tak wielki, że w wielu

http://rcin.org.pl

wypadkach nietylko pojedyńcze osoby, ale i całe grupy z innych stronnictw wobec stałego zapotrzebowania musiały korzystać z naszych wydawnictw. Byliśmy tym razem, jak i w czasie przyjazdu cara do Warszawy, jak i przy odsłonięciu pomnika Murawjewa w Wilnie, jedyni, którzy się postarali wyświetlić w oczach ludu znaczenie tych wypadków historycznych. Nie szukamy w tem chluby, a jeżeli obecnie fakt ten zaznaczamy, to jedynie dlatego, by raz jeszcze wykazać nicość i obłudę tych, którzy lubią szafować argumentami o apostazji narodowej socjalistów. Liczebnie praca nasza pod tym względem przedstawia się w sposób następujący: 2200 broszur o Mickiewiczu, 1600 egzemplarzy numeru 30 *Robotnika*, poświęconego wyłącznie wyjątkom z dzieł zakazanych Mickiewicza oraz 12000 odezw, rozrzuconych i rozklejonych w różnych punktach kraju na kilka dni przed odsłonięciem pomnika. Wszystko to rozpowszechniliśmy przeważnie wśród ludności robotniczej.

Równolegle z naszą pracą przygotowawczą szły kroki rządu; Imeretyński nareszcie przejrzał i zaczął się obawiać, czy nie zrobił złego interesu na Mickiewiczu. Obawa zrodziła zemstę i oto posypały się szykany i zakazy. Któż nie pamięta szczegółów tej oryginalnej wojny z Mickiewiczem, którego pomnik miał wkrótce stanąć z wyraźnego pozwolenia cara? Wrócono do „dobrych" czasów, gdy Mickiewicz, jako *opasnyj patriot*, i wszystko, co z jego imieniem jest związane, było podejrzane i prześladowane.

Prześladowania te dawały przedsmak postępowania rządu w czasie samej uroczystości i im bliż-

http://rcin.org.pl

szym był dzień 24 grudnia, tem więcej się wzmagał stan niepewności i gorączki. Komitet wypracował program obchodu — straż obywatelska, 30 tysięcy biletów, dwie mowy, jedna obojętna pod względem politycznym, druga z wynurzeniami wdzięczności dla cara. Gdy pogłoski o tym programie rozeszły się po kraju, powszechnie zaczęto stawiać pytanie, jakie wobec tego zająć stanowisko, jaki wziąć udział w obchodzie. Po pewnym czasie zarysowały się wyraźnie dwa kierunki. Jeden, którego rzecznikiem, spóźnionym jak zwykle, stał się *Przegląd Wszechpolski*, drugi — reprezentowany przez nas. Rozpatrzymy je szczegółowiej.

Przegląd wychodził z założenia, że rząd musi przyjąć konsekwencje pozwolenia na pomnik, a że „po naszej stronie w tym wypadku jest legalność", możemy śmiało dążyć do „uświetnienia uroczystości odsłonięcia jak największą liczbą obecnych". Naturalnym skutkiem przyjęcia w tej sprawie zasady „legalności" jest zrzeczenie się jakiegokolwiek przekroczenia ramek, przez rząd obchodowi narzuconych. Pierwszą i główną wadą takiego programu jest świadome czy nieświadome zamykanie oczu na wszystko, co rząd z komitetem dla uczczenia Mickiewicza uplanują. Ani słowa krytyki publicznej, ani śladu protestu przeciwko wszelkim możliwym szopkom ugodowym w czasie uroczystości! Zupełne votum zaufania komitetowi, ustanowionemu w chwili najśmielszych orgij ugodowych. Niedosyć tego, votum zaufania rozciąga się pośrednio na rząd, który jakoby musi przyjąć konsekwencje swego pozwolenia. Jeżeli tą konsekwencją miało być jedynie postawienie granitowej podstawy,

http://rcin.org.pl

a na niej bronzowej postaci wieszcza, to z pewnem zastrzeżeniem można było użyć takiego argumentu. Z zastrzeżeniem, gdyż z doświadczenia wiemy, jak rząd moskiewski nie waha się przed użyciem stokroć dzikszych gwałtów, niż usunięcie niedokończonego pomnika z ulic Warszawy. Lecz chodzić tu musiało nie o sam pomnik, ale o uświadomienie najszerszym masom, czego on był symbolem, o takie postępowanie w czasie uroczystości, by możliwie odpowiadało ono stanowisku Mickiewicza w naszych dziejach. A pod tym względem, zgodzi się każdy, rząd nie przyjmował żadnych zobowiązań na tolerancję i obojętność, i żadna „legalność" swem skrzydłem opiekuńczem osłaniać nie mogła akcji, w tym celu przedsiębranej.

Pozostawiając bez zastrzeżeń w rękach komitetu czynną rolę w obchodzie, program ten całą uwagę skupiał na „uświetnieniu uroczystości", przez rząd dozwolonej. Chodziło o nadanie jej na zasadzie „legalności" najokazalszych rozmiarów i najbardziej scenicznej formy. Wielką wagę przywiązywano do ściągnięcia na obchód przedstawicieli wszystkich ziem dawnej Polski, do przeplatania surdutów sukmanami. Byli nawet tacy, co się zachwycali „fioletową plamą", jaką był wśród tłumu arcybiskup Popiel. Takie właśnie bierne uświetnianie „legalnej" uroczystości miało, według *Przeglądu Wszechpolskiego*, powetować ogłupienie ogromnej części społeczeństwa, spowodowane w swoim czasie przez pomnik.

Wśród zwolenników tego umiarkowanego programu znaleźli się ludzie nawet radykalnych przekonań — mówimy tu o wielu czerwonych patrjo-

http://rcin.org.pl

tach. Nie możemy sobie wytłumaczyć tego zjawiska inaczej, jak że ugoda zdołała wyszczerbić szeregi patrjotyczne i zasiać w nich zarodki oportunizmu i znieczulenia na zniewagi godności narodowej. Charakterystyczną pod tym względem jest walka z rządem, stanowiącym przeczenie wszelkiej legalności, właśnie bronią legalności. Ten manewr, polegający na przemycaniu patrjotyzmu i jego przejawów na zasadzie rzekomej ich legalności, tak często był używany przez *Kraj* i inne pisma ugodowe, stanowił tak integralną część programu ugodowców, że ci ostatni, ubolewając nad niepoprawnością polskiego społeczeństwa, muszą się chyba pocieszyć, widząc, jak ich nauka w las nie poszła [1]).

Nasz program był wręcz przeciwny poprzedniemu. Przedewszystkiem kładliśmy nacisk na konieczność protestu publicznego w razie, gdyby komitet czy rząd zechciał połączyć carosławie z obchodem. A mieliśmy prawo oczekiwać czegoś podobnego na podstawie znanych zajść z Brandtem i Spasowiczem na obchodzie krakowskim, na podstawie pogłosek o mowie Radziwiłła i wymaganiach Imeretyńskiego. Brak protestu publicznego w tym wypadku, jak w każdym innym, gdzie chodzi o deptaną brutalnie godność ludzką i narodową,

[1]) *Przegląd Wszechpolski* tak wielkie zrobił postępy na drodze legalności, że usprawiedliwia Imeretyńskiego w sprawie skonsygnowania wojska na dzień 24 grudnia, bo „obowiązkiem każdego rządcy kraju mieć wojsko w pogotowiu, gdy się większy tłum na ulicach gromadzi". Za złe uważa *Przegląd* tylko to, że Imeretyński z tem się nie kryje i mówi o dozwolonej uroczystości jak o rewolucji.

http://rcin.org.pl

byłby zstąpieniem jeszcze o jeden szczebel na drabinie upodlenia, płynącego z niewoli. Nasze milczenie przykrywałoby w oczach wszystkich brudy i rany niewoli, a milczące „uświetnienie" obchodu liczną obecnością przystroiłoby nawet tę niewolę w elegancki płaszczyk, przez nas samych dla niej uszyty. Do roli ornamentu niewolniczego obchodu nie chcieliśmy się zniżyć, pokornemi baranami nie jesteśmy, wybraliśmy więc drogę protestu. Dwa razy — w lipcu i październiku w 28 i 29 numerze *Robotnika* — zaznaczyliśmy wyraźnie nasze stanowisko w tej kwestji i ostrzegaliśmy komitet, że wszelkie próby ewangelicznego oddawania cesarzowi co cesarskie, w czasie uroczystości mickiewiczowskiej spotka się ze stanowczym oporem i publicznym protestem z naszej strony.

Konieczność takiego rozstrzygnięcia sprawy była tem więcej oczywistą, że wszystkie akcesorja obchodu, wypracowane przez komitet, narzucałyby każdemu uczestnikowi myśl, że własna wolna i nieprzymuszona wola Polaków każe im czcić Mickiewicza w ten, a nie inny sposób. Straż obywatelska, mowa Sienkiewicza — sławy i dumy literatury polskiej — były to rzeczy, zdolne zawrócić w głowie i więcej wyrobionym politycznie ludziom. Okoliczności te nastręczały obawę, że pomimo bankructwa ugody tchórzliwe i oportunistyczne filisterstwo zhańbi obchód widowiskiem Polaków, strzegących własnej niewoli. Zwiększała zaś obawę ta okoliczność, że w ustanowieniu biletów przeglądała chęć komitetu stosowania w wyborze uczestników cenzusu politycznego, a zarazem umożliwienia rządowi kontroli. Wobec tego powiedzieliśmy: jeżeli

http://rcin.org.pl

zewnętrznie wszystko to ma wyglądać, jak ułatwienie polskiemu społeczeństwu wykazania swych uczuć, niech będzie usłyszany i głos socjalistyczny. Pierwotnym więc naszym zamiarem było — wziąć udział w obchodzie oficjalnym w celu, po pierwsze, natychmiastowego skarcenia wszelkiej próby manifestacji lojalnej i ugodowej; powtóre, w celu złożenia publicznie hołdu wieszczowi w imieniu polskiej klasy robotniczej. Dlatego też oświadczyliśmy w *Robotniku*, że nie pozwolimy na wyłączenie rewolucyjnego proletarjatu z obchodu i z biletami czy bez biletów stawimy się u stóp pomnika. To nasze wystąpienie wywarło wielkie wrażenie w Warszawie. Drogami ubocznemi starano się zapewnić nas, że komitet jest pełen jak najlepszych chęci, że wcale nie ma zamiaru usuwać robotników z obchodu, owszem, obiecywano dać kilka tysięcy biletów dla rozdania wśród robotników wprost, a nie przez fabrykantów i ich urzędników.

Przedstawiliśmy tu dwa główne prądy myśli społecznej w sprawie mickiewiczowskiej. Nie doszło jednak między niemi do starcia, gdyż rząd w ostatniej chwili stworzył całkiem nieoczekiwaną sytuację. Imeretyński coraz niechętniej spoglądał na poroniony płód swej polityki. Sypały się więc zakazy i szykany, starano się zmniejszyć liczbę osób, przybywających z prowincji, szczególniej włościan. W tym celu zabroniono wydawać na ten czas paszporty do Warszawy. W celu rzucenia postrachu Imeretyński po kilka razy oświadczał Radziwiłłowi, że wojska w dniu 24 grudnia będą w pogotowiu, że w razie próby najskromniejszej nawet manifestacji krew popłynie i tak dalej. Ostatniem

http://rcin.org.pl

słowem tej wojny z Mickiewiczem był zatwierdzony przez Petersburg program obchodu. Spadł on na Warszawę, jak grom z jasnego nieba. Jakby na przekór naszym „legalistom“ rząd jednem pociągnięciem pióra ustanowił całkiem nową „legalność“, lecz tym razem tak cuchnącą niewolą, że ogromnej większości odpadła narazie ochota opierania się o nią.

Projekt komitetu wrócił z Petersburga obcięty i okrojony do niepoznania. Wyrzucono z niego wszystko, co mówi o udziale polskiego społeczeństwa w obchodzie: ani mowa Sienkiewicza, ani straż obywatelska, ani nawet pokaźniejsza liczba uczestników nie uszły baczności rządu. Jeden Radziwiłł, jako zdecydowany wróg oświaty, otrzymał votum zaufania. Byłoby ubliżeniem godności narodowej i obelgą dla pamięci Mickiewicza, gdyby społeczeństwo wzięło udział w takim obchodzie, jakim go chciał mieć rząd. Pierwszym powinien był się usunąć komitet, dając przez to wyraz protestu przeciwko przemocy. Lecz do takiej roli komitet nie dorósł, nie posiadał on potrzebnej do czynu odwagi cywilnej, a natomiast przesiąknięty był duchem oportunizmu, który nakazywał mu nie wyrzekać się przewodnictwa, aczkolwiek de facto zastąpiła go już policja. Wolał więc w chwili, gdy rząd postawił przed oczy w całej bezczelnej nagości wstrętną niewolę, być dla niej choć częściową zasłoną. Coprawda, zasłona, złożona z Radziwiłła i kompanji, była dosyć przejrzysta, lecz nie zmniejsza to w niczem zasług komitetu, którego firma mogłaby być wyrytą na galowych czapkach żandarmów i policji w czasie obchodu.

http://rcin.org.pl

Wrażenie petersburskiego programu było tak wielkie, oburzenie z powodu niego tak powszechne, że — zdawało się — rozlegnie się nareszcie jednozgodny głos protestu. W tym czasie wydaliśmy odezwę, nawołującą do zupełnego usunięcia się z obchodu oficjalnego i urządzenia wbrew zakazom rządowym choć najskromniejszej manifestacji. Jesteśmy przekonani — i każdy, kto był wówczas w Warszawie, zgodzi się z nami — że na kilka dni przed 24 grudnia ogromna większość ludzi, nieraz wcale nie usposobionych rewolucyjnie, uważała nasz projekt za jedynie możliwy i racjonalny. Sam fakt, że socjaliści stali się rzecznikami opinji publicznej, chociażby chwilowo tylko, był tak poważny i tak dla rządu i świadomego oportunizmu zastraszający, że pod jego naciskiem komitet ujrzał się zmuszonym zrobić ustępstwo. Jako kozła ofiarnego, mającego przebłagać oburzenie, wybrano Radziwiłła, który wycofał się ze swoją mową. Ten drobniuchny czyn odwagi, pomimo całej swej nicości, wzmocnił jednak grunt pod nogami chwiejącego się oportunizmu. Hasłem jego było teraz — wymowne, uroczyste, podniosłe i tak dalej milczenie. „Nic więcej", „nic ponadto" — wołano zewsząd —„odważnie milczeć to wszystko, czego w tej chwili trzeba!" To hasło, tak dopasowane do powszechnej u nas cnoty tchórzliwości, zyskało odrazu całą masę zwolenników, nie mogło jednak w zupełności uspokoić sumienia. Dzięki tej niezaspokojonej drażliwości sumienia obchód urzędowy mniej był licznym, niż na to pozwolił rząd. Wiele osób nie chciało korzystać z biletów, niektórzy odsyłali je

http://rcin.org.pl

na ręce komitetu. O powszechności jednak jakiegokolwiek wystąpienia nie było już mowy.

Położenie nasze, jako przedstawicieli opozycji czynnej, było wówczas następujące. Główny cel, jakiśmy sobie zakładali, protest przeciwko hańbieniu pamięci Mickiewicza przez samo społeczeństwo polskie, zniknął, gdyż rząd w istocie i formalnie wziął obchód w swoją wyłączną opiekę (nawet zawiadomienie komitetu o czasie odsłonięcia pomnika zredagował sam Imeretyński). Pozostała druga część pracy, polegająca na wywołaniu możliwie rewolucyjnego nastroju wśród ludności Warszawy i zorganizowaniu jakiegokolwiek przejawu tego nastroju. Przyznajemy, że o ile pierwsze powiodło się nam znakomicie,o tyle drugie wiele pozostawiło do życzenia. Pochód demonstracyjny nie udał się. Złożyło się na to wiele przyczyn, główną zaś było to, że przy krótkości czasu, jaki mieliśmy w swem rozporządzeniu, nie mieliśmy możności przy obecnych warunkach policyjnych należycie go zorganizować. Tak więc, gdyśmy naznaczyli godzinę jedenastą, wybraną dlatego, by skorzystać z rozstrzelenia uwagi policyjnej, władze wymogły na wielu fabrykach, by wypłatę, tak ważną przed świętami, uskuteczniono właśnie w tym czasie. Zmieniać godzinę było już zapóźno, a z tego powodu większość robotników zamiast zjawić się w określonym czasie i miejscu, szła wprost przed pomnik w przypuszczeniu, że pochód już się tam udał. Prócz tego w czasie skupiania się ludzi w Alejach Jerozolimskich policja i kozacy na rogu Brackiej przecięli skupiający się tłum na dwoje, a że uprzednio daliśmy hasło unikania starć z przeważającą siłą po-

http://rcin.org.pl

licji, by nie doprowadzać do niepotrzebnego krwi rozlewu, więc zebrani w samym początku demonstracji ruszyli grupami do pomnika.

Wiemy dobrze, że obecnie wielu z tych, którzy obiecywali sobie wspaniały widok wielotysięcznego tłumu, maszerującego po ulicach Warszawy, rozczarowali się. Mylnie skupili oni treść uroczystości jedynie w tym pochodzie i poza tym zewnętrznym przejawem, tak trudnym dla naszej nierozwiniętej jeszcze szeroko organizacji, nie dostrzegli istotnej treści obchodu — rewolucyjnego nastroju ludności. Już samo zachowanie się rządu świadczyło, że pod tym względem musiało się dziać coś niezwykłego. Takich środków ostrożności, jak przedsiębranych w tym czasie, nie pamięta Warszawa od 63 roku. I przeciąganie wojska z hałasem po ulicach, z bębnieniem i muzyką, i rozdanie ostrych ładunków, i postawienie na nogi całej policji i żandarmerji, i zapełnianie podwórzy domów patrolami kozackiemi, wszystko to mówiło o nadzwyczajnych obawach rządu. Moskale byli w takim strachu, że wielu z nich 24 grudnia wcale nie wychodziło na ulicę. Zaskoczony niespodziewanym obrotem rzeczy najezdnik drżał o całość swej skóry, a chwilę odsłonięcia pomnika uważał za hasło do powszechnego „buntu". Bo oto Mickiewicz miał ukazać Warszawie swe spiżowe oblicze nie jako inscenizowany przez ugodę niemy aktor pojednania z caratem, ale jako uwielbiany przez socjalistów niczem nie splamiony wieszcz narodowy, nawołujący do walki o Niepodległość, jako przedstawiciel rewolucyjnej myśli polskiej, triumfującej w chwili, kiedy właśnie usiłowano ją pogrzebać.

http://rcin.org.pl

Nie będziemy tu zatrzymywać się nad opisem różnych zajść, jakie miały miejsce przy samym pomniku: wszystkie one — i dwukrotne śpiewanie *Czerwonego Sztandaru* przez grupy robotników i studentów, i doraźne karcenie zbyt gorliwych policjantów, i odbijanie aresztowanych, i ściągnięcie żandarma z konia, i schodzenie z trotuarów na ulicę wbrew zakazom Lichaczowa, i niebywałe ugrzecznienie brutalnej zwykle policji — były właśnie drobnemi przejawami tego wytworzonego przez nas nastroju, który czynił ludzi bardziej wrażliwymi na każdą zniewagę, każdy gwałt i szukał dla siebie ujścia nazewnątrz, czy to w pieśni bojowej proletarjatu, czy to w porywczem uderzeniu kijem jednej z żywych podpór niewoli. „Ludziom dobrze z oczu patrzało" — mówił jeden z robotników, zdając towarzyszom sprawę z takiego właśnie zajścia z policją. Proste to określenie doskonale odtwarza ten stopień odwagi, jaki wówczas wstąpił w tchórzliwy zwykle u nas tłum uliczny. Wbrew usiłowaniom wszystkich grabarzy naszych narodowych tradycyj Mickiewicz zjawiał się wśród swego ludu jako rewolucjonista, apostoł, sięgający do głębi czystych serc i uczuć.

Obchód się skończył i z faktów, zaszłych po nim, lecz w ścisłym z nim zostających związku, zaznaczyć wypada dwa łabędzie śpiewy ugody i oportunizmu. Jeden wyszedł z ust komitetu przy skonaniu. Komitet in corpore udał się do Imeretyńskiego i złożył carowi i jemu podziękowanie za pozwolenie na pomnik. Agitacja nasza nie pozwoliła mu zrobić tego publicznie, lecz że musiał on w większym stopniu, niż rząd „przyjmować konsekwencje" swych

http://rcin.org.pl

czynów, dokonał bohaterskiego aktu na cztery oczy z Imeretyńskim. Drugim śpiewem jest miotanie na nas, socjalistów, wszelkich obelg z obozu oportunizmu. Od czasów Krasińskiego, który w swym sporze z demokracją wołał na nią, że „mongolskich natchnień słucha, Moskwa — piekło jej narodem", nie było chyba poważniejszego sporu społecznego, przy którym nie używanoby tego argumentu przeciwko żywiołom skrajnym. W ostatnich czasach, zgodnie z ugodową tendencją, słowo „Moskwa" zamieniają niekiedy słowem „Niemcy". Tak się stało i obecnie. Jedni stawiali zarzuty, że w sprawie mickiewiczowskiej szliśmy ręka w rękę z rządem i przeszkodziliśmy społeczeństwu polskiemu oddać legalnie hołd, należny wieszczowi. Inni chcieli w nas widzieć hakatystów. Jeden z oszczerców, znany Masłowski we Lwowie, otrzymał zato odpowiedź na swej twarzy. Lecz najciekawszym dokumentem tego rodzaju jest odezwa, zatytułowana: *Po odsłonięciu pomnika* i podpisana: „Warszawa. Komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego". Jesteśmy w niej oskarżeni, żeśmy razem z tchórzami pomogli „bezsilnemu w tym wypadku rządowi" „obniżyć jak najbardziej znaczenie dnia mickiewiczowskiego dla kraju" i tem zepsuli w części całą robotę demokratyczno-narodowego stronnictwa, skierowaną ku uświetnieniu uroczystości zjazdem do Warszawy przedstawicieli całej Polski. Członkowie podpisanego na odezwie stronnictwa na nasze zapytanie odparli, że z tą odezwą nie mają nic wspólnego, i wobec tego nie wiemy, komu z „demokratycznych" pożeraczy socjalizmu mamy powinszować koleżeństwa z panem Masłowskim.

http://rcin.org.pl

Pozwalamy sobie przypuszczać, że pomimo podpisu „Warszawa" odezwa ta jest pochodzenia zakordonowego, gdyż wątpliwem jest, by ktokolwiek, mieszkający wówczas w Warszawie, mógł się zdobyć na taką niedźwiedzią przysługę swemu stronnictwu.

Przechodząc do wniosków, sądzimy, że dwa główne zostały wyświetlone przez dzieje pomnika z dostateczną wyrazistością. Pierwszy to zupełny upadek ugody, jako stronnictwa. Gdy w początku występuje ona, jako główny gospodarz sprawy obchodu mickiewiczowskiego, w końcu ma swego przedstawiciela tylko w wyszydzanym przez wszystkich komitecie, który nie niknie jedynie dlatego, że jest całkiem od społeczeństwa polskiego niezależny. Drugi wniosek to prawie zupełne zmonopolizowanie sprawy rewolucji w rękach naszych. W okresie przygotowawczym my jedni prowadziliśmy pracę nad przyswojeniem ludowi rewolucyjnej tradycji Mickiewicza. Dzięki naszej agitacji Mickiewicz został oswobodzony z hańbiących jego pamięć judaszowskich objęć ugody i wrócił tam, gdzie był za życia, do szeregów walczących i prześladowanych. Nareszcie staraliśmy się o doprowadzenie do najwyższego napięcia uczuć rewolucyjnych i w chwili największego ich rozwoju byliśmy jedynymi ich rzecznikami.

Cała sprawa mickiewiczowska tak silnie zagrała społeczeństwu na nerwach, tak się nadawała do wyzyskania każdemu stronnictwu szczerze rewolucyjnemu, że milczeć mógł tylko umarły lub dogorywający. Można więc twierdzić, żeśmy nie powiedzieli wszystkiego, co było do powiedzenia, żeśmy

http://rcin.org.pl

nie dokonali wszystkiego, co było do zrobienia; można stawić zarzuty szczegółom naszej pracy, lecz nie można przeoczyć lub zaprzeczyć, żeśmy byli jedyni walczący, jako stronnictwo, jako ciało zorganizowane, jedyni „żywi, co nie tracąc nadziei, nieśli przed narodem oświaty kaganiec".

http://rcin.org.pl

PRZYPISY DO TOMU I

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I

KORESPONDENCJE I ARTYKUŁY Z „PRZEDŚWITU"

Do str. 1.

Przedświt był organem polskiej emigracji socjalistycznej z zaboru rosyjskiego. Wychodził pierwotnie (od października 1879 do 15 sierpnia 1881) pod nazwą *Równość*. Wydawano go początkowo w Genewie, później — od 1891 do 1902 — w Londynie. Jako wydawnictwo emigranckiej grupy „Walka Klas" *Przedświt* stał ideowo najbliżej krajowej organizacji socjalno-rewolucyjnej „Proletarjat". W Londynie, kierowany przez Stanisława Mendelsona, był w latach 1891—1893 kuźnicą nowego, niepodległościowego, programu socjalizmu polskiego. Po zjeździe paryskim, prowadzony aż do końca 1897, kiedy redakcję jego objął Leon Wasilewski, przez doktora Witolda Jodkę, stał się — od maja 1893—organem Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, zaś od stycznia 1900 — organem P. P. S. Jako taki wychodził w Londynie do końca 1902, poczem, przeniesiony do kraju, ukazywał się w Krakowie (1903—1912), we Lwowie (1913—1914), wreszcie w Warszawie (1916 i 1918). Kolejno był dwutygodnikiem, tygodnikiem, miesięcznikiem, później znowu dwutygodnikiem i tygodnikiem, aż się wkońcu, od roku 1893, ustalił jako miesięcznik.

Po powrocie z zesłania Józef Piłsudski rozpoczyna swą działalność publicystyczną w *Przedświcie*, który dochodził stale do zaboru rosyjskiego drogą kontrabandy. Od zeszytu marcowego 1893 w *Przedświcie* ukazują się korespondencje, przeważnie podpisane Rom. Korespondencje te zjawiają się regularnie aż do grudnia 1893, w roku następnym stają się już coraz rzadsze i urywają się zupełnie. Niema ich już w dalszych rocznikach aż do grudnia 1898, kiedy zjawia się znowu korespondencja o pomniku Murawjewa w Wilnie wraz z przedrukiem pisanej przez Józefa Piłsudskiego odezwy P. P. S. W następnym roku *Przedświt* zamieszcza znowu

http://rcin.org.pl

korespondencję Józefa Piłsudskiego — tym razem o przebiegu demonstracji majowej w Warszawie.

Oprócz korespondencyj Józef Piłsudski umieszczał w *Przedświcie* w tym okresie swej działalności od czasu do czasu, zresztą bardzo rzadko, artykuły. Mamy tu dwa jego przyczynki tego rodzaju: list w sprawie biografji Bronisława Piłsudskiego i wypowiedzenie się o stosunku do rewolucjonistów rosyjskich.

Do str. 6, wiersz 3.

Katkow M. N. (1818—1890) — wybitny publicysta rosyjski, wydawca miesięcznika *Russkij Wiestnik* i redaktor dziennika *Moskowskija Wiedomosti*. Z postępowca — po roku 1863 skrajny reakcjonista, niezmiernie wpływowy kierownik opinji w duchu rządowym, policyjno-rusyfikatorskim.

Do str. 22, wiersz 8.

Bezgłasnyj — bez głosu; gra słów, *głasnyj* bowiem (ławnik) znaczy po rosyjsku posiadający głos.

Do str. 27, wiersze 3 i 4.

Wspólnego pochodzenia z wielkim narodem rosyjskim.

Do str. 35, wiersz 25.

Pierwotny inicjator, wszczynający bunt — herszt.

Do str. 35, wiersze 28 i 29.

Poruczony mi kraj — rozumie się przez cara.

Do str. 38, wiersz 22.

Odwiecznie rosyjskim grodzie.

Do str. 45, wiersz 4.

Kraj Zachodni — potoczna nazwa rusyfikatorska Litwy i Rusi.

Do str. 46, wiersz 17.

Omyłka. Ma być — w Worniach (Wornie).

http://rcin.org.pl

Do str. 49, wiersz 2.

Więc odwróć się pan.

Do str. 61, wiersze 28—30.

Mikołaj Czernyszewskij (1828—1889), Michał Szełgunow (1824—1891), Dymitr Pisarew (1841—1868), Wissarjon Bielinskij (1811—1848) — wybitni krytycy i publicyści rosyjscy obozu liberalnego i radykalnego.

Do str. 62, wiersz 34.

Niechrist' — obelżywa nazwa niechrześcijanina — pohaniec.

Do str. 66, wiersze 23—27.

Socjalistyczne grupy i grupki rosyjskie z końca XIX stulecia, z okresu przed skonsolidowaniem się ruchu rewolucyjnego w dwóch obozach — socjalnych demokratów i socjalistów-rewolucjonistów. J. Plechanow — najwybitniejszy z ówczesnych przewódców i teoretyków Socjalnej Demokracji rosyjskiej.

Do str. 74, wiersz 3.

Pierwszy maja przypadł w roku 1898 na niedzielę, wobec czego IV zjazd P. P. S. zalecił urządzanie w dniu tym demonstracyj ulicznych w tych miejscowościach, gdzieby to uznała za możliwe organizacja lokalna. Przy ówczesnym stanie sił zorganizowanych na demonstracje uliczne, nie praktykowane w dniu tym nietylko w Królestwie Polskiem, ale nigdzie w całem państwie carów, zdecydowały się dwie organizacje miejscowe P. P. S. — warszawska i zagłębiowska. Demonstracje w obydwóch ośrodkach ruchu — w Warszawie i w Dąbrowie Górniczej — udały się i stanowią nowy etap w dziejach socjalistycznego ruchu robotniczego zaboru rosyjskiego. Odtąd bowiem uliczne manifestacje majowe weszły do arsenału środków oddziaływania polskiego obozu socjalistycznego, wywołując naśladownictwo i gdzieindziej w granicach państwa rosyjskiego. *Przedświt* zamieścił obszerną korespondencję z Warszawy o przebiegu manifestacji majowej. Do tej korespondencji Józef Piłsudski nadesłał uzupełnienie. Początek tego ostatniego został zmieniony przez redakcję *Przedświtu*. W oryginale listu, zużytkowanego jako korespondencja, brzmiał on: „Teraz parę dodatków do wiado-

http://rcin.org.pl

mości o manifestacji majowej. Jeden dodatek bardzo ważny — mianowicie o śpiewach *Czerwonego Sztandaru*. Śpiewano go dwa razy" i tak dalej, już bez zmian.

Do str. 76, wiersz 3.

Bronisław Piłsudski, urodzony w roku 1866, starszy brat Józefa Piłsudskiego. Jako student uniwersytetu petersburskiego został aresztowany 14 marca 1887 i oskarżony o udział w przygotowywaniu zamachu terrorystycznego na cara Aleksandra III. Była to tak zwana „Sprawa drugiego 1 marca", zamach bowiem, przygotowywany przez epigonów rosyjskiej partji *Narodnej Woli*, miał być wykonany w rocznicę udanego zamachu na Aleksandra II — 1 (starego stylu) marca. Tego dnia na jednej z głównych ulic Petersburga zostali aresztowani z bombami Gienierałow, Andrejuszkin i Osipanow oraz Kanczer, Harkun i Wołochow. Skutkiem zdrady Kanczera aresztowano cały szereg osób, w tej liczbie Bronisława i Józefa Piłsudskich. W dniach 15 — 19 kwietnia 1887 specjalna sesja senatu z udziałem przedstawicieli stanów sądziła oskarżonych o uczestnictwo w przygotowaniu zamachu na cara. Gienierałow, Szewyrew, Uljanow, Andrejuszkin i Osipanow zostali skazani na śmierć i powieszeni w twierdzy Szlisselburskiej; Łukaszewicz (Polak) i Noworusskij otrzymali katorgę bezterminową, Ananjina — 20 lat katorgi, Bronisław Piłsudski — 15 lat katorgi; zdrajca Kanczer, Wołochow i Tytus Paszkowski (Polak) — po 10 lat katorgi. Reszta oskarżonych skazana na dłuższe i krótsze więzienie i osiedlenie na Syberji. Pozatem szereg osób (w tej liczbie i Józefa Piłsudskiego) dosięgły wyroki administracyjne.

Rzeczywisty charakter udziału Bronisława Piłsudskiego w przygotowaniach do zamachu wyjaśnia list Józefa Piłsudskiego. Forma tego listu, rzekomo pochodzącego od jakiegoś kolegi Bronisława, tłumaczy się chęcią niedawania władzom, zwłaszcza wileńskim, wskazówek co do osoby właściwego autora listu.

Do str. 78, wiersz 24.

Narodnaja Wola — rosyjska partja rewolucyjna, zorganizowana w roku 1879. Podobnie jak i partja *Ziemli i Woli*, z której się wyłoniła, stała na gruncie tak zwanego *narodniczestwa*, uważającego, że chłop rosyjski ze względu na swą gminę *(obszczyna)* jest specjalnie skłonny do przyjęcia ustro-

http://rcin.org.pl

ju socjalistycznego. W przeciwieństwie jednak do *Ziemli i Woli* kładła nacisk na konieczność walki politycznej i wprowadzenie ustroju demokratycznego i socjalistycznego po obaleniu caratu drogą rewolucji. Jako taktykę wysunęła terror i zorganizowała cały szereg zamachów terrorystycznych na wyższych przedstawicieli administracji i rządu. Kulminacyjnym punktem jej rozwoju był udany zamach 1/13 marca 1881 na cara Aleksandra II. Wkońcu partja *Narodnej Woli*, nie zdobywszy poparcia szerszych mas i opierając się jedynie na sympatjach kół inteligencji i nielicznych robotników, została rozbita w połowie dziewiątego dziesięciolecia XIX wieku. Późniejsze próby wznowienia działalności tej partji nie dały poważniejszych wyników.

Do str. 80, wiersz 2.

Redakcja *Przedświtu*, umieszczając ten artykuł, zaopatrzyła go w uwagę:

„Artykuł poniższy, nadesłany nam z kraju, należy uważać za oficjalne wypowiedzenie się Polskiej Partji Socjalistycznej w kwestji stosunku jej do rewolucyjnych grup rosyjskich".

II

ARTYKUŁY Z „ROBOTNIKA"

Do str. 85.

Bardzo liczne przyczynki do dziejów redagowanego przez Józefa Piłsudskiego pisma rozsypane są w samym tekście przedrukowanych w tym dziale artykułów *Robotnika*, następnie w artykule *Nasze Pismo* (str. 359—374), wreszcie w pracy *Bibuła*, przedrukowanej w II tomie naszego wydawnictwa. Wobec tego możemy się ograniczyć do uwag jak najogólniejszych.

Robotnik — organ Polskiej Partji Socjalistycznej, drukowany tajnie w zaborze rosyjskim, wychodził od dnia 12 lipca 1894, kiedy ukazał się jego numer pierwszy z datą „Czerwiec 1894 roku". Pierwszych 6 numerów *Robotnika* drukowano w Lipniszkach powiatu oszmiańskiego, poczem drukarnia została przeniesiona do Wilna, gdzie funkcjonowała do końca 1898. Stamtąd przetranzlokowano ją do Łodzi, gdzie wy-

http://rcin.org.pl

szły numery 31—35 w okresie od 4 czerwca do 31 grudnia 1899. W styczniu 1900 wyszedł jeszcze w drukarni łódzkiej *Kurjerek Robotnika* (datowany „Warszawa, dnia 24 stycznia 1900 roku") wraz z dwustronicowym dodatkiem *Z warsztatów i fabryk Warszawy*. Numer 36 był właśnie na warsztacie, kiedy rewizja żandarmska, dokonana w nocy z 21 na 22 lutego w mieszkaniu Dąbrowskich (ulica Wschodnia Nr. 19 m. 4) wykryła drukarnię *Robotnika* wraz z 9 odbitemi już stronicami 36 numeru i 4 stronicami dodatku do niego.

Drukarnię wykryto zupełnie przypadkowo. Jakiś szpieg, który śledził członka Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. Aleksandra Malinowskiego, w Łodzi jeszcze w sierpniu 1899, poznał go na ulicy w lutym 1900 i ustalił, że bywa w mieszkaniu przy ulicy Wschodniej, zajmowanem przez Dąbrowskich. Na skutek doniesienia owego szpiega aresztowano na dworcu kolejowym Malinowskiego i przeprowadzono rewizję w podejrzanem mieszkaniu, gdzie — ku niesłychanemu zdumieniu żandarmerji — wykryto od tak dawna poszukiwaną drukarnię *Robotnika* i wzięto oboje Piłsudskich.

O fakcie tym podał wiadomość numer 36 *Robotnika* (z 26 kwietnia 1900), nie ujawniając jednak narazie prawdziwego nazwiska owych „Dąbrowskich". Dopiero w następnym — 37 numerze *Robotnika* (z 8 lipca 1900) znajdujemy w dziale *Kronika Krajowa* (str. 12) notatkę, która brzmi:

„Sprawa drukarni naszej, odkrytej w końcu lutego, o tyle się wyjaśniła, że możemy dziś ujawnić niektóre szczegóły, dotyczące osób, aresztowanych w Łodzi. W ostatnich dniach kwietnia przywieziono stamtąd Marję Piłsudską i Marję Rogowską. Nazajutrz kurjerskim pociągiem o godzinie 6 rano w osobnych przedziałach przywieziono Aleksandra Malinowskiego i Józefa Piłsudskiego. Najpierw wyprowadzono Malinowskiego w otoczeniu 6 żandarmów i powieziono dalej. Piłsudskiego przesadzono do osobnego wagonu i odstawiono wagon na stronę; widocznie, obawiając się odbicia, powieźli go obwodową na dworzec nadwiślański, a stamtąd do cytadeli. Towarzysz Piłsudski zmienił się do niepoznania; schudł, blady był więcej, niż zwykle, ale twarz miał spokojną i szedł powoli, nie oglądając się.

Owymi Dąbrowskimi, w których mieszkaniu znaleziono naszą drukarnię, byli właśnie towarzysz Piłsudski z żoną. W końcu 1892 roku wrócił do kraju po pięcioletnim pobycie na Syberji, dokąd był zesłany za udział w sprawie zamachu na Aleksandra III. W kraju niedługo cieszył się spokojem.

http://rcin.org.pl

Dozór policyjny, ciągłe poszukiwania żandarmów zniewoliły go wkrótce wyjechać zagranicę, gdzie żył z pracy dziennikarskiej. W jesieni zeszłego roku na wezwanie Centralnego Komitetu Robotniczego podjął się redagowania *Robotnika* i zamieszkał przy drukarni naszej w Łodzi. Obecnie żandarmi wytoczyli mu 4 sprawy: zagraniczną, kowieńską z roku 1895, będzińską i łódzko-warszawską".

W notatce powyższej prawda została tendencyjnie pomieszana ze zmyśleniem, mającem na celu wprowadzenie w błąd władz śledczych. Józef Piłsudski bowiem od czasu powrotu z zesłania stale przebywał w kraju i wyjeżdżał zagranicę tylko na bardzo krótko, a redakcję *Robotnika* objął nie na jesieni 1899 roku, tylko od samego początku jego istnienia.

* *
*

Wybranie z 35 pierwszych numerów *Robotnika* prac Józefa Piłsudskiego nastręczało bardzo wielkie trudności — trudności niekiedy wprost nie do przezwyciężenia. Józef Piłsudski, jako redaktor, umieszczał w piśmie tem artykuły, prowadził *Kronikę Krajową* oraz opracowywał nadsyłane ze wszystkich ośrodków ruchu korespondencje. Z dwóch tych ostatnich działów musieliśmy zgóry zrezygnować. Przedewszystkiem ze względu na ich kronikarski charakter i wartość, ściśle związaną z czasem, w którym były drukowane. Następnie z powodu niemożliwości ustalenia, czy i w jakim stopniu dane notatki albo korespondencje rzeczywiście wyszły z pod pióra Józefa Piłsudskiego. Ale i w dziale artykułów w ścisłem słowa znaczeniu sprawa ustalenia autorstwa była niezmiernie trudna. Artykuły bowiem organu partyjnego, wypowiadające opinję kierowniczej organizacji stronnictwa, nie zawsze są wyrazem indywidualnych poglądów ich autora. Bardzo często muszą one wyrażać opinję przeciętną, rozwijać myśli, będące wynikiem kompromisu, uzasadniać tendencje partji jako całości, sformułowane w pewnych uchwałach i postanowieniach, przystosowanych do potrzeb chwili i sytuacji. Przy ścisłej współpracy paru osób, jak to było z *Robotnikiem*, artykuł na dany temat mógł być tak samo napisany przez jedną z nich, jak i przez drugą, gdy był wynikiem uprzedniego ustalenia pewnej opinji. To też w tym wypadku omyłki są nieuniknione. Trzeba przytem pamiętać, że artykuły *Robotnika* nie były podpisywane,

http://rcin.org.pl

a praca redaktorska niechybnie niwelowała cechy indywidualne stylu poszczególnych autorów.

Posiadając tylko najogólniejsze wskazówki co do charakteru artykułów, pisanych przez Józefa Piłsudskiego, od niego samego, musieliśmy przy kwalifikowaniu autentyczności oddzielnych artykułów postępować bardzo ogłędnie. Woleliśmy raczej opuścić jakiś artykuł, pisany najprawdopodobniej przez Józefa Piłsudskiego, niż umieścić wątpliwy. Dlatego też z pomiędzy sześćdziesięciu paru artykułów, poddanych analizie, połowy nie uznaliśmy za możliwe przedrukowywać.

Przy ustalaniu autentyczności oddzielnych artykułów kierowaliśmy się nietylko wyżej wspomnianemi najogólniejszemi wskazówkami. Uciekaliśmy się również do badania ich stylu i sposobu ujmowania kwestyj oraz ich związku z artykułami, których autentyczność skądinąd nie ulegała kwestji. Wreszcie opieraliśmy się na pewnych danych dokumentalnych, jak korespondencja Józefa Piłsudskiego z Centralizacją Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (przechowywana w archiwum P. P. S.), oraz na świadectwach — zresztą bardzo skąpych — pewnych osób, które w swoim czasie współpracowały z Józefem Piłsudskim, jak Kazimierz Pietkiewicz i Kazimierz Rożnowski. Wszystko to jednak nie wyklucza możliwości pewnych błędów, z czem się też należy liczyć w tym dziale tomu pierwszego.

Do str. 103, wiersz 25.

Fijołki — żandarmi w gwarze partyjnej, ze względu na kolor umundurowania.

Do str. 125, wiersze 16—25.

— Czyż można krzyczeć, tu jest władza. Co chcieli, to robili.

— Dwa razy po pysku — oto rewizja.

— Zamiast rewizji ciągnęli za brodę i bili pod wątrobę. Bije dwóch, a krzyczeć nie można — tuż obok władza.

Do str. 126, wiersz 6.

Dla zastraszenia.

Do str. 126, wiersz 9.

Uderzenia.

http://rcin.org.pl

Do str. 130, wiersz 21.

Objąwszy się.

Do str. 130, wiersz 25.

Surową bieługę (ryba).

Do str. 130, wiersz 28.

Widocznie.

Do str. 130, wiersz 30.

Czy nie są to złodzieje i grabieżcy.

Do str. 131, wiersz 20.

Środki przymusu.

Do str. 136, wiersz 3.

Wielki strejk w Białymstoku wybuchł na jesieni 1895 z powodu wprowadzenia przez rząd rosyjski krzywdzących książeczek obrachunkowych dla wszystkich robotników fabrycznych. Oprócz zwykłych rubryk do każdorazowego notowania wypłat i kar, nakładanych na robotnika, książeczki te zawierały wyciągi z ustawy przemysłowej i kodeksu karnego. Masa robotnicza Białegostoku i okolic bez różnicy płci i narodowości oparła się wprowadzeniu tych książeczek, co wywołało brutalną interwencję władz i w rezultacie strejk powszechny, ogarniający 26000 ludzi. P. P. S. ingerowała w tym strejku, wydając odezwy do robotników w imieniu Białostockiego Komitetu Robotniczego. Strejk po paru tygodniach został złamany represjami rządowemi i głodem, który już zaczęli odczuwać robotnicy. Niemniej jednak strejk ten, jeden z największych u nas, nie minął bez śladu, przyczyniając się do uświadomienia społeczno-politycznego masy robotniczej i do pewnej zmiany postępowania fabrykantów wobec robotników.

Do str. 136, wiersz 18.

Mowa tu o strejku w Łodzi w 1892, który z obchodu majowego przekształcił się na rewoltę, obejmującą wielotysięczne masy, a stłumioną we krwi setek robotników przez wojsko rosyjskie.

http://rcin.org.pl

Do str. 141, wiersz 10.

„Proletarjat" — polska partja socjalistyczno-rewolucyjna, utworzona z luźnych kółek socjalistycznych, istniejących w dziewiątem dziesięcioleciu XIX wieku w Królestwie Polskiem i wśród kształcącej się na uniwersytetach rosyjskich młodzieży polskiej. Głównym inicjatorem powstania „Proletarjatu" był Ludwik Waryński, który dążył do wytworzenia masowej organizacji robotniczej. Stojąc w swym programie na gruncie socjalizmu międzynarodowego, „Proletarjat" organizował robotników, prowadząc wśród nich agitację w kółkach i za pomocą odezw, reagując na poszczególne strony doznawanego przez nich wyzysku i ucisku. W 1883 na czele organizacji „Proletarjatu" stanął Komitet Centralny, któremu zostały podporządkowane komitety robotnicze lokalne (w Warszawie, Zgierzu, Pabjanicach, Białymstoku). W miastach uniwersyteckich Rosji istniały koła młodzieży, popierającej „Proletarjat" i zaopatrującej go w nowe siły agitatorskie. W miarę wzrostu szeregów partyjnych rozszerzał się i zakres działalności partji, która przystąpiła do wydawania tajnego pisma *Proletarjat* (wyszło 5 numerów), zorganizowała szereg zamachów na szpiegów i weszła w sojusz z rosyjską partją rewolucyjną *Narodnej Woli*. Aresztowania w 1883 znacznie przetrzebiły szeregi partji, na czele której po aresztowaniu Waryńskiego i Płoskiego stanęli Kunicki, Dębski, Janowicz i inni. Nowe aresztowania 1884 rozbiły partję, i większość jej kierowników znalazła się za kratami więziennemi. Do odpowiedzialności w sprawie „Proletarjatu" pociągnięto 190 osób, z nich oddano pod sąd wojenny 29. W grudniu 1885 sąd wydał 6 wyroków śmierci, z których 4 (na Kunickim, Bardowskim, Ossowskim i Pietrusińskim) wykonano; resztę oskarżonych — z wyjątkiem 3 — skazano na katorgę. Próba wznowienia „Proletarjatu" dokonana przez Marję Bohuszewiczównę, nie miała trwalszego powodzenia, tak samo, jak i usiłowania późniejsze. Bądź co bądź jednak „Proletarjat", jako jedna z polskich grup socjalistycznych Kongresówki, dotrwał do początku dziesiątego dziesięciolecia i, przechodząc ewolucję programową — od doktrynerskiej międzynarodowości do uznania konieczności walki politycznej o wyzwolenie nietylko społeczne, ale i narodowe, dojrzał do przyjęcia nowego programu — Polskiej Partji Socjalistycznej. To też w szeregach tej ostatniej po zjeździe paryskim 1892 widzimy niemal wszystkich byłych czynnych Proletarjatczyków, jak Dębski, Mendelson, Jodko, Jędrze-

http://rcin.org.pl

jowski, Perl, później Janowicz, Rechniewski, Płoski i inni zesłańcy, którzy przeżyli analogiczną ewolucję polityczną na wygnaniu.

Do str. 158, wiersz 11.

Katastrofa chodyńska — śmierć kilku tysięcy ludzi, którzy się podusili i potratowali w rowach pola Chodynki w Moskwie podczas rozdawania darów carskich z powodu koronacji Mikołaja II.

Do str. 162, wiersz 6.

Mowa tu o represjach rządowych wobec strejkujących i manifestujących robotników. W Żyrardowie w roku 1891 podczas strejku z okazji 1 maja wojsko i kozacy zabili kilku i poranili kilkudziesięciu robotników, przyczem aresztowano i wywieziono z miasta 100 rodzin. Podczas wielkiego strejku majowego w Łodzi w roku 1892 wojsko rosyjskie wymordowało przeszło 100 robotników.

Do str. 170, wiersz 11.

Kiriczenko — słynny z niesłychanych nadużyć i wyjątkowego łapownictwa policmajster radomski.

Do str. 195, wiersz 2.

Z powodu nadużyć w kasie bratniej pomocy Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej oddawna panowało wrzenie wśród robotników. We wrześniu 1897 robotnicy poszli gromadnie dopominać się od administracji fabrycznej usunięcia tych nadużyć i wypłaty zarobków. Na skutek interwencji dyrektora Huty, Hartinga, do Dąbrowy wpadli żandarmi z kozakami i aresztowali 8 robotników, wywożąc ich do Piotrkowa. Wywołało to nazajutrz strejk. Robotnicy oświadczyli, że nie wrócą do pracy, dopóki aresztowani nie zostaną wypuszczeni. Sprowadzono do Dąbrowy strzelców z Częstochowy. Przyjechał wicegubernator, później zaś generał żandarmów, pomocnik generał-gubernatora Imeretyńskiego, Onoprienko. Dyrektor Harting suto podejmował przybyłą władzę. Pijany naczelnik powiatu, Danilczuk, wezwał robotników pod bramę Huty Bankowej i odczytał im ogłoszenie zarządu, wydalające robotników z pracy. Wojsko, otrzymawszy od pijanego generała Onoprienki rozkaz „na bagnety", wyparło tłum robotników w ulicę Janoty, gdzie żołnierze

http://rcin.org.pl

na komendę dali ognia w powietrze, a kiedy robotnicy zaczęli powoli rozchodzić się, dano ognia po raz drugi, kładąc na miejscu trupem 3 robotników i ciężko raniąc 4. Aresztowano kilkudziesięciu robotników, a gubernator Miller wydał rozporządzenie, że wszyscy, którzy nie przyjdą do roboty, zostaną wydaleni do miejsc urodzenia, poddani zagraniczni— zagranicę. W ten sposób strejk został złamany.

Do str. 197, wiersz 26.

Ta sprawa dziś zakończy się kulami.

Do str. 233, wiersz 2.

W roku 1899 święto majowe w zaborze rosyjskim, zorganizowane przez P. P. S., było obchodzone szczególnie uroczyście, a w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskiem odbyły się wielkie pochody robotnicze, które (zwłaszcza warszawski) wywołały wielkie wrażenie w całym kraju.

Do str. 249, wiersz 24.

Rządowych sklepów — sprzedaży wódki.

Do str. 255, wiersz 2.

W pierwszej połowie 1899 roku Warszawa była widownią ogromnego strejku. Cała niemal ludność robotnicza miasta porzuciła pracę, żądając skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płac. Strejk w rozmaitych fabrykach trwał od 2 do 10 dni i został złamany zwykłemi pod caratem sposobami.

Do str. 261, wiersz 3.

Dnia 1 października 1899 roku robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego zorganizowali tłumną manifestację na grobie pomordowanych w roku 1897 przez wojsko towarzyszy z Huty Bankowej. Złożono odpowiedni wieniec, zostało wygłoszone rewolucyjne przemówienie, śpiewano *Czerwony Sztandar* i *Warszawiankę* i urządzono pochód demonstracyjny pod Hutą Bankową, gdzie w miejscu pamiętnego mordu znowu odśpiewano *Czerwony Sztandar*.

Do str. 261, wiersz. 6.

Ignacy Milewski, stolarz, zmarł 28 września 1899 roku w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Towarzysze urzą-

http://rcin.org.pl

dzili mu 1 października demonstracyjny pogrzeb ze złożeniem wieńców z czerwonemi wstęgami, pochodem przez miasto i śpiewem pieśni rewolucyjnych.

Janusz Tański, jeden z założycieli dawnego „Związku Robotników Polskich", aresztowany w 1891, skazany na więzienie w Petersburgu i wygnanie w Rosji, po powrocie z zagranicy, gdzie kończył przerwane studja, zmarł w Warszawie w szpitalu św. Ducha. Na jego pogrzebie dnia 9 listopada 1899 roku odbyła się wielka manifestacja socjalistyczna.

Do str. 275, wiersz 19.

Robotnicy buntują się.

III

ROSJA

Artykuł z jednodniówki „Robotnik"

Do str. 289.

Jednodniówki, wydawane od czasu do czasu przez P. P. S. zagranicą pod tą samą nazwą, co i jej krajowy organ centralny, miały specjalne zadanie. Pierwsza z nich, z roku 1894 (*Robotnik* — jednodniówka, wydana staraniem Polskiej Partji Socjalistycznej, Londyn, 4-ka, str. 36 w dwie szpalty), miała być niejako utorowaniem drogi dla stale wychodzącego krajowego pisma dla robotników-agitatorów oraz próbą, czy siły literackie, jakiemi partja rozporządzała w kraju, podołają zadaniu. Druga, z roku 1895 (*Robotnik*—jednodniówka. Wydawnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej, Londyn, 8-ka, str. 64) miała czasowo zastąpić wychodzącego już *Robotnika*, kiedy partja musiała była ze względów techniczno-organizacyjnych przerwać jego wydawanie na pół roku. Artykuł *Rosja* mieści się na str. 36—49 tej drugiej jednodniówki *Robotnik*.

IV

WYJĄTKI Z KORESPONDENCJI I SPRAWOZDAŃ CENTRALNEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO P. P. S.

Do str. 311.

W dwutomowem dziele Aleksandra Malinowskiego *Materjały do historji P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od roku 1893—1904.* (Tom I. Rok 1893—1897. *Życie,*

http://rcin.org.pl

wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych. Tom XI. Warszawa 1907, 8-ka, str. VIII + 367. Tom II. Rok 1898—1901. *Życie*, wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych. Tom XVI. Warszawa, 1911, 8-ka, str. 2 niel + 302. Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.) spotykamy w charakterze dokumentów wyjątki z korespondencji i sprawozdań członków Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. Ze względów konspiracyjnych poszczególni korespondenci, członkowie Centralnego Komitetu, są tam oznaczeni kryptonimami. Pod jednym z tych ostatnich, mianowicie „M. 2", występuje Józef Piłsudski. Aleksander Malinowski podawał w swej pracy tylko urywki z jego listów, jak również i z układanych przezeń sprawozdań Centralnego Komitetu Robotniczego na zjazdy P. P. S., potrzebne mu do oświetlenia poszczególnych momentów z życia wewnętrznego P. P. S. Trzymając się ustalonej dla niniejszego wydawnictwa zasady, przedrukowujemy te urywki bez zmian i uzupełnień w takiej kolejności, w jakiej podaje je Aleksander Malinowski, zaopatrując je tylko w odpowiednie objaśnienia. Wszystkie listy Józefa Piłsudskiego były adresowane do Centralizacji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich w Londynie.

Do str. 313, wiersze 3—9.

Ludzi — mowa o agitatorach i kierownikach inteligentach.
Mąż zaufania — członek najściślejszej organizacji partji.
Fakir — pseudonim Kazimierza Pietkiewicza, jednego z ówczesnych członków Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S.

Do str. 315, wiersz 24.

Działalność Utgoffa — naczelnika żandarmerji — polegała na usiłowaniach wprowadzenia do partji szpiegów i prowokatorów.

Do str. 317, wiersz 29.

Uniwersytety rosyjskie — organizacje studenckie P. P. S. w rosyjskich miastach uniwersyteckich.

Do str. 318, wiersz 6.

Socjaldemokraci — członkowie organizacji „Socjaldemokracja Królestwa Polskiego", grupy o programie antyniepodle-

http://rcin.org.pl

głościowym, utworzonej przez secesję pewnej części członków P. P. S. w sierpniu 1893 z organem zagranicznym *Sprawa Robotnicza*, kierowanym przez Różę Luxemburg.

Do str. 320, wiersz 19.

Wielki mistrz konspiracji — Kazimierz Pietkiewicz.

Do str. 321, wiersz 4.

Adaś — Stanisław Wojciechowski.

Do str. 321, wiersz 12.

Trąbcz(yński) — Ludwik Kulczycki.

Do str. 322, wiersz 1.

„Tutejsi" — socjaliści wileńscy o niewyklarowanej przynależności narodowej, posługujący się w agitacji ustnej i piśmiennej językiem polskim, lecz usuwający się od łączności z ruchem socjalistycznym polskim w Kongresówce, jako sui generis „Litwini" — zalążek przyszłej L. S. D. (Litewskiej Socjaldemokracji).

Do str. 322, wiersz 22.

Litwini — tu grupa wileńska P. P. S.

Do str. 322, wiersz 29.

A. — Stanisław Wojciechowski.

Do str. 324, wiersz 15.

W. J. — Witold Jodko, ówczesny redaktor *Przedświtu*.

Do str. 324, wiersz 20.

Smol(ak) — Aleksander Sulkiewicz.

http://rcin.org.pl

Do str. 325, wiersz 8.

Juchim-Joachim Frenkel, socjalistyczny działacz galicyjski, który drukował we Lwowie broszury żargonowe dla białostockiej grupy socjalistycznych działaczy żydowskich w duchu przyszłego „Bundu". Na interwencję P. P. S. u towarzyszy galicyjskich Frenkel musiał tę pracę przerwać.

Do str. 330, wiersz 22.

Dobra nowina dla robotników wiejskich i *Ojciec Szymon* — popularne wydawnictwo agitacyjne, przeznaczone dla wsi.

Do str. 345, wiersz 21.

Mowa tu o próbach wciągnięcia warszawskiej organizacji żydowskiej P. P. S. do wspólnej organizacji żydowskiej, przyszłego „Bundu", tworzącego się przedewszystkiem na Litwie.

Do str. 346, wiersz 10.

Echo — *Echo życia robotniczego na Litwie* — hektografowany organ Litewskiej Socjaldemokracji, wydawany w języku polskim tajnie w Wilnie.

Do str. 346, wiersz 11.

W — Witold Jodko.

Do str. 346, wiersz 20.

Sojuz — Sojuz bor'by za osvoboždien'je raboczavo klassa (Związek walki o oswobodzenie klasy robotniczej). Pod tą firmą tworzyły się w tym czasie lokalne organizacje socjalnych demokratów rosyjskich w Petersburgu, Kijowie, Moskwie i tak dalej, które później, w roku 1898, przy pomocy wcześniej powstałego „Bundu" wytworzyły „Socjalnodemokratyczną Partję Robotniczą Rosji". P. P. S. prowadziła pertraktacje z *Sojuzem* w sprawie ustosunkowania się przyszłej partji do programu politycznego P. P. S. i stosunku tej ostatniej do partji rosyjskiej.

Do str. 347, wiersz 2.

„Poczta" — „Poczta żydowska z Ameryki do Polski" —

http://rcin.org.pl

organizacja pomocnicza w Nowym Jorku, zasilająca P. P. S. wydawnictwami żydowskiemi.

Do str. 347, wiersz 22.

Protest przeciwko uchwale IV zjazdu P. P. S. (odmawiającej Litewskiej Socjaldemokracji racji istnienia) w socjalistycznej prasie zagranicznej.

Do str. 348, wiersz 5.

Rossijskoj — Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza Roji *(Rossijskaja Socjaldiemokraticzeskaja Raboczaja Partija)*.

Do str. 349, wiersz 26.

Artykuł Witolda Jodki w numerze 8 *Przedświtu* z 1898 pod tytułem *Ruch robotniczy na Litwie*.

Do str. 350, wiersz 2.

Znany arogant.

Do str. 351, wiersz 21.

Facet z Łodzi — Adam Buyno, który po skończeniu studjów zagranicą powrócił do swego rodzinnego miasta i tam stanął do partyjnej pracy organizacyjnej.

Do str. 353, wiersz 16—20.

Mowa o przeniesieniu drukarni *Robotnika* do Łodzi. Kizia — Aleksander Sulkiewicz. Interes Kizi — granica, przez którą przechodziły transporty wydawnictw nielegalnych z zagranicy.

Do str. 355, wiersz 13.

Ang(lik) — doktór Feliks Sachs, jeden z nowozaciężnych kierowników organizacji partyjnej.

Do str. 357, wiersz 23.

Dziura — granica w Aleksandrowie, obsługiwana przez Ludwika Gulińskiego aż do 21.V.1900.

http://rcin.org.pl

XX

Do str. 357, wiersz 28.

Małżonkowie — Jadwiga i Józef Gulińscy, oddający usługi technice partyjnej w Warszawie. Aresztowani w maju 1900, wydaleni zagranicę jako poddani pruscy.

V

NASZE PISMO

Artykuł z „Pamiątki Majowej"

Do str. 359.

Artykuł *Nasze Pismo* został umieszczony na str. 74—81 broszury *Pamiątka Majowa* 1896. Wydawnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej z pod trzech zaborów. Londyn. W drukarni Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich" (str. 84). Broszura ta miała wzmocnić solidarność międzyzaborową socjalistów polskich. Jednocześnie *Pamiątka Majowa* 1896 roku miała przyczynić się do spopularyzowania P. P. S. i jej naczelnego hasła politycznego w obozie międzynarodowym oraz wskazać zwolennikom P. P. S., że wodzowie Międzynarodówki solidaryzują się z tem jej hasłem. Było to ważne ze względu na zbliżający się socjalistyczny kongres międzynarodowy, któremu delegacja polska (w jej skład wchodził Józef Piłsudski) przedstawiła specjalną rezolucję w sprawie niepodległości Polski. Dlatego też zabiegano o otrzymanie dla *Pamiątki Majowej* przyczynków pióra wybitnych socjalistów zagranicznych, którzy istotnie zasilili wydawnictwo polskie całym szeregiem artykułów, przeważnie zawierających wyrazy sympatji dla dążeń polskich. W *Pamiątce Majowej* 1896 roku umieścili artykuły następujący towarzysze cudzoziemscy: J. Allemane, P. Argyriades, L. Dubreuilh, J. Guesde, J. Jaurès, A. Millerand, P. Mink, E. Vaillant — Francuzi; E. Aveling, T. Mann i H. Quelch — Anglicy; P. Akselrod i P. Ławrow — Rosjanie; E. Bernstein, F. Lessner, W. Liebknecht i J. Motteler — Niemcy; L. Bertrand i L. Meysmans (Leo) — Belgijczycy; A. Labriola — Włoch. Redaktorem *Pamiątki Majowej* był Józef Piłsudski, który przebywał w Londynie od połowy marca aż do początku sierpnia 1896 i wrócił do kraju po podpisaniu — wespół z resztą delegatów polskich na międzynarodowy kongres socjalistyczny — odezwy do proletarjatu polskiego.

http://rcin.org.pl

XXI

Do str. 363, wiersz 14.

„Wielki Proletarjat" — nazwa ta stosowana jest do organizacji „Proletarjatu" w okresie od jego założenia aż do aresztowań, zakończonych procesem jego najwybitniejszych przedstawicieli i śmiercią na szubienicy 28 stycznia 1886 Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego. W historji polskiego ruchu socjalistycznego odróżnia się od „Wielkiego Proletarjatu" później powstałe grupy, występujące pod firmą partyjną „Proletarjatu".

VI

WSTĘP DO „MEMORJAŁU KSIĘCIA IMERETYŃSKIEGO"

Do str. 375.

Z drukarni Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich w Londynie wyszła broszura (str. XXII+124) o następującym tytule: *Tajne dokumenty Rządu Rosyjskiego w sprawach polskich. Memorjał księcia Imeretyńskiego. Protokóły Komitetu Ministrów. Nota kancelarji Komitetu Ministrów. Londyn, 1898 roku. Drukowane z polecenia Komitetu Centralnego Polskiej Partji Socjalistycznej.*

Dokumenty, opublikowane w tej broszurze, a wydostane przez petersburską organizację P. P. S., zostały przywiezione do Londynu, gdzie Józef Piłsudski napisał przedmowę do nich, mieszczącą się na str. V—XXI, a podpisaną „Wydawcy". Ogłoszenie *Memorjału księcia Imeretyńskiego* wywołało olbrzymie wrażenie tak w kraju, jak i zagranicą i przyczyniło się do załamania się na czas dłuższy polityki ugodowej sfer konserwatywnych.

Do str. 380, wiersz 10.

Hrabia Milutin — urzędnik, powołany w końcu 1863 przez cara Aleksandra II do wypracowania projektów zjednoczenia Królestwa Polskiego z Rosją na podstawie całkowitej reorganizacji jego ustroju administracyjnego, prawodawstwa i specjalnie stosunków włościańskich. Członek utworzonego na początku 1864 w Petersburgu Komitetu do spraw Królestwa Polskiego i faktyczny kierownik warszawskiego Komitetu urządzającego, który wprowadzał reformy unifikacyjno-rusyfikatorskie w Królestwie w duchu zacierania wszelkich

http://rcin.org.pl

śladów państwowości polskiej i pozyskiwania włościaństwa dla rządów rosyjskich.

Książę Czerkasskij — główny współpracownik Milutina i najjaskrawszy wyraziciel demagogji rusyfikatorskiej w sprawie włościańskiej.

Murawjew (Wieszatiel) — krwawy pogromca powstania na Litwie i twórca systemu, zdążającego do zupełnego wytępienia polskości w tym kraju.

Do str. 384, wiersz 18.

Hurko — od czerwca 1883 do listopada 1894 generał-gubernator Królestwa Polskiego, najbardziej bezwzględny w zapędach rusyfikatorskich i w gnębieniu kraju ze wszystkich wielkorządców rosyjskich w Warszawie.

Apuchtin — od 1879 do lutego 1897 kurator warszawskiego okręgu naukowego, odznaczający się w swej działalności rusyfikatorskiej na polu szkolnictwa w Królestwie Polskiem skrajnym fanatyzmem polakożerczym.

Do str. 397, wiersze 19—26.

Jermołow — minister przemysłu i handlu; Goremykin — minister spraw wewnętrznych; Bogolepow — minister oświaty.

Do str. 400, wiersz 7.

Pułkownik Markgrafskij — żandarm i publicysta, patronujący akcji ugodowej, autor artykułów w tym kierunku w dziennikach *Sankt-pietierburgskija Wiedomosti* i *Warszawskij Dniewnik*.

VII

ODEZWY

Do str. 401.

Przy układaniu tego działu natknęliśmy się na też same trudności, co i przy ustalaniu autorstwa artykułów *Robotnika*. Dlatego też z pomiędzy większej liczby odezw, które mogły być napisane przez Józefa Piłsudskiego, wybraliśmy do przedruku tylko te, które nie nasuwały wątpliwości co do ich autorstwa. Stąd dział ten najprawdopodobniej nie jest kompletny, jakkolwiek zawiera rzeczy najbardziej charakterystyczne.

http://rcin.org.pl

Do str. 403.

Odezwa ta została wydrukowana w numerze 5 *Przedświtu*, maj 1893, str. 8—10; osobno nie wyszła.

Do str. 412.

Odezwa ta została wydana z powodu spodziewanego przyjazdu cara Aleksandra III do Warszawy na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego nowej cerkwi prawosławnej. W ostatniej chwili zamiar ten został zmieniony. Car, omijając Warszawę, przez Brześć udał się do Spały, i poświęcenie kamienia węgielnego cerkwi odbyło się pod jego nieobecność.

Do str. 414.

Odezwa, wydana z powodu śmierci cara Aleksandra III w listopadzie roku 1894.

Do str. 417.

Odezwa, wydana z powodu przyjazdu do Warszawy cara Mikołaja II i akcji ugodowej, przeprowadzanej z tej okazji w społeczeństwie polskiem przez żywioły konserwatywne.

Do str. 435, wiersz 29.

Niebezpieczny patrjota.

Do str. 446, wiersz 17.

Ludwik Masłowski, redaktor lwowskiego *Przeglądu*, przedstawiciel skrajnej reakcji i ugodowości wobec rządów zaborczych, często bity po twarzy przez młodzież za serwilistyczne i kalumnjatorskie wystąpienia.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SKOROWIDZ NAZWISK I PSEUDONIMÓW

(Liczby arabskie — tekst; liczby rzymskie — przypisy; liczby rzymskie z dodatkiem litery w — wstęp. Liczby, ujęte w nawias, — nazwiska w tekście nie zostały wymienione).

Achmatow — 124, 125.
Adaś — zobacz Wojciechowski Stanisław.
Akselrod P. — XX.
Aleksander II — 105, 115, (224—226), 294, 307, 381, (414), VI, VII, XXI.
Aleksander III — (4), 21, (34, 35, 46, 51, 76, 91), 104, (107, 138, 158), 294, 307, 412—416, VI, VIII, XXIII.
Aleksiejewa — 127, 128.
Allemane J. — XX.
Ananjina — (76—79), VI.
Anastasjew — 8.
Andrejuszkin — (76—79), VI.
Anglik — zobacz Sachs Feliks.
Apuchtin — 228, 384, 397, 398, XXII.
Argyriades P. — XX.
Aveling E. — XX.

Bałandin — 125.
Bardowski — (141—143, 173), 174, (175, 279—283, 287), XII, XXI.
Bebel — 97, (101), 292, 338.
Bernstein E. — XX.
Bertrand L. — XX.
Bibikow — 423.
Bielinskij Wissarjon — 61, V.
Bismar(c)k — 370.
Bloch — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Bobrikow — 247.
Bogolepow — 397, XXII.
Bohuszewiczówna Marja — XII.
Bolesław, książę Kaliski — 64.
Bortkiewicz — 50, 52.
Brandt — 438.
Bruzel — 357.
Bugajski — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Buyno Adam — (351), XIX.

Cato — 91, 92.
Chodorowskij — 37, 38.
Cohn — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).

http://rcin.org.pl

Czerkas(s)kij — 380, 387, 395, XXII.
Czernyszewskij Mikołaj — 61, V.

Danilczuk — (196), 197, 200, XIII.
Daszyński Ignacy — 177, (179).
Dąbrowski — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Degórski — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Deljanow — 188.
Dębski Aleksander — XII.
Dietel — 115.
Domejko — 225.
Dubreuilh L. — XX.
Dulęba — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Duruncza — 57.

Engels — 97, (101), 292, 297, (298).

Fakir — zobacz Pietkiewicz Kazimierz.
Faure Feliks — 161.
Formiński — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Frenkel Joachim — 325, XVIII.

Gałkina — 128.
Garin — 30.
Gienierałow — (76—79), VI.
Gładysz — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Głowacki Aleksander — 349.
Gołubinow — 28, 53, 54.
Gołubinowowa — (28).
Goremykin — 388, 397, XXII.
Gostkiewicz — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Guesde J. 292, XX.
Gulińska Jadwiga — (357), XX.
Guliński Józef — (357), XX.
Guliński Ludwik — (357), XIX.

Harkun — (76—78), 79, VI.
Harting — 199, XIII.
Helszer — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Hohenlohe, ks. — 14.
Horynowicz — 40.
Höflich — 354.
Hryniewiecki — 105.
Hurko — 107, 228, 269, 270, 384, 397, 398, 430, XXII.

Igelstrom — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Ignatjew — 50, 51, (52).
Imeretyńskij — XX w., 185, 186, 190, 191, 197, 199, 216—222, 227—231, 267—271, 349, 375—400, 422, 425, 430—435, 438, 440, 443, 445, 446, XIII, XXI.
Iwanow — 124—126.

Janota — XIII.
Janowicz — (141—143, 173—175, 279—283, 287), XII, XIII.
Jastrzębski — (46, 47), 56, (57).

http://rcin.org.pl

Jaurès J. — XX.
Jawgieł — (46, 47), 56, (57).
Jeleński — 354.
Jermołow — 397, XXII.
Jewsiejew — 125.
Jędrzejowski — XII, XIII.
Jodko Witold — (324, 346), 349, III, XII, XVII—XIX.
Juchim — zobacz Frenkel Joachim.
Junicka — (33).
Junicki — 11, 32, 33.

Kachanow — 3, 4, 16, 18, 25, 42, 71, 406.
Kaługinow — 135.
Kanczer — (76—78), 79, VI.
Kantakuzen — 49—52.
Kantakuzenowa — (52).
Kariszniew — 126.
Katarzyna II — 296.
Katkow M. N. — 6, IV.
Kato — zobacz Cato.
Kiriczenko — 170, XIII.
Kizia — zobacz Sulkiewicz Aleksander.
Klingenberg — 46, (47), 48, 49, (56).
Kmiecik — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Kostanda — (134), 135.
Kotlarewskij — 20.
Kozakiewicz — 177, (179).
Kraft — 127, 128.
Krasińscy — 115.
Krasiński Zygmunt — 446.
Kretinin — (124), 125.
Krywoszein — 37, 38.
Krzesińska — 151.
Ksenia Aleksandrówna, wielka księżna — 151.
Kulczycki Ludwik — 321, XVII.
Kulwiński — 73.
Kunicki Stanisław — (141—143, 173), 174, 175, (279—283, 287), XII, XXI.
Kusznarew — 129.

Labriola A. — XX.
Lessner F. — XX.
Lichaczow — 237, 252, 445.
Liebknecht Wilhelm — 97, 99, (101), 292, XX.
Ligin — 185.
Lourie — (141—143, 173 — 175, 279—283, 287, XII, XXI).
Luxemburg Róża — XVII.

Ławrow P. — XX.
Łukaszewicz — (76—79), VI.

Malinowski Aleksander — XIX w., VIII, XV, XVI.
Mann T. — XX.
Mańkowski — 141, (142, 143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Mar(k)grafskij — 181, 400, 426, XXII.
Marks Karol — 97, (101), 292.
Masłowski — 446, XXIII.
Mendelson Stanisław — XVI w., (326), III, XII.
Meysmans L. — XX.
Mickiewicz Adam — 227, 229, 238, (239), 248, 279, 285, 422—427, 429—448.
Mieszczerskij — 4—6.
Mikołaj I — (5), 161, 190, 238, 239.
Mikołaj II — (134, 135, 147, 150, 151, 158—162, 185, 198, 199, 216, 217, 219, 227), 228, (231, 246, 247, 293, 294),

http://rcin.org.pl

378, (379), 395, 396, (397), 414, 415, 417—419 (423, 425, 430, 432, 435, 436, 445), XIII, XXIII.
Milewski Ignacy — 261, XIV, (XV).
Miller — 91, XIV.
Millerand A. — XX.
Milutin — 380, 387, 395, XXI, XXII.
Mink P. — XX.
Montwiłł — 73.
Mostowscy — 50.
Motteler J. — XX.
Możejko — (46, 47), 56, (57).
Muratow — 277.
Murawjew (Wieszatiel) —3, 4, 42, 70—73, 223—226, 229, 380, 405, 406, (410), 420, 421, 435, III, XXII.
Murawjew (minister sprawiedliwości) — 70, 73.

Niekludow — 24.
Niepokojczycki — 40.
Noworusskij — (76—79), VI.

Okulicz — 40.
Onoprienko — XIII.
Orżewskij — 4, 14, 16, 19, 20, 25, 27, (30), 34, 35, 36, 39, 46, 49—53, 71.
Osipanow — (76—79), VI.
Ossowski — (141—143, 173), 174, (175, 279—283, 287), XII, XXI.

Pacanowski — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Pankow — (124), 125.
Paszkowski Tytus — (76—79), VI.
Perl Feliks — XIII.
Pierełajew — 60.
Pietkiewicz Kazimierz — XVII w., XIX w., 313, 320, X, XVI, XVII.
Pietrow — 135.
Pietrusiński — (141—143, 173), 174, (175, 279—283, 287), XII, XXI.
Piłsudska Marja — VIII.
Piłsudski Bronisław — 76—79, IV, VI.
Piotr III — 296.
Pisarew Dymitr — 61, V.
Plater — 19, 73.
Plechanow J. — 66, 301—303, V.
Płoski — (141—143, 173—175, 279—283, 287), XII, XIII, (XXI).
Popiel — 437.
Popławski — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Popow — 374.
Poznańscy — 115.
Prus Bolesław — zobacz Głowacki Aleksander.
Pugaczew — 296.
Pullman — 88—90.
Puszkin Aleksander — 129, 237—240, (253).

Quelch H. — XX.

Radziwiłł — 269, 354, 423, 438, 440—442.
Raduszkiewicz — 73.
Rajewskij — 25.
Rechniewski — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII), XIII, (XXI).
Rogowska Marja — VIII.
Romanowskij — 131, (132).
Roop — 8.
Rożdiestwienskij — 60.

http://rcin.org.pl

Rożnowski Kazimierz — X.
Rudzki — 183.

Sachs Feliks — 333, XIX.
Samojło — 3, 4.
Samojłowa — (3).
Sidorowicz — 128.
Sienkiewicz Henryk — 423, 439, 441.
Siergiejewskij — 19, 41, 42.
Sieroszewski Adam — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Simonienko — 4.
Skarżyński — 269, 270.
Skinder — 55.
Słowacki Juljusz — 285, 286.
Słowik — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Smolak — zobacz Sulkiewicz Aleksander.
Sokolski — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Spasowicz — 438.
Stojałowski — 179.
Suchecki — 73.
Sulkiewicz Aleksander — XVI w., 324, 333, XVII, XIX.
Suworow (generał-gubernator petersburski) — 226.
Suworow (marszałek rosyjski) — 239.
Szajbler — 115.
Szelgunow Michał — 61, V.
Szeperowicz Michał — 31.
Szewyrew — (76—79), VI.
Szmaus — (141—143, 173—175, 297—283, 287, XII, XXI).
Szuszpanow — 129.
Szuwałow — 107, 108.
Szyszman — 57.

Tański Janusz — 261, XV.
Thun Alfons — 296.
Tkaczew — 129.
Tołstoj — 10.
Tomaszewski — (141—143, 173—175, 279—283, 287, XII, XXI).
Trąbcz(yński) — zobacz Kulczycki Ludwik.
Troickij — 275, 276, 278.
Tyszkiewicz — 24, 28.

Uljanow — (76—79), VI.
Utgoff — 315, XVI.

Vaillant E. — XX.

Wagner — 127.
Waryński Ludwik — (141—143, 173—175, 279—283, 287), XII, (XXI).
Wasilewski Leon — III.
Waszkiewicz — 33.
Węsławski — 50, 51.
Wielopolski — 65.
Wilhelm II — 160.
Winogradow — 28.
Witte — 6, (7).
Wojciechowski Stanisław — XVII w., XIX w., 321, (322), XVII.
Wołochow — (76—79), VI.
Wrotnowski — 269, 432.
Wyszomirski — 31.

Zajkowski — 40.
Zamoyscy — 199.
Zander — 50, 52.
Zieniec — 277.
Zwierowicz — 73.

Żelaszkiewicz — 177.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY TOMU I.

PRZEDMOWA WYDAWCÓW V
WSTĘP LEONA WASILEWSKIEGO XV
KORESPONDENCJE I ARTYKUŁY Z „PRZEDŚWITU“ 1
Wilno, 1 lutego 1893 3
Wilno, 17 lutego 1893 10
Wilno, 4 marca 1893 16
Wilno, 20 kwietnia 1893 21
Wilno, 8 lipca 1893 28
Wilno, 25 lipca 1893 32
Wilno, w październiku 1893 34
Wilno, w końcu grudnia 1893 41
Gwałty w Krożach 45
Wilno, 18 maja 1894 53
Wilno, 16 lipca 1894 56
Wilno, we wrześniu 1894 58
Pomnik Murawjewa 70
Warszawa, 14 maja 1899 74
W sprawie Bronisława Piłsudskiego . . . 76
Stosunek do rewolucjonistów rosyjskich . . 80
ARTYKUŁY Z „ROBOTNIKA“ 85
U nas i gdzieindziej 87
Towarzysze! Pół roku minęło... 93
Po długiej przerwie podejmujemy... . . . 95
Na posterunku 97
Rusyfikacja 103
Nasze hasło 109
Czem jest Polska Partja Socjalistyczna . . 119
Z Rosji 124
Walka z rządem 136
W rocznicę 141
Budżet państwa 144
Z kongresu 152

http://rcin.org.pl

Podróż cara 158
Zjazd międzynarodowy robotników . . . 163
Niewolą 165
W rocznicę 173
Po wyborach 177
Po pierwszym maja 180
Prawo a urzędnicy 185
Od redakcji 192
Wobec mordu w Dąbrowie 195
Z tajemnic rządowych 203
Czwarty zjazd naszej partji 210
Książę Imeretyński o sprawie robotniczej . . 216
Pomnik kata 223
Bankructwo ugody 227
Po manifestacjach majowych 233
Z powodu jubileuszu Puszkina 237
Pięciolecie *Robotnika* 241
O Finlandji 244
Kuratorja trzeźwości 249
Z powodu strejków tegorocznych 255
Nowy okres 261
Carska oświata 267
Policja fabryczna 272
Fabryczna pomoc lekarska 275
W rocznicę 279
ROSJA — artykuł z jednodniówki *Robotnik* . . . 289

WYJĄTKI Z KORESPONDENCJI I SPRAWOZDAŃ CENTRALNEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO P. P. S. 311
Wyjątek z listu z połowy października 1894 roku 313
Sprawozdanie Centralnego Komitetu Robotniczego na III Zjazd P. P. S. 313
Wyjątki z listów 320
Sprawozdanie Centralnego Komitetu Robotniczego na IV Zjazd P. P. S. 326
Zarys rozwoju organizacji P. P. S. . . . 326
Młodzież uniwersytecka 337
Finanse partji 340
Wyjątki z listów 344
NASZE PISMO — artykuł z *Pamiątki Majowej* . . 359

WSTĘP DO „MEMORJAŁU KSIĘCIA IMERETYŃSKIEGO“ 375

http://rcin.org.pl

ODEZWY 401
Do towarzyszy socjalistów żydów w polskich zabranych prowincjach 403
Na przyjazd cara Aleksandra III 412
Na śmierć cara Aleksandra III 414
Na przyjazd cara Mikołaja II 417
Na odsłonięcie pomnika Murawjewa . . . 420
W sprawie pomnika Mickiewicza (Do robotników) 422
W sprawie pomnika Mickiewicza. (Do całego społeczeństwa) 425
Dzieje pomnika Mickiewicza w Warszawie . 429
PRZYPISY I
SKOROWIDZ NAZWISK I PSEUDONIMÓW . . . XXV

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Instytut Polonistyczny
KORBUTIANUM
Uniw. Warsz.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

K
21.587
1